

PENELOPA DOUGLAS

DREŃCZYCIEL

Rozdział 1

Rok wcześniej.

– Nie! Skręć tutaj – K.C. Wrzasnęła mi do prawego ucha.

Opony Bronco mojego taty zapiszczały w nagłym, krótkim skręcie w zapchaną samochodami ulicę.

– Wiesz, może to ty powinnaś prowadzić, tak jak sugerowałam – wymamrotałam, chociaż nie lubiłam, gdy ktoś inny prowadził samochód, gdy nim jechałam.

Jakby czytając mi w myślach, K.C. Odpowiedziała:

– I miałabym patrzeć na ciebie jak chowasz twarz w dłoniach za każdym razem, gdy nie przyspieszam na żółtym świetle? Nie.

Uśmiechnęłam się do siebie. Moja najlepsza przyjaciółka знаła mnie aż za dobrze. Lubiłam szybko jeździć. Lubiłam się szybko poruszać. Chodziłam tak szybko, jak tylko mogły ponieść mnie nogi i jeździłam z taką prędkością, jak było to rozsądne. Pędziłam do każdego znaku stopu i czerwonego światła. Spieszyć się i czekać, to cała ja.

Ale słysząc walący rytm muzyki w oddali, nie miałam ochoty dalej jechać. Chodnik był przepełniony samochodami, pokazując, gdzie konkretnie odbywała się impreza. Zaciśnęłam dłonie na kierownicy, gdy wcisnęłam się w miejsce na przecznicy daleko od imprezy.

– K.C.? Nie sądzę, by to był dobry pomysł – ogłosiłam... ponownie.

– Będzie dobrze, zobaczysz – poklepała mnie po nodze. – Bryan zaprosił Liama. Liam zaprosił mnie, a ja zaprosiłam ciebie – jej spokojny, płaski ton w ogóle nie złagodził uciski w mojej piersi.

Spojrzałam na nią, odpinając pas, – Cóż, pamiętaj tylko..., że jeżeli poczuję się źle, to spadam stąd. Wrócisz z Liamem.

Wysiadłyśmy z samochodu i przebiegłyśmy ulicę. Gdy zbliżyłyśmy się do domu, muzyka stawała się coraz głośniejsza.

– Nigdzie nie pójdziesz. Wyjeżdżasz za dwa dni i mamy się zabawić. Choćby nie wiem co. groźba w jej głosie zachwiała mymi i tak już zszarganymi nerwami.

Gdy weszłyśmy na podjazd, K.C. Zwolniła za mną. Podejrzywałam, że pisała do Liama. Jej chłopak przyjechał wcześniej, spędziwszy większość dnia z swymi znajomymi nad jeziorem, podczas gdy ja i K.C. byłyśmy na zakupach.

Czerwone kubki zaśmiecały trawnik i ludzie wypadali i wpadali do domu, ciesząc się letnią nocą. Rozpoznałam kilka osób ze szkoły, które stały przy drzwiach wejściowych i które się ze sobą witały, rozlewając jednocześnie trzymane napoje.

– Hej, K.C. Jak leci, Tate? – Tori Beckman siedziała w drzwiach z drinkiem w swojej dłoni, rozmawiając z chłopakiem, którego nie знаła.

– Wrzuć kluczyki do miski – nauczyła, wracając do przerwanej rozmowy...

Poświęcając chwilę na przetworzenie jej prośby, uświadomiłam sobie, że miałam oddać swoje kluczyki do samochodu.

Doszłam do wniosku, że nie zamierzała pozwolić, by ktoś dzisiaj prowadził po pijaku.

– Cóż, ja nie będę pić – krzyknęłam przez muzykę.

– I możesz zmienić zdanie – zakwestionowała co powiedziałam. – Jeśli chcesz wejść, to musisz mi oddać swoje kluczyki.

Wkurzona, sięgnęłam do mojej torby i wrzuciłam klucze do miski. Myśl o porzuceniu mojej deski ratunkowej diabelnie mnie irytowała. Nieposiadanie przy sobie swoich kluczyków oznaczało, że nie będę mogła szybko wyjść, jeśli będę chciała. Albo musiała. Co jeśli się upije i opuści swój posterunek? Co jeśli ktoś przypadkowo weźmie moje kluczyki? Nagle przypomniałam sobie swoją mamę, która zawsze powtarzała mi, bym przystała zadawać pytania "co jeśli". Co jeśli Disneyland będzie zamknięty do czyszczenia, gdy tam dotrzemy? Co jeśli w każdym sklepie w mieście zabraknie żelkowych misiów? Przygryzłam wargę tłumiąc śmiech, przypominając sobie jak się

denerwowała, na moje niekończące się pytania.

– Wow – K.C. krzyknęła mi do ucha. – Spójrz na to!

Ludzie, niektórzy znajomi a inni nie, kołysali się w rytmie muzyki, śmiejąc się i bawiąc. Włoski na moich rękach stały na widok tego całego zgiełku i entuzjazmu. Od podłóg odbijało się echo muzyki dochodzącej z głośników i oniemiałam na widok takiej aktywności w jednym miejscu. Ludzie tańczyli, szturchali się, podskakiwali, pili i grali w football... tak, football w salonie.

– Lepiej, żeby mi tego nie zepsuł – powiedziałam z siłą w głosie, by brzmieć bardziej stanowczo niż zwykle. Nie prosiłam o zbyt wiele, chcąc się dobrze bawić na imprezie ze swoją najlepszą przyjaciółką.

Kręcąc głową, spojrzałam na K.C., która mrugnęła do mnie porozumiewawczo. Skinęłam w stronę kuchni i obie ruszyłyśmy w tamtą stronę, ramię w ramię, przez gęsty tłum.

Wchodząc do ogromnej kuchni marzeń każdej mamy, dojrzałam prowizoryczny bar na środku wyspy. Butelki z alkoholem zakrywały granitowy blat wraz z dwoma litrami napojów gazowanych, kubkami i wiaderkiem na lód w zlewie. Wypuszczając oddech, zrezygnowałam ze swego postanowienia, by zachować dzisiaj trzeźwość. Upicie się było kuszące. Co bym dała, by choć dzisiaj sobie odpuścić.

K.C. i ja nie raz próbowałyśmy nieco alkoholu naszych rodziców i byłam na kilku koncertach poza miastem, gdzie imprezowałyśmy. Jednak nie mogłam sobie pozwolić na opuszczenie gardy wśród tych ludzi.

– Hej, Tate! Chodź tu, dziewczyno – Jess Cullen złapała mnie w objęcia, zanim dotarłam do baru. – Będziemy za tobą tęsknić, wiesz? Francja, co? Na cały rok? – moje ramiona rozluźniły się, gdy także uściśnęłam Jess, napinając mięśnie mniej niż gdy weszłam. Przynajmniej istniała jedna osoba oprócz K.C., która była podekscytowana, że mnie zobaczyła.

– Taki jest plan – skinęłam głową, wzdychając. – Już wybrałam rodzinę i zapisałam się na lekcje. Wrócę jednak na ostatni rok. Zachowasz mi miejsce w drużynie?

Jess tej jesieni będzie walczyć o pozycję kapitana w drużynie biegów przełajowych i była to jedyna konkurencja w liceum, którą miałam przegapić.

– Jeżeli zostanę kapitanem, to twoje miejsce jest bezpieczne – wykrzyknęła z ożywieniem, wyraźnie pijana. Jess zawsze była dla mnie miła, bez względu na plotki, które ciągnęły się za mną rok za rokiem i żenujących wybryków, które przypominały ludziom, dlaczego zawsze ze mnie żartowano.

– Dzięki. Zobaczymy się później? – Przesunęłam się do K.C.

– Tak, ale jeśli już się nie złapiemy, to powodzenia w Francji – Jess krzyknęła, gdy tanecznym krokiem wyszła z kuchni.

Zrzedła mi mina, gdy patrzyłam, jak wychodzi. Przeważenie zaczęło się czołgać z mojej piersi do żołądka.

Nie, nie, nie...

Jared wszedł do kuchni i zmarłam. Był osobą, której miałam nadzieję dzisiaj nie zobaczyć. Spojrzał mi w oczy z zaskoczeniem, które zastąpiło natychmiastowe niezadowolenie.

Tak. Było mi dobrze znane to spojrzenie. Było to spojrzenie typu: nie–mogę–znieść–twojego–widoku–spieprzać–z–mojej–planety.

Zacisnęła szczękę i zauważyłam, jak uniósł lekko podbródek, wchodząc w tryb "gnębienia". Nie mogłam złapać powietrza.

Znajome walenie w mojej piersi rozbrzmiewało mi echem w uszach i jakies sto mil stąd wydawało się teraz naprawdę miłym miejscem.

Czy prosiłam o zbyt wiele, by mieć choć jeden wieczór normalnej, nastoletniej zabawy?

Gdy byliśmy dziećmi, dorastając drzwi w drzwi, to było nie chwil, żebym nie myślała, że Jared był najlepszy. Był słodki, hojny i przyjazny. i był najpiękniejszym chłopcem jakiego kiedykolwiek widziałam.

Jego gęste, brązowe włosy wciąż uzupełniały jego oliwkową skórę i oszałamiający uśmiech – gdy się uśmiechał – zwracając tym samym na siebie niepodzielną uwagę. Dziewczyny były tak zajęte patrzeniem na niego na szkolnych korytarzach, że wpadały na ściany. Dosłownie.

Ale ten dzieciak już dawno zniknął.

Szybko się odwracając, znalazłam K.C. przy barze i zaczęłam robić sobie drinka, pomimo swych drżących dłoni. Tak naprawdę nalałam tylko Sprite'a, ale czerwony kubeczek sprawiał wrażenie, że piłam alkohol. Skoro już tu był, to musiałam przy tym dupku zachować trzeźwość.

Okrzyknął bar i stanął tuż za mną. Nerwowe ciepło przebiegło po moim ciele przez jego bliskość. Mięśnie jego piersi otarły się o materiał mojej bluzki na ramiączkach i fala uderzeniowa przeniosła się od mojej piersi do brzucha. Uspokój się. Do diaska, uspokój się!

Zgarnawszy nieco lodu i dodając go do mojego drinka, zmusiłam się do wolnych wdechów i wydechów. Przesunęłam się na prawo by zejść mu z drogi, ale wyciągnął rękę by chwycić kubek i zablokował mi tym samym drogę. Gdy próbowałam się przesunąć na lewo do K.C., jego druga ręka chwyciła Jack Danielsa.

Przeszło mi przez głowę dziesięć różnych scenariuszy tego, co powinnam teraz zrobić. Może powinnam go walnąć łokciem w brzuch? a może chlusnąć swym drinkiem w jego twarz? a co by się stało, gdybym chwyciła za wąż w zlewie i ...?

Och, nieważne. W swej wyobraźni byłam znacznie odważniejsza. W swej wyobraźni mogłabym wziąć kostkę lodu i zrobić rzeczy, na które Bóg nie pozwoliłby szesnastolatce, by tylko zobaczyć, czy mogłabym sprawić, by jego chłodna postawa osłabła. Co jeśli? Co jeśli?

Dzisiejszego wieczoru zamierzałam trzymać się od niego z daleka, a teraz stał dokładnie za moimi plecami. Jared robił takie rzeczy, by mnie tylko zastraszyć. Nie był przerażający, ale był okrutny. Chciał dać mi do zrozumienia, że to on panował nad sytuacją. Po jakimś czasie pozwoliłam mu, by zmusił mnie do ukrywania się, abym nie musiała znosić żadnego upokorzenia czy wstydu. Zabawienie się na ostatniej imprezie było priorytetem przez całe lato, a teraz znowu strach ścisnął mój żołądek. Dlaczego po prostu nie zostawi mnie w spokoju?

Gdy odwróciłam się do niego twarzą, to zauważyłam, że uniosły się kąciki jego ust. Choć ten uśmiech nie dotarł do jego oczu, gdy nalał zdrową porcję alkoholu do swego kubeczka.

– K.C.? Proszę, nalej mi nieco coli – Jared odezwał się do K.C. nie dorywając ode mnie wzroku, gdy wyciągnął w jej stronę kubek.

– Umm, spoko – K.C. Wyjąkała wreszcie podnosząc wzrok. Nalała i spojrzała na mnie nerwowo.

Jak zwykle Jared nie odezwał się do mnie, no chyba że zamierzał mnie zastraszyć. Jego ciemne brwi zmarszczyły się, zanim wziął łyk swego drinka i odszedł.

Patrząc, jak wychodzi z kuchni, otarłam zimny pot, który zrosił całe moje czoło. Nic się nie stało i nawet niczego mi nie powiedział, ale i tak żołądek wywrócił mi się do góry nogami.

A teraz jeszcze wiedział, że tu byłam.

Cholera.

– Nie mogę tego zrobić, K.C. – mój zmęczony szept był sprzeczny z siłą, jaką zacisnęłam dłoń na kubku. Przyjście tutaj było błędem.

– Tate, nie – K.C. pokręciła głową, pewnie rozpoznając wyraz kapitulacji w moich oczach. Wrzucając kubek do zlewu i wychodząc z kuchni, przepchnęłam się przez tłum ludzi, gdy K.C. szła za mną.

Chwytnąjąc okrągłe akwarium, zaczęłam szukać swoich kluczy.

– Tate, nie wychodź – K.C. nakazała, sącząc każde słowo z rozczarowaniem. – Nie pozwól mu wygrać. Jestem tu. Liam jest. Nie musisz się bać – chwyciła mnie za ramiona, gdy kontynuowałam swe poszukiwania.

– Nie boję się go – powiedziałam obronnie, nie bardzo sobie wierząc. – Po prostu... mam dość. Widziałas go tam. Już się zaczął mną bawić. Planuje coś. Za każdym razem, gdy jesteśmy na imprezie, gdy relaksuję się w szkole, to psuje to jakiś żart albo upokorzenie.

Wciąż szukając mojego kolorowego breloczka w kształcie DNA, rozluźniłam swe ściągnięte brwi i posłałam jej spięty uśmiech.

– Wszystko w porządku. Nic mi nie jest – zapewniłam ją, zbyt szybko wypowiadając słowa. Tylko nie zamierzam zostać i zobaczyć z czym tym razem wyskoczy. Ten dupek może dzisiaj głodować.

– Tate, on chce, byś wyszła. Jeśli to zrobisz, to wygra. On, albo ten duppek Madoc mogą coś wymyślić, ale jeżeli zostaniesz i postawisz na swoim, to ty wygrasz.

– Jestem już zmęczona, K.C. Wolę wrócić do domu zła, niż później zapłakana – zwróciłam swą uwagę z powrotem na miskę. Za każdym razem, gdy przesiewałam stos kluczy, to nic znajomego nie wpadało mi w dłoń.

– Cóż – krzyknęła, odkładając miskę z trzaskiem na miejsce. – Zdaje się, że i tak nie mogę wyjść. Moich kluczy tu nie ma.

– Co? – K.C. Wyglądała na zdezorientowaną.

– Nie ma ich tu! – Powtórzyłam, rozglądając się po pomieszczeniu. W torebce miałam pieniądze i telefon. Dwie deski ratunkowe bezpieczne. Mój drugi plan ucieczki przepadł, a ściany zaczęły się jakby zaciskać. Przez głowę przeleciały mi przekleństwa oraz znużenie, zanim przerodziły się w gniew. Zacisnęłam pięści. Oczywiście, powinnam wiedzieć, że coś się stanie.

– Zdaje się, że ktoś mógł je wziąć przez przypadek – podpowiedziała, ale wiedziała, że przypadek, by ktoś wcześniej wyszedł z imprezy był znikomy. Przypadki mi się nie przytrafiały.

– Nie, wiem dokładnie, gdzie one są – spojrzałam w oczy Madocowi, najlepszemu kumplowi Jareda i jego giermkowi, który stał na przeciwległym końcu pokoju przy drzwiach od patio. Uśmiechnął się do mnie, zanim zwrócił uwagę na jakąś przypadkową rudowłosą dziewczynę, którą przycisnął do ściany.

Gdy ruszyłam w jego stronę, to K.C. podążyła za mną, zaciekle pisząc na telefonie – pewnie do Liama.

– Gdzie są moje kluczyki? – Zapytałam, przerywając jego podryw kolejnej jednonocnej przygody.

Powoli odwrócił niebieskie oczy od dziewczyny. Nie był zbyt wyżej ode mnie, może o kilka centymetrów, więc nie czułam się przy nim tak przytłoczona, jak przy Jaredzie. Madoc mnie nie przerażał. Po prostu mnie wkurzał. Ciężko pracował nad tym, by mnie wkurzyć, ale wiedziałam, że robił to z polecenia Jareda.

– Są teraz jakieś osiem stóp pod wodą. Masz ochotę popływać, Tate? – uśmiechnął się szeroko, ukazując swój olśniewający uśmiech, który zmieniał większość dziewczyn w szczeniaki na smyczy. Zdecydowanie uwielbiał każdą chwilę mojej udręki.

– Duppek z ciebie – mój ton pozostał spokojny, ale oczy płonęły mi z wściekłości.

Wyszłam na patio i zajrzałam do basenu. Pogoda była idealna na kąpiel i ludzie bawili się w wodzie, więc okrążyłam truchtem basen, szukając srebrnego błysku swych kluczy między kąpiącymi.

Jared siedział niedbale przy stole z blondynką na kolanach. Frustracja skręciła mi się w żołądku, ale starałam się wyglądać na nieporuszoną. Wiedziałam, że każda uncja mego dyskomfortu sprawiała mu przyjemność.

Dostrzegając połyskujące srebro swych kluczy, rozejrzałam się wokół basenu za czymś, czym mogłabym je wyłowić. Gdy niczego nie znalazłam, zaczęłam szukać jakiejś osoby do pomocy.

– Hej, mógłbyś wyłowić dla mnie moje klucze? – Zapytałam. Chłopak spojrzał na Jareda, który siedział cicho z tyłu obserwując scenę i cofnął się ode mnie jak tchórz.

Świetnie. Żadnego drąga, żadnej pomocy.

– No dalej, Tate. Rozbierz się i idź po swoje klucze – Madoc krzyknął od stołu Jareda.

– Odpieprz się, Madoc. Nie ma wątpliwości, że to ty je tam wrzuciłeś, więc dlaczego sam ich nie wyciągniesz? – Liam, chłopak K.C., dołączył do niej i wspierał mnie jak to często robił.

Zsunęłam swoje japonki i zbliżyłam się do krawędzi basenu.

– Tate, zaczekaj. Ja to zrobię – Liam zaoferował, zbliżając się.

– Nie – potrząsnęłam głową. – Chociaż dzięki – posłałam mu wdzięczny uśmiech.

Jeden cały rok, przypominałam sobie, delektując się obietnicą. Będę miała cały rok wolny od Jareda.

Pierw zanurzyłam dłoń, a woda schłodziła moją napiętą skórę. Moje ciało natychmiast się rozluźniło na przyjemność basenu. Żadnego dźwięku, żadnych spojrzeń na mnie. Delektowałam się

spokojem, tak jak wtedy, gdy biegałam.

Posuwałam się dalej w dół, płynąc żabką. Osiem stóp to było nic i w kilka sekund pochwyciłam swe klucze. Ściskając je mocno, niechętnie wynurzyłam najpierw głowę, uwalniając powietrze w swych płucach.

To była łatwa część.

– Whoo hoo! – Oklaski rozbrzmiały od osób trzecich, które tak naprawdę to nie dopingowały mnie.

Teraz musiałam wyjść z basenu i zmierzyć się z całą imprezą ociekając wodą. Będą się ze mnie śmiać i żartować. Zniosę kilka uwag, a następnie wrócę do domu i zajmę swój smutek żelkami w kształcie rybek.

Płynąc łagodnie w stronę basenu i wychodząc z niego, wycisnęłam wodę z moich długich włosów i założyłam japonki.

– Wszystko w porządku? – K.C. Znalazła się przy mnie, a wiatr rozdmuchał jej długie, ciemne włosy.

– Tak, oczywiście. To tylko woda – nie potrafiłam spojrzeć jej w oczy. i oto znowu tym byłam. Pośmiewiskiem. Żenadą.

Ale K.C. nigdy mnie nie winiła.

– Wynośmy się stąd – objęła mnie ramionami i Liam podążył za nami.

– Chwileczkę – zatrzymałam się i spojrzałam na Jareda, który wciąż patrzył na mnie swoimi wyzywającymi, brązowymi oczyma.

Podchodząc do niego – wiedziałam, że to zły pomysł – skrzyżowałam ręce i spojrzałam na niego ostro.

– Wyjeżdżam za dwa dni i tylko na tyle cię stać? – co do cholery wyprawiam?

Jared przywitał mnie wrogim uśmiechem, gdy rozdał karty na stół.

– Baw się dobrze w Francji, Tatum. Będę tutaj, kiedy wrócisz – jego groźba sprawiła, że chciałam go uderzyć. Chciałam rzucić mu wyzwanie, by teraz się ze mną zmierzył.

i nie czułam się zbyt komfortowo z myślą o jego gniewie wiszącym mi nad głową przez okrągły rok, gdy nie będzie mnie w pobliżu.

– Jesteś tchórzem. Czujesz się mężczyzną tylko wtedy, gdy mi dokuczasz. Ale teraz będziesz musiał sobie obrać inną ofiarę – opuściłam ręce wzdłuż moich boków, zaciskając pięści, gdy wszyscy wokół stołu i ogólnym otoczeniu zostali świadkami naszej konfrontacji.

– Wciąż gadasz? – Jared prychnął i wokół mnie wybuchnął śmiech. – Idź do domu. Nikt tutaj nie chce twojego pyszałkowatego tyłka – Jared ledwo spojrzał mi w oczy, gdy wciąż rozdawał karty. Dziewczyna na jego kolanach zachichotała i bardziej do niego przyłgnęła. Zabołało to miazdzące uczucie w mojej piersi. Nienawidzę go.

– Hej, patrzcie wszyscy! – Madoc krzyknął, gdy próbowałam powstrzymać łzy. – Stały jej sutki. Musisz ją podniecać, Jared – słowa Madoca odbiły się echem o podwórko i wszyscy zaczęli huczeć i śmiać się.

Zamknęłam oczy w przerażeniu, gdy przypomniałam sobie, że miałam na sobie białą bluzkę, która była chłodna od wody. Moim pierwszym odruchem było zakryć piersi ramionami, ale wtedy wiedzieliby, że mnie to trafiło. Cholera, już wiedzieli. Moją całą twarz ukąsiło upokorzenie.

Sukinsyn.

Znowu wrócę zapłakana do domu. Bez wątpliwości.

Otworzyłam oczy, czując, jak się czerwienię, widząc, że wszyscy byli widocznie rozbawieni przez krzywdę, którą mi wyrządzono dzisiaj wieczoru. Jared patrzył na stół z falującymi nozdrzami, ignorując mnie. Po tak długim czasie jego zachowanie wciąż mnie dezorientowało. Kiedyś byliśmy przyjaciółmi i wciąż szukałam tego dziecka gdzieś w jego oczach. Ale co dobrego spotkało mnie za te kurczowe trzymanie się wspomnienia o nim?

– Dlaczego ona wciąż tu stoi? – Zapytała blondynka siedząca na kolanach Jareda. – Jest "specjalna" czy coś? Nie łapie aluzji?

– Tak, Tate. Słyszałaś Jareda. Nikt cię tu nie chce – Madoc wypowiedział słowa powoli, jakbym naprawdę była zbyt głupia, by go zrozumieć.

Zacisnęło mi się gardło. Nie mogłam przełknąć śliny, a oddychanie sprawiało mi ból. Było tego zbyt wiele. Coś we mnie pękło. Cofnęłam pięść do tyłu i walnęłam Madoca prosto w nos. Upadł na kolana, trzymając twarz w dłoniach, gdy krew trysnęła mu przed palce.

Łzy zaszkliły mi oczy, a płacz zacisnął mi gardło. Zanim dzisiejszego wieczoru zdążyłam im dać jeszcze więcej satysfakcji, bez odwracania się poszłam tak szybko jak to możliwe na tyłu domu, a następnie do drzwi frontowych.

Wsiadłam do samochodu, K.C. Zajęła miejsce pasażera, a Liam usiadł z tyłu. Nawet nie zauważyłam, że poszli za mną. Chciałam już zapytać o reakcję Jareda, ale doszłam do wniosku, że nie powinno mnie to obchodzić. Do diabła z nim.

Wyjrzałam przez przednią szybę, pozwalając łzom wyschnąć mi na policzkach. Liam i K.C. siedzieli cicho, pewnie nie wiedząc, co powiedzieć lub zrobić.

Właśnie uderzyłam Madoca. Właśnie uderzyłam Madoca! Nowość mojego działania była tak przytłaczająca, że roześmiałam się gorzko. To naprawdę się stało.

Wzięłam głęboki oddech i wypuściłam go powoli.

– Dobrze się czujesz? – K.C. spojrzała na mnie.

Wiedziała, że nigdy wcześniej czegoś takiego nie zrobiłam, ale polubiłam to uczucie strachu i mocy.

Cholera, ostatnią rzeczą jaką chciałam teraz zrobić, to wrócić do domu. Może tatuaż albo coś innego bardziej by mi teraz pasowało.

– Właściwie to tak – dziwnie było to powiedzieć, ale taka była prawda. Ocierając łzy, spojrzałam na moją przyjaciółkę. – Czuję się dobrze.

Wyciągnęłam rękę, by wsunąć klucz w stacyjkę, ale zatrzymałam się, gdy odezwał się Liam.

– Cóż, tak, ale niech nie odbije ci sodówka do głowy, Tate. Kiedyś w końcu będziesz musiała wrócić do miasta.

Tak. Było jeszcze to.

Rozdział 2

Obecnie

– Więc... jak to jest wrócić do domu? – Przeprowadzałam z tatą rozmowę wideo na laptopie, który mi kupił zanim wyjechałam do Europy.

– Jest wspaniale, tato. Wszystko – zaczęłam odliczać na placach. – Są pieniądze, nie ma dorosłych i w lodówce na dole wciąż jest twoje piwo. Wyczuwam impreeeezę – droczyłam się. Ale mój tata to wszystko rozumiał.

– Cóż, jest jeszcze kilka prezerwatyw w mojej łazience. Użyj ich, jeśli będzie trzeba. – Tato!
– Wybuchnęła, otwierając szeroko oczy z szoku. Ojcowie nie powinni używać słowa "prezerwatywy", przynajmniej nie przy swych córkach. – Ty... Właśnie... przekroczyłeś granicę. Poważnie – zaczęłam się śmiać.

Był tatą, jakiego chcieli wszyscy moi znajomi. Miał kilka prostych zasad: szanuj starszych, dbaj o swoje ciało, dokończ to co zacząłeś i rozwiążuj swoje własne problemy. Jeżeli utrzymywałam dobre oceny, szłam w dobrym kierunku i trzymałam się tych czterech zasad, to mi ufał. Gdybym straciła jego zaufanie, to straciłabym także swoją wolność. Wojskowy. Proste.

– Więc jakie masz plany na ten tydzień? – Zapytał tata, przesuwał dłoń po swoich siwiejących blond włosach.

Odziedziczyłam ich kolor po nim, ale na szczęście nie piegi. Jego niegdyś tętniące życiem niebieskie oczy były teraz przyćmione zmęczeniem, a jego koszula i krawat były pomarszczone. Zbyt ciężko pracował.

Usiadłam po turecku na swoim łóżku o królewskich rozmiarach, ciesząc się, że wróciłam do własnego pokoju.

– Cóż, przed rozpoczęciem szkoły jest jeszcze wolny tydzień, więc pójdę na spotkanie

z moim doradcą, aby poukładać harmonogram na jesień. Mam nadzieję, że te dodatkowe zajęcia, które brałam w zeszłym roku zwiększą moją szansę na przyjęcie na Columbię. Z tym też mi pomaga. Muszę też zrobić nieco zakupów, a potem oczywiście spotkam się z K.C.

Chciałam też zacząć szukać samochodu, ale pewnie kazałby mi poczekać, aż wróci do domu na święta. Nie żebym nie wiedziała, co robię. Po prostu chciał się podzielić ze mną swym doświadczeniem.

– Żałuję, że nie ma cię w domu, byś mógł mi pomóc z moim projektem z przedmiotów ścisłych – zmieniłam temat. – Myślę, że powinniśmy byli to zrobić, gdy odwiedziłam cię tego lata.

Mój tata przeszedł na emeryturę wojskową po śmierci mojej mamy, osiem lat temu. Od tego czasu pracował dla firmy w Chicago, do której dojeżdżał jakąś godzinę, która budowała samoloty i sprzedawała je na całym świecie. Obecnie znajdował się w Niemczech udzielając szkoleń z mechaniki. Po tym jak mój rok w Paryżu dobiegł końca, latem dołączyłam do niego w Berlinie. Moja mama cieszyłaby się, gdyby wiedziała, że podróżuję i mam plany kontynuować to po liceum, tak często jak to możliwe. Bardzo za nią tęskniłam. Nawet bardziej niż w ciągu kilku ostatnich lat.

W tej samej chwili przeszklone drzwi otworzył nagły poryw chłodnego wiatru.

– Poczekaj, tato – zeskoczyłam z łóżka i pobiegłam do drzwi, by wyrzucić na zewnątrz. Stały, silny wiatr pieścił moje nagie ramiona i nogi. Pochyliłam się nad balustradą, by popatrzeć jak liście i puszki toczą się w podmuchach wiatru. Zapach bzu przelał się przez drzwi do mojego pokoju. Burza miała się rozpocząć w ciągu kilku chwil i elektryczność wypełniła powietrze w oczekiwaniu. Ciarki przebiegły mi po skórze, nie z chłodu, ale z powodu dreszczyku emocji, jaki powodowała burza. Uwielbiałam letni deszcz.

– Hej, tato – przerwałam mu rozmowę z kimś w tle. – Muszę już kończyć. Chyba nadciąga burza i powinnam sprawdzić wszystkie okna. Porozmawiamy jutro? – Potarłam ramiona, aby usunąć chłód.

– Pewnie, kochanie. i tak muszę pobiegać. Pamiętaj, że pistolet jest w szufladzie stołu w przedpokoju. Zadzwon, jeśli będziesz czegoś potrzebowała. Kocham cię.

– Ja też cię kocham, tato. Porozmawiamy jutro – zawołałam. Zamykając laptopa, założyła czarną bluzę z kapturem zespołu Seether i znowu otworzyłam drzwi w moim pokoju. Przypatrując się drzewu na zewnątrz, mój mózg podrzucił mi nieproszone wspomnienia tych licznych chwil, gdy siedziałam na drzewie i napawałam się deszczem. Dzieliłam ich wiele z Jaredem..., gdy wciąż byliśmy przyjaciółmi.

Szybko spoglądając w górę, zdałam sobie sprawę, że miał zamknięte okno. Żadne światło nie dochodziło z jego domu, którego dzieliło od mojego jakieś dziesięć metrów. Z drzewem, które służyło za drabinę między oknami naszych sypialń, zawsze zdawało się, jakby domy w jakiś sposób były ze sobą połączone. Gdy mnie ty nie było, walczyłam z chęcią zapytania K.C. O niego. Nawet po tym wszystkim co zrobił, część mnie wciąż tęskniła za chłopcem, który był w moich myślach zaraz po przebudzeniu i stałym towarzyszem w latach dziecięcych. Ale ten Jared już zniknął. Na jego miejscu pojawił się zgorzkniały, nienawistny dupek, który nie miał wobec mnie żadnego szacunku.

Zamykając drzwi, zaciągnęłam czarne zasłony. Chwilę później niebo otworzyło się z trzaskiem, wypuszczając deszcz na wolność.

Obudziwszy się później tej samej nocy, mój mózg był niezdolny do zignorowania grzmotów i miotającego drzewa między domami. Zapaliłam lampkę nocną i podeszłam do drzwi, aby spojrzeć na burzę. Dostrzegłam blask światła samochodu, które pędziły niebezpiecznie w dole ulicy. Wychyliłam głowę tak daleko w bok jak mogłam, dostrzegając czarny Boss 302, który wjechał na podjazd Jareda.

Samochodem zarzuciło lekko, zanim zniknął mi z oczu, wjeżdżając do garażu. Był to nowy model, z grubymi, czerwonymi paskami biegnącymi przez całą długość samochodu. Nigdy wcześniej go nie widziałam. Wiedziałam, że przed moim wyjazdem Jared miał motocykl i Mustanga GT, więc ten samochód mógł należeć do kogokolwiek.

Może miałam nowego sąsiada?

Nie byłam pewna, jak powinnam się czuć na taką możliwość.

Z drugiej strony, ten samochód był całkowicie w guście Jareda.

Jakąś minutę później słabe światło oświetliło podłogę w pokoju Jareda. Dostrzegłam ciemną postać, która poruszała się za zasłonami. Zaczęły swędzieć mnie palce, sprawiając, że nie mogłam ich nawet zacisnąć.

Starając się skupić swoją uwagę na fantastycznym powiewie wiatru i kurtynie deszczu, moje serce podskoczyło na dźwięk rozsuwanych zasłon Jareda i strumieniu światła, które wypełniło przestrzeń między naszymi domami. Zmrużyłam oczy, gdy zobaczyłam jak Jared unosi do góry okno i wychylił się w nocną burzę.

Cholera.

Wychodziło na to, że tak samo jak ja obserwował spektakl. Ledwie dostrzegłam jego twarz przez gęste, kołyszące się liście, ale wiedziałam moment, w którym mnie zauważył. Napiął ramiona, gdy wsparł się na parapecie i przechylił głowę w moją stronę, nie ruszając się. Niemal wyobraziłam sobie, jak te czekoladowe oczy mnie przeszywają.

Nie pomachał ani nie skinął głową. Dlaczego by miał? Moja nieobecność najwidoczniej nie sprawiła, żeby jego serce złagodniało. Strach i lęk nękały mnie, gdy ten koleś był w pobliżu, ale teraz... poczułam dziwną mieszaninę nerwowości i oczekiwania.

Powoli wycofałam się, by zamknąć i zabezpieczyć drzwi. Ostatnią rzeczą jakiej chciałam, to oddać się emocjom, które wrzały pod moją skórą. Gdy mnie nie było, myślałam o Jaredzie, dochodząc do wniosku, że czas i odległość pozwolą mu ochłonąć.

Być może prognoza była zbyt optymistyczna.

i może już się nie przejmowałam tym głównym.

Rozdział 3

– Widziałas go już? – K.C. Oparła się o ramę podwójnych drzwi, spoglądając w stronę domu Jareda. Nie musiałam pytać, kogo miała na myśli.

– Nie.... cóż, tak. Tak jakby. Widziałam, jak późno w nocy nowiusienki Boss wjeżdża do jego garażu. Czyżby to on? – nie chciałam powiedzieć K.C. O zobaczeniu go w oknie. Mając nadzieję na kilka miłych dni, zanim zmierzę się z nim twarzą w twarz, próbowałam utrzymać spokój, jaki osiągnęłam podczas ostatniego roku.

Dalej sortowałam ubrania w swojej walizce, oddzielając to, co miało zostać powieszzone, a to co nadawało się do prania.

– Tak. Sprzedał GT krótko po twoim wyjeździe i kupił ten. Myślę, że próbuje sobie wyrobić nazwisko ścigając się na Pętli.

Zacisnęłam palce na wieszaku na jej słowa. Wezbrało we mnie rozczarowanie, gdy zdałam sobie sprawę, że wszystko się zmieniło podczas roku mojej nieobecności. Gdy byliśmy młodszy, Jared i ja marzyliśmy o tym, że razem kupimy samochód na Pętli.

– To niezła fura – przyznałam.

Jared kiedyś pracował wraz z moim tatą i ze mną w naszym garażu, naprawiając starego Chevy Novę taty. Obydwoje byliśmy pilnymi uczniami i doceniliśmy czas, jakiego potrzebował samochód, by wrócić do doskonałej kondycji.

– W takim przypadku – kontynuowałam. – Z wyścigami i swoją pracą, mam nadzieję, że będzie zbyt zajęty, aby w tym roku wchodzić mi w drogę – okrążyłam pokój by poodkładać rzeczy, ale mózg pulsował mi z irytacji.

K.C. Odeszła od drzwi i rzuciła się przodem na moje łóżko.

– Cóż, ja za to jestem bardzo podekscytowana, by zobaczyć wyraz jego miny, gdy cię zobaczył – oparła głowę na dłoni, posyłając mi droczący uśmiech.

– A to niby dlaczego? – mruknęłam, gdy podeszłam do szafki nocnej, by zresetować zegar.

– Ponieważ świetnie wyglądasz. Nie mam pojęcia co wydarzyło się między wami, ale nie

będzie w stanie cię zignorować. Żadna plotka ani żart nie utrzyma chłopaków z dala i Jared pewnie zacznie się dąsać, że traktował cię tak źle – K.C. poruszyła brwiami.

Nie miałam pojęcia o co jej chodziło, gdy wspomniała, że "świetnie wyglądam". Z tego co wiedziałam, to wyglądałam tak samo jak zwykle. Miałam pięć stóp i siedem cali wzrostu, moje blond włosy opadały mi do połowy pleców i miałam ciemno-niebieskie oczy. Ćwiczenia sprawiały, że chciało mi się rzygać, ale wciąż biegałam, by utrzymać kondycję dla biegów przełajowych. Jediną różnicą był kolor mojej skóry. Po podróży tego lata i byciu na słońcu zbyt często, byłam bardzo opalona. Po pewnym czasie opalenizna jednak zniknie i znowu będę blada.

– Och, on nigdy nie miał problemu z ignorowaniem mnie. Mam nadzieję, że to zrobi zassałam oddech przez zęby i uśmiechnęłam się. – Miałam taki wspaniały rok. Co za ludzi poznałam i jakie miejsca zobaczyłam! To wszystko dało mi szerszą perspektywę. Mam plan i nie pozwolę, by Jared Trent stanął mi na drodze.

Usiadłam na łóżku i westchnęłam.

K.C. chwyciła mnie za dłoń.

– Nie martw się, kochanie. To w końcu musi dojść do skutku. Jak nie patrzeć, to za dziewięć miesięcy kończymy szkołę.

– O czym ty mówisz?

– Mówię o grze wstępnej między tobą i Jaredem – K.C. Zaćwierkała z poważną miną, gdy zeskoczyła z łóżka i ruszyła w stronę mojej szafy. – Nie może się ciągnąć w nieskończoność zawołała.

Gra wstępna?

– Słucham? – gra wstępna było seksualnym słowem i mój żołądek podskoczył na myśl o "Jaredzie" i "seksie" w tym samym zdaniu.

– Pani Brandt, tylko mi niech pani nie mówi, że to nie przeszło przez pani myśli – K.C. Wystawiła głowę z mojej szafy, używając południowego akcentu, gdy zmarszczyła razem brwi i położyła dłoń na swym sercu. Przycisnęła do swojej postaci jedną z moich sukienek i przyjrzała się sobie w pełnowymiarowym lustrze, które wisiało na tylnych drzwiach mojej szafy.

Gra wstępna? Powtarzałam te słowa w myślach, starając się o czym mówiła, aż w końcu zaskoczyłam.

– Myślisz, że jego traktowanie mnie jest grą wstępną?! – niemal na nią krzyknęłam. – Tak. Była to gra wstępna, gdy powiedział całej szkole, że miałam zespół jelita drażliwego i każdy wydawał pierdzące odgłosy, gdy przechodziłam korytarzem podczas pierwszego roku – mój sarkastyczny ton nie ukrył mego gniewu. Jak mogła pomyśleć, że to wszystko było grą wstępną. – I owszem, to było zdecydowanie erotyczne, gdy na drugim roku przez niego przypadkiem dostarczono mi na matematykę krem przeciwko grzybiczy. Ale to co naprawdę mnie podnieciło i sprawiło, że jestem się gotowa przed nim wypiąć, to chwila, w której przykleił broszurki o leczeniu brodawek narządów płciowych na mojej szafce. To niezwykle by mieć chorobę przenoszoną drogą płciową bez uprawiania seksu! – Cały żal, który wyparował podczas tego roku, wrócił do mnie z podwójną siłą. Niczego nie przebaczyłam ani nie zapomniałam.

Mrugając długo i mocno, zrobiłam sobie mentalne wakacje z powrotem do Francji. Sera Port Salut, chleba, czekoladek... prychnęłam, zdając sobie sprawę, że może nie Francję pokochałam, a jedzenie.

K.C. spojrzała na mnie wielkimi oczyma.

– Uch, nie, Tate. Nie miałam na myśli seksualnej gry wstępnej. Myślę, że on naprawdę cię nienawidzi. To, co mam na myśli, to to, czy nie sądzisz, że nadeszła już pora, byś zaczęła walczyć? Zagrała tak samo? Jeżeli cię popchnie, to ty jego odepchnij – próbowałam pozwolić jej słowom we mnie wsiąknąć, ale kontynuowała. – Tate, chłopcy nie są wredni bez powodu dla atrakcyjnych dziewczyn. Właściwie to energia nastoletnich chłopaków bardziej skupia się na szukaniu szansy na seks. Nie chcą zmniejszać swoich opcji, więc rzadko są niemili dla dziewczyny... no chyba, że go zdradziła.

Wiedziałam, że K.C. miała rację. Musiał być jakiś powód, dlaczego Jared tak się zachowywał. Myślałam o tym tysiące razy. Był zimny dla większości ludzi, ale był wręcz okrutny

wobec mnie.

Dlaczego ja?

Wstałam i kontynuowałam rozwieszenia ubrań, przerzucając szale przez ramię.

– Cóż, nie zdradziłam Jareda. Mówiłam ci już sto razy, że byliśmy przyjaciółmi od lat i wyjechał na kilka tygodni lata przed pierwszym rokiem, a gdy wrócił, to był inny. Nie chciał mieć ze mną niczego wspólnego.

– Cóż, nie dowiesz się niczego, dopóki się nie zaangażujesz. Tak jak zanim wyjechałaś do Francji. Oddałaś tamtego wieczoru i tego musisz się trzymać – K.C. rzuciła radą, jakbym nie myślała o niej przez ostatni rok. Tamtej nocy na imprezie Tori Beckman złość przejął nade mną kontrolę, ale nie spotkałby mnie nic dobrego, gdybym znowu zniżyła się do poziomu Jareda.

– Posłuchaj – starałam się mówić spokojnie. Cholera, nie było mowy, bym wciągnęła się w jeszcze większy dramat przez tego faceta. – Mamy przed sobą wspaniały rok. Mam nadzieję, że Jared o mnie zapomniał. Jeśli tak, to oboje możemy spokojnie ignorować siebie nawzajem, aż do końca roku. Jeżeli nie, to zrobię to, co najlepsze. i tak mam ważniejsze rzeczy na głowie. On i ten dupiek Madoc mogą mi dokuczać, ile chcą. Skończyłam z zwracaniem na to uwagi. Nie zabiorą mi mojego ostatniego roku – przestałam na nią patrzeć.

K.C. Zamyśliła się.

– Dobrze – powiedziała z zadowoleniem.

– Dobrze?

– Tak, powiedziałam "dobrze" – odpuściła tę rozmowę. Rozluźniły mi się ramiona. Chciała, bym była Dawidem do Jareda Goliata, a ja chciałam się skupić na dostaniu się do Kolumbii i wygraniu Projektu Nauk Ścisłych na wiosnę.

– Dobrze – naśladowałam ją i szybko zmieniłam temat. – Mojego taty nie będzie w domu przez trzy miesiące. Na co powinnam się odważyć? Sądzisz, że powinnam złamać godzinę policyjną, odkąd go nie ma? – dalej porządkowałam swoje ubrania.

– Wciąż nie mogę uwierzyć, że twój tata zostawia cię samą na trzy miesiące.

– Wie, że zamieszkanie na ten czas z moją babcią, zaczęcie nowej szkoły i przeprowadzenie się z powrotem na święta byłoby śmieszne. Jestem w ostatniej klasie. To ważne. Rozumie – moja babcia zawsze zostawała ze mną, podczas gdy taty nie było, ale jej siostra nie czuła się zbyt dobrze, więc potrzebowała stałej pomocy. Tym razem byłam sama.

– Tak, ale twoja babcia i tak mieszka jakieś dwie godziny stąd, więc jestem pewna, że od czasu do czasu wpadnie cię odwiedzić – zauważyła K.C. – Powinniśmy zaryzykować imprezę?

Wiedziała, że byłam na tym tle przewrażliwiona, więc jej ton był ostrożny. Moi rodzice wychowali mnie, bym myślała za siebie, ale bym też zachowała zdrowy rozsądek. K.C. była zbyt często rozczarowana moim brakiem "nic mnie to nie obchodzi" nastawieniem.

– Dzięki temu nie złamałabyś godziny policyjnej! Bo byłabyś... W domu... – szybko uzasadniła.

Moja pierś zacisnęła się na myśl o nieautoryzowanej imprezie, ale musiałam przyznać, że w pewnym sensie wciąż chciałam to zrobić.

– Myślę, że zrobienie imprezy, podczas gdy nie ma rodziców w domu, to rytuał, który muszą przejść wszyscy nastolatki – przyznałam, ale ciężko przełknęłam ślinę, gdy przypomniałam sobie, że mam tylko jednego rodzica. Chociaż moja mama zmarła osiem lat temu, to bolało to każdego dnia. Zerknęłam na nasze ostatnie rodzinne zdjęcie, które stało na moim stoliku nocnym. Byliśmy na meczu White Sox i rodzice całowali moje policzki, a ja ścisnęłam usta jak ryba.

K.C. poklepała mnie po plecach.

– Pójdziemy z tobą powoli. Możemy zacząć naciągać zasady, zanim je złamiemy.

Co powiesz najpierw na faceta, zanim wpakujemy cię w ogromny tłum? – Chwyciła czarny, jedwabny top, który kupiłam w Paryżu i uniosła go w górę.

– Tak, jakoś myślę, że mój tata stwierdziłby, że jeden chłopak jest bardziej groźny niż dom pełen nastoletnich imprezowiczów. i czasami łamię zasady. Czuję wyrzuty sumienia, gdy przyspieszam samochodem i nie przechodzę przez pasy... – urwałam, gdy uniosłam wargi

w uśmiechu. K.C. i ja może i miałyśmy przygody, ale nigdy nie na tyle, bym straciła zaufanie ojca. Normalnie nawet nie naginałam zasad. Zbyt go szanowałam.

– Tak, dobra, Matko Tereso – K.C. mruknęła lekceważąco, gdy zaczęła przerzucać kilka zdjęć, jakie zrobiłam podczas roku poza domem. – Więc teraz mówisz płynnie po francusku?

– Znam kilka użytecznych słów dla ciebie – zachowałam kamienną twarz. Chwyliła za poduszkę z mojego łóżka i rzuciła ją we mnie, nie odrywając wzroku od zdjęć w dłoni. Po trzech latach oddanej przyjaźni mogłyśmy wymieniać nieszkodliwe obelgi tak łatwo, jak ubrania.

Wchodząc do swojej osobistej łazienki, zawołałam:

– Zostaniesz na kolację? Mogłybyśmy zamówić pizzę.

– Tak właściwie, to dzisiaj muszę być w domu – odkrzyknęła. – Liam wpada na kolację. Moja mama nieco martwi się naszym związkiem i częściej chce go widywać – wypowiedziała "związek", jakby miał podwójne znaczenie.

Liam i K.C. byli ze sobą od dwóch lat i od jakiegoś czasu uprawiali seks. Nie było wątpliwości, że jej mama podejrzewała, iż ich "związek" nabrał postępu.

– Uch och, Sierżant Carter pilnuje waszą dwójkę? – mruknęłam, gdy wepchnęłam teraz pustą walizkę pod łóżko. Nazywałam mamę K.C. "Sierżantem Carter" ze względu na jej autorytarne macierzyństwo. K.C. miała mało prywatności i spodziewano się, że zda relacje ze wszystkiego. Jednak działało to w przeciwną stronę, gdyż miała coraz więcej tajemnic.

– Jestem pewna. Znalazła moją seksowną piżamę i oszalała – K.C. Wstała i ściągnęła z łóżka swoją torebkę.

– Chciałabym zobaczyć, jak znajdujesz z tego wymówkę – zgasłam światło w łazience i poszłam za nią na dół.

– Gdyby moi rodzice byli tacy jak twój tata, to może nie denerwowałabym się tak, by powiedzieć im o tych rzeczach – wymamrotała K.C.

Byłam całkiem pewna, że nigdy nie powiedziałabym mojemu tacie o swym pierwszym razie, kiedykolwiek miałyby to nastąpić.

– Cóż, możemy się spotkać czy kiedyś. Tak długo, zanim zaczniesz szkołę.

– Absolutnie jutro – uścisnęła mnie. – Muszę się wyszykować na kolację. Zobaczymy się później – i wyszła przez drzwi.

– Na razie.

Rozdział 4

– Cholera! – ryknęłam w sufit swej sypialni, teraz rozbudzona przez przybycie kolejnych imprezowiczów.

Miałam déjà vu, słuchając jak dom obok ryczał muzyką i głośnie zabawą. Chętnie byłam zapomniawsza o hałaśliwej imprezie Jareda. Ciągłe wibracje silników i krzyki dziewczyn – miałam nadzieję, że nie rozkoszy – wypełniały powietrze przez dwie ostatnie godziny i wciąż były silne. Moje mięśnie napięły się na każdy nowy dźwięk.

Znowu spojrzałam na zegar na stoliku nocnym, pragnąc, by się zatrzymał i nie odliczał minut. Było po północy i musiałam wstać za pięć godzin, by spotkać się z moim klubem biegaczy na ich cotygodniowym treningu. Sama myśl, że musiałam się obudzić już była niekomfortowa.

A to nie miałyby się zdarzyć bez interwencji.

Czyż nie nadeszła pora, byś walczyła? Słowa K.C. Zabrzęczały mi w uszach. Niemal nie było szansy, by Jared ściszył muzykę, gdybym poprosiła, ale dyplomata w mojej głowie chciał spróbować. "Stara Tate" leżałaby tu rozbudzona przez całą noc, zbyt onieśmielona przez swojego tyrana, by poprosić go, aby ściszył muzykę. Teraz zmęczenie i napięcie nadwyrężyły moją cierpliwość.

Być może, ale tylko może, Jared wreszcie mógłby przestać być taki drażliwy za każdym razem, gdy miał ze mną problem. Nie szkodziło mieć nadziei.

Wieczór okazał się być chłodny, więc nie chciałam wyjść ze swego ciepłego łóżka.

Odsunęłam kołdrę, wsunęłam trampki i zakryłam swój biały stanik czarną bluzą z kapturem. Miałam rozpuszczone włosy i żadnego makijażu i miałam na sobie ulubioną parę spodenek w białe i niebieskie prążki. Mogłabym wyglądać lepiej i pewnie powinnam założyć jakiejś modniejszej spodnie, ale nie obchodziło mnie to. Byłam zbyt zmęczona, więc zesłam na dół po schodach i wyszłam frontowymi drzwiami w całej swej zaniedbanej chwale.

Albo przez ciepły, sierpniowy wieczór albo przez moje nerwy, ale musiałam podciągnęłam rękawy, by ochłoniąć, gdy opuściłam swoje podwórko i wkroczyłam na jego. Trawnik pełen był ludzi, których nie rozpoznawałam i moje walące serce rozluźniło się nieco na myśl, że mogłoby być tu tylko kilka osób, które znałam. Wiedziałam, że do lista znajomych Jareda zaliczali się ludzie z innych szkół, uczelni i nawet osób dorosłych z wątpliwą przeszłością. Do tej pory tłum był tak pijany, że wślizgnęłam się niepostrzeżenie.

W środku domu było głośno i nieprzyjemnie. Ludzie tańczyli w salonie, albo raczej jakieś zdziwy pozwalały facetom na ocieranie się, podczas gdy reszta stała lub siedziała na różnych częściach schodów, rozmawiając, pijąc i paląc. Zmarszczyłam nos na tą odrażającą jaskinię nastoletniej rozpusty i smrodu..., ale musiałam przyznać, że wszyscy wyglądali, jakby dobrze się bawili i byli normalni.

Chevelle zaczął rozbrzmiewać z głośników, które zdawały się być umieszczone w każdym pomieszczeniu. Hats Off to the Bull może było warte mojej fadygi.

Wchodząc do kuchni w poszukiwaniu Jareda, natychmiast się zatrzymałam. Podczas gdy jacyś ludzie zgromadzili się wokół beczki i innych mocniejszy napojów na blacie, widok Madoca siedzącego przy kuchennym stole i grającym w pijacką grę, zbił mnie z tropu. Był z kilkoma chłopakami i dziewczynami. Było już za późno, by zrobić w tył zwrot.

– Co ty kurwa tutaj robisz? – Zeskoczył ze swojego krzesła i podszedł do mnie. Jego uśmiezek był plastikowy. Tylko na pokaz. Wiedziałam, że Madoc rozkoszowałby się każdym dramatem, jaki poprawiłby noc.

A ja byłam dramatem.

Postanowiłam to rozegrać w zrozumiały sposób.

– Cóż, nie szukam ciebie – uśmiechnęłam się, wciąż bezinteresownie rozglądając się po pomieszczeniu. – Gdzie Jared?

– Już ma dziewczynę na noc. i tak wątpię, by był tobą zainteresowany – jednak oberwało mi się od niego w twarz.

Więcej niż kilka dziewczyn chciałby skupić na sobie zainteresowanie Madoca, ale nie byłam jedną z nich. Był przystojny z tymi swoimi jasnoniebieskimi oczyma i wystylizowanymi blond włosami. Miał wspaniałe ciało, a jego ubrania podkreślały jego formę. Jednak wątpiłam, by był zainteresowany jakąś dziewczyną na dłużej, niż jedną noc.

Odwróciłam się by wyjść i szukać dalej, ale chwycił mnie za łokieć.

– W zasadzie to lubię większe wyzwania, ale wyglądasz zajebiście w tej piżamie. Jeżeli szukasz rozrywki, to się tobą zajmę.

Żołądek wywrócił mi się do góry nogami, a moje ciało zeszytywniało. Żartował sobie? Nie miał żadnej dumy? Podczas pierwszego i drugiego roku on i Jared zrobili z mojego życia piekło. Gdziekolwiek poszłam, czułam się, jakbym się dusiła. Nawet we własnym domu. Teraz chciał mnie zabrać na pięterko? Teraz byłam wystarczająco dobra?

– Hej, stary, Jared mówi, że ona jest poza zasięgiem – Sam Parker, jeden z ładniejszych kumpli Jareda, odezwał się od stołu.

Oczy Madoca przesunęły się w dół mojego ciała, zatrzymując się na mych nogach.

– Jared jest na górze i pieprzy Piper. Teraz ma inne rzeczy na głowie.

Zaschło mi w ustach. W głowie pojawiły mi się niechciane obrazy chłopca, z którym niegdyś dzieliłam namiot na moim podwórku. Jared był teraz na górze w łóżku, posuwając jakąś dziewczynę. Wypuszczając powietrze, odwróciłam się by wyjść. Musiałam się stamtąd wydostać.

Madoc szarpnął mnie za ramię i otoczył ramionami. Ledwo zauważyłam, jak Sam wstaje od stołu i wychodzi z pomieszczenia. Moje ciało obróciło się i napięłam mięśnie, ale powstrzymałam się od walczenia. Chciałam zobaczyć Jareda i miałam nadzieję, że Sam właśnie

tam poszedł. Wolałam wyjść stąd bez większego dramatu.

Ale lepiej by Sam się pospieszył, ponieważ nos Madoca zamierzał napotkać tył mojej czaszki.

– Nie nauczyłeś się, prawda? – Patrzyłam prosto przed siebie. Kilka metrów dalej jacyś chłopacy grali w bilard, ale nie zwrócili na nas uwagi. Najwidoczniej gra była ważniejsza niż jakaś dziewczyna, która została zaatakowana.

– Och, mój nos? Nieźle wyzdrowiał, dzięki. i tak nawiasem mówiąc, to chyba ci coś za to wiszę – jego słowa zostały stłumione, gdy przesunął wargi w dół mojej szyi. Zakotłysałam ramionami na boki, gdy próbowałam się wyrwać z jego uścisku.

– Ładnie pachniesz – wyszeptał. – Walcz ze mną, Tate. To mnie podnieca – za jego parsknięciem podążył jego język i polizał płatek mego ucha, zanim chwycił go między zęby.

Skurwysyn!

Mój puls przyspieszył z wściekłości, nie strachu. Ogień płonął w mych rękach i nogach.

Zagraj w grę. Zapomniałam, czy to były słowa K.C. czy moje, acz szczerze mówiąc, nie obchodziło mnie to.

Zobaczmy, jak mu się podoba przejęcie kontroli przez dziewczynę. Wsunęła dłoń za siebie, między nasze ciała i chwyciłam Madoca za krocze. Ścisnęłam na tyle, by zwrócić jego uwagę, ale nie na tyle, by zrobić mu krzywdę... jeszcze. Madoc nie puścił mnie, ale znieruchomiał.

– Puść. Mnie – zacisnęła zęby. Widzowie zaczęli bardziej się przyglądać, ale wciąż się nie mieszała, wyglądając na rozbawionych. Nikt nie ruszył, by mi pomóc.

Dodałam nieco więcej nacisku i wreszcie zwolnił uchwyt. Szybko się odsunęłam, zanim odwróciłam do niego twarzą, tłumiąc swój gniew. Nie miałam zamiaru wychodzić, dopóki nie nakłonię Jareda, by ściszył tą cholerną muzykę.

Madoc uniósł brew.

– Pewnie wciąż jesteś dziewicą, prawda? – Zbił mnie z tropu. – Oczywiście, chłopaki zawsze chciały cię przelecieć, ale Jared i ja się nimi zajęliśmy.

Czyż nie nadszedł czas, byś walczyła? Podpuszczał mnie głos K.C.

– O czym ty do cholery mówisz? – Zakładając kaptur z powrotem na głowę, stanęłam nieruchomo.

– Co do cholery jest między tobą a Jaredem? To znaczy, gdy pierwszy raz go spotkałem i nakłonił mnie, bym sabotował wszystkie twoje randki podczas pierwszego roku, to podejrzewałem, że to przez to, że coś do ciebie czuł. Jakby był zazdrosny czy coś. Ale po jakimś czasie stało się całkiem jasne, że prześladował cię... Z jakiegoś powodu. Co mu zrobiłaś? – Madoc spojrział na mnie z wyrzutem, przechylając głowę na bok.

Zacisnęłam palce w pięści.

– Niczego mu nie zrobiłam.

Nasza konfrontacja zaczęła przeradzać się w scenę. Mój uniesiony głos zmusił kilka osób do zainteresowania. Okrążyłam drugi bok stołu bilardowego, aby zwiększyć dystans.

– Pomyśl – Madoc prowokował ze swym zarozumiałym uśmiechem. – Jesteś śliczna, jeżeli chcesz znać moje zdanie. Do tej pory przeleciałbym cię na wszystkie możliwe sposoby. Wiele chłopaków by to zrobiło, gdyby nie Jared.

Ścisnęłam razem uda. Myśl, że ten dupek mógłby dostać się do moich majtek osiągnęła nowy poziom obrzydliwości.

– Co masz na myśli "gdyby nie Jared"? – Włoski na mych ramionach stanęły na końcach, gdy zaczęłam ciężiej oddychać.

– To proste. Za każdym razem zamienialiśmy słowo z kimś, kto był tobą zainteresowany albo zaprosił cię na randkę i ruszaliśmy, by upewnić się, że skończy się tak szybko jak się zaczęła. Przez kilka pierwszych miesięcy byliśmy słabi. Todd Branch zaprosił cię na ognisko pierwszoroczników, ale usłyszał, że robiłaś zabiegi na usuwanie wszy i nigdy do ciebie nie zadzwonił. Nigdy cię nie zastanawiało jak się o tym dowiedział?

Ta szczególna plotka była jedną z najmniej bolesnych, ale w tamtym czasie była druzgocąca. Dopiero co zaczęłam liceum, próbowałam się zaprzyjaźnić a potem zauważyłam, że

ludzie śmiali się za moimi plecami.

– Daniel Stewart zaprosił cię na tańce podczas Halloween tego samego roku, ale nigdy cię nie odebrał, bo usłyszał, że straciłaś cnotę z Stevie'm Stoddardem – Madoc ledwo co wypowiedział ostatnie słowo, a już zaczął się śmiać.

Skrzywiłam się niekontrolowanie, gdy ciepło wkradło się na moją szyję. Stevie Stoddard był niezwykle słodkim dzieckiem, ale cierpiał na poważny trądzik i zjadał swoje gluty. Każda szkoła miała swojego Stevie Stoddarda.

Madoc kontynuował:

– Tak, na początku byliśmy bardzo zajęci. Wielu chłopaków chciało się do ciebie dobrać, ale na drugim roku nasze plotki stały się bardziej wyrafinowane. Ludzie całkowicie załapali, że byłaś społecznie trędowata. Co stało się łatwiejsze dla mnie i Jareda... Wreszcie.

A trudniejsze dla mnie.

Ruch był niemożliwy. O czym ja myślałam? Oczywiście, że za tym wszystkim stał Jared!

Wiedziałam, że stał za niektórymi dowcipami, tak jak i za tymi wszystkimi imprezami, z których byłam wykluczona, ale nie sądziłam, by był odpowiedzialny za wszystkie plotki. Nigdy nie wiedziałam, dlaczego Daniel Stewart mnie wystawił i nigdy nie usłyszałam plotki o Stevie'm Stoddardzie. Co jeszcze umknęło mojej uwadze? Stroił sobie ze mnie żarty, mówił jakieś kłamstwa i był całkowitym dupkiem w całej szkole, ale nigdy nie podejrzewałam, że był aż tak aktywny w moim nieszczęściu. Tak po prostu stał się tak okrutny bez żadnych pieprzonych powodów?

Myśl.

– Co ona tutaj robi? – Wyrwana ze swej zadumy, gdy Jared stanął w drzwiach między pokojem z bilardem a schodami. Trzymał ramiona nad głową, trzymając dłońmi obie strony framugi drzwi.

Zaparło mi dech w piersiach. Zobaczenie go twarzą w twarz sprawiło, że zapomniałam o wszystkim innym. O Madocu, jego rewelacjach ... Cholera! O czym do diabła rozmawialiśmy? Nie mogłam sobie przypomnieć.

Nawet ze swoją niechęcią wobec Jareda nie mogłam oderwać wzroku od jego mięśni jego gładkiej piersi naciągniętej przez jego ramiona. Moje ciało mimowolnie zareagowało, gdy ciepło poniżej mego brzucha zaczęło się przesuwac w kierunku szyi. Byłam w Francji przez rok i ponowne zobaczenie go z takiego bliska sprawiło, że mój żołądek wykonał podwójne salto.

Jego ciemnobrązowe włosy i oczy sprawiały, że jego skóra błyszczała. Proste brwi uniosły się na jego groźnej minie. Patrzenie na niego powinno być sportem. Ten kto wcześniej odwróci wzrok, ten wygrywa.

Stał półnagi, mając na sobie tylko parę czarnych spodni z zawieszonym łańcuchem od portfela, który zwisał z jego kieszeni. Miał opaloną skórę i jego włosy były bezwstydnie potargane. Jego dwa tatuaże płonęły, jeden znajdował się na jego przedramieniu, a drugi na boku jego tułowia. Jego niebiesko-białe, kraciaste bokserki wystawały spod jego spodni, które wisiały na nim luźno, a rozpięty pasek owijał luźno jego biodra.

Rozpięty. Zamknęłam oczy.

Łzy paliły mnie pod powiekami, a ogrom krzywd uderzył mnie ponownie. Zobaczenie osoby, która mnie nienawidziła na tyle, by codziennie sprawiać mi ból, powodowało ból serca.

Nie zabierze mi ostatniego roku, obiecałam sobie. Mrugając, by się nie rozplakać, zaczęłam wolniej oddychać. Przetrvanie jest najlepszą zemstą, powiedziałyby moja matka.

Pod jedną z jego pach, zobaczyłam jak Sam zerka komicznie niczym Zgredek, który krył się za Lucjuszem Malfoyem. Pod drugą ręką, seksowna brunetka – podejrzewałam, że miała na imię Piper – przecisnęła się, wyglądając jak kot, który właśnie zjadł kanarka. Ledwo co rozpoznałam ją ze szkoły. Miała obcisłą, czerwoną sukienkę i przerażające, czarne szpilki. Nawet z dodatkowymi sześcioma calami wciąż nie sięgała Jaredowi do brody. Była śliczna w... no cóż, w każdym calu.

Natomiast Jared był gotów zjeść żywe dziecko z tym grymasem na twarzy. Nie nawiązując ze mną kontakt wzrokowego, dał mi jasno do zrozumienia, że odezwał się do Madoca, a nie do mnie.

Wysunęłam się do przodu, zanim Madoc zdążył się odezwać.

– Ona chciała zamienić z tobą słowo.

Skrzyżowałam ramiona pod piersiami i zmrużyłam oczy, starając się wyglądać na twardszą, niż byłam. Jared zrobił to samo, jednak gdy jego usta wciąż formowały cienką linię, to jego oczy były rozbawione.

– Zrób to szybko. Mam gości – nakazał.

Przeszedł przez pokój i zajął miejsce po drugiej stronie stołu do bilarda. Madoc i Sam chwycili swoje kije i cofnęli się do kuchni. Kątem oka dostrzegłam jak Madoc uderza Sama w tył głowy.

Kontrola, którą tak rozpaczliwie próbowałam utrzymać, groziła pęknięciem. Po objawieniu, które wyszło przy spowiedzi Madoca, nienawidziłam Jareda bardziej niż kiedykolwiek. Trudno było mi na niego patrzeć.

– Mam. Gości – Jared powtórzył, patrząc na mnie z irytacją.

– Tak, widzę – spojrzałam za nim na drzwi, w których wciąż stała brunetka. – Za chwilę będziesz mógł wrócić do służenia im.

Mina Jareda wykrzywiła się nieco. Brunetka wreszcie zrozumiała aluzję, podeszła do Jareda, który nie oderwał ode mnie wzroku i pocałowała go w policzek.

– Zadzwoń do mnie – szepnęła.

Wciąż na mnie patrzył, gdy nadal ją ignorował. Po kilku chwilach wahania, wycofała się z pokoju, obracając na pięcie i wychodząc. Nic dziwnego, że faceci zachowywali się jak dupki. Takie dziewczyny jak ona pozwalały im na to.

Zbierając się w sobie, uniosłam wysoko głowę.

– Muszę wstać za jakieś pięć godzin na moje spotkanie w Weston. Proszę grzecznie, byś ściszył muzykę – proszę, nie bądź dupkiem, proszę, nie bądź dupkiem.

– Nie.

I tyle z siły modlitwy.

– Jared – urwałam, już wiedząc, że nie wygram. – Przyszłam tutaj po sąsiedzku. Jest już po północy. Proszę ładnie – nawet starałam się zachować swój ton.

– Jest po północy w piątek – wciąż trzymał skrzyżowane ręce na torsie, dając wrażenie znudzonego.

– Jesteś nierozsądny. Mogłabym złożyć skargę na hałas albo zadzwonić do twojej mamy. Przyszłam tutaj z szacunku – rozejrzałam się po pustym pokoju. – Tak w ogóle, to gdzie jest twoja mama? Nie widziałam jej, odkąd wróciłam.

– Nie ma jej tu zbyt często i zapewne nie przyjedzie tutaj w środku nocy, by rozbić moją imprezę.

– Nie chcę jej "rozbić". Proszę cię tylko, byś ściszył muzykę – wyjaśniłam, jakbym wciąż miała szansę na to, że Jared zacznie współpracować.

– Idź spać do K.C. – Zaczął okręzać bilard i kulać kule do kieszeni.

– Jest po północy! Nie będę jej przeszkadzać tak późno!

– Ale mnie przeszkadzasz o tej porze.

– Jesteś takim dupkiem – wyszeptałam, zanim zdążyłam go powstrzymać.

– Ostrożnie, Tatum – zatrzymał się i spojrzał na mnie groźnie. – Nie było cię przez jakiś czas, więc dam ci chwilę i przypomnę ci, że moja dobra wola nie idzie z tobą w parze.

– Och, proszę cię. Nie zachowuj się tak, jakby tolerowanie mojej obecności było takim ciężarem. Przez lata wycierpiałam od ciebie znacznie więcej udręki, niż to. Co mógłbyś zrobić, czego jeszcze nie uczyniłeś? – znowu skrzyżowałam ręce na piersi, starając się wyglądać na pewną siebie.

Moja dawniejsza nerwowość była spowodowana niezdolnością poradzenia sobie z nim. Był mądry i bystry i zawsze przegrywałam, gdy toczyliśmy bójki na słowa. Ale teraz się go nie bałam.

– Lubię swoje imprezy, Tatum – wzruszył ramionami. – Lubię się bawić. Jeżeli zabierzesz mi imprezę, to ty będziesz musiała mnie zabawić – jego przymrużone spojrzenie i ochrypły głos prawdopodobnie miały być seksowne, ale wypadły tylko jako niebezpieczne.

– Mógłbyś zdradzić, jakie obrzydliwie zadanie dla mnie wymyśliłeś? – machnęłam ręką

w powietrzu tak, jakbym zwracała się do księcia lub lorda. Może ten dupek chciał, abym posprzątała mu toalety lub poskładała skarpetki. Tak czy inaczej, dostanie moim środkowym palcem prosto w twarz.

Zbliżając się do mnie, Jared chwycił rąbek mojej bluzy i powiedział:

– Zdejmij ją i zatańcz mi na kolanach.

Otworzyłam szeroko oczy.

– Słucham? – Wykrztusiłam schrypniętym szeptem. Stał tak blisko mnie, a moje ciało nuciło z energii. Miał opuszczoną głowę, ale jego ciemne oczy przewiercały mnie przenikliwym spojrzeniem. Byłam strasznie świadoma jego ciała, jego nagiej skóry. Zaczęły do mnie nadpływać obrazy tańca na jego kolanach. Och, Boże. Nienawidzę go, nienawidzę go, przypominałam sobie.

Jared przesunął dłonią po emblemacie Seether na mej lewej piersi bluzy.

– Włączę Remedy. To wciąż twoja ulubiona piosenka? Szybko dla mnie zatańczysz, a impreza się skończy – uniósł kąciki ust, ale martwy chłód wciąż czaił się w jego oczach. Znowu chciał mnie poniżyć. Potwór musiał się najeść.

Czyż nie nadeszła pora, byś zaczęła walczyć?

Jeśli bym przyjęła jego propozycję, to Jared znalazłby jakąś wymówkę i zawstydziłby mnie. Jeśli nie zaakceptowałam jego propozycji, to obydwójce znaleźlibyśmy się w impasie. Tak czy inaczej, Jared był świadom, że nie musiał z niczego rezygnować. Ten kretyń zakładał również, że byłam zbyt speszona, by pomyśleć o trzecim wyborze.

Czyż nie nadeszła pora, byś zaczęła walczyć?

W ciągu krótkiej chwili podjęłam decyzję i przyjrzałam mu się po raz ostatni. Taka szkoda. Jared był niezwykle cudowny i kiedyś był dobrym facetem. Gdyby sprawy ułożyły się inaczej, to mogłabym być jego. Dawno, dawno temu myślałam, że byłam jego. Ale nie będę poświęcać dla niego swojej dumy. Już. Nigdy.

Zaczęły mi się trząść nogi, ale nie zamierzałam odpuścić swojej determinacji.

Cofnęłam się i krzyknęłam do salonu.

– Gliny! – tancerze rozejrzeli się w dezorientowaniu.

– Gliny! Wszyscy wynoście się stąd! Policja jest przy tylnych drzwiach! Uciekajcie! – byłam zdumiona, do czego byłam zdolna się posunąć, ale zadziało. Cholera, to zadziało!

Rozpoczęło się pandemonium, gdy tłum zareagował natychmiastową paniką. Imprezowicze, przynajmniej ci nieletni, rozbiegali się w cztery strony świata i zdawało się, że poinformowali też kolegów na zewnątrz. Wszyscy chwyтали swoje zioło i butelki, zanim uciekli. Byli zbyt pijany, by lepiej przyjrzeć się otoczeniu i rozejrzeć za policjantami. Po prostu uciekli.

Odwracając się, by napotkać spojrzenie Jareda, zauważyłam, że nie zareagował. Nie ruszył się. Podczas gdy wszyscy wybiegali z jego domu w lawinie krzyków i zwiększonych obrotów silników, Jared po prostu patrzył na mnie z mieszaniną złości i zaskoczenia.

Podchodząc do mnie powoli, ogromny uśmiech pojawił się na jego twarzy, gdy zmusiłam swój żołądek do spokoju. Wzdychając fałszywie współczująco, oświadczył:

– W jednej chwili doprowadzę cię do łez – jego ton był spokojny i zdecydowany.

Wierzyłam w każde słowo.

Biorąc głęboki oddech, zmrużyłam na niego oczy.

– Płakałam przez ciebie już niezliczoną ilość razy – uniosłam ku niemu powoli środkowy palec i zapytałam. – Wiesz co to jest? – Poklepałam środkowym palcem kąt mego oka. – To ja, ocierająca ostatnią łzę, jaką dostaniesz.

Rozdział 5

Ostatnie dni były bardzo aktywne, gdy przygotowywałam się do powrotu do szkoły. Chociaż próbowałam sobie wmówić, że cisza Jareda była dobrym znakiem, to była to tylko kwestia czasu, zanim wybuchnie bomba.

Moje działania na jego imprezie były nieostrożne, ale czasami najgorsze pomysły wydają

się najlepsze. Nawet teraz, po tygodniu, mój puls pędził i nie mogłam się powstrzymać od uśmiechu, gdy pomyślałam o tym, jak się mu odgryzłam. Pewność siebie, jaką nabyłam podczas pobytu za granicą sprawiała, że zagrożenie wydawało się teraz być bardziej trywialne. Zdenerwowanie wciąż narastało w mej piersi na myśl o Jaredzie, ale już nie uważałam, że powinnam go unikać za wszelką cenę.

– Wszyscy dzisiaj o tobie mówią! – nie było to pytanie. K.C. stanęła obok mnie, gdy wykladałam książki. Chwyciła się dłonią góry szafki, gdy wyjrzała za niej.

– Już boję się zapytać – westchnęłam cicho, nie patrząc na nią. Był to mój pierwszy dzień w szkole, nasz pierwszy dzień ostatniego roku. Mój poranek był wypełniony fizyką, rachunkami i wychowaniem fizycznym. Chwyciłam kolejny podręcznik na francuski, który był moją ostatnią lekcją przed lunchem.

– Więc nie zauważyłaś, że każdy cię dzisiaj zauważa? Myślę, że w szkole, do której uczęszcza dwa tysiące uczniów, zauważyłabyś, że niemal każdy o tobie mówi – zachichotała.

– Znowu usiadłam na czekoladowym puddingu? a może krąży nowa plotka o tym, że spędziłam ostatni rok ukrywając ciążę i oddałam dziecko do adopcji – zamknęłam z trzaskiem drzwi i skierowałam się do klasy języka francuskiego, wiedząc, że za mną pójdzie. Naprawdę nie chciałam słyszeć o czym mówili ludzie. Nie obchodziło o czym teraz plotkowali, gdyż nie było to nic nowego. Lekcja francuskiego była spokojnym odpoczynkiem, ale Shelburne Falls pewnie było wciąż takie same. Dzięki Jaredowi, moje doświadczenia w liceum były długą procesją plotek, kpin, łez i rozczarowań. Tego roku oczekiwałam czegoś więcej, ale nie zamierzałam się też łudzić.

– Coś ty. Tak właściwie, to co mówią jest pozytywne. Naprawdę dobre.

– Ach tak? – Odpowiedziałam z roztargnieniem, mając nadzieję, że wyczuje brak zainteresowania i się zamknie.

– Najwidoczniej twój rok w Europie przekształcił cię z superdziwaczki w zajebistą laskę! K.C. powiedziała sarkastycznie, wiedząc, że nigdy nie byłam superdziwaczką. Chociaż nigdy też nie uważano mnie za kogoś fajnego. Zawsze uchodziłam za tą spoza kręgu, ale tylko dlatego, że długie łapska Jareda Trenta nie dopuszczały mnie do większości środowisk.

Wbiegłam po schodach na trzecie piętro, mijając innych uczniów, gdy pędzili do swego następnego celu.

– Tate, słyszałaś mnie? – K.C. pobiegła za mną, próbując mnie dogonić. – Rozejrzyj się! Zatrzymasz się na chwilę? – Wykrzyczała szeptem, patrząc na mnie prosząco, gdy zerknęłam na nią.

– Co? – jej chęć, by przekazać mi najnowsze plotki była zabawna, ale wszystko czego chciałam, to chodzić do szkoły nie mając na sobie swojej niewidzialnej zbroi. – Co w tym wielkiego? No i co? Ludzie myślą, że ładnie dzisiaj wyglądam. Dzisiaj! Co pomyślą sobie jutro, gdy posłuchają Jareda? – nie powiedziałam jej o imprezie Jareda i o tym co zrobiłam. Gdyby wiedziała, to nie byłaby taka optymistycznie nastawiona.

– Wiesz, że nie był taki zły, gdy wyjechałaś. Może martwimy się o nic. Chodzi mi o to, że...

– K.C. urwała.

– Hej, Tate – Ben Jamison stanął obok K.C. i sięgnął za mnie. – Otworzę ci drzwi.

Odsunęłam się na bok, robiąc mu miejsce, by otworzył drzwi. Nie mając innego wyboru, jak zakończyć rozmowę, zacisnęłam usta i pomachałam K.C. która rozdziawiła buzię.

– To wspaniale, że już wróciłaś – Ben szepnął, gdy weszliśmy do klasy, ja pierwsza, a on tuż za mną. Otworzyłam szeroko oczy i stłumiłam nerwowy śmiech. Rzeczywistość, w której Ben Jamison angażował mnie w małe pogawędki była zbyt surrealistyczna.

Grał w drużynie footballu i koszykówki i był jednym z najprzystojniejszych chłopaków w szkole. Mieliśmy razem francuski w pierwszej i drugiej klasie, ale nigdy się do mnie nie odezwał.

– Dziękuję – mruknęłam, opuszczając wzrok. Zdecydowanie było to poza moją strefą komfortu. Wsunęłam się ukradkiem w przedni rząd. Dziwne!

Dobrze, że wróciłam? Jakby kiedykolwiek wcześniej o to dbał? Była to pewnie jedna ze sztuczek Jareda. Zanotowałam w pamięci, aby przeprosić K.C. Za próbę ostrzeżenia mnie przed tą niezwykłą uwagą. To było niezwykłe, że śliczni chłopcy ze mną rozmawiali.

Madame Lyon, nasza nauczycielka francuskiego, od razu zaczęła swój wykład. Będąc świadoma Bena, który siedział zaraz za mną, spróbowałam skoncentrować się na lekcji, ale nawet przyglądanie się słodkiej fryzurze Madame nie mogło oderwać mych myśli od spojrzeń, które wbijały mi się w tył głowy. Kątem oka, zauważyłam, że kilka uczniów patrzy w moją stronę. Z czym wszyscy mieli problem?

Myśląc o tym co powiedziała K.C., gdy wróciłam, to tak naprawdę nie sądziłam, bym wyglądała inaczej. Przecież mój rok za granicą nie składał się z żadnej wielkiej przemiany i wypraw na zakupy. Miałam nieco ciemniejszą skórę, moje ubrania były nowe, ale nie zmieniłam stylu.

Miałam na sobie obcisłe dzinsy włożone w wysokie, czarne buty na płaskiej podeszwie i białą, cienką bluzkę z dekoltem na tyle długą, by zakrywała mi tyłek. Podobał mi się mój styl i nie ważne kto co o nim myślał, to trzymałam się go.

Po boleśnie długich pięćdziesięciu minutach lekcji uśmiechów od nieoczekiwanych osób, wyciągnęłam telefon z czarnej torby.

Widzimy się na lunchu na zewnątrz? Napisałam do K.C.

Zbyt wieje! Zawsze martwiła się o włosy.

Dobra. Już idę, poszukaj mnie.

Gdy tylko stanęłam w kolejce w stołówce, dostałam gęziej skórki. Chwyciłam tacę i zamknęłam oczy. Był tu gdzieś. Nie musiałam się odwracać, by usłyszeć jego głos. Może to przez klimat pomieszczenia ludzie zachowywali się tak inaczej w stosunku do mnie w jego obecności. Byłam tego pewna, że zdecydowanie tu był.

W podstawówce bawiliśmy się magnesami, które kolidowały ze sobą, gdy przyciągało je do siebie z negatywnych stron, a następnie odrzucało w przeciwnych kierunkach. Jared był jedną stroną magnesu, nigdy nie zmieniając się, by kogoś zadowolić. Był kim był. Całą resztę do niego albo ciągnęło, albo odrzucało od niego i przepływał w pomieszczeniu to odzwierciedlał. Był czas, gdy Jared i ja byliśmy nierozłączni, jak pozytywne strony magnesów.

Rozbolały mnie płuca od wstrzymywania oddechu, czego nawet nie zauważyłam. Po wybraniu sałatki z sosem Ranch i butelki wody, podałam kasjerce swoją kartę i znalazłam miejsce w pobliżu okna. Kilkoro uczniów skinęło mi głową po drodze i powiedziało "witaj z powrotem". Wreszcie rozluźniłam ramiona po wirze pozdrowień.

Jess Cullen pomachała mi od swego stolika i przypomniałam sobie o tym, by poćwiczyć dzisiejszego popołudnia.

Gdzie jesteś? K.C. przysłała mi wiadomość.

Przy północnym oknie.

Ja jestem już w kolejce!

K. Odpisałam. Obracając się w swoim siedzeniu, dostrzegłam ją w kolejce. Machnęłam jej lekko, aby zasygnalizować swoją lokalizację i szybko odwróciłam się, zanim uległam pokusie, by znaleźć go w pomieszczeniu.

Odkręcając butelkę z wodą, pociągnęłam długi łyk, rozkoszując się ulgą. Przez ostatnią godzinę serce waliło mi tak, jakbym przebiegła milę. Nawadniaj, nawadniaj, nawadniaj.

Moje odprężenie trwało chwilę, gdy przerwał je głos Madoca Caruthersa.

– Hej, skarbie – Madoc położył dłoń na stole po mojej stronie i pochylił się nad moim uchem. Zakręciłam butelkę i nieco schyliłam ramiona. Nie znowu! Czy ten mały gnojek nigdy nie wyciąga wniosków? Spojrzałam przed siebie, starając się go zignorować.

– Tate? – Próbował sprawić, bym go zauważyła. Wciąż nie nawiązywałam kontaktu wzrokowego, próbując uniknąć konfrontacji.

– Tate? Wiem, że mnie słyszysz. Tak właściwie, to wiem, że jesteś teraz mnie bardzo świadoma – Madoc przesunął dłonią w dół mojego ramienia. Zassałam oddech i moje ciało szarpnęło się pod jego dotykiem.

– Mmmm, masz gęsią skórki. Widzisz? – Droczył się ze mną.

Gęsią skórki. Gdyby mnie tak nie zemdliło, to roześmiałabym się.

– Tak, przez ciebie przechodzą mnie dreszcze. Ale już o tym wiesz, prawda? – moja

pogarda nie mogła być bardziej oczywista.

– Ostatniego roku naprawdę za tobą tęskniłem i tak naprawdę, to chciałbym zawrzeć rozejm. Może zapomnimy o wszystkim i dasz mi się gdzieś zabrać na weekend?

Chyba śnił, jeżeli myślał, że...

Przesunął rękę w dół mych pleców i szybko zsunął ją na mój tyłek. Zassałam kolejny oddech.

Sukinsyn! Naprawdę chwycił mnie za tyłek? Bez mojej zgody? Przed wszystkimi? O, nie. Potem ścisnął.

W jednej chwili wszystko wydarzyło się naraz. Zerwałam się ze swego miejsca, jakby w moich nogach były sprężyny. Mięśnie moich ud były sztywne z napięcia i zacisnęłam pięści.

Odwróciłam się twarzą do Madoca, który podniósł się, by napotkać me spojrzenie, chwyciłam go za ramiona i wbiłam kolano między nogi. Mocno. Ilość nacisku musiała być spora, bo krzyknął i upadł na kolana, jęcząc, gdy chwycił się za krocze.

Już dosyć miałam złego traktowania przez Madoca. Nie było mowy, bym znowu nadstawiała drugi policzek. Z pewnością nie zamierzałam skończyć na zeszłorocznym złamaniu jego nosa. Był to początek czegoś nowego.

Z walącym sercem i chłodem oblewającym ramiona, nie przestawałam myśleć o tym, co mnie przez to spotka mnie albo w następnym tygodniu. Chciałam tylko, by przestał.

Jared zastraszał mnie od lat, ale nigdy nie przekroczył tej granicy. Nigdy mnie nie dotknął, bym poczuła się fizycznie zagrożona. Madoc zawsze przekraczał linię i zastanawiało mnie, gdzie kurwa leżał jego problem! Jeżeli to co powiedział Sam było prawdą, to byłam poza limitem, więc dlaczego Madoc tak mnie traktował? i to na oczach Jareda?

– Nie dotykaj mnie i nie odzywaj się do mnie – uniosłam się nad nim szyderczo. Madoc miał zamknięte oczy i oddychał ciężko. – Naprawdę myślałeś, że umówiłabym się z tobą? Słyszałam jak inne dziewczyny mówiły, że wbrew powszechnemu przekonaniu dobre rzeczy nie przychodzą w małych opakowaniach – cała sala wybuchnęła śmiechem i poruszyłam małym palcem w stronę przechodniów. Zauważyłam K.C. Z tacą w dłoni i miną typu "o mój Boże".

– Dzięki za propozycję, Madoc – zanuciłam ze słodyczą. Chwyając moją tacę, przeszłam przez ocean spojrzeń i wyrzuciłam swe jedzenie. Jedyne co się liczyło, to wyjście ze stołówki, zanim się rozpadłam. Byłam słaba i wszystko mnie świerbiło i bałam się, że nogi odmówiły mi współpracy. Co ja właśnie zrobiłam?

Ale zanim dotarłam do drzwi, coś we mnie uderzyło. Och, do diabła, już i tak prosiłam się o śmierć. Równie dobrze mogłam w niej utonąć! Odwróciłam się i natychmiast napotkałam spojrzenie jedynej osoby, przez którą krew wrzała mi bardziej niż przez Madoca.

Jared skupił swą całą uwagę na mnie i świat zatrzymał się, gdy patrzyliśmy na siebie.

Miał ciemne, luźne džinsy i czarną koszulkę. Żadnej biżuterii czy zegarka, tylko jego tatuaże służyły za akcesoria. Lekko rozchylił usta, ale nie uśmiechnął się. Jednak te oczy zdawały się rzucać wyzwanie i były zbyt zainteresowane. Wyglądał tak, jakby mnie mierzył.

Kurwa. Cholera.

Odchylając się do tyłu na krześle, schował za oparcie swego siedzenia jedną rękę, a drugą oparł na stole. Patrzył na mnie i niechciane ciepło wkradło mi się na twarz.

Był czas, gdy skupiałam na sobie jego całą uwagę i bardzo mi się to podobało. Chociaż bardzo chciałam, by zostawił mnie w spokoju, to podobało mi się, gdy wydawał się być zaskoczony. i podobał mi się sposób w jaki teraz na mnie patrzył.

i wtedy przypominałam sobie, że go nienawidziłam.

Rozdział 6

Reszta dnia mijała, jak jedna surrealistyczna chwila po drugiej. Musiałam ciągle sobie tłumaczyć, że śniłam i to nie był prawdziwy pierwszy dzień szkoły. Otrzymałam całe mnóstwo podziwu po moim wyskoku na lunchu i czułam się tak, jakby to nie mogło naprawdę być moje

życie.

Po tym jak minęło mi roztargnienie, dotarło do mnie, że uderzyłam innego ucznia na terenie szkoły. Mogłam mieć przez to kłopoty – i to całe mnóstwo. Każde ogłoszenie czy pukanie do drzwi klasy sprawiało, że drżały mi dłonie.

Gdy jak wyszłam ze stołówki, napisałam smsa do K.C., przepraszając ją, że ją wystawiłam. Po tym jak ukryłam się w bibliotece na resztę lunchu, próbowałam zrozumieć co do cholery się ze mną działo. Dlaczego po prostu nie odeszłam od Madoca? Zabawnie było go walnąć w jaja? Tak. Ale ostatnio traciłam nad sobą panowanie i może zbyt dosłownie wzięłam sobie radę K.C., by walczyć.

– Hej, Jackie Chan! – Maci Feldman, dziewczyna równa mi wiekiem, która należała do Samorządu Uczniowskiego, usiadła obok mnie. Momentalnie sięgnęła do swojej torebki i wyciągnęła tubkę brokatowego, różowego błyszczyka, który nałożyła, gdy patrzyła na mnie wesoło.

– Jackie Chan? – uniosłam brwi i wyciągnęłam swój nowy notes ze swojej torby.

– To jedno z twoich nowych przezwisk. Inne to Super Suka i Pogromczyni Jaj. Mnie się podoba Jackie Chan – cmoknęła ustami i schowała błyszczyk z powrotem do torebki.

– Ja wolę Super Suka – wymamrotałam, gdy pan Brimeyer rozdarł sylabus z załączonym kwestionariuszem.

Maci szepnęła:

– Wiesz, wiele dziewczyn się ucieszyło z tej sceny w stołówce. Madoc przespał się z połową dziewczyn z ostatnich klas, nie wspominając już o kilku juniorach i zasłużył sobie na to.

Nie wiedząc co odpowiedzieć, tylko skinęłam głową. Nie byłam przyzwyczajona do tego, że ludzie stali po mojej stronie. Moje odpowiedzi na wybryki Jareda i Madoca może i się zmieniły, ale moim celem było skupienie się na spokojnym życiu w szkole. W mój pierwszy dzień i tak zaliczyłam już zbyt wiele dramatu. Jeżeli spuściłabym głowę, to może udałoby się przemknąć niezauważoną przez większość czasu. Ale jakoś już nie miałam ochoty milczeć, a moje działania wręcz zapraszały coraz więcej kłopotów. Co ja wyprawiałam? i dlaczego nie przestawałam?

Podczas ćwiczeń z Madame Lyon po szkole, wreszcie byłam w stanie oderwać myśli od wydarzeń tego dnia. Oczekiwała teraz, że będę rozmawiać z nią tylko po francusku, a niemiecki, którego nauczyłam się podczas lata, zaczął mnie irytować. Mówiłam ciągle rzeczy takie jak "Ich bin bien" zamiast "Je suis très bien" i "Danke" zamiast "Merci." Ale śmiałyśmy się i nie minęło dużo czasu, jak wróciłam na odpowiedni tor.

Trenerka Robinson chciała zobaczyć nas na trybunach o 3:00, więc pobiegłam by się przebrać na trening biegów przełajowych. Po roku nieobecności moje miejsce w drużynie nie istniało, ale zamierzałam je odzyskać.

– Miałaś jakieś kłopoty po tym co stało się na lunchu? – Jess Cullen, nasz nowy kapitan, zapytała mnie, gdy skierowałyśmy się do szatni po treningu.

– Jeszcze nie. Chociaż jestem pewna, że oberwie mi się jutro. Na szczęście dziekan nie będzie dla mnie ostry. Nigdy wcześniej nie sprawiałam kłopotów – odpowiedziałam z nadzieją.

– Nie, miałam na myśli ze strony Madoca. Nie musisz się martwić o dziekana. Jared się tym zajął – spojrzała na mnie, gdy szłyśmy między naszymi szafkami w szatni.

Zamarłam.

– Co masz na myśli?

Otworzyła drzwi swojej szafki i przestała się do mnie uśmiechać.

– Pan Sweeney wszedł zaraz po tym jak wyszłaś ze stołówki i zapytał co się stało. Jared podszedł do niego i powiedział, że Madoc poślizgnął się i upadł na stół czy krzesło... czy coś – Jess roześmiała się.

Też nie mogłam się powstrzymać od śmiechu. Było to zbyt niedorzeczne.

– Poślizgnął się i upadł na stół? i mu uwierzył?

– Cóż, pewnie nie, ale wszyscy to potwierdzili, więc pan Sweeney nie miał co z tym zrobić

zaczęła kręcić głową z niedowierzaniem. – A gdy Madoc wreszcie wstał, to też potwierdził tą wersję wydarzeń.

Nie, nie, nie. Nie mogli ratować mi tyłka!

Schylając się, usiadłam na ławce na środku nawy i ukryłam twarz w dłoniach.

– Co się stało? To dobre wiadomości – usiadła obok mnie i zaczęła zdejmować buty i skarpetki.

– Nie, to znaczy, wolałabym mieć kłopoty u dziekana, niż być dłużniczką tych dupków – nie stawiliby się za mną, gdyby sami nie chcieli mnie ukarać.

– Czasami nie składasz papierów do Kolumbii? Nie sądzę, by byli zainteresowani bystrymi, młodymi, naukowymi umysłami, które mają skłonność do napadania na facetów. Mówię tylko, że to dużo lepsze, niż psucie opinii.

Wstała, kończąc się rozbierać i skierowała się pod prysznic z ręcznikiem. Zostałam na ławce przez kilka chwil, rozważając jej ostatnie słowa. Miała rację. Musiałam się bardzo postarać, by skupić się na swoim celu. Moje oceny były świetne, płynnie mówiłam po francusku, rok uczyłam się za granicą i brałam udział w wielu zajęciach pozalekcyjnych. Mogłam przetrwać z czymkolwiek wyskoczy Jared.

Mój pierwszy dzień w Liceum Shelburne Falls był bardziej urozmaicony niż bym chciała, ale byłam zauważona w pozytywny sposób. Tak właściwie to może mogłabym skończyć liceum z kilkoma dobrymi wspomnieniami, jak bal i studniówka.

Chwytnąjąc za ręcznik, skierowałam się pod prysznic.

Ciepła woda spływała mi po plecach, dając mi ten rodzaj dreszczy, kiedy jest ci przytulnie i cieszyć się czymś zupełnie przyjemnym. Po ćwiczeniach jakie dała nam Trenerka, stałam radośnie pod prysznicem dłużej niż ktokolwiek inny. Moje mięśnie były wyczerpane.

Po tym jak wyszłam spod prysznica owinięta ręcznikiem, dołączyłam do reszty dziewczyn w szatni, które były głównie ubrane i zamierzały wysuszyć włosy.

– Wynoście się. Tatum zostaje.

Podniosłam głowę, gdy usłyszałam męski głos i kilka westchnień. Zauważyłam Jareda... który był w szatni dziewczyn! Chwyciłam za swój ręcznik, który wciąż był owinięty wokół mojego ciała i przycisnęłam go mocniej, gdy gorączkowo rozglądałam się za trenerką.

Dreszcz przebiegł po moim całym ciele. Patrzył na mnie, gdy mówił do całej reszty i poczułam obrzydzenie do swojej płci, gdy zobaczyłam jak wszystkie dziewczyny rozbiegły się, zostawiając mnie samą z chłopakiem, który nie miał prawa tu być.

– Kpisz sobie ze mnie? – machnęłam na niego, gdy jego pewne kroki dostosowały się do moich cofających.

– Tatum... – nie użył mojego zdrobnienia Tate od czasu, gdy byliśmy dziećmi. –... Wolałem się upewnić, że skupisz na mnie swoją uwagę. Mam ją? – Wyglądał na rozluźnionego, jego piękne oczy wpatrywały się w moje, przez co czułam się, jakbyśmy istnieli tylko my.

– Mów co masz do powiedzenia. Jestem tu naga i zamierzam krzyknąć. Tym razem posunąłeś się za daleko, nawet jak na siebie! – Przestałam się cofać, ale moja frustracja była oczywista, gdy zaczęłam podnosić głos i przyspieszyłam oddech. Punkt dla Jareda. Zaskoczył mnie i teraz byłam całkowicie bezbronna. Żadnego koła ratunkowego i... ubrań.

Chwyciłam ręcznik na szczycie swoich piersi jedną ręką i objęłam się drugą. Wszystkie ważne części były zakryte, ale ręcznik podjechał do góry, ledwo zakrywając mój tyłek, zostawiając tym samym odkryte nogi. Jared zmrużył oczy na mnie, zanim przesunęły się w dół... i przesuwały dalej. Moje myśli wirowały i zaczerwieniła mi się twarz, gdy tak mnie mierzył. Jego taktyka zastraszenia była wybitna.

Żaden uśmiech nie towarzyszył jego działaniu. Nie przeleciał mnie wzrokiem jak Madoc. Jego wędrujące spojrzenie było niechętnie, jakby było niezamierzone. Jego klatka piersiowa zafalowała lekko, a oddech stał się cięższy. Gęsia skórka pokryła moje ciało i kolejne uczucie, które nieco mnie wkurzało, osiadło między moimi nogami.

Po kilku chwilach jego wzrok wrócił do mojego. Kąciki jego ust uniosły się ku górze.

– Tydzień temu sabotowałam moją imprezę. i zaatakowałam mojego przyjaciela. Dwukrotnie.

Próbujesz przejąć jakąś kontrolę w tej szkole, Tatum?

– Myślę, że to najwyższy czas, nieprawdaż? – zadziwiałam samą siebie, nie mrugnęłam.

– Wręcz przeciwnie – powiedział, opierając się ramieniem o szafki i krzyżując ramiona.

Wierz mi lub nie, ale zająłem się bardziej interesującymi rozrywkami niż upokarzanie cię. To był bardzo spokojny rok bez oglądania twojej cholernej miny jestem–zbyt–dobra–dla–całej–reszty na korytarzach.

Jego uszczypliwy ton nie był niczym nowym, ale jego słowa uderzyły we mnie i zacisnęłam zęby.

Wyśmiałam go z fałszywą troską.

– Czy ty – wielki, zły Jared – czujesz się zagrożony? – Co ja wyprawiałam? Miałam okazję.

Konfrontowałam się ze mną. Powinno z nim porozmawiać. Dlaczego nie próbowałam przebić się do jego rozsądku?

W jeden chwili odepchnął się do szafki i wkroczył w moją przestrzeń osobistą. Podchodząc do mnie, oparł dłonie po obu stronach mojej głowy, patrząc na mnie ze złością. Nagle zapomniałam, jak oddychać.

– Nie dotykaj mnie – chciałam krzyknąć, ale tylko szepnęłam. Nawet wbijając wzrok w podłogę, poczułam ciepło jego spojrzenia, gdy się nade mną unosił. Każdy nerw w moim ciele był świadom jego obecności i każdy włoszek na mej skórze stanął na końcu.

Jared przechylił głowę z boku na bok, starając się spojrzeć mi w oczy i trzymając usta całe od mej twarzy.

– Jeżeli kiedykolwiek cię dotknę – powiedział nisko i ochryple. – To będziesz tego chciała jeszcze bardziej zbliżyć swe wargi. Ciepło jego oddechu owiało moją twarz. – No i? To co, chcesz tego?

Spojrzałam mu w oczy i wciągnęłam go do płuc. Zupełnie zapomniałam co zamierzałam powiedzieć, gdy jego zapach najechał na mój mózg. Lubiłam, gdy mężczyźni skrapiali wodą kolońską, ale Jared tego nie robił. Dobrze. Cudownie. Ten dupek pachniał jak mydło. Pyszne, rozkoszne, piżmowe umyte ciało.

Cholera, Tate! Weź się w garść.

Przymknął powieki, podczas gdy ja utrzymałam kontakt wzrokowy.

– Nudzę się – wykrztusiłam wreszcie. – Powiesz mi wreszcie czego chcesz?

– Wiesz co? – spojrzał na mnie z zaciekawieniem. – Co to za nowa postawa z jaką wróciłaś? Zaskoczyła mnie. Zwykle byłaś łatwym celem. Wszystko co robiłaś to ucieczka i płacz. Teraz masz w sobie nieco ducha walki. Byłem przygotowany, by tego roku zostawić cię w spokoju. Ale teraz... – urwał.

– Co zrobisz? Podstawisz mi nogę w klasie? Wylejesz sok pomarańczowy na moją koszulkę? Zaczynasz o mnie plotkować, bym nie umawiała się na żadne randki? a może podniesiesz poprzeczkę i zaczniesz gnębić mnie w internecie? – Chociaż to był żart, to od razu pożałowałam podsuniecie mu takiego pomysłu. – Naprawdę myślisz, że to wciąż mnie dotyka? Nie możesz mnie przestraszyć.

Powinno się zamknąć. Dlaczego tego nie zrobiłam?

Przyglądał mi się, gdy próbowałam zapanować nad swoim temperamentem. Dlaczego zawsze był taki spokojny, niewzruszony? Nigdy nie krzyczał ani nie tracił nad sobą panowania. Jego temperament był opanowany, podczas gdy we mnie grzała krew do tego stopnia, że czułam się tak, jakbym mogła dać Madocowi kolejną nauczki.

Moje oczy znalazły się na poziomie jego ust, gdy powoli się pochylił. Wyprostował jedną rękę nad moją głowę, aby przysunąć swoją twarz bliżej mojej. Na jego ustach pojawił się seksowny uśmiešek i miałam trudności, by odwrócić wzrok od jego pełnych warg.

– Myślisz, że jesteś na tyle silna, aby mnie pokonać? – jego wolny, kojący szept pieścił moją twarz. Gdyby nie jego zastraszające słowa, to jego ton mógłby mnie uspokoić... albo coś.

Powinno się odsunąć, ale chciałam wyglądać na pewną siebie, nie ruszając się z miejsca. Mogłam się mu postawić. Przynajmniej tak myślałam.

– Owszem – moje spojrzenie napotkało jego, gdy chrapliwe wyzwanie opuściło me gardło.

– Tatum Brandt! – Wyrwana z dziwnego transu jaki stworzył Jared, spojrzałam na trenerkę i połowę drużyny na końcu szafek, które na nasz patrzyły.

– Trenerko! – Wiedziałam, że powinnam coś powiedzieć, ale słowa mnie zawiodły.

Przeżalenie zawładnęło korzonkami mego mózgu i wzięło go jako zakładnika, gdy próbowałam znaleźć jakieś wyjaśnienie. Jared pochylał się nade mną, mówiąc intymnie. Zapewne nie wyglądało to zbyt dobrze. Kilka dziewczyn wyciągnęło swoje telefony i skuliłam się na dźwięk robionych zdjęć. Nie!

Cholera!

– Są inne miejsca, byście to robili – powiedziała trenerka, patrząc to na mnie to na Jareda. – Panie Trent? Wyjdź! – Powiedziała przez zaciśnięte zęby i dziewczyny, które wokół niej stały, zachichotały za rękoma. Nikt nie odwrócił wzroku.

Jared posłał mi gładki uśmiech, zanim wyszedł z szatni, puszczając oczko jakimś śliniącym się dziewczynom.

Olśniła mnie realizacja i otworzyłam szeroko oczy. Zaplanował to!

– Trenerko... – Zaczęłam i mocniej zacisnęłam ręcznik wokół siebie.

– Dziewczyny – trenerka przerwała mi. – Idźcie do domu. Zobaczymy się w środę. Tate? Przyjdź do mojego gabinetu, zanim wyjdiesz. Ubierz się.

– Tak, proszę pani – puls walił mi w uszach. Nigdy wcześniej nie miałam kłopotów w szkole. Ubrałam się szybko i związałam mokre włosy w kok, zanim ruszyłam do gabinetu trenerki. Minęło zaledwie kilka minut, ale już się domyślałam, że te zdjęcia pewnie były już w internecie. Otarłam pot z czoła i przełknęłam żółć, która uniosła się w mym gardle.

Jared tym razem upadł nisko – naprawdę nisko. Wróciłam do miasta przygotowana na kolejny rok agresji i zawstydzienia, ale zmroziło mnie, gdy zdałam sobie sprawę jak nasza konfrontacja musiała wyglądać. Wcześniej krążyły tylko plotki, ale teraz byli świadkowie i dowody naszego spotkania.

Jutro połowa szkoły będzie miała swoją wersję jakie wydarzenie stało za tymi zdjęciami. Jeśli będę miała szczęście, to historyjka będzie dotyczyć tego, że się na niego rzuciłam. Jeśli spotka mnie pech, to plotka będzie bardziej nikczemna.

Jess wyszła z biura trenerki, gdy szłam w tamtym kierunku.

– Hej – zatrzymała mnie. – Rozmawiałam z trenerką. Wie, że Jared przygotował tam zasadzkę na ciebie..., że nie był zaproszony. Przepraszam, że tak cię zostawiłam.

– Dzięki – zalała mnie ulga. Przynajmniej mój tyłek był bezpieczny od gniewu trenerki.

– Żaden problem. Tylko proszę, nie mów nikomu, że się za tobą wstawiłam. Jeżeli ludzie się dowiedzą, że wpakowałam Jareda w kłopoty, to nie będzie dobrze – wyjaśniła Jess.

– Boisz się go? – Jared posiadał wielką władzę w szkole.

– Nie – pokręciła głową. – Jared jest w porządku. Potrafi być dupkiem, jeżeli się go sprowokuje, ale nigdy taki dla mnie nie był. Szczerze mówiąc, to wydaje się, że chce zbić tylko ciebie – oczywiście mówiąc w przenośni – Jess zmrużyła oczy na mnie, przez co odniosłam wrażenie, że jakieś trybiki obracały się w jej głowie.

– No cóż. Szczęściara ze mnie.

– Jared jest tutaj ważny, więc nie chcę, aby ludzie się dowiedzieli, że zaniżyłam mu opinię uniosła brwi, jakby czekała na moje zrozumienie.

Skinęłam głową, zastanawiając się co do cholery zrobił Jared, by zasłużyć na lojalność kogokolwiek.

Rozdział 7

W ciągu kilku następnych dni gadanie się prawie ucichło.

Niektóre osoby słyszały, że Jared i ja uprawialiśmy seks w szatni. Inni uważali, że zaprosiłam go tam w zamiarze uwiedzenia go. Zaledwie kilka osób myślało, że wszedł tam, by przestraszyć mnie po moim epizodzie z Madoc'iem. Jakikolwiek historii ludzie się uczepili,

to ściągałam na siebie coraz więcej spojrzeń i słyszałam więcej szeptów za plecami.

– Hej, Tate. Pieprzysz się w szatniach, czy również obciążasz? – Hannah Forrest, pszczeła królowa wrednych dziewczyn krzyknęła za moimi plecami, gdy szłam na zajęcia z rachunków. Jej trutnie roześmiały się.

Odwróciłam się, by stawić im czoła i przycisnęłam dłoń do piersi.

– By skraćć twój biznes? – niespiesznie nacieszyłam się ich oniemiałymi minami, zanim odwróciłam się na pięcie i udałam się do klasy.

Gdy zniknęłam za rogiem, to echo przekleństw jej i jej koleżanek przyprawilo mnie o uśmiech. Byłam wcześniej nazywana suką, ale nie bolało to tak bardzo, jak bycie nazwaną dziwką. Bycie suką mogło być techniką przetrwania. Zdobywało się szacunek. Nie było żadnego szacunku, jeżeli ludzie myśleli, że jest się dziwką.

Jared widocznie nie otrzymał kary za bycie w szatni dziewczyn, skoro każdego dnia był w szkole. Nie patrzył na mnie ani mnie nie zauważał, chociaż mieliśmy razem zajęcia. Kończyłam informatykę popołudniami, potem brałam udział w rozszerzonych lekcjach z francuskiego i ruszałam na Motywy w filmie i literaturze, nie mając pojęcia, że także był w tej klasie.

– Tate, masz dodatkowy długopis, który mógłbym pożyczyć? – Ben Jamison zapytał, gdy usiedliśmy razem na Motywach. Na szczęście wciąż był do mnie przyjazny i taktowny na francuskim, pomimo aktualnych plotek i ulżyło mi, że odwracał moją uwagę od Jareda na tej lekcji.

– Um... – sięgnęłam do swojej torby, szukając. – Chyba tak. Proszę bardzo – Ben posłał mi piękny uśmiech, który akcentował jego ciemne blond włosy i zielone oczy. Nasze palce dotknęły się i odsunęłam się szybko, upuszczając długopis zanim zdołał go złapać.

Nie wiem, dlaczego się odsunęłam, ale czułam jak oczy Jareda przesuwają się od mojej głowy przez plecy.

– Nie, ja go podniosę! – Powstrzymał mnie, gdy schyliłam się, by go podnieć. – Chociaż przypomnij mi, żebym pod koniec zajęć ci go oddał.

– Zatrzymaj go – machnęłam ręką w powietrzu. – Mam ich pełno. i tak głównie używam ołówków. To konieczność na matematyce. Szczególnie ze mną... Wiele wymazywania – starałam się zabrzmieć pokornie, acz zamiast tego wyszła werbalna biegunka.

– O tak, prawda. Zapomniałem, że ciągnie cię do tych rzeczy – pewnie nie zapomniał. Prawie na pewno nie miał pojęcia. Moje nozdrza zadrżały na wspomnienie o tych wszystkich szkodach, jakie wyrządził Jared. Był powodem, przez który większość chłopców się mną nie interesowała.

– Próbuje się dostać na Columbię na kurs medyczny. a ty? – zapytałam. Miałam nadzieję, że nie brzmiałam jakbym się chwaliła, ale nie czułam skrępowana z Benem. Jego rodzina wydawała gazetę, a jego dziadek był sędzią. Pewnie też będzie składał papiery do szkół Bluszczowej Ligii.

– Składałam papiery do kilku miejsc. Nie mam głowy do nauk ścisłych. Dla mnie wpadnie biznes.

– Cóż, jednak mam nadzieję, że lubisz matematykę. Biznes idzie z ekonomią, wiesz? – zauważyła. Otworzył szeroko oczy i zdałam sobie sprawę, że nie wiedział.

– Uch, tak – wyglądał na zdezorientowanego, ale szybko wrócił do siebie. – Absolutnie. O ile nie ma jej za dużo – uśmiechnął się nerwowo i usłyszałam prychnięcie za sobą.

– Tak więc... – Próbowałam zmienić temat. – Jesteś w komitecie balu, tak?

– Tak. Idziesz? – Ben wyglądał na podekscytowanego.

– Zobaczymy. Zarezerwowałeś zespół albo jakiegoś dj'a? – *zespół, zespół, zespół.*

– Zespół byłby fajny, ale grają tylko jeden typ muzyki, więc trudno zadowolić wszystkich. Będziemy mieć dj'a. Myślę, że wszyscy tak zdecydowali. Utrzyma muzykę w dobrej tonacji: pop, country... – urwał, uśmiechając się, podczas gdy ja próbowałam zachować zadowoloną minę.

– Och... pop i country? Nie może się nie udać – skuliłam się mentalnie, gdy usłyszałam kolejne prychnięcie, tym razem głośniejsze. Zerknęłam na Jareda, który patrzył na swój telefon, bawiąc się nim. Zobaczyłam, jak unosi usta, tłumiąc rozbawienie, jakie wywołała moja rozmowa z Benem.

Dupek.

Jared wiedział, że nienawidzę country i mam małą tolerancję co do popu. Tak jak on.

– Więc lubisz pop i country? – skierowałam swą uwagę z powrotem na Bena. *Proszę, powiedz "nie"*.

– Głównie country.

Ugh, jeszcze gorzej.

Nauki ścisłe? Nie. Gust muzyczny? Zły. Dobra, zrobię ostatnią próbę znalezienia wspólnego zainteresowania, odkąd będziemy siedzieć obok siebie podczas dwóch lekcji w tym semestrze. Nauczyciel wkrótce się pojawi.

– Wiesz, słyszałam, że w tym semestrze obejrzymy Szósty Zmysł. Widziałeś go? – mój telefon zapiszczał na nową wiadomość i wyciszyłam go, chowając do torebki.

– O tak. Chociaż dawno temu. Nie rozumiem go. Nie jestem zbyt wielkim fanem tych tajemniczych thrillerów. Lubię komedie. Może puści nam Borata – poruszył porozumiewawczo brwiami.

– Hej, Jamison? – Jared odezwał się za nami, dla odmiany zbyt uprzejmym tonem. – Jeżeli lubisz Bruce'a Willisa, to Niezniszczalny jest fajny. Powinieneś dać mu szansę... Wiesz, jeśli zamierzasz zmienić zdanie na temat thrillerów.

Moja ławka stała się nagle bardzo interesująca. Nie odwróciłam się do Jareda. Słowa mnie zawodziły, gdy zdałam sobie sprawę, że pamiętał.

Ben odwrócił się na krześle i odpowiedział:

– Tak. Zapamiętam. Dzięki – odwrócił się i posłał mi uśmiech.

Jared był bezczelny. Chciał, bym wiedziała, że pamiętał, iż Bruce Willis był moim ulubionym aktorem. Pewnego dnia, gdy mojego taty nie było, obejrzelśmy Szklaną Pułapkę. Mój ojciec nie pozwoliłby nam go zobaczyć z powodu przekleństw. Jared wiele o mnie wiedział i źle się z tym czułam. Nie miał żadnego prawa posiadać mnie chociaż w ten sposób.

– Dobrze, klaso – zawołała pani Penley z stosem kartek w dłoniach. – Do kartek jakie wam dam, Trevor rozda wam szablony kompasów. Proszę, napiszcie swoje imiona na górze, ale zostawcie puste miejsca w okolicy północy, wschodu, południa i zachodu.

Wszyscy wzięliśmy kartki, przesuwając listę pani Penley na bok wraz z kompasem. Ulżyło mi, gdy lekcja wreszcie się zaczęła. Zmęczona poczucie, że byłam obserwowana.

– Dobrze – pani Penley zaklaskała w dłonie. – Pakiety jakie wam dałam są listą filmów, w których wystąpiły ważne monologi. Skoro już zaczęliśmy rozmawiać o monologach i ich znaczeniu w Filmie i Literaturze, chciałabym, abyście zaczęli ich szukać w internecie. Jutro je omówimy na lekcji. a także wasz pierwszy projekt związany z monologiem.

Samodzielna prezentacja. Ugh! Zagranie monologu! Podwójne ugh!

– Ponadto – pani Penley kontynuowała. – Dla różnych dyskusji zaplanowanych na ten rok, będziecie zadawać pytania różnym osobom z klasy. Będziecie wiedzieli z kim jesteście sparowani dzięki kompasowi. Macie pięć minut na obejście klasy, by znaleźć swoją północ, południe, wschód i zachód. Jeżeli wybierzecie kogoś na północ, to ta osoba także wpisze was w to miejsce. Wiem, że to zabawa, ale przynajmniej nie będzie monotonna.

Praca grupowa czasami była w porządku, ale wolałam działać na własną rękę. Skrzywiłam się, bo tego roku ciągle słyszałam "zaprzyjajnij się z kimś!" Straszne słowa.

– Do dzieła! – krzyknęła nauczycielka. Pisk przesuwanych krzeseł wypełnił pomieszczenie. Chwyając swoją kartkę i ołówek zaczęłam szukać kogoś, kto jeszcze nie miał pary. Gdy się rozejrzałam, to wszyscy już notowali swoje imiona, podczas gdy ja nawet nie zaczęłam.

Ben uśmiechnął się i skinął na mnie, więc wypełniliśmy wschód swoimi imionami. Zerknąwszy na kartki innych osób i ich puste miejsca, zdobyłam zachód i południe od dwóch dziewczyn.

Potrzebowałam północy. Westchnęłam w myślach, gdy rozejrzałam się za kolejnym partnerem. Już prawie wszyscy wrócili na swoje miejsca, gdy kończyło się obiecane pięć minut. Zerknęłam na Jareda, który chyba nawet nie ruszył się ze swojego miejsca. Wszyscy pewnie popędzili do niego.

Był to ten element szkoły, którego nienawidziłam. Ciężar na żołądku przypominał mi o tych niezręcznych chwilach przez Francję, kiedy czułam się opuszczona. W podstawówce było łatwo. Miałam przyjaciół i nigdy nie czułam się samotnie w takich sytuacjach. Przez liceum stałam się mniej pewna siebie i bardziej zamknięta w sobie.

Wciąż brakowało mi partnera i znowu skończyłam jako dziwak. Znużona tym uczuciem, po tym jak zaakceptowano mnie na rok we Francji, chwyciłam byka za rogi.

– Pani Penley, brakuje mi północy. Mogę zrobić trójkąt z dwoma innymi osobami?

W pomieszczeniu rozległy się prychnięcia i usłyszałam, jak szeptali pod nosem. Wiedziałam, w co się wpakowałam.

– Hej, Tate. Ja zrobię z tobą trójkąt. Mój kompas zawsze wskazuje na północ – Nate Dietrich zrobił żółtka ze swoim kumpla i roześmieli się oboje.

Zaskakując samą siebie, odpaliłam:

– Dzięki, ale sądzę, że twoja prawa ręka będzie zazdrosna – klasa wybuchnęła okrzykami typu Whoa i Spalony!

Było to takie proste. Ze względu na kilka dzisiejszych niedojrzałych żartów, byłam w stanie odzyskać szacunek wśród moich kolegów z klasy. Kto by się spodziewał? Uderzyła we mnie duma i musiałam powstrzymać uśmiech.

– Komuś jeszcze jest potrzebna północ? – Pani Penley przerwała śmiechy, zanim Nate odgryzł mi się czymś innym.

Cała reszta już siedziała, co oznaczało, że znaleźli swoich partnerów. Skupiłam swą uwagę na pani Penley, czekając, aż powie mi, bym zrobiła z kimś trójkąt.

– Może być moją północą – niezwykle głośno Jareda uderzył we mnie od tyłu, posyłając dreszcze wzdłuż mego kręgosłupa.

Nauczycielka spojrzała na mnie wyczekująco. To się nie działo. Dlaczego nie ruszył swego tyłka i nie znalazł swojej północy jak cała reszta?

– Cóż, Tate. Wpisz go więc – zachęciła mnie pani Penley.

Odwracając się dookoła, praktycznie walnęłam na swoje miejsce, nie patrząc nawet na moją północ i wyryłam "Jared" na swojej kartce... i chyba też przypadkowo na ławce.

Rozdział 8

– Kiedy dokładnie wracasz do domu? – Właśnie skończyłam zadanie domowe z rachunków i miałam rozłożoną książkę o rządzie, podczas gdy prowadziłam video rozmowę z tatą.

– Na pewno będę w domu około dwudziestego drugiego.

Wciąż więcej niż trzy miesiące. Powrót do domu mojego taty byłby mile widziany. Moje dni bez niego były samotne i po tym jak moja mama zmarła na raka osiem lat temu, to nasz dom był jeszcze bardziej pusty bez niego. K.C. i ja spędzałyśmy razem czas, ale miała chłopaka. Powoli miałam coraz więcej znajomych w szkole, pomimo najnowszego uderzenia Jareda w stronę mojej reputacji, ale tego weekendu postanowiłam zostać w domu i skupić się na swoim projekcie z nauk ścisłych. Musiałam jeszcze wybrać swój temat.

– Cóż, nie mogę się doczekać. Potrzebujemy tutaj porządnego kucharza – zaćwierkałam, trzymając w dłoniach miskę parującej zupy pomidorowej. Chociaż moja kolacja była skromna, to jej ciepło uspokajało. Moje nogi wciąż dostosowywały się do ćwiczeń biegów przełajowych.

– To nie twoja kolacja, prawda?

– Tak – przeciągnęłam to słowo jak "duh."

– A gdzie są warzywa, ziarna i nabiał?

Och, zaczęło się.

– Pomidory w zupie to warzywa, jest też w niej mleko i zrobiłam grillowany ser, jeżeli cię to uszczęśliwia – moja zabawna wypowiedź mówiła memu tacie "widzisz, jestem mądrzejsza, niż wyglądam."

– Tak naprawdę, to pomidory to owoce – odpowiedział, zbijając mnie z piedestału.

Śmiejąc się, odstawiłam miseczkę i podniosłam ołówek, by napisać swój konspekt eseju, jaki mieliśmy napisać o Henrym Kissingerze.

– Nie martw się, tato. Dobrze się odżywiam. Miałam dzisiaj ochotę na zupę.

– W porządku, nie czepiam się już. Tylko martwię. Odziedziczyłaś moje nawyki żywieniowe. Twoja mama by oszalała, gdyby zobaczyła co jesz – tata zmarszczył brwi i wiedziałam, że wciąż tęskni za mamą, jakby to było wczoraj. Oboje tęskniliśmy.

Po chwili dodał:

– Zapłaciłaś wszystkie rachunki za sierpień, prawda? i wciąż masz mnóstwo pieniędzy na koncie?

– Nie przepiłam wszystkiego w tydzień. Mam wszystko pod kontrolą – robił to za każdym razem, gdy rozmawialiśmy. Miałam dostęp do pieniędzy z ubezpieczenia na życie, jakie zostawiła mi mama i wciąż pytał, czy mam wystarczająco dużo pieniędzy. Jakbym zamierzała przepuścić fundusze na studia bez jego nadzoru. Może sądził, że w ten sposób sprawdza się jako rodzic na odległość.

Zabzyczał mi telefon, gdy przyszła wiadomość i ściągnęłam go z szafki nocnej.

Będę za pięć minut.

– Och, tato? Zapomniałam, że przychodzi do mnie K.C. Mogę się już rozłączyć?

– Pewnie, ale jutro wyjeżdżam na dzień lub więcej. Wybieram się pociągiem do Norymbergii by trochę pozwiedza. Chciałbym z tobą porozmawiać rano zanim wyjadę i posłuchać o twoim projekcie.

Ugh, cholera. Niczego nie przygotowałam, ponieważ nawet nie wybrałam tematu projektu.

– Dobrze, tato – mruknęłam, odkładając rozmowę na jutro. – Zadzwoń do mnie o siódmej?

– Wtedy porozmawiamy, kochanie. Pa – i go nie było.

Zamykając laptopa i rzucając książkę na łóżko, podeszłam do drzwi od balkonu i otworzyłam je szeroko. Trzy godziny temu szkoła skończyła się na ten tydzień, ale słońce wciąż rzucało promienny blask wokół dzielnicy. Liście z klonu na zewnątrz mych drzwi szeleściły przy subtelnym powiewie i kilka małych chmurki skropiło niebo.

Odwracając się, ściągnęłam moje szkolne ubrania i założyłam parę spodni od piżamy w kratę i białą szarą dopasowaną koszulką. Wypuściłam dramatyczne westchnienie. Oczywiście, że tylko ja założyłabym piżamę o osiemnastej w piątek wieczorem.

Zadzwoił dzwonek do drzwi z dołu i pobiegłam, by je otworzyć.

– Hej! – K.C. Wydyszała, wchodząc do domu z zapełnionymi rękami. Co do diabła? Miałyśmy zrobić moje włosy, a nie makijaż.

Zaszklity mi się oczy od jej perfum.

– Co to za zapach?

– Och, to coś nowego. Nazywa się Secret. Podoba ci się?

– Uwielbiam – nie pożyczaj mi go.

– Chodźmy do twojego pokoju. Chcę mieć dostęp do łazienki, gdy będziemy to robić – K.C. nalegała, że wpadnie, by zrobić miodową maseczkę na włosy o której przeczytała w Women's Day. Miała wygładzić moje zniszczone przez słońce włosy, co było skutkiem intensywnego zwiedzania i od ćwiczeń biegów przełajowych.

Dobra, tak naprawdę to mnie to nie obchodziło. Myślałam, że moje włosy wyglądają świetnie, ale chciałam za nią nadażyć po pierwszym pracowitym tygodniu.

– Mogę przenieść krzesło do okna? Miło wieje – miód by tylko zrobił bałagan, ale w pokoju była podłoga z ciemnego drewna, więc łatwo byłoby posprzątać.

– Tak, pewnie. Tylko rozpuść włosy i je rozczesz – podała mi szczotkę i usiadłam przy drzwiach, ciesząc się spokojnym wieczorem.

– Dodam nieco oliwy z oliwek, by rozrzedzić miód i nieco żółtka jajka dla protein.

– Dobra – zgodziłam się.

Gdy zmieszała składniki i przyniosła ręcznik dla ochrony ubrań, dostrzegłam jak Jared wyjeżdża swym samochodem na podjazd. Załaskotało mnie w brzuchu i zauważyłam, że miałam zaciśnięte zęby.

Jego czarna koszulka podjechała do góry, gdy wysiadł i podniósł maskę. Wyciągając ręcznik z tylnej kieszeni dżinsów, użył go, by odkręcić coś pod maską.

– Podoba ci się widok? – zamrugalam na głos K.C., która pojawiła się przy mym boku. Szybko spojrzałam w dół.

– Odwal się – wymamrotałam.

– Nic nie szkodzi. Jak na dupka, to jest ładniusi – zaczęła moczyć mi włosy wodą z butelki, podczas gdy jej palce pracowały nad ich pasemkami.

– Ale wciąż jest dupkiem – zaczęłam szukać tematu na zmianę. – Więc jest aż tak źle? To znaczy, plotki w szkole? – trzymałam się z dala od Facebooka, Twittera i sekretnych blogów cheerliderek. Widok swoich zdjęci w ręczniki, które pewnie widziało już całe miasto, sprawiłby, że chętnie bym wskoczyła w powrotny samolot do Francji... albo kogoś zamordowała.

K.C. Wzruszyła ramionami.

– Już się uciszają. Ludzie wciąż o tym rozmawiają, ale historia straciła już impet. Mówiłam ci, że tego roku żadna plotka czy żart nie utrzyma z dala chłopaków. a co do włosów, to będą absolutnie fantastyczne – nie widziałam jej twarzy, ale byłam pewna, że ze mnie żartowała. Nawiązała do Absolutely Faboulous, brytyjskiej komedii, którą oglądałyśmy na Comedy Central kilka lat temu.

Odrzuciłam pomysł, by powiedzieć K.C. O tym, co wyznał mi Madoc na imprezie Jareda – o sabotażu randek i plotkach. Ale dramat, który podążał za mną każdego roku był upokarzający. Nie zamierzałam być jedną z tych koleżanek, które zawsze wpadają w kłopoty, więc próbowałam się zachowywać, jakby obchodziło mnie to mniej, niż naprawdę.

Gdy zaczęła nakładać lepka miksturę na moje włosy, to spojrzałam na Jareda, który właśnie ściągnął koszulkę przez głowę. Jego niesamowicie opalone ramiona były muskularne, a gdy się odwrócił, to dostrzegłam jego wyrzeźbiony tors. Zaszło mi w ustach i dreszcze przebiegły po mym ciele niczym igły.

To przez wiatr. Zdecydowanie przez wiatr.

– Codziennie masz taki widok?

Przewróciłam oczami.

– Nie, ja musze na to patrzeć każdego dnia. Tak w ogóle, to po czyjej stoisz stronie? – moja skarga miała być żartem, ale nie byłam pewna, czy wyszła w ten sposób.

– Za tego chłopaka przemawia sam wygląd. Podziwiam z daleka.

– Masz Liama, pamiętasz? – ubodło mnie, że śliniła się na Jareda, nawet jeżeli żartowała. Był piękny, ale nie musiała tak tego podkreślać, jakby miało to jakieś znaczenie. Jego osobowość była do dupy. – Jak układa się między tobą a Liamem? – nie widziałam go, pomijając szkoły.

– Och, świetnie. Jego Camaro jest już gotowe na Pętłę i często spędza tam czas. Byłam tam raz, ale nudziłam się, wisząc mu na ramieniu, podczas gdy przez całą noc rozmawiał o samochodach. Najwidoczniej istnieje jakaś lista oczekujących i nawet wtedy musisz mieć sprawdzony samochód, bo to chce zobaczyć widownia.

Nie chciałam pytać, ale i tak mi się wymsknęło.

– A Dupek też musi brać w tym udział?

– Jared? Jest jednym z tych, którzy nie muszą czekać. Ściga się wtedy, kiedy najdzie go ochota. W przeciwieństwie do Liama, jest tam albo w piątkową albo środową noc, ale zazwyczaj nie w obie.

– Spędzasz wystarczająco dużo czasu z Liamem? – zauważyłam zmianę tomu w jej głosie i postawie, gdy o nim wspomniałam.

Wzruszyła ramionami.

– Czuję się źle, bo powinnam się zainteresować jego hobby. Chodzi o to, że gdy się nie ściga, to czuję się jak tapeta stojąca u jego boku. Nie znam wielu ludzi i nie wiem nic o samochodach.

– Cóż, może po prostu mogłabyś od czasu do czasu z nim pojechać? Pomyślałabyś o tym dla niego? zasugerowałam, gdy wzrósł ciężar na mojej głowie, gdy dodała nową ilość miodu.

– Nie wiem – K.C. Okrążyła mnie i podeszła do drzwi, wyglądając przez nie. – Zamiast tego

częściej myślę o przyjsciu do ciebie.

Kopnęłam ją lekko w nogę.

– Mmm – pożerała Jareda wzrokiem, gdy wróciła do moich włosów. – Nie chcę tego mówić, ale ciekawi mnie, jakby to było go mieć.

– K.C.! Przestań. Jesteś moją przyjaciółką – skarciłam ją.

– Przepraszam, dobra? Chodzi o to, że nie był taki zły, gdy cię nie było. Nie był takim dupkiem, jak wtedy zanim wyjechałaś.

– Co masz na myśli?

– Nie wiem. Nawet nie wiem, czy to ma coś wspólnego z tobą. Na początku wydawał się być humorzasty, ale potem mu się polepszyło. Było tak, jakby patrzyło się na niego przez inną parę okularów. Wcześniej zawsze chodziło o to jak cię traktował – co było okropne – dodała szybko. – Ale po tym jak wyjechałaś, to wydawał się być inny. Bardziej ludzki.

Pomysł, że dzisiejszy Jared zachowywał się jak człowiek był dla mnie niezrozumiały. Był pewny siebie i surowy. Tylko taką jego wersję widziałam, odkąd skończyliśmy czternaście lat i byłam pewna, że będzie zadowolony, że pozbędzie się mnie na rok.

Ale dlaczego zachowywał się bardziej humorzastie po tym jak wyjechałam? Nie miało to sensu.

Było mu ciężko, gdy nie zabawiał się swoim ulubionym gryzaczkiem?

Aww, biedny dzieciaczek.

Rozdział 9

– Ugh! – jęknęłam gardłowo w ciemność i spojrzałam na sufit tej nocy, która była rozświetlona przez reflektory samochodu gości domu obok.

Było po pierwszej w nocy i bombardowanie hałasami z domu obok nie ustępowało. Przycisnęłam poduszkę do obu uszu, by zagłuszyć dźwięki, ale to nie pomogło. Napisanie do K.C., by napisała do Liama, by ten napisał do Jareda też nie podziałało. Zadzwonienie na policję i złożenie skargi godzinę temu też niczego nie wskórało.

Jeżeli muzyka nie była głośna i nadjeżdżające samochody ciągle nie ryczały, to ciągle ktoś wrzeszczał albo się śmiał na podwórku Jareda. Lubiłam głośną muzykę, ale impreza w środku nocy, która postawiła całą okolicę na nogi powinna zostać zakończona.

Odrzucając kołdrę na bok, wyszłam z łóżka i stanęłam przy drzwiach na balkonie. Cały jego dom był rozświetlony i tętnił życiem głosów i aktywności. Kilka osób potykało się na trawniku z przodu domu, który był zaśmiecony czerwonymi kubeczkami, a kilka zebrało się z tyłu, paląc i wylegując się jacuzzi.

Był takim dupkiem! Oparłam dłonie na biodrach, zaciskając je mocniej niż zwykle. Jaki typ człowieka nie miał szacunku do innych? Stwierdziłam, że pochłonięty sobą dupek, który mieszkał obok mnie. Za sześć godzin miałam rozmawiać ze swoim tatą, a nie chciałam czuć całej nocy, bo chcieli się upić i naćpać.

Pieprzyć to. Wsunęłam fioletowe tenisówki i czarną bluzę z kapturem, po czym skierowałam się na dół.

Otworzyła drzwi od kuchni, które prowadziły do garażu i podeszłam do stołu warsztatowego mego taty, który wciąż był uporządkowany po tym jak wyjechał. Chwyciwszy nożyce do przecinania kabli wysokiego napięcia ze skrzynki narzędziami, wsunęłam je pod prawy rękaw. Wolną ręką otworzyłam kolejną szufladę i wybrałam kłódkę z trzema dodatkami. Wsuwając je do przedniej kieszeni bluzy, wyszłam.

Okrążyłam swój dom i ruszyłam do tyłu z coraz szybciej walącym sercem. Znajdując dziurę, jaką zrobiłam lata temu w żywopłocie, odgarnęłam świeżą roślinę i prześliznęłam się. Gdy udało mi się przecisnąć na drugą stronę, ruszyłam do przodu, słysząc imprezowiczów z jego ogrodu. Znajdowałam się od nich o jakieś pięć metrów, ale nie było opcji, by mnie dostrzegli.

Podwórko Jareda, tak samo jak moje, było otoczone płotami po obu stronach i żywopłotem

na tyle. Kiedy dotarłam do płotu po drugiej stronie jego domu, to wsunęłam dłoń w gęste liście. Próbowałam odsunąć gałęzie na bok jak tylko mogłam, ale i tak gałązki kuły mnie w nogi, gdy się przedzierałam. Impreza była ostra i było tam mnóstwo ludzi.

Musiałam to zrobić szybko.

Rozglądając się w wszystkie strony, by upewnić się, że nikt mnie nie zauważył, podbiegłam do boku domu Jareda, by przeciąć przewody. Jako dziecko spędziłam wystarczająco dużo czasu w jego domu, by znaleźć je w ciemności. Wyciągnęłam szczypcę przegubowe do prętów z rękawa i chwyciłam za oba uchwyty, by przeciąć kłódkę zabezpieczającą panel. Gdy tylko wepchnęłam kłódkę do swojej kieszeni, otworzyłam drzwiczki i zaczęłam przerzucać przełączniki.

Próbowałam się zorientować co działo się wokół domu, gdy nagle ucichła muzyka i zgasło światło z kakofonią „*Co do cholery?!*”, która dochodziła zewsząd. Skończyłam pstrykać guzikami, wyciągnęłam nową kłódkę i zamknęłam nią panel.

Jared nie był głupi. Gdy tylko zauważy, że jego dom stracił elektryczność, to z pewnością sprawdzi wyłączniki. Więc musiałam się stąd wydostać. Szybko.

Biegając na galaretowatych nogach, przeciśnięłam się przez żywopłot i natychmiast zaczęłam dyszeć. Pot zrosił moje plecy i zdałam sobie sprawę, że chciałam się roześmiać, krzyknąć i zwymiotować w tym samym czasie. Nie byłam pewna jakie prawo złamałam, ale wiedziałam, że władowałam się w jakieś kłopoty, gdyby ktoś się dowiedział. Moje nogi paliły ciepłem, sprawiając, że zmiękły mi kolana.

Niepokój dopadł mięśnie moich pleców, gdy weszłam do garażu. Nie mogłam powstrzymać uśmiechu od ucha do ucha. Byłam przerażona, że ktoś by mnie przyłapał, ale uczucie, że zaserwowałam mu metaforycznego kopniaka w tyłek sprawiło, że podwinęły mi się palce stóp.

I po tym wszystkim nie byłam już zmęczona. Czułam się cudownie.

Z przyzwyczajenia upewniłam się, że wszystkie drzwi były zamknięte i wbiegłam na górę, pokonując dwa schodki na raz. Zamknęłam drzwi od swego pokoju i nie zapalając światła, podeszłam do drzwi balkonu i wyjrzałam na zewnątrz w nadziei, że impreza zaczęła się kończyć. Spojrzałam na przedni trawnik i na szczęście zobaczyłam, jak kilka osób kieruje się do swoich samochodów. Skrzywiłam się na kiepską myśl, że wysłałam pijanych ludzi w drogę.

Zobaczyłam jak co raz więcej osób idzie do samochodów, a niektórzy ruszyli pieszo do swych domów. Jared mógł przywrócić prąd przecinając kłódkę albo wzywając pogotowie elektryczne.

Gdy oderwałam wzrok z przodu domu na jego tyłu, moje oczy szybko dostrzegły jedyne światło. Jared stał w oknie swojego pokoju z latarką w jednej dłoni i opierając się obiema o ramę okna nad swoją głową.

I patrzył na mnie.

Cholera!

Znowu przyspieszył mi puls i poczułam, jak żar zalewa mi ciało. Moje zwykłe, czarne zasłony były zaciągnięte, ale było jasne, że mnie widział. Przechylił głowę w moją stronę i był spokojny... Zbyt spokojny.

Zrzucając bluzę i wchodząc do łóżka, postanowiłam wyprzeć się wszystkiego, gdyby przyszedł do moich drzwi. a może nie powinnam. i tak nie mógł niczego z tym zrobić. Może chciałam, by wiedział.

Leżałam tak jakieś dwie minuty opierając się chęci sprawdzenia, co działo się na zewnątrz. Nietrudno było się zorientować, że impreza się kończyła, gdy odgłosy cichnących silników wypełniały okolicę. Dreszcze przeszły po moim ciele, dając mi tyle energii, bym wyskoczyła z łóżka i zaczęła tańczyć.

Jestem zajebista. Jestem zajebista. Zaśpiewałam sobie.

Ale zamarłam w połowie piosenki i niemal zakrztusiłam się oddechem na dźwięk trzaśnięcia drzwi w domu.

W moim domu!

– Co do... – Drżenie wstrząsnęło mymi nogami aż do kości. Czy to przez wibracje, czy ja drżałam?

Wychodząc spod kołdry, wyciągnęłam spod łóżka kij baseballowy i wybiegłam z pokoju. Nie chciałam iść na dół, chociaż właśnie tam znajdował się ten głupi pistolet. Musiałam wyrzucić przez poręcz, by zobaczyć, czy ktoś faktycznie wszedł do mojego domu.

Moje ciało natychmiast zareagowało na widok półnagiego Jareda, który okrążył róg i już biegł po schodach. Był zdecydowanie wkurzony i po sposobie w jaki pokonywał schody, a brał dwa na razy, zamierzał kogoś zamordować. Rzuciłam się z powrotem do pokoju, krzycząc cicho, gdy próbowałam wybiec przez drzwi balkonu i uciec. Nie miałam pojęcia co planował Jared albo czy powinnam się bać, ale się bałam. Włamał się do mojego domu i mnie wystraszył.

– O nie nie! – Jared wpadł do mojej sypialni i klamka uderzyła o drzwi, pewnie robiąc ślad.

Nie było mowy, bym na czas dotarła do drzwi. Odwróciłam się do niego twarzą, unosząc kij. Jared wyszarpnął mi go z rąk, zanim porządnie się zamachnęłam.

– Wynoś się! Zwariowałeś? – zaczęłam go okrążyć, próbując wycofać się do drzwi od pokoju, ale przerwał mi. Byłam zaskoczona, że jeszcze mnie nie udusił biorąc pod uwagę jego minę. Byłam pewna, że lawa niebawem trysnęłaby mu z nosa.

– Odciełaś prąd w moim domu – jego nozdrza zafalowały, gdy zbliżył do mnie twarzy i spojrzał na mnie.

– Udowodnij – w mojej piersi właśnie odbył się taniec stepowy. Nie, raczej Paso Doble.

Przechylił głowę na bok, wykrzywiając niebezpiecznie wargi.

– Jak się tu dostałeś? Zadzwońię po policję! – znowu, pomyślałam. Nie żeby przyniosło to coś dobrego, gdy wcześniej dzwoniłam w sprawie hałasu. Może pokazałoby się, gdybym została zamordowana?

– Mam klucz – wypowiedział każde słowo powoli i groźnie.

– Jakim cudem masz klucz do mojego domu? – jeżeli miał klucz, to nie byłam pewna, czy mogłabym zadzwonić na policję.

– Ty i twój tata byliście w Europie przez lato – powiedział z przekąsem. – Jak myślisz, kto odbierał pocztę?

Jared odbierał naszą pocztę? Niemal chciałam się roześmiać. Ironia, że robił coś tak przyziemnego zwołniła bicie mego serca.

– Twój tata mi ufa – kontynuował Jared. – Nie powinien.

Zacisnęłam szczękę. Mój tata i babcia wiedzieli bardzo niewiele o stanie mojego związku z Jaredem. Gdyby wiedzieli jak nasze relacje się pogorszyły, to pewnie porozmawialiby z jego matką. Nie byłam mięczakiem i nie chciałam być uratowana. Bolało, że Jared przyjaźnił się z moim tatą, a był potworem dla mnie.

– Wynoś się – zacisnęłam zęby.

Podszedł do mnie, aż zmusił mnie bym wycofała się do drzwi balkonowych.

– Jesteś nieznośną suką, Tatum. Trzymaj swój pieprzony tyłek po swojej stronie płotu.

– Budzenie sąsiadów drażni ludzi – odpaliłam.

Skrzyżowałam ręce na piersi, gdy Jared oparł dłonie po obu stronach mej głowy. Nie wiedziałam, czy to przez adrenalinę, czy przez jego bliskość, ale moje nerwy szalały. Coś musiało się stać.

Patrzyłam wszędzie, byle nie w jego oczy. Tatuaz przedstawiający zapaloną latarnię na jego ramieniu był cały w czerni i szarości. Zastanawiałam się, co znaczył. Jego kaloryfer napiął się mocno – przynajmniej miałam nadzieję, że normalnie nie był taki sztywny. Kolejny tatuaz na boku jego tułowia przedstawiał napis niemożliwy do odczytania w tym świetle. Jego skóra wyglądała na gładką i...

Powietrze uciekło mi z płuc, gdy spróbowałam zignorować mrowienie w rdzeniu. Najlepiej byłoby patrzeć mu w oczy. Nie byliśmy tak blisko od długiego czasu, a od mojego powrotu często byliśmy nos w nos.

Jared musiał zauważyć to samo, bo jego spojrzenie stwardniało na mnie i jego oddech stał się chrapliwy. Jego wzrok przesunął się po mojej szyi do stanika i moja skóra zapłonęła pod jego spojrzeniem.

Koncentrując się i zmieniając minę, wciągnął głęboko powietrze.

– Nikt inny nie narzeka. Więc dlaczego się nie zamkniesz i dasz sobie spokoju? – Odepchnąwszy się od ściany, zaczął odchodzić.

– Zostaw klucz – zawołałam, coraz bardziej przyzwyczajając się do tej nowej odwagi.

– Wiesz co – zaśmiał się pod nosem i odwrócił. – Nie doceniłem cię. Nie płakałaś jeszcze, prawda?

– Z powodu plotki z tego tygodnia? Nie ma szans – mój głos był pewny, ale drobny uśmiech próbował się wyrwać na wolność. Dobrze się bawiłam przy naszej konfrontacji i uświadomiłam sobie, że sprawy między nami wreszcie "doszły do skutku", jak to powiedziała K.C. Spójrzcie na nas. Jared i ja nie byliśmy sami w moim pokoju od trzech lat. Co za postęp. Oczywiście był nieproszony, ale nie zamierzałam na to narzekać.

– Proszę cię, jakbym miał uciekać się do rozsiewania plotek. Robią to twoje koleżanki z drużyny. To samo tyczy się zdjęć – dodał. – Każdy wyciągnął swoje własne wnioski – westchnął i znowu się do mnie zbliżył. – Nudzę cię. Podejrzewam, że będę musiał przyspieszyć swoją grę – jego spojrzenie było złośliwe i drgnęła mi stopa w chęci kopnięcia go.

Dlaczego wciąż to ciągnął.

– Co ja takiego ci zrobiłam? – to pytanie ciążyło nade mną od lat i wybuchło załamany głosem.

– Nie wiem, dlaczego myślisz, że cokolwiek zrobiłaś. Przylepiłaś się do mnie i rzygać mi się chciało na to wszystko.

– To nie prawda. Nie przyczepiłam się do ciebie – moja obrona zaczęła się rozpadać. Dobrze pamiętałam historię między nami i jego słowa sprawiły, że chciałam go uderzyć! Jak mógł zapomnieć? Jako dzieci spędzaliśmy każdą chwilę razem, gdy nie byliśmy w szkole. Byliśmy najlepszymi przyjaciółmi. Tulił mnie, gdy płakałam za moją mamą i razem nauczyliśmy się pływać w jeziorze Geneva Lake. – Byłeś w moim domu tak samo często, jak ja w twoim. Byliśmy przyjaciółmi.

– Taa, śnij o tym dalej – zdeptał całą naszą przeszłość i przyjaźń we mnie, jakby wymierzył mi policzek.

– Nienawidzę cię! – krzyknęłam na niego i miałam na myśli każde słowo. Aż rozboleły mnie wnętrzności.

– Świetnie! – Odkrzyknął w moją twarz, patrząc na mnie. – Nareszcie. Ponieważ już od dawna nie mogę znieść twego widoku! – uderzył dłonią w ścianę blisko mojej głowy, przez co podskoczyłam.

Co się z nami stało? Przerazał mnie, ale stałam twardo, wmawiając sobie, że nie zrobi mi krzywdy, nie fizycznie. Wiedziałam o tym, prawda?

Moje myśli krzyczały, żebym od niego uciekła. Na szczęście nie popłynęła żadna łza, ale ból jego słów sprawił, że niemal zapomniałam, jak oddychać.

Kiedyś kochałam Jareda, ale teraz byłam pewna, że "mój Jared" zniknął.

Wzięłam głęboki oddech, spoglądając mu w oczy. Zdawał się przyglądać moim, pewnie w poszukiwaniu łez. Niech się pieprzy.

Kątem oka zauważyłam migające światła na zewnątrz i spojrzałam w okno. Mały, bezczelny uśmiech rozciągnął me usta.

– Och, spójrz. To policja. Ciekawe, dlaczego przyjechała – Jared nie przegapił mojej insynuacji, dlaczego policja się zjawiała i kto po nią zadzwonił. Doszłam do wniosku, że wreszcie odpowiedzieli na moją skargę związaną z hałasem. Odwracając ku niemu twarz, rozkoszowałam się jego wściekłością. Miał taką minę, jakby ktoś nasikał na jego samochód.

Uniósł brodę i rozluźnił czoło.

– Obiecuję, że w następnym tygodniu będziesz płakać – jego mściwy szept wypełnił pokój.

– Zostaw klucz – zawołałam za nim, gdy wyszedł.

Rozdział 11

W niedzielne popołudnie leżałam na tylnym podwórku i opalałam się, gdy przyjechała K.C. i usiadła na krześle przy stole patio.

– Liam mnie zdradza – zapłakała. Wciąż trzymała głowę w dłoniach, gdy podciągnęła nosem.

– Co? – krzyk wyrwał się z mego gardła, gdy poderwałam głowę. Podniosłam się z brzucha i podeszłam, by usiąść koło niej.

– Wczorajszej nocy widziałam go z inną dziewczyną. Najwyraźniej od jakiegoś czasu działa na dwa fronty! Wierzysz w to? – Otarła łzy, ale poleciało więcej. Jej długie, ciemne włosy wyglądały tak, jakby się dzisiaj nie czesała. K.C. Zawsze ubierała się tak by zaimponować i nigdy nie wychodziła z domu bez ułożonych włosów lub makijażu. Czerwone plamki pokrywały jej twarzy i wiedziałam, że płakała. Pewnie przez całą noc.

– Co tak dokładnie zobaczyłaś? – spytała, pocierając jej plecy okrężnymi ruchami.

– Cóż – powiedziała, ocierając łzy i biorąc głęboki wdech. Byłam na Pętli i był tam. Jared powiedział, że będzie się tej nocy ścigał, więc chciałam zrobić mu niespodziankę...

– Czekał, co? Jared? – Przerwałam jej zdezorientowana. – O czym ty mówisz? Rozmawiałaś z nim? – nie widziałam Jareda od dwóch dni. Trudno było powiedzieć, że kumpłował się z K.C. Co do diabła?

– Tak... nie – odpowiedziała niewyraźnie. – Po prostu wczoraj na niego wpadłam. Byłam w kinie, a on przyszedł obejrzeć film. Wspomniał o tym, że Liam dostał pozwolenie na ściganie się wczorajszej nocy i że chętnie mnie podwiezie, bym zrobił mu niespodziankę.

Ugh! Naprawdę była taka głupia?

– Nie wyglądało to dla ciebie podejrzanie?

– Tate, co masz na myśli? – K.C. spojrzała na mnie zdezorientowana, gdy wydmuchała nos w chusteczkę ze swojej torebki. Od razu poczułam wyrzuty sumienia, że skierowałam temat z Liama na Jareda. Ale nie mogłam odpuścić.

– Jared jako miły facet, oferuje ci podwózkę, byś zaskoczyła swojego chłopaka, który jak odkryłaś, zdradza cię. K.C., Jared wiedział co robił Liam – byłam pewna, że między facetami istniał jakiś kod, który polegał na nie wspomnieniu dziewczynie o zdradzie. Więc o co chodziło Jaredowi?

K.C. Wyglądała na zaskoczoną i speszoną, rzucając chusteczkę na stół.

– Dobra, ale to nie zmienia faktu, że Liam jest niewierny. Mówię szczerze, Jared wyglądał na tak samo zaskoczonego co ja. Był bardzo miły co do całej sprawy.

Oczywiście, że był. Jared pokazał K.C. prawdę o Liamie, ale jego zachowanie nie przyszło z dobroci jego serca. Z całą pewnością nie chronił K.C. Więc o co mu chodziło?

– Dobra – powiedziałam. – Więc skąd się dowiedziałas, że Liam cię regularnie zdradza? Porozmawiałaś z nim?

– Tak – niemal szepnęła. – Wysiadłam z samochodu Jareda. Towarzyszył mi, odkąd można wejść tam tylko na zaproszenie i zaczęliśmy krążyć, szukając Liama. Zobaczyłam go jak opiera się o swój samochód z naprawdę seksowną dziewczyną ubraną jak zdzira. Całowali się, a jego ręce były wszędzie na niej. Nie mogłam się pomylić – zaczęła jej drżeć broda i oczy znowu wypełniły się jej łzami, więc zaczęłam przeszukiwać jej torebkę w poszukiwaniu chusteczek.

Kontynuowała:

– Podeszliśmy do nich i ta dziewczyna wykrzyczała, że bzykają się od miesięcy! Miesiące! Aż mnie mdli na samą myśl, że oddałam mu dziewictwo i teraz będę musiała sprawdzić, czy nie jestem chora – znowu zaczęła płakać i chwyciłam ją za dłoń dla wsparcia.

Liam zawsze odnosił się do mnie z szacunkiem, ale pękało mi serce dla K.C. Co za dupek! Trzymaliśmy się razem od lat, a w tym mieście było tylko kilka osób, które mogłam nazwać przyjaciółmi. Teraz okazało się, że był jeszcze jedną osobą, której nie mogłam ufać. Byłam ostrożna, gdy chodziło o ludzi, ale nie K.C. i znienawidziłam samej myśli, że cierpiała. Była

całkowicie zaskoczona.

Spokojnie można było założyć dwie rzeczy: Jared pewnie wiedział, że Liam od jakiegoś czasu zdradzał, ale nie interweniował aż do teraz i K.C. Zerwała z Liamem, co było celowe w jego próbie postawienia mi się.

– Cóż, nie chcę pytać, ale kto się ścigał? Liam wygrał? – Pewnie nawet się nie ścigał.

Kolejny chwyt Jareda, by zwabić ją na Pętlę.

– Zostaliśmy na chwilę, ale to Jared się ścigał, nie Liam.

Dokładnie.

– Jak to się stało? Może byłoby miło, gdybyś zobaczyła, jak z tyłu krztusi się pyłem próbowałam zabrzmieć tak, jakbym właśnie starała się poprawić jej humor, ale tak naprawdę, to potrzebowałam tej informacji.

– Och, okazało się, że nie jechał ostatniej nocy. Błąd Jareda – machnęła ręką.

Całkowita. Ustawka.

– Ale Jared powiedział, że upewni się, aby Liam wziął udział w wyścigu w przyszłym tygodniu i pokona go dla mnie – K.C. roześmiała się cicho, jakby przez to miała poczuć się lepiej.

– Nic ci nie będzie? – koniec dwuletniego związku, gdy było się siedemnastolatką potrzebowało nieco czasu.

– Jestem pewna..., że w końcu nie będzie. Jared był naprawdę uprzejmy i wcześniej zabrał mnie do domu. Myślę, że czuł się źle, że coś takiego mnie spotkało. Poważnie, Tate, nawet gdyby wiedział, to i tak wyświadczył mi przysługę – odchylając się w krzesło, wyciągnęła kolejną chusteczkę.

K.C. Została na jakiś czas. Leżałyśmy na słońcu, próbując się rozweselić. Musiała się pogodzić z faktem, że oddała swe dziewictwo i dwa lata temu uwodzicielowi a mój pierwszy tydzień nie był zbyt fajny.

Liam zdradził K.C. Wciąż nie mogłam tego pojąć. Jeżeli kiedykolwiek istniał długowieczny licealny związek, to właśnie byli to Liam i K.C. Dlaczego miałam wrażenie, że Jared się w to wmieszał? K.C. Wyraźnie wierzyła, że nie zrobił tego specjalnie, ale ja wiedziałam, że miał plan. Posłuchałaby mnie, gdybym spróbowała ją od niego odsunąć?

Po tym jak K.C. Wyszła, wróciłam na patio by posprzątać i podlać rośliny. Wystroiłam się w swoje skąpe, czerwone bikini, które kupiłam w Europie, ale byłam odważna tylko na tyle, by nosić je w domu i podłączyłam swego iPoda pod głośniki. Rozbrzmiało Chalk Outline niezwykle głośno i spryskałam kwiaty i krzewy.

Kołysałam biodrami i ramionami, podczas gdy myśli zatraciły mi się w muzyce.

Kilka drzew owocowych urozmaicało nasze małe tylne patio z krzewami i różnymi kwiatami. Brukowy chodnik i małe róże stwarzały oazę. Kiedy była ładna pogoda, mój tata i ja jedliśmy tutaj posiłki i często czytałam w hamaku. Nie było mowy o robieniu lekcji, odkąd ptaki, wiatr albo szczekające psy stwarzały zbyt wiele sporadycznych rozproszeń.

Skoro mowa o psach...

Podeksycytowane szczekanie przebiło muzykę, pozyskując moje zainteresowanie. Było bardzo blisko, jakby dom obok.

Madman!

Jared i ja znaleźliśmy tego szalonego, małego Boston Terriera, gdy mieliśmy dwanaście lat. Mój tata wyjechał, a moja babcia miała alergię, więc został w domu Jareda. Pies był szalony, ale całkowicie uroczy. Nazwaliśmy go Wariatem. Przysięgam, że celowo czekał na nadjeżdżający samochód, zanim próbował przejść przez ulicę. Wszczywał walki z większymi psami i skakał bardzo wysoko, gdy był podeksycytowany... co zdarzało się często.

Wyłączyłam wodę i podeszłam do płotu, który dzielił podwórko Jareda od mojego. Mrużąc oczy na skrawek przestrzeni między drewnianymi deskami, czułam się tak, jakbym błyszczała w środku. Moje serce rozgrzało się, gdy znowu zobaczyłam Madmana.

Zrobił ten cały "podskok i szczek", jakie wykonują małe psy i obrócił się w biegu, przebiegając długość podwórka, podskakując w górę i w dół. Chociaż technicznie rzecz biorąc był teraz psem Jareda, w moim sercu ten mały koleś wciąż był częścią mnie.

Znalazłam małą dziurkę. Jared stanął mi przed oczami i wzdrygnęłam się, przypominając sobie nasze ostatnie spotkanie. Zaczął rzucać miniaturowymi kawałkami mięsa, które Madman łapał w locie. Pies pochwycił je i zamachał niecierpliwie ogonem, czekając na kolejny kęs. Ten mały zwierzak wydawał się być rozpieszczony i zadbany.

Jared ukląkł i podał mu z dłoni ostatni kawałek. Madman podszedł do niego i polizał go po dłoni. Jared uśmiechnął się zamknął oczy, podczas gdy Madman stanął na tylnych łapach i polizał swego pana po twarzy. Jared uśmiechnął się i zdałam sobie sprawę, że minęło strasznie dużo czasu, odkąd widziałam go tak szczęśliwego. Jego uśmiech połaskotał mnie w żołądek i nie zdołałam odwrócić wzroku.

Moje oczy pożerały rzadki widok Jareda, który wyglądał jak człowiek, przesunęłam więc wzrok na jego nagie plecy, na których znajdowały się wyblakłe blizny. Zabawne, że nie zauważyłam ich poprzedniej nocy, gdy znajdował się w moim pokoju bez koszulki, ale światło było słabe, więc pewnie je przegapiłam.

Były nierównoległe rozrzucone i było ich pięć lub więcej, zakrywały jego muskularne i gładkie w innych miejscach plecy. Nie miał ich, gdy byliśmy dziećmi. Próbowałam sobie przypomnieć, czy słyszałam o tym, że został ranny. Nic nie przyszło mi do głowy.

W tym momencie ciężkie wiolonczele Apocalipticy wydobyły się z moich głośników i Madman odwrócił głowę w moją stronę. Zamarłam na chwilę, zanim postanowiłam się wycofać. Znowu zaczął szczeleć i na drapiących pazurów na płocie, serce zaczęło bić mi szybciej. Madman uwielbiał wiolonczele w heavy metalu, które słuchałam od lat. Zdawało się, że pamiętał.

Podnosząc wąż z ziemi, znowu go upuściłam, gdy usłyszałam jak płot się zatrząsł. Odwracając się, roześmiałam się, widząc Madmana, który przeskoczył luźną deskę i ruszył na mnie z pełną prędkością.

– Hej, kolego! – ukląkłam i złapałam w ramiona małego pieska, gdy zapiszczał z podniecenia. Jego zdyszany oddech ogrzał mi twarz, a był całkiem niesmaczny. Ale był szczęśliwy, że mnie zobaczył i uśmiechnęłam się z ulgą. Nie zapomniał mnie.

Zamarłam na dźwięk głosu Jareda.

– Cóż, czyżby ta panienska nie lubiąca imprez zakłócała spokój sąsiadów swym hałasem?

Poczułam gniew. Nie miał problemu z moją muzyką, tylko ze mną.

Spojrzałam w górę, napotykając sardoniczne spojrzenie Jareda. Próbował wyglądać na wkurzonego ze swoją uniesioną brwią, ale wiedziałam, że nie zaczepiałby się we mnie, gdyby na tym nie skorzystał. Oparł się o górę płotu, jego ciało wspierało się na czymś, co dodawało mu wzrostu.

Sukinsyn. Dlaczego zawsze zajmowało mi chwilę lub dwie, bym przypomniała sobie dlaczego go nienawidziłam?

Jego lśniące brązowe włosy były potargane.

Uwielbiałam je.

Jego czekoladowe oczy błyszczały pewnością siebie i psotami.

To też mi się podobało.

Jego opalone ramiona i pierś sprawiały, że zastanawiałam się jaka jego skóra jest w dotyku.

To też kochałam.

Sprawa, że zapominałam jaki był okropny.

Tego nienawidziłam.

Mrugając, skoncentrowałam swoją uwagę na Madmanie i pogłaskałam go po jego czarno białym futrze na grzbiecie, długimi, kojącymi pociągnięciami.

– Zakłócanie porządku w Shelburne Falls zaczyna się dopiero po 10 wieczorem – wyjaśniłam i spojrzałam na swój niewidzialny zegarek. – Widzisz? Mnóstwo czasu.

Madman zaczął żartobliwie gryźć moje palce i pokręciłam głową, nie wiedząc, jak mogliśmy zacząć to, co przerwano nam tak dawno temu. Odkąd poróżniłam się z Jaredem, to nie spytałam go o psa. Jedyne kontakty z Madmanem w przeciągu kilku ostatnich lat były przypadkowe, tak jak dzisiaj. Ale nie widziałam go od czasu powrotu i nawet po roku odpowiedział tak, jakbyśmy widzieli się zaledwie wczoraj.

Jared wciąż stał po drugiej stronie ogrodzenia, przyglądając się nam cicho. Nie miałam pojęcia o czym myślał, ale część mnie zastanawiała się, dlaczego od razu nie odebrał mi psa. Zdawało się, że było to niemal mile, że pozwolił nam się spotkać.

Chociaż próbowałam, to i tak nie mogłam powstrzymać ogromnego uśmiechu. Co do diabła? Ten pies zdawał się być tak szczęśliwy, że mnie widzi, że moja pierś zadrżała z cichego śmiechu. Nigdy nie miałam innego zwierzaka niż Madman i po tym jak byłam sama przez kilka tygodni, to podejrzewałam, że byłam złakniona tej odrobiny miłości. Jeżeli robiła to ze mną uwaga psa, to nie wyobrażałam sobie, jaka będę szczęśliwa, gdy mój tata wreszcie wróci do domu.

– Madman, chodź – szepnęła Jared, przerywając moją małą utopię. – Koniec wizyty gwizdnął i przesunął deskę, by Madman mógł się przedostać.

– Słyszałeś? – Wykrztusiłam, a moje wargi zadrżały. – Wracaj do swojej celi, kolego pozwoliłam psu polizać się po twarzy i poklepałam go po plecach, zanim lekko odepchnęłam. Jared znowu gwizdnął i Madman pokonał płot.

– Jared, jesteś tutaj? – zawołała kobieta. Jared odwrócił się na dźwięk głosu, ale nie przytaknął ani nie odpowiedział.

– Tate, to ty, kochanie? – Katherine, mama Jareda, podeszła skądkolwiek stała i zerknęła przez płot.

– Hej, pani Trent – machnęłam leniwie. – Dobrze panią znowu zobaczyć – jego mama wyglądała świetnie z brązowymi włosami do ramion i stylową koszulą. O wiele lepiej niż wtedy, gdy widziałam ją ostatni raz. Najwidoczniej przez ostatni rok musiała zachować trzeźwość.

Dorastając, często widziałam ją w niechlujnym uczesaniu, gdy miała zbyt wielkiego kaca, aby martwić się wzięciem prysznicu i poprawić kondycję skóry z braku zdrowego pożywienia.

– Ciebie też – jej oczy rozblęły prawdziwą słodyczą. – I widzę, że znowu ze sobą rozmawiacie.

Oczywiście nie miała pojęcia, że wciąż skakaliśmy sobie do gardeł. Zdawało się, że Jared i ja chociaż to mieliśmy wspólnego. Nie wtajemniczyliśmy rodziców.

– Może wejdziesz na chwilę? Chętnie z tobą porozmawiam i posłucham, jak minął ci ten rok.

– Daj spokój, nie teraz – twarz Jareda wykrzywiła się z niezadowoleniem, ku mej ucieście.

– Chętnie, pani Trent. Tylko założę jakieś ubrania – oczy Jareda przeniosły się na mnie, jakby dopiero teraz zdał sobie sprawę, że byłam w bikini. Jego spojrzenie zatrzymało się na mnie na chwilę dłużej, ale nie na tyle, by podkurczyłyby mi się palce u stóp.

– Dobra – Jared westchnął i odwrócił wzrok. – I tak miałem zamiar wyjść – po tym w podskokach pokonał schody i zniknął w domu. Zanim dotarłam do swego pokoju by się przebrać, usłyszałam huk jego silnika i pisk opon.

Rozdział 12

– Więc dlaczego nie widziałam cię przez dwa ostatnie tygodnie po tym jak wróciłam do domu? – zapytałam Katherine po tym jak omówiliśmy moją podróż i plany na ostatni rok. Nalała sobie więcej kawy.

– Cóż, kilka miesięcy temu kogoś poznałam i często u niego zostaję.

Uniosłam brwi w zdziwieniu, co musiała dostrzec. Pokręciła głową i posłała mi pokorny uśmiech.

– Myślę, że to źle zabrzmiało – powiedziała. – Że tak często zostawiam Jareda samego. Z moją pracą, jego szkołą i pracą i wieloma sprawami w jakie jest zaangażowany po prostu nie wpadamy na siebie zbyt często. Uważam, że jest szczęśliwy, gdy jest sam i cóż...

Jej niedokończone wyjaśnienie i niemożliwość skończenia myśli mówiło dużo o jej rozczarowaniu nad jej związkiem z jej synem.

I dlaczego był tak zajęty, że jej pobyt w domu był niepotrzebny?

– Co masz na myśli, mówiąc "sprawami w jakie jest zaangażowany"? – spytałam.

Zmarszczyła brwi.

– Cóż, pracuje w garażu kilka dni w tygodniu, ściga się i ma inne zobowiązania. Rzadko jest w domu, a kiedy już to się zdarzy, to po prostu śpi. Ale mam na niego oko. Kiedy kupiłam nam nowe telefony na święta zeszłego roku, to zainstalowałam aplikacje GPS w jego, aby zawsze wiedzieć, gdzie jest.

Dobra, to nie było dziwne.

– Jakie inne zobowiązania masz na myśli? – zapytałam.

– Och – posłała mi zdenerwowany uśmiech. – Po tym jak wyjechałaś rok temu, to wiele się tutaj pozmieniało na złe. Jareda nie było całymi godzinami. Czasami nawet nie wracał do domu. Moje... picie... się pogorszyło przez stres związany z zachowaniem Jareda – urwała i wzruszyła ramionami. – A może to jego zachowanie pogorszyło się przy moim piciu. Nie wiem. Ale poszłam na odwyk na jakiś miesiąc i doszłam do siebie.

Odkąd mieszkałam na tej ulicy od ośmiu lat, to mama Jareda miała problem z picciem. Przez większość czasu była w stanie pracować i zaopiekować się Jaredem. Po tym jak wrócił od swego ojca latem trzy lata temu, zmienił się i mama Jareda częściej szukała ucieczki w butelce.

– Wpakował się w kłopoty i to był punkt kulminacyjny. Ale obydwójce musieliśmy podjąć decyzję.

Nadal słuchałam, niestety zbyt zainteresowana tym rzadkim wglądem na życie Jareda. Wciąż nie wyjaśniła "innych zobowiązań" Jareda, ale nie zamierzałam się bardziej wtrącać.

– W każdym bądź razie, kilka miesięcy temu zaczęłam się z kim widywać i zostaję z nim podczas weekendów w Chicago. U Jareda wiele się dzieje i czuję się, jakby mnie już nie potrzebował. Zostaję tutaj podczas większości szkolnych dni, ale wie, że powinien się trzymać z dala od kłopotów w ciągu weekendów.

Taa, zamiast ruszać ze swoją rozwiązością gdzie indziej, to sprowadza ją do domu.

Niektórzy ludzie mogliby uważać jej rozumowanie za logiczne, odkąd Jared był niemal dorosły, ale nie ja. Chociaż bardzo ją lubiła, to winałam ją za mnóstwo nieszczęść w dzieciństwie Jareda.

Nie znałam całej historii, ale słyszałam wystarczająco dużo, by domyślić się, że ojciec Jareda nie był dobrym człowiekiem. Odszedł, gdy Jared miał dwa lata, zanim zamieszkałam w sąsiedztwie. Katherine wychowała swego syna praktycznie sama, ale jej problem z picciem rozwinął się podczas małżeństwa. Kiedy Jared miał czternaście lat, jego ojciec zadzwonił zapytaniem, czy mógłby go odwiedzić tego lata. Szczęśliwy Jared zgodził się i wyjechał na osiem tygodni. Jednak po tej wizycie wrócił zimny i okrutny. Problemy jego matki się pogorszyły i był praktycznie sam.

W głębi siebie zawsze wiedziałam, że problem Jareda ze mną był związany z tamtym latem.

Prawda była taka, że byłam zła na Katherine. i chociaż nigdy nie spotkałam ojca Jareda, to na niego też byłam zła. Wzięłabym odpowiedzialność, gdybym zraniła Jareda, ale nie miałam pojęcia czym sobie zasłużyłam na jego nienawiść. Z drugiej strony jego rodzice wyraźnie go porzucili.

Na końcu języka miałam pytanie o jego bliźny, ale wiedziałam, że by mi nie odpowiedziała. Zamiast tego zapytałam:

– Widuje się jeszcze ze swoim ojcem?

Spojrzała na mnie i momentalnie poczułam, jakbym wkroczyła na obszar Top Secret.

– Nie – to wszystko, co powiedziała.

Następnego dnia na pierwszej lekcji, robiłam notatki o aproksymacji liniowej, gdy dostałam wiadomość od K.C. Ostrożnie przysunęłam ekran i całkowicie zapomniałam o rachunkach.

Jared napisał do mnie ostatniej nocy.

Z trudem przełknęłam ślinę. Zanim zdołałam odpisać, przysłała mi kolejną wiadomość.

Chciał się upewnić, czy u mnie wszystko o.k. Nie jest taki zły.

Co do diabła od niech chciał? K.C. była śliczna. Zdecydowanie. Była także moją najlepszą

przyjaciółką, a to musiała być przyczyna.

Odpisałam:

coś knuje!

Może, może nie.

Taka była jej odpowiedź.

Aż do lunchu tylko tyle usłyszałam od K.C. Fizyka, wychowanie fizyczne i francuski minęły w mgnieniu oka, gdy zwalczyłam ochotę, by znowu do niej napisać.

– Hej – powiedziała, gdy spotkałyśmy się w kolejce, by kupić sobie obiad.

– Hej, opowiadaj.

– Cóż, tak jak powiedziałam, napisał do mnie, by sprawdzić, jak się mam i popisaliśmy jeszcze trochę po tym. Pomyślałam sobie, że to było miłe, że sprawdził co u mnie. Myślała, że był miły? Opuściłyśmy kolejkę po tym jak zapłaciłyśmy i ruszyłyśmy na zewnątrz, gdy wciąż próbowałam pojąć jakim cudem K.C. myślała, że Jared, który był dupkiem, mógł być "miły".

– No i? – Próbowałam zabrzmieć, jakby mnie to nie obchodziło. – O czym rozmawialiście?

– Och, o niczym szczególnym... tylko o tym, jak odcięłaś prąd w jego domu?! – roześmiała się, ale mogłam stwierdzić, że nie była taka rozbawiona, jak sądziłam, że będzie. Może była wkurzona, że sama jej nie powiedziałam.

– Um, tak – szukałam słów. Jared poskarżył się jej na mnie? – Impreza tego dupka była zbyt głośna, więc ją skończyłam – odchrząknęłam. Nie brzmiało to tak dobrze, gdy powiedziałam to na głos.

Usiadłyśmy przy stole piknikowym i zaczęłyśmy grzebać w swoim jedzeniu. Była cicho, ale dostrzegłam, że zerkała na mnie między kęsami.

– Co? – zapytałam wkurzona. – Sama powiedziałaś mi, bym odbiła piłeczkę, pamiętasz?

– Przynajmniej poprosiłaś go najpierw, by ściszył muzykę?

– Nie – moja odpowiedź wyszła bardziej jako piskliwe pytanie. – Cóż, tak. Przy innej okazji zaczęłam się czuć, jakbym była na rozprawie.

– I jak wyszło? – urwała z butelką w dłoni.

– Cóż, nie współpracował. Więc... poszłam tam i wszystkich nastraszyłam, krzyżąc „policja.” Ludzie po tym uciekli – odchyliłam głowę do tyłu i przełknęłam wodę, nie patrząc jej w oczy. Wciąż byłam dumna z tej nocy, ale K.C. nie widziała w tym nic zabawnego. Zamiast tego przewróciła oczami.

– Tate, kiedy powiedziałam, żeby odbiła jego piłeczkę...

– Chciałaś, bym zagrała w jego grę! – Wyrwało mi się. – Nie powiedziałaś, że mam go zabić życzliwością. Bronisz go? – Co tutaj się działo? Było tak jak w Twilight Zone i K.C. Zamieniono ciało.

– Mówię tylko, że to Jared z tobą rozmawiał – jej głos był spokojny w przeciwieństwie do mojego. – Już widzę. Teraz ty wyglądasz jak tyran. Rozbiłaś jego dwie imprezy, złamałaś nos jego kumpłowi i kopnęłaś go w jaja.

Świetnie! Kurwa, świetnie! Teraz to on był ofiarą?

– Nie powiedział całej historii – syknęłam. – Wszedł do damskiej szatni, gdy się przebierałam. K.C. Zmarszczyła brwi, wyglądając na zdezorientowaną.

– Tylko z tobą rozmawiał, prawda? Nie dotknął cię? – Przynajmniej wykazała wreszcie nieco troski. Byłam gotowa, by oderwać jej głowę.

– Cóż, oczywiście, że mnie nie zaatakował – warknęłam defensywnie. Przez chwilę rozważałam powiedzenie jej, że włamał się do mojego domu, ale tylko poszłaby do niego z pytaniami, na które odpowiedziałaby... na swój sposób.

– Ma problemy – przyznała K.C. – Ale już ci mówiłam, że coś między wami się dzieje i musisz sobie z tym poradzić. Tylko nie jestem przekonana, czy naprawdę jest taki zły. Pot zrosił mi czoło i wzięłam głęboki oddech.

– K.C., Jared to nic dobrego. Wiesz o tym. Mam na myśli, że naprawdę jest palantem i nie chcę, byś szukała mu wymówek. Nie jest tego wart.

Wzruszyła ramionami, pewnie nie chcąc się kłócić, ale zdecydowanie nie chcąc odpuścić.

Rozmowa się skończyła i po raz pierwszy chciałam udusić swoją najlepszą przyjaciółkę. Moją jedyną przyjaciółkę.

– Więc rozmawiałaś w ogóle z Liamem po sobotniej nocy? – zmieniałam zdanie, zanim odgryzłam kawałek swojej kanapki z kurczakiem.

– Nie, nie obchodzi mnie to nawet – prychnęła i skoncentrowała się na swoim telefonie.

– Uch huh – mruknęłam niezbyt przekonana. Liam i K.C. byli ze sobą dłużej, niż jakakolwiek inna para, którą znałam. Trudno było mi pojąć, że K.C. nie obchodziła jego zdrada.

Gdybym była nią, to pewnie nie byłabym w stanie mu wybaczyć, ale to nie znaczy, że bym nie cierpiała.

– Hej, Tate. Jak się masz? – Ben Jamison usiadł na ławce obok mnie, wyglądając tak dobrze jak zawsze. Nie mieliśmy z sobą nic wspólnego, ale był słodki i mnie rozśmieszał.

– Hej. U mnie wszystko dobrze. a u ciebie? – rozmawiałam z Benem kilka razy. Zdawało się, że nie zauważył plotki o mnie i Jaredzie w szatni.

– Też dobrze... – Wyglądał, jakby z trudem powiedział "dobrze" i zastanawiał się, co powiedzieć dalej. – Jest taka meksykańska restauracja, Los Aztecas, którą otworzyli, gdy cię nie było i tak się zastanawiałem, czy pozwolisz mi się przeprosić za to, że byłem dupkiem, że nie zapytałem cię wcześniej o to czy wybierzesz się ze mną na kolację w tym tygodniu? – uniósł brwi i czekał.

Zaskoczony śmiech wyrwał mi się z gardła. Cóż, był zdumiewająco szczery.

– Um, cóż... – szukałam słów. – Skąd wiesz, że nie będziesz dupkiem na naszej randce? rzuciłam mu wyzwanie. K.C. Zaśmiała się obok mnie.

W oczach Bena pojawił się uśmiech i przygryzł dolną wargę, wyraźnie myśląc nad czymś w głowie. Wyciągnął kartkę ze swojego notesu i zaczął pisać. Po jakiejś minucie podał mi kartkę i odszedł. Spoglądając przez ramię tylko raz i posyłając mi zwycięski uśmiech, odwrócił się i zniknął w stołówce.

– Co napisał? – K.C. Zerknęła na notatkę w mej dłoni, zanim ugryzła swego kurczaka. Rozkładając ją, momentalnie się uśmiechnęłam. Spisał umowę.

Do Wszystkich Zainteresowanych, Obiecuję zabrać Tatum Brandt na kolację. Jest śliczna, mądra i urocza.

Powiniennem uważać siebie za farciarza, jeżeli się zgodzi.

Jeżeli będę się zachowywać jak palant, to jestem głupim, bezmyślnym dupkiem. Każdy, kto zobaczy tą notatkę, to będzie mógł się do mnie tak zwracać. Najbardziej Atrakcyjny, Zabawny, Bogaty Superbohater w Szkole, Ben Jamison.

Podaliśmy kartkę K.C. i przyglądałam się, jak próbowała nie wypluć jedzenia, gdy się roześmiała. Nawet nie trzy sekundy później otrzymałam smsa.

Dziś wieczorem odbiorę Cię o 19?

Nie dał mi zbyt wiele czasu do namysłu, prawda? Od powrotu używałam samochodu swego taty, więc odpisałam mu, że spotkam się z nim na miejscu. Wolałam mieć opcje samodzielnego powrotu, gdybym chciała.

Brzmi świetnie! – Od razu odpisał.

Nie mogłam powstrzymać się od uśmiechu i K.C. spojrzała na mnie z zaciekawieniem.

– No i? – zapytała z pełnymi ustami.

– Zabiera mnie dzisiaj na kolację – chociaż byłam podekscytowana prawdziwą randką, to mój ton był spokojny. Ben wydawał się być miłym chłopakiem, ale zauważyłam, że moje serce nie biło szybciej, gdy był w pobliżu. Chyba powinno, prawda? – Spotykamy się o siódmej.

Gdy uczyłam się za granicą byłam na kilku randkach, ale wszystkie skończyły się na zostaniu przyjaciółmi. Ben i ja mieliśmy inne zainteresowania, ale przecież nie było tak, że chłopacy walili do mnie drzwiami i oknami. Mogłam pójść z nim na randkę. Hej, może by mnie zaskoczył.

– To świetnie. Zadzwoń do mnie po tym, jak wrócisz do domu. Chcę wiedzieć, jak pójdzie

K.C. pewnie wiedziała, że wciąż byłam pewna obaw uwagi, jaką zyskiwałam. Po tak długim czasie braku zaufania do ludzi i byciu ignorowaną poza swoim małym kręgiem, to ciągle myślałam, że coś było nie tak, iż najprzystojniejszy chłopak w mojej klasie zaprosił mnie na randkę.

Masz paranoje! skarciłam się.

Po ostatniej plotce, zdawało się, że wszystko się wyciszyło. Najwidoczniej pan Fitzpatrik, nauczyciel sztuki, został przyłapany na randce z Chelsea Berger z ostatniej klasy, więc byłam starymi dziejami... jak na razie.

Rozdział 13

Skoro już o tym mowa, to kolacja z Benem zaczęła się od wyjaśnienia kilku spraw.

– Nigdy nie wierzyłem w te wszystkie bzdury o tobie, Tate. Przyznaję, że niektóre na początku mnie śmieszyły, ale po jakimś czasie przyglądałem ci się, by zobaczyć, jak zachowujesz się w klasie, by się upewnić, czy coś jest nie tak – napił się napoju i dodał. – A poza tym wyglądasz zbyt czysto, by mieć wszy.

Pokręciłam głową i uśmiechnęłam się na te głupie plotki.

– Cóż, w takim razie jesteś jednym z niewielu, którzy myślą o mnie inaczej. Ale jesteś szczery. Wiedziałeś to zdjęcie, na którym byłam w ręczniku, prawda?

Ben niemal zakrztusił się swoim chipsem, gdy się roześmiał. Wyrzucenie tego wszystkiego z siebie po kilku ostatnich latach zdawało się być odpowiednie. Jared był dramatyczny. K.C. była dramatyczna. Chciałam, by z Benem było łatwiej. Chciałam tylko się dzisiaj zabawić.

Zjedliśmy enchiladas i żartowałam, że gdyby powstała meksykańska restauracja z sushi, to nie jadałby nigdzie indziej. Chociaż nie byłam fanką sushi, to parsknęłam śmiechem na tą zabawną koncepcję.

– Więc dlaczego mnie zaprosiłeś? – zanurzyłam jeden z chipsów z naszego posiłku w salsie i ugryzłam go.

– Szczerze? Zbierałem się na to bardzo długo. Tylko nigdy nie miałem jaj. Tak jakby byłaś na mojej liście rzeczy do zrobienia w życiu.

Nie byłam pewna, czy był to komplement, czy obraza.

– Co masz na myśli? – ta randka mogła się skończyć wcześniej, niż później.

– Wiesz, chodzi mi o jedną z tych list "po-prostu-muszę-to-zrobić-zanim-umrę"?

Musiałem poznać cię lepiej. Zawsze byłem zainteresowany. a gdy wróciłaś z Europy i zobaczyłem cię pierwszego dnia szkoły, to nie mogłem o tobie przestać myśleć.

Zmrużyłam oczy, gdy go słuchałam. Przez większość liceum trzymałam nisko głowę, nie zauważając, że spodobałam się Benowi. Nie mogłam przestać o tym myśleć, jak inaczej byłoby w szkole, gdyby Jared nigdy się ode mnie nie odwrócił?

– Więc przez te wszystkie lata odstraszyły cię plotki? Co za tchórz – skarciłam go sarkastycznie. Co mnie zaskoczyło to to, że ten docinek tak łatwo wyszedł mi z ust. Nie byłam zdenerwowana w jego obecności i miałam rozluźnione ramiona.

Pochylił się do przodu z uniesionymi wargami.

– Cóż, mam nadzieję, że dzisiaj o tym zapomnimy.

– Jak na razie dobrze ci idzie.

Wyszliśmy z restauracji i śmiało się, gdy szliśmy do centrum, rozmawiając o planach na studiach. Oboje wróciliśmy do swych samochodów i wzięłam głęboki oddech, gdy pochylił się, by mnie pocałować. Ku mojemu zdziwieniu, jego wargi były miękkie i delikatne, a ich ciepło zachęciło mnie, bym do niego przylgnęła. Położyłam dłonie na jego torsie, gdy objął mnie i nie próbował wcisnąć języka do mych ust. Było bezpiecznie... Wygodnie.

Na pewno nie tak, jak powinno być.

Nie doświadczyłam żadnego dreszczyku o którym mówiła K.C., kiedy było się blisko faceta, który ci się podobał. i na pewno nie o takim podnieceniu czytałam w książkach o dziewczynach z liceum i upadłych aniołach. i nie o tym rodzaju pulsującego ciepła, jakie czuje

się, gdy jestem wokół... nie, nie!

Zatrzymałam natychmiast myśli. To nie zainteresowanie, powiedziałam sobie. To tylko adrenalina powstała przez konfrontację. Nie mogłam kontrolować reakcji swego ciała na niego.

– Mogę do ciebie zadzwonić? – szepnął.

– Tak – skinęłam głową nieco zawstydzona, że moje myśli były zajęte innym facetem.

Byłam zainteresowana, by znowu spędzić z nim czas. Może iskra nie pojawiła się dzisiaj wieczoru, ale byłam zestresowana, a on zasługiwał na kolejną szansę. Może po prostu trzeba było czasu.

Ben poczekał, aż wsiądę do samochodu, zanim odjechał. Chwyając za telefon, szybko napisałam do K.C. i podzieliłam się szczegółami ze swojej randki. Nawet wątpiąc nieco w moje zainteresowanie, to dobrze się bawiłam i byłam podekscytowana, by o wszystkim jej opowiedzieć.

Mogę wpaść?

Dobrze się bawiłaś? zapytała.

Tak, ale chciałam porozmawiać... Osobiście. Nie zamierzałam wszystkiego napisać w smsach.

Był miły?

Tak! Było fajnie. Nie martw się. Tylko jestem podekscytowana i chcę porozmawiać. Moja niecierpliwość wręcz uruchomiła samochód i ruszyłam do jej domu bez odpowiedzi.

Dzisiaj pracuję do późna. Zobaczmy się jutro przed lekcjami? Opadły mi nieco ramiona na jej odpowiedź. Byłam blisko jej pracy, ale nie zamierzałam jej tam nachodzić.

Dobra, w porządku. Branoc. Odpisałam.

Branoc. Ciesz się, że się dobrze bawiłaś.

I wtedy usłyszałam huk silnika motoru, który minął mój samochód i ruszył do przodu. Zatrzymał się z boku innej ulicy, jakieś pięćdziesiąt metrów ode mnie przed Spotlight Cinemas gdzie pracowała K.C. Zaświerzyły mnie palce na widok Jareda i wszystko się zatrzymało. Pozostawił włączony silnik, gdy odchylił się do tyłu, utrzymując motocykl na miejscu nogami po obu stronach. Wyciągnął telefon z czarnej bluzy z kapturem i zdawało się, że pisał... i czekał.

Nawet nie chwilę później K.C. Wybiegła z kina, kierując się do niego. Pochyliła się i dotknęła jego ramienia.

Sukin...

Miałam problemy z oddychaniem. Co do diabła właśnie zobaczyłam?

Zobaczyłam, jak uśmiechnęła się do niego. Odwzajemnił uśmiech, ale jej nie dotknął. Wciąż była wobec niego taka intymna. Ściągając swój kask, podał jej go, wymieniając kilka słów. Nie otrzymała tego zastraszającego uśmiechu, jaki posyłał mnie. Przesunęła palcami po jego potarganych włosach, zanim wzięła od niego kask i włożyła go na głowę. Zapiął jej pasek pod brodą zanim usiadła za nim i objęła ramionami jego brzuch.

Natychmiast zsunęłam się po swoim siedzeniu, gdy mnie minęli. Obydwoje znali samochód mego taty, ale miałam nadzieję, że go nie zauważą. Przecież i tak nie zatrzymaliby się i nie przywitali.

Igły zaczęły kłóć pod powierzchnią mej skóry i zaczęło mi dzwonić w uszach. Bolało mnie gardło, gdy zwalczyłam łzy.

Zdobył K.C.

K.C. skłamała, że musiała pracować do późna.

Trzymała go w ramionach.

Rozdział 14

Po tym jak przesiedziałam w swoim samochodzie jakieś dziesięć minut dłużej niż chciałam, uspokoiliłam się na tyle, by prowadzić.

Przez całą drogę do domu, wymyśliłam kilka wersji rozmów z K.C. i wybrałam monologi skierowane do Jareda, które zawierały moje wszystkie ulubione przekleństwa. Im więcej do siebie

mówiłam, tym bardziej byłam wkurzona. Krzyczenie, płkanie, strzelanie z folii bąbelkowej – to wszystko teraz brzmiało przyjemnie.

O czym ona myślała? Nawet jeżeli Jared coś jej nagadał, to było to warte zranienia jej najlepszej przyjaciółki?

Teraz już się domyśliłam, o co chodziło Jaredowi. Próbował obrócić moją przyjaciółkę przeciwko mnie. K.C. była bardzo świadoma tego, co zrobił mi Jared, ale jakoś do niej trafił. Dzięki temu, że zwrócił uwagę na jej niewiernego chłopaka i tym, że zaczął zbierać jej rozsypane kawałki. Jak mogła być tak słaba?

Musiała wiedzieć, że Jared ją wykorzystywał. Ale jak do diabła mogłam jej to powiedzieć?

Zajmując się wszystkim co wpadło mi w ręce, żeby nie zrobić czegoś głupiego, skończyłam pracę domową z rachunków, skończyłam czytać lekturę z Rządu, wyrzuciłam z lodówki i szafek przeterminowaną żywność. Po tym jak wykończyłam się pracami domowymi na tyle, by wreszcie przestać do siebie mówić, poszłam na górę wziąć kąpiel.

Po jakiejś godzinie, gdy wyszłam z wanny, warkot motocykla Jareda rozbrzmiał na naszej ulicy. Zerwałam się z łóżka, by wyrzucić przez okno. Zauważając, że zegar wskazywał północ, wyliczyłam, że minęły trzy godziny, odkąd zobaczyłam go z K.C.

Trzy pieprzone godziny! Co robili?

Sam przyjechał do domu. Przynajmniej to było dobre.

Gdy tylko wjechał na podjazd, zauważyłam, reflektory innego pojazdu, który zatrzymał się przed jego domem. Jared zeskoczył z motoru i ściągnął kask, ale trzymał go w ręku. Popędził do krawężnika, aby spotkać pasażerów wozu. Kierowca i pasażer już wyszli z samochodu, by spotkać się z Jaredem.

O co chodziło?

Jared górował nad nimi, nie tylko wzrostem, ale i budową. Jako czternastolatek był wysoki, a do tej pory przekroczył już sześć stóp. Sądząc po sposobie w jaki przed nimi stanął, to nie byli jego kumplami.

Otworzyłam drzwi od balkonu, by lepiej się przyjrzeć. Jared machnął kaskiem między nimi, a jeden z kolesi zaczął coś krzyczyć, mierzając się z nim. Usłyszałam słowa "pieprz się" i "zapomnij o tym." Wciąż się na siebie wydzielali, głośno i natrętnie.

Z jakiegoś powodu trudno było mi złapać oddech. Ich kłótnia zdawała się wymykać spod kontroli. Cholera, Jared. Wynoś się stamtąd.

Jeden z mężczyzn popchnął go i wzdrygnęłam się. Reagując, Jared uderzył go w twarz i pchnął, tak że koles był zmuszony się wycofać.

W tym momencie nadjechało GTO Madoca, które aż zapiszczało. Gdy tylko nieznajomi zobaczyli, jak wyskakuje z swojego samochodu i biegnie w ich kierunku, zaczęli bić Jareda. Wypuścił swój kask, który upadł na ziemię.

Jared rzucił się na jednego z nich i upadli na ziemię, wyglądając jak zawodnicy MMA. Tarzali się po trawniku, uderzając pięściami i kopiąc.

Wzięłam telefon z łóżka i zbiegłam po. Otwierając szufladę od stołu w przedpokoju, złapałam pistolet Glock-17, który mój tata kazał tam trzymać, kiedy będę sama w domu.

Chwyciłam za klamkę od drzwi. Zadzwoić na policję, czy wyjść na zewnątrz? Bójka skończyłaby się, zanim nadjechałaby policja. Pieprzyć to.

Otworzyłam drzwi i wyszłam na ganek. Wszyscy znajdowali się na przednim trawniku Jareda, z Madociem i Jaredem siedzącymi okrakiem na swoich przeciwnikach i bijąc ich w zapomnieniu. Serce zabiło mi mocniej na ten widok, ale nie mogłam odwrócić wzroku. Poczucie pilności, które kazało mi wybiec na zewnątrz zmniejszyło się, gdy zdałam sobie sprawę, że Jared wygrywał.

Zahipnotyzowana walką, która się przede mną działa, zamrugałam, gdy usłyszałam oburzone wycie Jareda. Jego przeciwnik, starszy, wytatuowany chłopak, wyciągnął nóż i ciał go w ramię. Zbiegłam ze schodów w z ronią w dłoniach w chwili, w której Jared pochwycił swój kask i rzucił nim w głowę kolesia. Drugi facet upadł na ziemię jęcząc, z krwią kapiącą mu z czoła. Nóż leżał na trawie u jego boku. Jared wstał i pochylił się nad niemal nieprzytomnym facetem.

Madoc jeszcze raz uderzył swego przeciwnika w brzuch i przerzucając go przez ramię, rzucił go na ziemię w pobliżu jego Hondy.

Jared pozostawił swojego przeciwnika krwawiącego i ledwo ruszającego się na ziemi, podczas gdy sam ścisnął się za lewy biceps. Rękaw jego czarnej bluzy był przesiąknięty krwią i błyszczał, tam, gdzie został przecięty. Moje oczy przesunęły się na dłoń tej ręki. Stały strumień kapał z jego palców. Poczułam lekki impuls, aby iść mu pomóc, ale powstrzymałam się. Rzuciłby tylko uprzejmością prosto w moją twarz. On i Madoc pewnie będą musieli odwiedzić pogotowie, ale z racji tego, że był środek tygodnia, to mama Jareda powinna być w domu.

Podchodząc do Hondy, Jared uniósł swój kas nad głową i uderzył nim z ogłuszającym hukiem w szybę. Powtórzył tę czynność, znowu rozbijając szybę, aż całkowicie ją roztrzaskał.

Wracając do swego domu, Jared zatrzymał się przy mężczyźnie na ziemi:

– Już nie jesteś mile widziany na Pętli – jego głos był niski i napięty. a ton niesamowicie spokojny.

Mogłam tylko tam stać, sparaliżowana przez szok i to czego byłam świadkiem.

Gdy Madoc pochylił się by podnieść drugiego kolesia, zwrócił na mnie uwagę.

– Jared – ostrzegł. Jared podążył za jego spojrzeniem, odwracając wzrok na mnie.

Trochę za późno zauważyłam, że stałam z pistoletem... na widoku... W bieliźnie. Zakrywała mnie tylko koszulka Three Days Grace i czerwone szorty, ale były obcisłe. Miałam bose stopy, włosy były rozpuszczone. Trzymałam pewnie zabezpieczonego Glocka w prawej dłoni. Był zabezpieczony? Tak, był zabezpieczony... tak myślę.

Madoc krwawił z nosa, bez wątplenia znowu był złamany, ale uśmiechnął się do mnie. Jared wyglądał... niebezpiecznie. Przyglądał mi się, jego ciemne oczy i zmarszczone czoło sprawiały, że czułam się jeszcze bardziej odkryta niż była. Zaciśnął dłonie w pięści, gdy zauważyłam, że jego spojrzenie powoli przesunęło się w dół mego ciała, a następnie na pistoletu w mej dłoni. Czułam, jak energia bucha z niego upalnymi falami.

Ugh, jaka ja jestem głupia! Naprawdę chciałam mu pomóc?

Uniosłam brew i zaciśnęłam usta, by wyglądać na zirytowaną. Co za dupek z niego, że przeniósł swój dramat na naszą ulicę! Odwracając się, szybko weszłam po schodach na ganek i trzasnęłam za sobą drzwiami.

Tej nocy zabrałam pistolet do swego pokoju, nie będąc pewna przed czym miał mnie obronić. Cholerny pistolet nie powstrzymałby tych brązowych oczu od nawiedzenia mnie w snach.

Rozdział 15

Następnego ranka dźwięk bąbelkowego dzwonka, powiadomił mnie o nadchodzącym połączeniu.

– Hej, tato – powiedziałam sennie, gdy kliknęłam na odbiór.

– Dzień dobry, pączuszku. Wygląda na to, że cię obudziłem. Zaspałaś dzisiaj? – brzmiał na zmartwionego.

Spoglądając na zegar na laptopie, zobaczyłam, że była szósta trzydzieści.

– Cholera! – Odrzucając kołdrę, podbiegłam do szafki. – Tato, porozmawiamy wieczorem, jak wrócę do domu? Za pół godziny powinnam być w laboratorium.

We wtorki i czwartki pracowałam z dr Porterem, moim mentorem i nauczycielem od chemii od drugiej klasy, więc zdecydowałam się, że podczas tych poranków będę brała kilka dodatkowych zajęć w laboratorium, aby popracować nad swoimi badaniami nad projektem naukowym.

– Tak, pewnie, ale to będzie dla mnie późno... albo wcześniej. Posłuchaj, chcę ci tylko powiedzieć, że dzisiaj przyjedzie babcia.

Wystawiłam głowę za drzwi szafy i stłumiłam jęk.

– Tato, myślisz, że nie możesz mi zaufać? Świetnie sama sobie radzę – niemal poczułam, że kłamie. Wszystko z tej nocy, K.C. i walka uderzyły we mnie tak mocno, że sama chciałam w coś walnąć.

– Całkowicie ci ufam..., ale twoja babcia nie – zaśmiał się. – Martwi się, że jesteś sama, więc wpadnie na kilka dni, być może na tydzień, by ci pomóc. Wciąż jesteś młoda, a ona ciągle ogląda takie programy jak Seksualni Niewolnicy na Przedmieściach. Martwi się.

Mojego tatę i babcię męczyła myśl, że miałabym przez trzy miesiące mieszkać praktycznie sama, ale moje pragnienie, by poradzić sobie w pojedynkę podczas ostatniego roku szkoły zwyciężyło.

Wślizgnęłam się w obcisłe spodnie, przez głowę założyłam jakąś fioletową bluzkę z długimi rękawami i odeszłam z szafy.

– Jeżeli to ją uspokoi, to dobrze, ale jak widzisz, mam się dobrze – westchnęłam.

– Nie jestem nawet pewien co na ten temat mówi prawo. Trzymasz się z dala od kłopotów, prawda? – zmrużył na mnie oczy, gdy założyłam parę czarny balerin. Tata zawsze spokojnie podchodził do większości rzeczy, ale próba bycia rodzicem z Niemiec była ciężka. Był to siódmy raz, kiedy rozmawialiśmy przez ostatnie dwa tygodnie. Z powodu różnicy czasu, było to niezłe osiągnięcie.

– Oczywiście – niemal zakrztusiłam się swoimi słowami. Jeżeli wybieganie z domu na ulicę, by postrzelić kilku bandziorów można było nazwać "trzymaniem się z dala od kłopotów..." – i za kilka tygodni będę miała siedemnaście lat. Już nie jestem dzieckiem.

– Wiem – mój tata westchnął ze znużeniem. – Dobrze. Już dam ci spokój. Tylko zjaw się dzisiaj wieczorem na kolację z babcią.

– Tak jest, sir. Zadzwoń do ciebie jutro rano. Pasuje ci?

– Porozmawiamy wtedy. Miłego dnia, pączuszkę – i się rozłączył.

Zanim wyszłam z domu, chwyciłam za batonik zbożowy i karton soku z którymi dałam radę podczas pracy w laboratorium, ale po pierwszym dzwonku mój głód zaczął dawać o sobie znać. Gdy K.C. nie pokazała się ani nie napisała, popędziłam korytarzem do stołówki, by skorzystać z automatu przed lekcją.

Tego ranka moje myśli leciały w pięciu różnych kierunkach. Ostatniego wieczoru zapomniałam wjechać do sklepu komputerowego, więc badania, jakie chciałam dzisiaj przeprowadzić, nie zdały się na wiele. Po tym jak zbiłam zlewkę i niemal poparzyłam dłoń palnikiem Bunsena, posprzątałam laboratorium zanim zabiłam się do końca.

Rozboleła mnie szczeka od zaciskania zębów przez cały ranek. Obrazy nóg K.C. przyciśniętych do bioder Jareda na motocyklu ciągle mnie napadał. "A co jeśli" stałoby się, gdyby ten nóż przeslizgnął się na szyję Jareda albo jego brzuch, zamiast na ramię, śmignęło mi przez głowę.

Wychodząc za rogu, momentalnie się zatrzymałam.

Co? CO!

K.C. Opierała się o żółtą ścianę obok drzwi do stołówki, podczas gdy Jared pochylał się nad nią. Opierał ramię o ścianę nad jej głową, jego była pochylona, a jego wargi od jej ust oddzielały tylko całe. Białe top jaki na sobie miała, odsłaniał skrawek jej skóry, podczas gdy kciuk Jareda pieścił ją delikatnie, gdy trzymał ją za biodro.

Powiedział coś przy jej wargach i pierś K.C. uniosła się i opadła w głębokich oddechach. Nie.

Zawaliło mi serce i ciepło ogarnęło me ciało. Patrzyłam, jak w końcu pochwycił jej usta swoimi. Powoli przyciągnął jej ciało do siebie i zarzuciła mu ręce na szyję. Zrobiło mi się niedobrze i zapiekły mnie oczy. K.C. Wyglądała jakby była bufetem, który posiadał wszystkie desery za jednym ugryzieniem.

Co za suka!

Chwila, co? Powinnam być zła na niego, a nie na K.C. Albo przynajmniej na równi. Jared uwiódł ją i wiedziała z całą pewnością, że robił to po to, by mnie zranić. Dlaczego jednak chciałam, by to ona się od niego odsunęła, a nie żeby on ją zostawił?

Na szczęście niemal wszyscy byli już w klasach. Inaczej zrobiłabym niezłe przedstawienie.

Byłam ich jedyną publicznością.

Gdy znowu na nich spojrzałam, wargi Jareda wciąż ją pożerały. Skubał zębami jej usta, zanim przesunął je na jej szyję, wydobywając z niej jęk przyjemności. Miała zamknięte oczy i przygryzała dolną wargę, pokazując, że była rozanielona w jego rękach. Wyglądał na takiego, kto świetnie całował i moja pierś zabolala z braku powietrza. Wzdrygnęłam się, kiedy zobaczyłam delikatny sposób w jaki pieścił wargami miejsce za jej uchem Chryste.

Zadzwoił drugi dzwonek. Mieliśmy jedną minutę, by dostać się do klasy. K.C. podskoczyła i zachichotała na tą przerwę. Jared posłał jej uśmiezek, zanim dotknął ją w czubek nosa. Gdy odwróciła się, by pójść do klasy, klepnął ją lekko w tyłek.

Rzuciłam się za róg. Jeżeli za nią nie poszedł, to skreśliłby w tą stronę. Z całą pewnością nie chciałam, by wiedział, iż byłam świadkiem tego przedstawienia. Moja złość karmiła jego głód, a nie chciałam przy nim stracić spokoju.

– Hej, stary – usłyszałam głos Madoca, gdy wyszedł przed drzwi stołówki. – Czy to był K.C? Jeszcze jej nie przeleciałeś?

Jared roześmiał się cicho, gdy ich kroki się zbliżyły.

– Kto powiedział, że tego nie zrobiłem?

Z trudem przełknęłam ślinę.

– Uch, ponieważ nigdy nie widziano cię z dziewczyną po tym, jak ją bzyknałeś. Wątpię, byś pamiętał ich imiona, zanim ściągnąłbyś kondoma.

Jared zatrzymał się przed schodami naprzeciwko ciemnych drzwi, gdzie się kryłam. Uniósł brwi ze zdziwienia.

– A ty robisz inaczej? – zapytał obronnie, wpychając dłonie do kieszeni swoich dżinsów. Jego biała koszulka i czarna bluza wisiały luźno na jego tułowiu.

– Tak, tak. Wiem – Madoc przewrócił oczami, które były podbite po ostatniej nocy. Jego nos nie był zabandażowany, ale był przecięty. – Tylko mówię, że nigdy nie pracowałeś tak ciężko, by zaciągnąć dziewczynę do łóżka.

– Nie spiesz mi się. Może raz na jakiś czas chciałbym się z jakąś zabawić – Jared wzruszył ramionami, gdy zaczął wchodzić po schodach, ale zatrzymał się i odwrócił twarzą do Madoca, wyglądając jakby miał o coś zapytać, zanim Madoc mu przerwał.

– Tate będzie wkurzona – Madoc brzmiał na rozbawionego i chciałam uciec na dźwięk swego imienia.

– Właśnie o to chodzi – Jared stwierdził zimno.

– Och... Więc taki jest plan – Madoc skinął głową, wreszcie rozumiejąc końcową grę.

Zacisnęło mi się gardło i zaschło mi w ustach. Wiedział, że była moją najlepszą przyjaciółką, a konkretnie to jedyną przyjaciółką i jej utrata byłaby dla mnie okropna. pokręciłam głową z obrzydzeniem. Aż tak mnie nienawidził?

– Dzięki, że mi pomogłeś ostatniej nocy – Jared skinął brodą na Madoca, zanim odwrócił się do schodów.

Madoc odezwał się:

– Ta sprawa z Tate... – Jared zatrzymał się i znowu odwrócił. Madoc kontynuował.

Dlaczego to robimy? Wiem, że już wcześniej o to pytałem, ale niczego mi nie powiedziałeś. Po prostu tego nie rozumiem.

Jared zmrużył oczy.

– Myślę, że i tak przekroczyłeś granicę. Zadzierasz z nią bez mojego pozwolenia, więc dlaczego cię to obchodzi?

Madoc roześmiał się nerwowo.

– Tu nie chodzi o mnie. Nigdy nie chciałem sobie zrobić wroga w tej dziewczynie. Zeszłej nocy wyszła na dwór gotowa nas wesprzeć. Jest seksowna, wysportowana, twarda i radzi sobie z pistoletem. Czego tu nie lubić?

Jared zszedł ze schodów, by stanąć nad Madociem. Jego ciemne brwi ściągnęły się razem w grymasie, gdy patrzył z góry na swego przyjaciela.

– Nie zbliżaj się do niej.

Madoc podniósł ręce.

– Hej, stary, bez obaw. Złamała mi nos i kopnęła w jaja. Myślę, że ta łódka już odpłynęła. Ale jeżeli jej nie chcesz, to dlaczego nikomu nie pozwalasz skorzystać z szansy?

Jared zamilkł, jakby szukał słów. Potem westchnął z irytacją.

– Już nie stoję na jej drodze. Jeżeli chce się umawiać i pieprzyć z każdym koleśkiem ze szkoły, to proszę bardzo. Skończyłem.

– To dobrze, ponieważ słyszałem, że wczorajszej nocy była na randce z Benem Hamisonem – głos Madoca brzmiał na nieco zbyt zadowolony z siebie, że mógł dostarczyć tą wiadomość. Brwi Jareda ściągnęły się jeszcze bardziej, jeśli było to możliwe. Jego ponura mina, jaka towarzyszyła jego ciemnemu spojrzeniu, sprawiała, że wyglądał fantastycznie.

– To dobrze – powiedział, ale zacisnął szczękę. – Nie obchodzi mnie to. Mogą ją mieć wszyscy.

Oddech uwiązał mi w gardle.

Skończył wchodzić po schodach i zniknął. Madoc patrzył za Jaredem przez moment, zanim ruszył korytarzem i sam przepadł.

Kujące uczucie w moim gardle poddało się łzom, które chciały uciec. Pobiegłam do najbliższej damskiej toalety i zamknęłam się w kabinie. Uderzyłam plecami o ścianę i zsunęłam się w dół, aż wylądowałam na podłodze. Obejmując kolana, poddałam się łzom. Moje załamanie było ciche, cierpienie rozrastało się w moim wnętrzu aż po gardło. Najgorsze było to, że nie wiedziałam, czy byłam zła, smutna, zdesperowana czy nieszczęśliwa. Głębokie zawroty głowy wydobyły się cicho z mego ciała, ale łzy spływały mi po policzkach niczym rzeka.

Jared rozkoszował się moim nieszczęściem, jakby było cukierkiem. Rzucił mnie na pożarcie wilkom, delektując się nieszczęściem jakie spowodował. Jared, mój przyjaciel, całkowicie zniknął, pozostawiając po sobie zimnego potwora.

Jego ostatnie słowa także mnie ubodły. Dał mi swobodę, pozwolił, bym umawiała się na randki. Jakie żałosne! W moim chorym, pokręconym przywiązaniu do chłopca, który był moim przyjacielem, wciąż znajdowałam jakiś komfort w uwadze, jaką mi okazywał. Może nawet jeśli było to negatywne zainteresowanie, to przynajmniej w jakiś sposób zauważał, że istnieję. i może poprzez pakowanie mnie w kłopoty, trzymał mnie jakoś przy sobie. Ale jak powiedział, to już skończył.

Gdy wstałam, przypomniałam sobie, że Jared obiecał, iż w następnym tygodniu będę płakać. Robota już była wykonana, a był dopiero wtorek. Ocierając łzy, musiałam przyznać, że ten dupek był w tym utalentowany.

– Przepraszam, że nie przyszedłam do ciebie tego ranka – K.C. przeprosiła mnie, gdy usiadła przy piknikowym stoliku. Na lunch też się spóźniła.

– Opowiedz mi o ostatniej nocy! – brzmiała sztucznie, jakby wymusiła podekscytowanie. Myślam była gdzie indziej.

Ostatnia noc, pomyślałam. Pierwszy obraz jaki we mnie uderzył, to ona i Jared na jego motocyklu, a następnie jak całowali się tego ranka. Drugą rzeczą jaką przyszedła mi na myśl, to walka, której byłam świadkiem. Niesamowicie groźna postać, jaką Jared zaprezentował w nocy, gdy pobił swego przeciwnika, była powodem, dlaczego ludzie w szkole mu ulegali. Chciał być na swojej orbicie, podczas gdy reszta trzymała się na uboczu. Niektórzy ludzie chcieli być przez niego dostrzegani, podczas gdy inni cieszyli się, że zostali niezauważeni.

– Ostatnia noc? Może ty pierwsza zaczniesz? – spojrzałam na nią kątem oka, podczas gdy napiłam się wody. Porzuciłam pomysł udawania, że o niczym nie wiem, ale ona i Jared nie będą kontrolować moich emocji.

– Co masz na myśli? – K.C. Zrobiła duże oczy.

Mam cię.

– Rozumiem, że zamierzasz mnie okłamywać, tak? Widziałam cię. Ostatniej nocy zobaczyłam ciebie i jego na motorze i tego ranka przy stołówce – zacisnęłam usta, kiedy rzuciłam

zmiętą serwetkę na stół.

– Tate, właśnie dlatego ci nie powiedziałam...

– O czym? Że pieprzysz się z facetem, który mnie rani? Że obydwójcie śmiejecie się za moimi plecami? – załamał mi się głos, ale byłam wdzięczna, że nie zaczęłam krzyczeć.

– To nie tak.

Wiedziałam, że nie chciała mnie skrzywdzić, ale po prostu nie mogłam tego słuchać. Co do tego nie było wytłumaczenia. Ciepło gniewu przyćmiło me rozumowanie. Byłam cholernie zła i chciałam, by poczuła się tak źle, jak ja.

Właśnie tak się zastrasza ludzi, pomyślałam, ale ta chłosta wciąż była przyjemna i nie chciałam się zatrzymać.

Zaśmiałam się cicho i złośliwie.

– Wiesz, chyba powinnam podziękować Jaredowi, że uratował mnie od tego całego dramatu przez te wszystkie lata. Przyjaciele, którym nie mogę ufać i chłopacy, którzy tylko by mnie wkurzali. Co z nim robisz?

Zignorowała moje pytanie.

– Jared ratował cię od czego? Co masz na myśli?

Jasna cholera. Dlaczego ją to obchodziło? Powinnam po prostu odejść, ale tego nie zrobiłam.

– Madoc powiedział mi wszystko, jak niszczyli każdą moją potencjalną randkę podczas pierwszego i drugiego roku. Zaczęli te wszystkie plotki i zrujnowali jakąkolwiek nadzieję jaką miałam na zaprzyjaźnienie się i znalezienie chłopaka.

– Od kiedy słuchasz Madoca? – uderzyła we mnie oskarżycielskim tonem, – Wydaje się to być rozsądne, nie sądzisz? Madoc nie skłamałby o swoim najlepszym przyjacielu. i nie powiedziałby mi, gdyby pomyślał, że Jared byłby zły. Myślę, że obaj są z siebie dumni.

Jared ucieszyłby się z mojej kłótni z najlepszą przyjaciółką. Bolesna gula w moim gardle stała się większa. Chciałam się uspokoić i to naprawić, ale jakimś cudem nie odeszłam. Zdradziła mnie, ale była przy mnie podczas tego wszystkiego. Byłam jej dłużna zostać na miejscu przy pierwszym znaku kłopotów.

K.C. – kontynuowałam po kilku wdechach. – Nie podoba mi się to. Jeżeli zamierzasz się umawiać z Jaredem... – sądzę, że nie powinnam się martwić, że wpadnę na Jareda w domu K.C. albo że spróbuję umówić nas na podwójną randkę. Jeśli mu się udało, to i tak straciłam swoją przyjaciółkę. Powinnam jej powiedzieć o tym, że ją wykorzystywał, by mnie wkurzyć. – Nie ufam mu i to się nie zmieni.

K.C. spojrzała mi w oczy.

– A my jesteśmy przyjaciółkami. To nigdy się nie zmieni.

Wciąż będąc na nią cholernie zła, westchnęłam ciężko.

– To jest tego warte? – zapytałam. – Umawianie się z nim, skoro wiesz, że go nienawidzę? Dlaczego było to takie ważne? Naprawdę coś dla niej znaczył?

Pospała mi napięty uśmiech, spuszczać wzrok.

– Zasluguje na to co do niego czujesz, ale co dobrego ci przyniosła ta nienawiść?

Zirytowana, pokręciłam głową. Wierzcie mi, gdybym mogła pozbyć się tego uczucia, to bym to zrobiła. i ostatnia próba przebicia się do jej rozumu.

– Wiesz, że Jared jest graczem, prawda? Że miał wiele dziewczyn w szkole i kilka spoza szkoły.

– Tak, mam, jestem świadoma jego przeszłości. Nie jestem łatwym celem, wiesz?

– Nie, ale Jared świetnie strzela – zachowałam kamienną twarz.

Spojrzałyśmy na siebie i się roześmiałyśmy. Napięcie ze mnie uleciało, gdy zauważyłam, że nasza przyjaźń była bezpieczna... na dzisiaj.

– Wpadnij na kolację. Zrobimy sobie babski wieczór – powiedziała K.C., obierając pomarańczę.

– Nie, nie mogę – byłam wyczerpana i szczerze mówiąc, to nie chciałam się zachowywać, jakby wszystko było w porządku. – Moja babcia dzisiaj przyjeżdża. Zaprosiłabym cię, ale jestem

pewna, że chce wiele nadrobić. Minał niemal rok, odkąd ją ostatnio widziałam.

– Tak, pewnie – w tym momencie otrzymała wiadomość. Otwierając ją, uśmiechnęła się od ucha do ucha, jakby cieszyła się osobistym żartem.

Zauważając, że na nią patrzę, posłała mi przepraszający uśmiech i zaczęła jeść. Zerkając w okna stołówki, dostrzegłam w środku Jareda, który spokojnie siedział przy swoim stole z telefonem w dłoni. Uśmiechnął się do mnie i wiedziałam, że nas obserwował.

I środkowym palcem otarłam fałszywą łzę. Znowu.

Rozdział 16

Wczesnym popołudniem, ziewałam co pięć minut. Po pobudce, laboratorium, epizodzie między Jaredem, K.C. i Madoc'iem, sesją płaczu w łazience i lunchem od serca, moje ciało musiało na jakiś czas się wyłączyć. Jeszcze jedna lekcja i mogłabym wrócić do domu na drzemkę. Jeżeli będę miała szczęście, to obejrzę sobie film. Gdy przypominałam sobie, że Jared miał tę lekcję ze mną, znowu napięły mi się ramiona i mięśnie szyi.

Po tym jak usiadłam, Nate Dietrich podszedł do mojej ławki i pochylił się.

– Hej, Tate, może umówisz się ze mną w weekend?

Nie mogłam się powstrzymać, tylko zaśmiałam się do siebie. W ostatnim tygodniu, gdy ten koleś mnie minął, to chwycił się za krocze w moją stronę.

– Nie, dzięki, Nate – z kręconymi, brązowymi włosami i zielonymi oczyma wyglądał jakoś słodko, ale zbyt głupio, by to tolerować. Gdyby nie rzucał niedojrzałymi żartami, to sam by nim był.

– Och, daj spokój. Daj mi szansę – jego przeciągły, śpiewny ton zabrzmiał tak, jakby mówił do małego dziecka.

– Nie. Jestem. Zainteresowana – celowo nawiązałam kontakt wzrokowy, posyłając mu ostrzeżenie. Nie było już tajemnicą, że mogłam sobie sama poradzić. Powinien wziąć pod uwagę to ostrzeżenie. Otwierając notes i spoglądając na swoje notatki, miałam nadzieję, że złapie aluzję, że rozmowa dobiegła końca.

– Nie rozumiem cię – nie. Tak jak powiedziałam, był zbyt głupi. – W zeszłym tygodniu dałaś Trentowi w szatni, a potem pozwoliłaś Jamisonowi, by wziął cię na randkę. Pewnie jemu też dałaś bardziej się pochylił i przesunął dłonią po moim ramieniu.

Każdy nerw w moim ciele był zelektryzowany. Chciałam przyciągnąć głowę tego koleśka do swego kolana na tyle mocno, by trysnęła krew, która rywalizowałaby z Niagarą.

– Odejdź – zacisnęłam zęby, wciąż próbując przeglądać notatki. – To ostatnie ostrzeżenie – nie mogłam na niego nawet spojrzeć, gdy zaczęłam czuć obrzydzenie. Przytłoczyła mnie myśl, że ktoś mógł sądzić, że byłam jakąś puszczalską zdzirą. Chociaż próbowałam się zachowywać, jakbym nic się nie stało to wciąż czułam się ja gównem. Liczyło się to, co ludzie o mnie myśleli.

– Jared ma rację. Nie jesteś tego warta – Nate szepnął z grymasem.

– Usiądź, Nate – głęboki, władczy głos zaskoczył nas oboje.

Spoglądając do góry, dostrzegłam Jareda stojącego za Nate'em, który posyłał mu mordercze spojrzenie. Stało mi serce, gdy zauważyłam, że choć raz grymas Jareda nie był skierowany w moją stronę.

Jared jak zwykle sprawiał wrażenie, że sam mógłby pokonać armię.

Nate obrócił się powoli.

– Hej, stary, bez urazy. Jeżeli jeszcze z nią nie skończyłeś... – Nate wzruszył ramionami, schodząc Jaredowi z drogi.

– Nie odzywaj się już do niej – głos Jareda był spokojny, ale jego spojrzenie wciąż było groźne.

Co do diabła?

– Idź – Jared skinął brodą i Nate poszedł, tak jak został odesłany.

Westchnęłam gorzko. Jak śmiał rozwiązać problemy, jakie sam stworzył? Teraz, jak

i wcześniej, wszyscy przez niego myśleli, że byłam zdziwą. Czy nie tego chciał? Czy celem jego prześladowania, nie było nękanie mnie i sprawianie bym czuła się niezręcznie? Czując obrzydzenie wobec jego gierki, zwalczyłam chęć walnięcia go pięściami. Wtedy zdałam sobie sprawę, że chciałam skrzywdzić Jareda. Naprawdę go zranić.

Nienawidzę cię.

Moje emocje wpadły w spokojny gniew.

– Nie rób mi żadnych przysług – warknęłam, patrząc mu w oczy. Satysfakcja z ranienia go choć raz będzie cholernie przyjemna. – Jesteś żalonym kawałkiem gówna, Jared. Ale ja chyba też bym była nieszczęśliwa, gdyby moi rodzice mnie nienawidzili. Twój tata cię zostawił, a twoja mam cię unika. Ale kto by ich winił, co nie?

Jared drgnął i natychmiast poczułam, jakbym coś się we mnie zatrzęsło. Co ja robiłam? To nie byłam ja! Gula uniosła się w mym gardle. Co ja właśnie mu powiedziałam? Czekałam na satysfakcję, ale ta nigdy nie nadeszła.

Milczał, mrużąc oczy na mnie z nienawiścią i rozpaczą. Nie było mowy, bym mogła wymazać to, co mu właśnie zrobiłam. Chociaż krył swoje emocje, to ja widziałam. *Właśnie tak zaczyna się gnębienie.*

Właśnie celowo sprawiłam, że poczuł się niekochany i niechciany. Powiedziałam mu, że był sam. Mimo tego wszystkiego w co byłam wciągnięta, to nigdy nie czułam się opuszczona i odizolowana. Zawsze był ktoś, kto mnie kochał, ktoś na kogo mogłam liczyć.

– Dobrze, klaso – pani Penley weszła przez drzwi, zaskakując mnie. Jared nie powiedział ani słowa, gdy poszedł na swe miejsce. – Proszę, wyciągnijcie swoje kompasy znajdźcie swój wschód.

Gdy powiem "już", to zbierzcie swoje materiały i usiądźcie przy osobie na dzisiejszą dyskusję.

Przesuwajcie ławki, by móc znaleźć się twarzą w twarz. Już.

Szybko mrugając, by pozbyć się łez, które zalazły me oczy, ledwo miałam czas, by złapać oddech, gdy nadszedł mój wschód.

– Hej, ślicznotko – spojrzałam na Bena, który już znalazł się przy moim boku, szukając miejsca przy mojej ławce.

Nie dzisiaj. Odgarnęłam włosy za uszy i wzięłam głęboki oddech. Ben i ja nie rozmawialiśmy od czasu naszej wczorajszej randki i nie zauważyłam tego aż do teraz.

– Cześć, Ben. Jak tam?

Wytrzymaj jeszcze jedną godzinę, zanuciłam sobie. Potrzebowałam mojej muzyki, mego łóżka i zdecydowanie mojej babci.

– Mam się dobrze. Teraz – posłał mi jasny uśmiech i nie mogłam się powstrzymać od słabego śmiechu. Był wesołym chłopakiem i łatwo mi się przebywało w jego towarzystwie. Zdobył tym u mnie kilka punktów.

– Dobrze, tak jak na ostatnich zajęciach robiliście to ze swoim południem, przedstawcie się swojemu wschodowi – pani Penley poleciła klasie. Wszyscy jęknęli tak jak ostatniej lekcji, ponieważ i tak się znaliśmy.

– Wiem, wiem – nauczycielka machnęła dłońmi, by uciszyć wszystkich. – To dobre ćwiczenie dla późniejszych rozmów na uczelniach, przez które będziecie przechodzić. Oprócz przedstawienia się, chciałabym, byście podzielili się swoim ulubionym wspomnieniem. Śmiało. Pani Penley zaczęła krążyć po klasie, w której już brzęczało od rozmów. Spojrzałam na Bena i oboje prychnęliśmy, jakby była to ostatnia rzecz, na jaką chcieliśmy stracić czas.

– Cześć – wyciągnął dłoń, którą chwyciłam i przewróciłam oczami, kiwając głową. – Mam na imię Benjamin Jamison. Moim ulubionym wspomnieniem jest moje pierwsze przyłożenie w liceum.

Świadomość, że byłem reprezentantem i że tłum był bardziej intensywny, to uczucie było niesamowite.

Trudno było nie zazdrościć takiego wspomnienia. Gdy tak wszyscy widzowie go dopingowali, to mogłam się założyć, że waliło mu serce.

– Cześć, mam na imię Tatum Brandt – machnęłam ręką i poczułam się jakbym była w filmie podczas sceny na spotkaniu AA, gdzie zaraz powiedziałabym mu "jestem alkoholiczką, – A moje ulubione wspomnienie było, gdy... – momentalnie spojrzałam na Jareda i swoje biurko. To szczególne wspomnienie było dla mnie bezcenne, ale trudno było mi się do tego przyznać. Może powinnam skłamać, ale dlaczego to ja powinnam się kryć? – Och, chyba to nie będzie nic wielkiego w porównaniu z twoim, ale... miałam kiedyś piknik na cmentarzu.

Ben szeroko otworzył oczy.

– Naprawdę? – spojrzał na mnie z zaciekawieniem. – O co w nim chodziło?

– Cóż – z trudem przełknęłam ślinę. – Moja mam umarła, gdy miałam dziesięć lat i bałam się odwiedzać ją na cmentarzu. Naprawdę mnie to przerażało. Przez dwa lata nie chciałam tam iść.

Nienawidziłam samej myśli, że była pod ziemią. Więc pewien chłopiec, z którym się przyjaźniłam... W tamtym czasie, zapakował dla nas lunch i pewnego dnia zabrał mnie na cmentarz.

Byłam bardzo zła, gdy zauważyłam, dokąd mnie zabiera, ale powiedział mi, że powinnam się cieszyć, że moja mam tam była. Powiedział, że było to najładniejsze, najspokojniejsze miejsce w mieście. Był naprawdę wyrozumiały i cierpliwy. Siedzieliśmy w pobliżu grobu mojej mamy i jedliśmy lunch, słuchając radia, które przyniósł. W jednej chwili mnie rozśmieszył. Zostaliśmy tam na jakiś czas, nawet gdy zaczęło padać. Teraz to moje ulubione miejsce. Przez niego – bolała mnie twarz i spostrzegłam, że uśmiechałam się przez całą opowieść.

Chociaż Jared stał się straszny, a teraz i ja stałam się równie okropna, to wciąż ceniłam te wspomnienie. Uśmiechałam się za każdym razem, gdy pomyślałam o tym, co dla mnie zrobił tego dnia. Oddał mi z powrotem nieco mojej mamy.

– Wow. Moja opowieść o przyłożeniu wydaje się teraz przyjemna i płytka – Ben naprawdę wyglądał na zainteresowanego tym, co mu powiedziałam.

– Podobała mi się twoja historia o przyłożeniu. Że tak powiem, sama chciałabym mieć więcej przyłożeń.

– Wciąż się przyjaźnisz z tym dzieciakiem? – zapytał Ben.

Gdy spojrzałam na Jareda przez klasę, jego spojrzenie spotkało moje i stanęły mi włoski na karku. Jego zimne spojrzenie powędrowało do Bena i z powrotem do mnie. Żadnej oznaki emocji, która przypominała człowieka.

– Nie, teraz praktycznie jesteśmy sobie obcy.

Idąc po szkole do swego samochodu, zauważyłam opartego o niego byłego chłopaka K.C.

– Liam? – zapytałam, momentalnie zaciekawiona, dlaczego czekał na mnie, ale również wkurzona, bo chciałam już wrócić do domu.

– Hej, Tate. Jak leci? – miał dłonie wciśnięte w kieszenie i spojrzał na mnie.

– Nieźle. Co mogę dla ciebie zrobić? – zapytałam nagle. Zazwyczaj pytałam innych co u nich, gdy mnie o to pytali, ale byłam wkurzona na Liama. Mógł się topić w swoich własnych łzach, jeżeli o mnie chodziło.

Uśmiechnął się nerwowo.

– Um, posłuchaj. Naprawdę mi źle z tym co stało się między mną a K.C. Próbowałam się do niej dodzwonić i wpadałam do jej domu, ale nie chce mnie widzieć.

To była dla mnie nowość. Gdy pytałam K.C., czy Liam się odzywał do niej, to powiedziała mi "nie." Moja przyjaciółka nie była tak szczerą, jak kiedyś.

– I? – Otworzyłam drzwi Bronco mego taty i wrzuciłam torbę do środka.

– Tate, muszę ją zobaczyć – miał zaczerwienione oczy i drżał. – Spieprzyłem. Wiem o tym.

– To twoja wymówka? – nie był to mój interes, ale lubiłam Liama. Przynajmniej wtedy, zanim zdradził moją najlepszą przyjaciółkę. Chciałam to zrozumieć. – Dlaczego ją zdradziłeś?

Wsuwając dłonie w swe ciemne włosy, oparł się o samochód.

– Bo mogłem. Bo wciągnęła mnie atmosfera Pętli. Zawsze były tam dziewczyny i pozwoliłem, by to mi odbiło do głowy. K.C. rzadko tam ze mną jeździła, a nawet wtedy nie była zainteresowana.

Rozbolała mnie głowa od myślenia co mu powiedzieć. Nie mogłam teraz tego zrobić.

– Liam, muszę wrócić do domu. Powiem K.C., że chciałbyś z nią porozmawiać, ale w tym nie mogę stać po twojej stronie. Jeżeli na to zasługujesz, to ci wybaczy – szczerze mówiąc, to nie byłam pewna, czy bym mu kiedykolwiek wybaczyła, gdybym była nią.

– Przepraszam. Nie chciałem cię w to wciągać.

– Owszem, chciałeś – zażartowałam niechętnie. W głębi serca nie wierzyłam, by Liam był złym chłopakiem. Chociaż zawiodł, to nie byłam pewna, czy warto było zaryzykować wybaczenie mu. Na szczęście nie ja musiałam podjąć taką decyzję.

– Tak, wiem. Przepraszam. Byłaś moją ostatnią nadzieją. Dbaj o siebie i... przepraszam za ten bałagan. – Cofnął się i poszedł do swojego Camaro.

Wzdychając, wsiałam do swego samochodu i odjechałam, zanim ta opera mydlana obróciła mój dzień w Przemineño z wiatrem.

Rozdział 17

– Mmmm... co gotujesz? Wygląda świetnie – krzyknęłam, gdy otworzyłam drzwi frontowe. Moje ciało pragnęło łóżka, ale zdecydowałam się przywdziać uśmiechniętą minę dla swojej babci. Tęskniłam za nią.

I egoistycznie chciałam, aby przypomniała mi, że byłam dobrą osobą. Po tym co dzisiaj powiedziałam Jaredowi, nawet nie chciałam spojrzeć na siebie w lustrze.

Jej obecnością pachniało już z podjazdu. Bogaty aromat sosu i mięsa zatańczył w moich nozdrzach, otaczając mnie ciepłym kocem, nawet gdy zamknęłam za sobą drzwi.

– Cześć, brzoskwinko! – babcia zdawała się wyjść z kuchni do holu tanecznym krokiem, biorąc mnie w ramiona. Przez rok nieobecności tęskniłam za jej uściskami wypełnionymi zapachami. Lakier do włosów mieszał się z balsamem i perfumami jakich używała i skórą z pasków i butów, które kojarzyły mi się z domem. Po tym jak zmarła moja mama, często potrzebowałam swojej babci.

– Och, zapomniałam o "brzoskwince" – tata wciąż nazywał mnie pączuszkciem.

– Och, proszę cię. Nie odmawiaj starszej pani przyjemności nadawania przydomków. pocałowała mnie w policzek.

– Babciu, jesteś młodsza w sercu niż ja – upuściłam torbę przy ścianie i skrzyżowałam ręce na piersi. – Jedyną starą rzeczą w tobie jest twoja muzyka – uniosłam brew.

– Beatles'i są ponadczasowi. W przeciwieństwie do tych wrzasków jakie nazywasz muzyką przewróciłam oczami i chwyciła mnie pod ramię, wprowadzając do kuchni.

Moja babcia jest produktem rodzicielstwa z lat pięćdziesiątych – Apodyktycznym, które chciało by wszystko było na swoim miejscu – Ale dorastała w latach sześćdziesiątych. Pragnienie bycia aktywną w swoim środowisku i doświadczanie świata doprowadziło do tego, że często podróżowała jako nastolatka. Kiedy dowiedziała się, że pojedę do Francji na rok, nie mogła ukryć swego zachwytu. Doświadczenie jest najlepszym nauczycielem. Jej echo podążało za mną wszędzie.

Była ledwo po sześćdziesiątce, ale wyglądała młodziej. Jej włosy były lekko brązowe z odrobiną siwizny, które zazwyczaj trzymała rozpuszczone na ramionach. Zdrowe jedzenie i ćwiczenia utrzymywały ją w formie, szczęściu i energii. Jej styl był elastyczny. Widziałam ją już w spodniach od garnituru i koszulce Rolling Stones.

– Powiedz mi jak było dzisiaj w szkole – podniosła sałatę i zaczęła ją płukać w zlewie.

– W porządku – moje łóżko nie było daleko, a wciąż byłam zbyt apatyczne, by nawet rozważać pomysł powiedzenia jej prawdy. Jednak spojrzała na mnie, gdy zakręciła wodę.

– Co się stało? oddychała przez nos. To nigdy nie był dobry znak. Ta kobieta znała mnie zbyt dobrze.

– Nic się nie stało. Powiedziałam, że było w porządku – proszę, odpuść.

Zmrużyła oczy.

– Kiedy jesteś szczęśliwa, to mówisz o wszystkim: zadaniu domowy, Klubie Naukowym, francuskim, biegach przełajowych...

– Wszystko ze mną dobrze – wtrąciłam. – To był ciężki dzień, to wszystko. Obudziłam się za późno i wstałam złą nogą. O której przyjechałaś?

Uniosła doskonale wyskubaną brew na moją zmianę tematu, ale odpuściła.

– Chyba około południa. Przyjechałam nieco wcześniej, by posprzątać i zrobić pranie... urwała, gdy machnęła dłonią w powietrzu. – Ale zdaje się, że masz wszystko pod kontrolą.

– Cóż, uczyłam się od najlepszych. Nie żebym się nie cieszyła, że tu jesteś, ale nie musisz się martwić. Dobrze sobie radzę.

– To dobrze – krzywiąc się lekko, kontynuowała. – Właściwie, to świetnie. Martwiło mnie, że w przyszłym roku wyjedziesz do Nowego Jorku, a przekonanie się jak sobie radzisz w domu pomogło. Chyba już nie potrzebujesz mnie i taty.

– Nie powiedziałabym tak. Moje potrawy śmierdzą, a twoja obecność oznacza, że będę się lepiej odżywiać! – zachichotałam, gdy potrząsnęła sałatą i kropelki wody trafiły w moją twarz.

– Hej! – zaśmiałam się, chwytając ze stojaka papierowy ręcznik i wycierając blat oraz twarz.

Już czując się nieco lepiej, zeskoczyłam z krzesła, by pomóc przy kolacji. Moja babcia zajęła się sałatą, makaronem i smażonymi pieczarkami. Ja zrobiłam swój przepyszny chleb czosnkowy, który był jedyną rzeczą, która tak właściwie mi wychodziła w piekarniku. Na resztę mojej diety składało się to, co mogłam przyrządzić w mikrofalówce. Rozstawiła wszystko na stole na tylnym patio a ja włączyłam muzykę, która odpowiadała nam obu.

– Więc sądzisz, że dostanę się do Columbii? – zapytałam ją, kiedy się obsłużyliśmy.

– Mam przecucie do takich rzeczy.

– Taa, tak samo miałaś przecucie, że mój pierwszy pocałunek będzie epicki. Obie wiemy, jak wyszło – zażartowałam z niej, całkowicie pochłonięta chwilą. Jedzenie wyglądało na soczyste, podczas gdy lekki wietrzyk przywrócił drzewa do życia i przywiał zapach róż do stołu.

Zaczęła się śmiać, niemal się dławiąc łykiem swego wina.

– Wiesz... – moja babcia uniosła palec. – ... mówiąc szczerze, to nie wiedziałam, że twój pierwszy pocałunek będzie należał do kogoś, kogo ledwie znasz. Myślałam, że będzie z dzieciakiem obok.

Jared.

Momentalnie zrzędała mi mina na samo jego wspomnienie. Odległe wspomnienia, które kiedyś miałam o Jaredzie, zatańczyły mi przed oczami. Wiele razy, gdy dorastałam, gdy chciałam go pocałować.

– Tylko dlatego, że spędzaliśmy ze sobą dużo czasu, gdy byłam dzieciakiem, to nie znaczy, że czuliśmy coś do siebie. Byliśmy tylko przyjaciółmi – wymamrotałam, marszcząc brwi z wysiłkiem. Rozmowa była przyjemna, dopóki o nim nie wspomniała.

– Owszem, ale było coś jeszcze – zamyślona mina mojej babci sprawiła, że znowu chciałam zmienić temat. – Były rzeczy, na które liczyłam. Sposób w jaki myśleliście o tym samym, ale bo jak na ciebie patrzył, gdy nie widziałas ... i to, jak się zakradał, by z tobą spać.

Wypowiedziała ostatnią część powoli, a jej oczy napotkały moją zaskoczoną minę.

O cholera!

– Chyba nie sądziłaś, że o tym nie wiedziałam, prawda? – zapytała.

Oczywiście, że nie miałam pojęcia, że moja babcia o tym wiedziała! Jared zawsze przechodził drzewem między naszymi pokojami i przemykał przez moje przeszklone drzwi. Nie zdarzało się to często, tylko wtedy, kiedy jego mama była pijana i musiał uciec. Zawsze miałam duże łóżko, więc nie naruszaliśmy swojej przestrzeni, chociaż zawsze udało nam się przybliżyć w trakcie nocy.

– Cóż, już nie musisz się o to martwić. Nie jesteśmy ze sobą blisko – nawijając nieco makaronu na swój widelec, wsunęłam go do ust, mając nadzieję, że ten temat dobiegnie końca.

– Jak cię traktuje, odkąd wróciłaś?

Przewróciłam oczami z wciąż pełnymi ustami i pokręciłam głową, dając jej do zrozumienia, że nie było dobrze i rozmowa o tym mnie nie obchodziła.

– Porozmawiałaś z nim tak jak zasugerowałam? – zapytała, zanim zaczęła jeść swoją sałatę.
– Babciu, nawet nie chcę próbować. Kiedyś byliśmy przyjaciółmi, teraz nie jesteśmy. Nie pękło mi serce z tego powodu – skłamałam.

– Tate, wiem, że to boli. Zawsze był dla ciebie wredny.

– Naprawdę, nie obchodzi mnie to. i nawet gdyby to zabolalo, to na pewno bym mu tego nie pokazała. Zrobił mi straszne rzeczy i jeżeli potrzebuje moich łez do szczęścia, to może cierpieć. Nie zasługuje na moją uwagę.

Moja babcia odłożyła widelec z niezjedzoną sałatą, która zanurzyła się w makaronie.

– Tatum, mówisz jak swoja matka.

Spojrzałam na nią, zszokowana jej zirytowanym tonem.

– Kochanie, kochałam twoją mamę. Wszyscy ją kochaliśmy. i wiedzieliśmy, że chciała dobrze, gdy uczyła cię jak być silną, odkąd wiedziała, że jej z nami nie będzie, by poprowadzić cię przez trudne chwile. Ale skarbie, pozwolenie sobie na uczucia nie jest słabością. Czasami to może być świadoma decyzja, by wyciągnąć inną osobę.

Chociaż moja babcia brzmiała rozsądnie, to pomysł by przeprowadzić z Jaredem szczerą rozmowę wywoływał u mnie odruch wymiotny. Czułam się okropnie z tym co mu dzisiaj powiedziałam, ale nie wymazało to z mojej pamięci wszystkich świństw, jakie mi zrobił. Próba dotarcia do niego tylko by go rozśmieszyła. Już sobie to wyobrażałam.

– Nie mam ochoty wyciągać ręki do Jareda. W to co władował swój tyłek nie mogło być na tyle złe, by w taki sposób traktował ludzi. Nie obchodzi mnie to – jego brązowe oczy błysnęły mi w myślach.

– Owszem, obchodzi – moja babcia stwierdziła stanowczo. – Wiem, że śmierć twojej mamy na ciebie wpłynęła. Wiem, że chcesz zostać lekarką, byś mogła pomagać ludziom, którzy chorują na raka tak samo jak ona. Wiem, że wzięłaś sobie jej rady do serca i że myślisz, że na studiach będzie lepiej. Ale nie tylko błędy Jareda cię zranią.

Rzucając widelec na talerz, otarłam pot ze swego czoła. Jak to się obróciło przeciwko mnie?

– Chwilka. Męczy mnie, że wszyscy stają po jego stronie. To on ode mnie odszedł odchyliłam się w krzesło i skrzyżowałam ręce na piersiach.

– A ty mu na to pozwoliłaś, Tate.

– Co do diabła miałam zrobić?! Nie rozmawiał ze mną. Próbowałam.

Łóżko. Sen. Ucieczka.

– Uspokój się. Nie mówię, że nie byłaś dobrą przyjaciółką. Oczywiście, że byłaś. To jego problemy to zaczęły. Ale łatwo jest powiedzieć, że próbowałaś a potem po prostu odejść. Łatwo jest powiedzieć, że nie możesz komuś pomóc siłą i też odejść. Myślisz, że jesteś szlachetna i silna, gdy nadstawiłaś drugi policzek, albo gdy odliczałaś czas do końca szkoły. Ale ten bagaż, którego nie chcesz się pozbyć, osłabia się. Czasami najlepszym lekarstwem jest wystawić się na zranienie, wyrzucić z siebie wszystko i zobaczyć, jak cię zrani. Wtedy możesz powiedzieć, że próbowałaś.

Zamknęłam oczy i na chwilę chwyciłam się za czoło. Miałam teraz tyle na głowie z konkursem naukowym, biegami przełajowymi i K.C. Dlaczego traciłam czas na tą rozmowę? Zirytowana machnęłam ręką w powietrzu i opuściłam ją na kolano.

– Dlaczego cię to obchodzi? Straszylaś, że pójdziesz porozmawiać z jego mamą, gdy to się zaczęło – z tego co wiedziałam, to moja babcia nie była wielką fanką Jareda. Nawet gdy zachęcała mnie, bym z nim porozmawiała, to zawsze była oburzona jego zachowaniem. Przestałam opowiadać jej i mojemu tacie o każdym szczególe tego jak mnie traktował, bo nie chciałam tego zaostrzać. Gdyby Jared chciał mi to wyjaśnić, że by mnie odszukał. Nigdy tego nie zrobił.

– Ponieważ nigdy nie byłaś taka sama. i dlatego, że chciałabym, aby twoje serce było wolne, gdy pójdziesz na studia.

Wolne. Jakie to w ogóle było uczucie?

– Opuściłam już. Jestem wolna – nie wiedziałam, czego ode mnie chciała.

– Zachowywanie się jakby cię to nie obchodziło nie jest dobrą metodą – zauważyła, rzucając mi wyzywające spojrzeniem.

Moje ciało stało się bezwładne. Na to nie miałam już niczego w swym arsenale.

Czując się psychicznie i fizycznie wyczerpana, byłam bardzo zadowolona, gdy babcia puściła mnie do łóżka. Gdy już znalazłam się w łazience, rozebrałam się i weszłam pod ciepły i spokojny prysznic. Ta pulsująca kryjówka była jedynym miejscem, do którego mogłam uciec bez wychodzenia z domu. Mogłam myśleć i być cicho kiedykolwiek tego potrzebowałam i nikt nie był mądrzejszy i nikt mi nie przeszkadzał.

Była dopiero szósta i miałam do dokończenia kilka rozdziałów *Buszującego w Zbożu*, tak jak i pytania z fizyki, ale nie było sensu walczyć z sennością. Nastawiłam zegarek na czwartą rano, dając sobie wystarczająco dużo czasu na wstanie i odrobienie prac domowej i podeszłam do drzwi balkonu, by zaciągnąć zasłony.

Zauważyłam nadciągający wiatr i niebo przyćmione przez szare chmury. Drzewa w sąsiedztwie były nadal żywe i zielone, a błyskawica nagle przecięła niebo, a na mojej twarzy pojawił się drobny uśmiech. Uspokajała mnie świadomość, że nadchodziła burza, więc zostawiłam drzwi otwarte.

Gdy obudziłam się oszołomiona przez przeraźliwy trzask, usiadłam na łóżku, starając się zachować równowagę. Otarłam śpiochy z oczu i ziewnęła. Rozglądając się po pokoju, zauważyłam, że drzwi od balkonu wciąż były otwarte, a deszcz padał na zewnątrz. Zerkając na swój zegar, zdałam sobie sprawę, że spałam sześć godzin.

Odsuwając kołdrę i wychodząc z łóżka, podeszłam do poręczy za drzwiami i spojrzałam na spektakularny widok grzmotów i błyskawic. Właśnie to musiało mnie obudzić. Chłodny wiatr wywołał gęsią skórkę i kilka kropel deszczu spadło na moją skórę. Przynajmniej nie padało mocno, bo inaczej moja podłoga byłaby zalana.

Przyjrzałam się drzewu obok moich drzwi, rozważając deszcz, który przedostawał się przez baldachim liści. Z walącym sercem w piersi, chwyciłam się gałęzi wokół moich drzwi, postawiłam stopę na balustradzie i podciągnęłam się. Chwyciłam się gałęzi nad głową i dotknęłam stopami na innej. Rozkoszny strach rozgrzał moje mięśnie i przypomniałam sobie, że byłam znacznie odważniejsza jako dziecko. Przesunęłam się, aż znalazłam grubsze oparcie i zachwiałam się, aż nie dotarłam do pnia.

Siadając na swoim starym miejscu, znajome bębnienie deszczu o liście, powitało mnie w domu. Opierając się plecami o pień i wyciągając nogi na grubej gałęzi, po której weszłam, czułam się zachwycona, jak łatwo odzyskałam tą część siebie. Nie byłam tutaj od lat.

Kątem oka dostrzegłam światło, zapewne z ganku domu Jareda. Chwilę później dziewczyna wybiegła z czarną koszulką nad głową. Nie widziałam jej twarzy, ale wiedziałam kto to był, gdy zauważyłam samochód, do którego biegła.

K.C.

W domu Jareda.

Po północy.

Nie było po nim śladu, a światło zgasło, gdy dotarła do samochodu. Serce zaczęło mi niekontrolowanie walić w piersi, więc zamknęłam oczy na kilka minut, próbując odzyskać spokój, jakim cieszyłam się jeszcze chwilę wcześniej.

– Siedzisz na drzewie podczas burzy? Niezły z ciebie geniusz – głęboki głos niemal zrzucił mnie z drzewa. Otworzyłam oczy i obróciłam się, by zobaczyć Jareda pochylonego w oknie. Przynajmniej był ubrany. Dzięki temu poczułam się lepiej, po tym jak zobaczyłam, jak K.C. Wychodzi z jego domu.

– Lubię tak myśleć, więc tak – wymamrotałam, odwracając się do burzy. Mój gniew na Jareda osłabł. Znacznie. Po dzisiejszych nienawistnych słowach jakie mu powiedziałam, czułam się teraz zażenowana i zawstydzona.

– Drzewo? Błyskawica? Nic ci nie przychodzi do głowy?

Oczywiście, że wiedziałam, iż było to niebezpieczne. Właśnie dlatego było to takie zabawne.

– Nigdy wcześniej cię nie obchodziłam – zauważyła, skupiając wzrok na śliskiej ulicy, która

błyszczała w światłach ulicznych.

– Co? Ty siedząca na drzewie podczas burzy?

– Nie, to, że mogę cierpieć –chęć spojrzenia na niego była silna. Strasznie chciałam mu spojrzeć w oczy, że aż czułam niewidzialną dłoń, która pchała siłą moją twarz ku niemu. Chciałam, by mnie zobaczył. Chciałam, by zobaczył nas.

Przez kilka sekund nie było żadnej odpowiedzi, ale wiedziałam, że wciąż tam był. Moje ciało reagowało na jego obecność i czułam na sobie jego spojrzenie.

– Tatum? – jego głos był miękki i łagodny i od razu poczułam wszędzie ciepło. Ale potem znowu się odezwał. – Nie obchodziłoby mnie nawet gdybyś umarła.

Całe powietrze uciekło z mego ciała i siedziałam na gałęzi, czując się całkowicie pokonana.

Już więcej nie. Już nie mogłam tego robić. Nie mogłam czuć się jak teraz. Dla niego była to tylko zabawa, ale nie miałam już serca, by w to grać. Nie jestem silna. Nie umiem gnębić. Nie jestem szczęśliwa. Wiedziałam, co muszę zrobić.

Pozwalam ci odejść.

– Jared? – Powiedziałałam, wciąż patrząc na mokrą ulicę. – Przepraszam za to co dzisiaj ci powiedziałam.

Spojrzałam na niego, ale już go nie było.

Rozdział 18

– Hej, dostałaś moją wiadomość? – Ben położył dłoń na moim ramieniu, gdy podszedł do mnie.

– Tak – mgliście pamiętałam jakieś słodkie słowa o niecierpliwości się, by mnie znowu zobaczyć. – Ale dopiero później. Poszłam wcześniej spać.

W nocy wreszcie zasnęłam około drugiej nad ranem i obudziłam się o czwartej ze ściśniętym żołądkiem. Po moim wczorajszym obrzydliwym zachowaniu w klasie, postanowiłam zrezygnować z gry twardej dziewczyny. Jego gra była zbyt trudna i zmieniałam się w osobę, której nie lubiłam.

Musiałam porozmawiać z K.C., ale nie byłam pewna jak sobie z nią poradzić. Mój gniew wciąż się pojawiał na samą myśl, że chodziła z Jaredem, ale jedno co powiedziała miało sens. Ten gniew nie prowadził mnie niczego, a ja chciałam ruszyć z miejsca. Po prostu nie wiedziałam, jak miałam to zrobić bez urażenia kogokolwiek.

– Chcesz wyjść w ten weekend? U Tylera Hitchena będzie ognisko w piątkowy wieczór, po wyścigu.

– Chętnie, ale mam teraz mało czasu. Zobaczmy, jak minie mi tydzień – zamknęła drzwi szafki i zaczęłam się odsuwać.

– Mogę ci w czymś pomóc? – Ben zmarszczył brwi w zmartwieniu. Było to słodkie i przez to się uśmiechnęłam.

– Cóż, nie możesz przebiec za mnie okrążenia ani zrobić matematyki, albo napisać egzaminów, więc jesteś nieco bezużyteczny.

– Tak, tak, jestem. Widzę, że mówisz jak moja mama – jego oczy zabłysnęły rozbawieniem i uśmiechnął się. – Postaraj się znaleźć wolne. Będzie zabawnie.

Hannah–Suka przeszła obok nas ze swoją załogą i rzuciła Benowi namiętne spojrzenie typu nie–musisz–mi–nawet–kupować–kolacji. Ich wybryki były przejrzyste. Rzucanie włosami i przygryzanie dolnej wargi? Poważnie? Kto tak robił? Pokazała mi "F" dla frajerki i przeszła za plecami Bena.

Chyba powinnam być zadowolona, że taki facet jak Ben chciał się ze mną umówić. Hannah i pewnie większość dziewczyn byłoby wdzięczne za jego uwagę. Był uprzejmy i zachowywał się jak dżentelmen. Lubiałam z nim spędzać czas. Tylko pojawienie się iskry zajęło więcej czasu niż myślałam.

– Dobrze – odpowiedziałam. – Postaram się.

Wziął moją torbę i odprowadził mnie na fizykę.

– Spotkamy się na lunchu? – spojrzał na mnie wyczekująco.

– Pewnie. Dzisiaj będę siedziała na zewnątrz – jego obecność była mile widziana.

Mogłabym potrzebować bufora między sobą i K.C., gdybym znowu straciła nad sobą panowanie.

– W takim razie do zobaczenia później – jego głos był niski i ciepły. Przy klasie podał mi moją torbę, cofając się w dół korytarza.

Żałowałam, że Ben bardziej mi się nie podobał. Może musiałam go tylko lepiej poznać.

Niespodziewana kartkówka na fizyce wprawiła mnie w panikę. Na szczęście wystarczyła, by odwrócić moją uwagę, od mego życia osobistego. Przeczytałam zadanie i odpowiedziałam na pytania tego ranka jak we mgle, ale wciąż czułam się nieprzygotowana.

Bieganie jakie mieliśmy na wuefie, pozwoliło mi spuścić trochę pary. Chociaż trenerka sprawdzała nas czas w przebiegnięciu mili i zakończyłam to w sześć minut, to pozwoliła mi biegać. Palenie w moich mięśniach było oznaką frustracji i bólu spowodowanego słowami Jareda z nocy, przez które byłam nieobecna przez cały ranek.

Nie obchodziłoby mnie, nawet gdybyś umarła. Wbiłam pięty w ziemię, gdy wyobraziłam sobie kopanie grobu.

– Hej wam – K.C. stanęła za Benem i mną, gdy siedzieliśmy na zewnątrz przy stole piknikowym, jedząc lunch.

– Cześć – powiedziałam z ustami pełnymi sałatki z makaronem, nie będąc w stanie spojrzeć jej w oczy.

– Jak leci, Ben? Gotowy na mecz w piątek?

– Nie martwię się tak meczem, jak wyścigiem wieczorem. Postawiłem kasę na *Cud chłopca* wskazał kciukiem w stronę stołówki, zapewne mając na myśli Jareda.

– Och, to bezpieczny zakład – uśmiechnęła się i machnęła dłonią w powietrzu. – Też będę na wyścigu. Zabierasz Tate? – jej wzrok prześlizgnął się na mnie.

– Nie sądzę, by podobał jej się wyścig, ale próbuję ją namówić na ognisko po nim.

K.C. Zmrużyła oczy na mnie, gdy wsypała aromatyzowany proszek do swej wody.

– Tate wiele wie o samochodach. Uwielbia je – podkreśliła.

– Ludzie, ja tutaj siedzę. Zapytajcie mnie, kretyni – warknęłam z sarkazmem, czując się jakby byli rodzicami, którzy rozmawiali co zrobić ze swoim dzieckiem.

Ben odgarnął mi włosy za ucho i odsunęłam się nieco na ten intymny gest.

– Przepraszam, Tate. Mówiłam, że uwielbiasz samochody. Wiedziałeś o tym, Ben?

– Nie. Cóż, w takim razie musi ze mną pójść – uśmiechnął się, wrzucając Cheetosa do ust i poczułam się ściśnięta jak krem w ciastku Oreo. Naciskali na mnie.

Tak jak wcześniej zamierałam wziąć udział w jakiejś społecznej zabawie, to Jared to wszystko psuł. Po co się męczyć?

Spojrzałam na K.C., szykując się na słowny sparing.

– Spodziewasz się, że przyjadę na Pętłę by dopingować Jareda?

– Nie, ale chciałabym, byś tam była, odkąd nikogo tam nie znam. Możesz zobaczyć wyścig, sprawdzić samochody i wyjaśnić mi różnicę między akumulatorem a silnikiem. Nigdy tego nie rozumiałam. Jeżeli ma się akumulator, to po ci potrzebny silnik?

Ben i ja parsknęliśmy śmiechem. Specjalnie się tak zachowywała, żebym się zgodziła. Chciałam iść, ale wiedziałam, że K.C. będzie przyklejona do Jareda. Jeżeli chciałam spędzić z nią czas, to będę musiała być w jego towarzystwie. Przecież nie mogłam przez całą noc żałośnie trzymać się Bena.

– Powiedziałam Benowi, że zobaczymy jak pójdzie mój tydzień. Mam teraz dużo na głowie, gdy już skończę z zadaniami domowymi, to chciałabym poczytać trochę i pójść do biblioteki by znaleźć temat na projekt naukowy, abym wreszcie mogła podjąć decyzję. Nie wspominając już o tym, że musiałam być w sobotę w szkole o siódmej rano, by złapać autobus na zgrupowanie biegów przełajowych w Farley. To nie tak, że próbowałam uniknąć Jareda.

– Wiem co to znaczy – K.C. Wyciągnęła swój telefon i zaczęła go przeglądać, wyraźnie wkurzona.

Jest na mnie wkurzona? Pieprzyć to.

– K.C.! – mój nastrój ściemniał tak, jak moje paznokcie. – Powiedziałam, że spróbuję. Jezu.

– Tylko mówię... – nie odwróciła nawet oczu od telefonu. –..., że myślę, iż gdyby nie chodziło o Jareda, to byś poszła. Musisz spróbować, Tate. Powiedział, że nie będzie miał żadnego problemu, jeśli tam będziesz.

Moja twarz zaczerwieniła się ze wstydu i zerknęłam na Bena. Nigdy nie prałam brudów przy świadkach.

– Och, nie będzie miał problemu, że tam będę? Myślę, że odkąd mam pozwolenie tego dupka, to powinnam paść na kolana z wdzięczności.

– Cóż, Jared nie jest mistrzem wyścigów i nie ustala, kto może tam być a kto nie. Mogę zaprosić kogo chcę – zapewnił Ben, gdy wstał. – Idę po Gatorade. Przynieść wam coś? – zapytał, pewnie szukając ucieczki, podczas gdy K.C. i zdecydowałyśmy się pokłócić.

– Ja poproszę wodę – sięgnęłam do kieszeni, by wyciągnąć kasę.

– Nie, nie. Ja stawiam – wszedł do stołówki. Podążyłam za nim wzrokiem i doceniłam fakt, że fajnie wyglądał w swoich džinsach. Cóż, przynajmniej było to.

K.C. przerwała mój trans.

– Więc jeśli Jared jest dupkiem, to kim ja jestem, jeśli się z nim widuję? – głos K.C. był spokojny, ale mogłam stwierdzić po jej spojrzeniu i zaciśniętych ustach, że gotowała się ze złości pod spodem.

Jared był kretynem. Nie było to założenie, ale fakt. Moja frustracja, że spędzała czas z tym dupkiem zaczęła mi się ujawniać. Próbowалаm złapać swój gniew, zanim straciłam kontrolę, ale to cholerstwo wciąż się wymykało.

– Ty mi powiedz. Jest dupkiem. Wiesz o tym i ja o tym wiem – co ja do cholery wyprawiałam? – Ale nie zauważasz tego, że cię wykorzystuje. Używa cię, by zaleźć mi pod skórę. Zależy mu na tobie tak samo jak Liamowi, gdy cię zdradził.

Cholera! Za daleko.

Zrobiłam to. Wyraz jej twarzy walnął mnie w pierś. Skrzywdziłam ją i miałam nadzieję, że wśród swoich dąsów wreszcie zobaczy powód. Ale przez spojrzenie jej oczu miałam tylko wątpliwości.

Po kilku chwilach wahania, zaczęła się podnosić, biorąc swoją tacę.

– Wiesz, Jared poprosił mnie, bym dzisiaj z nim usiadła, a teraz o wiele bardziej wolę jego towarzystwo niż twoje – wypluła ostatnie słowa, zanim odeszła. i pozwoliłam jej odejść, bo rozumiałam jej rozczarowanie. W tej chwili sama siebie nie lubiłam.

Chociaż bardzo się starałam wziąć udział w rozmowie, gdy wrócił Ben, to byłam zbyt skupiona na odtwarzaniu kłótni z K.C. Mój tata zawsze twierdził, że mogłam powiedzieć to co było trzeba, jeśli zrobiło się to w miły sposób.

I pieprzyć mnie za ten wybuch jak u pięcioletniego dziecka.

Mogłam to rozegrać o wiele lepiej. Wiecie co mówią o dobrych chęciach? Moje emocje wzięły górę i pewnie teraz wypląkiwała się na ramieniu Jareda. Mogłam się założyć, że się z tego cieszył.

Jakoś przetrwałam angielski i wos, ale już ziewałam z wyczerpania.

– Usiądźcie, proszę – pani Penley zawołała przez stukot przesuwających się ławek i śmiechów. Właśnie skończyliśmy omawiać przypisy w rozdziałach *Buszującego w zbożu* i przesuwaliśmy biurka na ich normalne pozycje. Klasa była nabuzowana przez tę historię. Myślałam, że połowa z nich była wdzięczna, że nie była to historia o rolnictwie-tak jak sądzili i wszystkim spodobał się pomysł zbuntowanego nastolatka, który palił zbyt wiele papierosów.

Dyskusja mi się nie podobała. Byliśmy zmuszeni ustawić ławki w koło, aby każdy mógł nawiązać kontakt wzrokowy z każdym, kto się odezwał. Jared posyłał mi uśmiešky, zapewne w pełni poinformowany postępem Operacji Rozdzielić Tate i K.C.

Chłód, jaki sływał po moich rękach i nogach sprawiał, że chciałam krzyknąć, aż moje

zdenerwowanie magicznie zniknie.

Nie obchodziłabyś mnie, nawet gdybyś umarła.

Musiałam niechętnie przyznać przed samą sobą, że mnie by obchodziło, gdyby umarł. Było tak każdego dnia, w którym nie chciał mnie przy sobie.

Bagaż, który ze sobą taszczysz osłabia cię. Moja babcia miała rację. Nie byłam w lepszej sytuacji niż wtedy, gdy postanowiłam walczyć.

– A teraz, klaso – pani Penley poinstruowała z przodu pomieszczenia. – Zanim skopiujemy wasze zadania domowe, chciałabym porozmawiać o waszych monologach. Pamiętajcie, że macie na nie jeszcze dwa tygodnie. Lista jest wywieszona na zewnątrz drzwi i możecie wybrać swój dzień. Monolog może być z listy jaką wam dałam, ale też możecie wybrać coś innego za moją zgodą. Nie oczekuję spektakli godnych Oskara – zapewniła. – Więc nie bójcie się. Przecież to nie teatr. Po prostu przedstawcie swój monolog i napiszcie z niego esej, używając rubryki jaką wam dałam, byście wyjaśnili w jaki sposób monolog wzmacnia tematykę książki lub filmu – pani Penley urwała, gdy ludzie zaczęli otwierać swoje zeszyty i spisywać z tablicy zadanie.

Zachowywanie się, jakby cię to nie obchodziło nie jest odpuszczeniem.

Czyż nie nadeszła pora, byś zaczęła walczyć?

Chcę, by twoje serce było wolne.

Znużenie otuliło me serce. Odwróciłam się, by spojrzeć na Jareda. Spojrzał na mnie znad notesu i jego spojrzenie stwardniało.

Chciałam zacząć chodzić korytarzem i wiedzieć, że za następnym rogiem nie czaił się żaden ból. Chciałam, by przestał. i owszem, chciałam znowu go poznać.

Ale bagaż, który ze sobą taszczysz osłabia cię.

Zanim zdążyłam się powstrzymać, odwróciłam się i uniosłam rękę. Przez napięcie poczułam się, jakbym wkroczyła do czyjś kogoś innego.

– Pani Penley?

– Tak, Tate? – Pani Penley stanęła przy swoim biurku, pisząc coś.

– Zostało nam jeszcze pięć minut lekcji. Mogę teraz przedstawić swój monolog? –

Wyczulam, jak oczy i uszy całej klasy skupiły się na mnie.

– Um, cóż, nie spodziewałam się, że ktoś coś już przygotowuje. Przygotowałaś już swój esej? –

Pani Penley wsunęła długopis w swój ciasny kok.

– Nie, dostarczę go w terminie, ale naprawdę chciałabym teraz przedstawić monolog. Proszę. Przyglądałam się, jak trybiki obracają się w jej głowie, gdy pewnie martwiła się, czy byłam przygotowana, ale moje błagalne spojrzenie dało jej do zrozumienia, że chciałam mieć to już za sobą.

– Dobrze – westchnęła. – Jeśli jesteś pewna, że jesteś gotowa – wskazała mi, bym podeszła do przodu, podczas gdy sama odsunęła się, by oprzeć się o ścianę.

Wstałam z krzesła i przeszłam na przód klasy, czując spojrzenia na swoich plecach. Odwracając się twarzą do wszystkich, moje serce zaczęło walić mi w piersi jak młot pneumatyczny. Spojrzałam po klasie, zanim zaczęłam. Jeżeli nie spojrzę mu w oczy, to mogłam to zrobić.

– Lubię burzę – zaczęłam. – Pioruny, ulewny deszcz, kałuże, mokre buty. Kiedy chmury się toczą, wypełnia mnie takie zawrotne oczekiwanie.

Śmiało, Tate. Próbowałam wyobrazić sobie, że mówiłam do mojego taty lub babci. Bądź naturalna.

– Podczas deszczu wszystko jest piękniejsze. Nie pytajcie mnie, dlaczego – wzruszyłam ramionami. – Ale to zupełnie inna sfera możliwości. Czułam się jak super bohater, gdy jeździłam rowerem po niebezpiecznie śliskich ulicach, a może jak olimpijczyk, podczas ciężkiej próby, gdy próbowałam dotrzeć do mety.

Uśmiechnęłam się na to wspomnienie. Na wspomnienie Jareda i mnie.

– W słoneczne dni, jako dziewczyna, wciąż budziłam się zachwycona tym uczuciem.

Sprawiałeś, że szalałam z oczekiwania. Byłeś burzą w słońcu, piorunami na nudnym, bezchmurnym niebie.

– Pamiętam, że zjadałam śniadanie tak szybko jak mogłam, aby móc zapukać do twoich

drzwi. Bawiliśmy się przez cały dzień, wracając do domu tylko na jedzenie i sen. Bawiliśmy się w chowanego, huśtałeś mnie na huśtawce, albo wchodziliśmy na drzewa. Bycie twoją towarzyszką ponownie dało mi uczucie bycia w domu.

Odetchnęłam, wreszcie się rozluźniając i spojrzałam mu w oczy. Widziałam, jak mi się przygląda, oddychając ciężko, jakby był niemal zamrożony. *Zostań ze mną, Jared.*

– Widzisz – patrzyłam na niego. – Kiedy miałam dziesięć lat, zmarła moja mama. Mój świat stał się niestabilny i byłam przerażona. To ty byłeś osobą, która wszystko poukładała na miejsce. Z tobą stałam się odważna i wolna. Było tak, jakby część mnie zmarła z moją mamą i wróciła, gdy cię poznałam. Już nie cierpiałam. Nic nie bolało, gdy wiedziałam, że mam ciebie – łyzy wypełniły me oczy, gdy klasa pochyliła się do przodu, by mnie słuchać.

– Aż pewnego dnia, całkowicie bez powodu straciłam i ciebie. Ból powrócił i było jeszcze gorzej, kiedy zdałam sobie sprawę, że mnie nienawidzisz. Moja burza zniknęła, a ty stałeś się okrutny. Nie było żadnego wyjaśnienia. Po prostu zniknąłeś. Rozdzierając mi serce. Tęskniłam za tobą. Tęskniłam jak za swoją mamą – załamano mi się głos i nie otarłam łyzy, która spłynęła mi po policzku.

– Gorsze tylko od utraty ciebie było to, kiedy zacząłeś mnie ranić. Twoje słowa i zachowanie sprawiały, że nienawidziłam chodzić do szkoły. Czułam się nieswojo nawet we własnym domu przelknęłam ślinę i węzeł w mojej piersi zmniejszył się.

– Wszystko wciąż boli, ale już wiem, że nie ma w tym mojej winy. Jest wiele słów, jakimi mogłabym cię opisać, ale jedyne które zawierają smutek, złość, nieszczęście i żal to "tchórz." Za rok już mnie tu nie będzie, a ty zostaniesz tylko rozmytym wspomnieniem o jakimś frajerze, który mógł liczyć na poważanie tylko w liceum – wciąż patrzyłam na Jareda, a mój głos znowu stał się silny. Ból spowodowany wstrzymywaniem łez, uciekł z mojej twarzy. – Byłeś moją burzą, moją chmurą gradową, moim drzewem w ulewie. Kochałam te wszystkie rzeczy i kochałam ciebie. Ale teraz? Jesteś jak pieprzona susza. Myślała, że palanci jeżdżą tylko niemieckimi samochodami, ale okazało się, że dupki w Mustangach też mogą zostawić blizny.

Rozglądając się po klasie, zauważyłam, że każdy zamilkł. Jakaś dziewczyna rozkleiła się. Otarłam łzę z policzka i uśmiechnęłam się.

– I chciałabym podziękować Akademii...

Wszyscy się roześmiali, wyrwywając się z transu mojej poważnej i smutnej historii, zaczynając klaskać i wiwatować. Odchyliłam głowę, by spojrzeć w sufit, zanim skłoniłam się dramatycznie sarkastycznie, co spowodowało chichot klasy. Ogłuszające oklaski rozproszyły moje bezsilne nogi.

To było to. Jared mógł na mnie naciskać, odpychać mnie, brać to co chciał, ale pokazanie mu, że mnie skrzywdził, ale nie zламаł, było sposobem w jaki wygrałam. Poczułam euforię, która zalała mnie falami zadowolenia.

Jestem wolna.

– Skąd jest ten monolog? Spowodował, że ludzie płaczą? Jak teraz ktoś to przebije? i wolno nam przeklinać? – dziewczyna z mojego kompasu narzekła żartobliwie.

– Jestem pewna, że wszyscy sobie świetnie poradzicie i Tate, to było cudowne. Naprawdę ustawiłaś poprzeczkę. Chociaż nie pamiętam, by to było na mojej liście, więc mogę zaufać ci, że wszystko będzie w esaju?

Skinęłam głową i skierowałam się do mojego miejsca, postanawiając, że później się zastanowię jak to rozstrzygnę. Zadzwoił dzwonek i ludzie ruszyli do drzwi, gotowi zakończyć ten dzień.

– Świetna robota, Tate!

– Wow!

Osoby, które nigdy się do mnie nie odezwały, klepały mnie po plecach, rzucając komplementami. Jared uciekł z klasy, jakby był płonącym się lontem od dynamitu. Tylko tym razem byłam wolna od eksplozji. Puściłam go, nawet nie wysilając się, aby wyglądało tak, że mnie to nie obchodziło.

Właśnie obnażyłam swoją duszę i wiedziałam, że trafiłam do celu.

– Tate – Ben podszedł do mojej ławki, gdy chwyciłam za torbę. – To było niesamowite. Jesteś pewna, że chcesz zmarnować czas na medycynie, zamiast w teatrze czy coś? – Przewiesił moją torbę przez ramię nad swoją.

Skierowałam się do drzwi, gdy ruszył za mną.

– Wszystko w porządku? Płakałaś – brzmiał na szczerze zaniepokojonego. Odwróciłam się do niego twarzą i przykleiłam do twarzy wymuszony uśmiech.

– Czuję się wspaniale. i chętnie pojedę z tobą na wyścig w ten weekend.

Wyglądał na zaskoczonego zmianą tematu, ale jego oczy rozbłysły, gdy chwycił mnie za dłoń.

– Dobrze! Ale..., ale musisz założyć bardzo krótką spódniczkę, dobra? To tak jakby uniform dla dziewczyn – zażartował i zrozumiałam, że ewidentnie ze mną flirtował.

– Cóż, nie wiedziałeś, że jestem buntowniczką?

Wyszliśmy przez drzwi, trzymając się za ręce. Spojrzałam na Jareda, który opierał czoło o ścianę. Odwrócił się i zauważyłam, że jego oczy były czerwone. Jego dłonie były schowane w przednich kieszeniach czarnej bluzy z kapturem i oddychał tak, jakby przebiegł milę. Oprócz tego nie było żadnych emocji. Nie wyglądał na wkurzonego ani szczęśliwego. Nic.

– Do zobaczenia, Jared – Ben zawołał, gdy przeszliśmy obok, nieświadom co zaszło w klasie między mną a Jaredem.

Jared nie odpowiedział, tylko patrzył na mnie. Po raz pierwszy w jego spojrzeniu nie było gniewu ani okrucieństwa.

Co działo się w jego głowie?

i czy kiedykolwiek się dowiem?

Rozdział 19

– Tate!

Obróciłam się, przerywając wewnętrzne świętowanie i napotkałam wyczekujące spojrzenie mojej babci.

Ups. Zastanawiałam się, jak długo tam stała.

Podbiegłam do odtwarzacza CD i wyłączyłam Miss Murder AFI.

– Przepraszam. Poniosło mnie – uśmiechnęłam się z zakłopotaniem. Po treningu, gdzie mogłabym biec przynajmniej przez kolejną godzinę, wróciłam do domu w ogromną energią. Ciężar spadł mi z ramion i czułam się tak, jakby było święto. Postanowiłam odłożyć swoje zadanie domowe – skoro w tym tygodniu i tak niczego nie było – i stworzyć na swoim dywanie jakieś straszliwe ruchy taneczne.

– Cóż, zostawiłaś telefon na dole. Dzwoniła K.C. – rzuciła mi telefon, który złapałam. – I jest prawie siódma. Jesteś gotowa, by pojechać na kolację? – babcia machnęła dłonią w kierunku drzwi.

– Oczywiście – złapałam swój czarny sweter i czarne tenisówki. Gdy wróciłam do domu, to przebrałam się w dżinsy i koszulkę, po tym jak wzięłam prysznic po treningu. Od incydentu z Jaredem w szatni, wołałam brać prysznic w domu.

– Zaraz zejdę. Chcę najpierw oddzwonić do K.C.

Babcia skinęła głową i wyszła.

Pomysł przeproszenia K.C. powodował, że rozbolał mnie żołądek. Spotykała się z chłopakiem, który źle mnie traktował i bolało, że potrafiła na to przymknąć oko. Ale zauważyłam także, że ona i Jared wykorzystywali siebie nawzajem. Pewnie po jakimś czasie, prawdopodobnie szybciej niż później, dobiegnie to końca. Tak długo, jak nie będzie łączyć z nim sił i traktować mnie jak gówno, to zdecydowałam, że nie dam mu tego, czego chciał.

– Hej – powitałam nieśmiało K.C., kiedy odebrała.

– Hej – jej głos brzmiał na lakoniczny.

Wzięłam głęboki oddech i westchnęłam.

– Więc tak sobie pomyślałam, że mogłabym zapłacić kartką Wydostań Się z Więzienia z monopolu. Przepraszam za to, co dzisiaj powiedziałam.

Przez kilka chwil milczała, podczas gdy ja nerwowo krążyłam po swym pokoju.

– Zachowałam się jak dupek – wymamrotała.

Roześmiałam się. Cóż, przynajmniej się do mnie odezwała.

– Wiem. On już nie ma ze mną nic wspólnego. Jeśli jego właśnie chcesz, to muszę dorosnąć i o tym zapomnieć.

– Przeprosiny przyjęte – usłyszałam uśmiech w jej głosie.

– W porządku. Zobaczymy się jutro. Teraz wybieram się na kolację z babcią – usłyszałam, jak gdzieś w tle zawołała ją jej matka.

– Baw się dobrze. i kocham cię, Tate – powiedziała słodko.

– Ja ciebie też kocham. Na razie.

Rozłączyłyśmy się i od razu poczułam się lepiej. Dzięki Bogu, że to już się skończyło. Teraz, jeśli będę miała szczęście, to będę musiała znieść minimalną porcję Jareda. a jeżeli będę miała pecha, to zrobi ze wszystkich moich spotkań z K.C. trójkąt.

Wciąż jednak miałam lekką ochotę, by trzepnąć swoją przyjaciółkę. Ale przynajmniej pozbyłam się goryczy związanej z Jaredem. Jeżeli chciała z nim być, to proszę bardzo. Byłam zmęczona robieniem problemu tam, gdzie go nie było i wolałam oszczędzić sobie stresu. Postanowiłam zająć się swoimi sprawami. Wiedziała, jak się czułam i ja wiedziałam, że nie powinnam zdradzić mojego zaufania. To wszystko, czego potrzebowałam.

Praktycznie zesłam tanecznym krokiem ze schodów, czując się, że hipopotam, który siedział na mej piersi, postanowił wreszcie ruszyć tyłek.

– Cóż, wydajesz się dzisiaj być w dobrym nastroju – spojrzenie babci podążyły za moimi ruchami. – Dobrze ci dzisiaj poszło w szkole?

– Właściwie to tak. Było wspaniale – uleciała ze mnie frustracja, gdy dałam Jaredowi do zrozumienia jak bardzo mnie skrzywdził. Już nie zamierzałam chować się pod jego zachowaniem i walczyć, by utrzymać swą fasadę.

– To dobrze. Na co masz ochotę? Sądząc po twoich dzinsach, sądzę, że O'Shea's odpada – jej płaski ton pokazał rozczarowanie. O'Shea's był jej ulubioną restauracją w naszym mieście.

– Może u Mario? – zapytałam, gdy usiadłam, by zawiązać buty. Uwielbiałam ich makaron z bazylią i oliwą z oliwek. Starsza para, która prowadziła restaurację była słodka i przyjemna, a moi rodzice poszli tam na swoją pierwszą randkę.

– Dobrze. Brzmi świetnie – złapała za torebkę i podniosła kluczyki. Zawsze musiałam prowadzić, chyba że sytuacja na to nie pozwalała. Całej reszcie wieki zajmowało dotarcie na miejsce, no chyba że ja kontrolowałam pojazd. Na szczęście dorośli w mym życiu byli pobłażliwi.

Gdy zatrzymała się, by poprawić fryzurę i zapiąć marynarkę przed frontowymi drzwiami, to założyłam sweter i przełożyłam przez głowę pasek torebki.

– Babciu? Gdy już wyjdziemy, to objedziemy kilka miejsc, bym mogła po kolacji obejrzeć samochody? – od tygodni nie myślałam o znalezieniu samochodu, ale pomysł uciekł mi z ust, jakby przez cały dzień był na końcu mego języka.

Nie mogłam udawać, że potrzebowałam samochodu, by gdziekolwiek pojechać. Jak nie patrzeć, to miałam Bronco mego taty. Kontrola jaką dzisiaj zyskała, była jak nowa skóra. Wszystko było ciepłe, smaczne i możliwe. Posiadanie własnego samochodu było inną dawką kontroli, bezpośrednio dożylną.

Babcia zmrużyła swe niebieskie oczy na mnie w lustrze.

– Twój ojciec wie, że chcesz mieć swój samochód?

– Tak, ale i tak już teraz zaczęłam szukać.

– W Nowym Jorku nie będziesz potrzebowała samochodu, kochanie – zapewniła mnie, odwracając się, by otworzyć drzwi.

– Ale możemy tylko popatrzeć? i tak mogłabym potrzebować samochód, gdy wróciłabym do domu na wakacje – wyszłam za nią.

Odwracając się, by zamknąć drzwi, skinęła głową.

– Oczywiście, nie widzę nic złego w patrzeniu.

Po bardzo potrzebnej mi nocy poza domem i lekkiej rozmowie z babcią, wróciłam do domu spokojniejsza, niż byłam w przeciągu tych tygodni.

Siedziałam na łóżku, czytając jeden z thrillerów Chelsey Cain's, kiedy usłyszałam skowyt na zewnątrz.

Moje przeszklone drzwi były uchylone, bym mogła słyszeć deszcz. Lekka mżawka rozpoczęła się, gdy wróciliśmy z babcią do domu, a teraz rozpoczęła się czysta ulewa. Otwierając drzwi, wychyliłam się na zewnątrz i nasłuchiwałam.

Szczekanie było stałe, zmartwione... i blisko.

Madman.

Gdy spjrzałam na podwórko Jareda, nie zauważyłam żadnego światła ani znaku małego psa. Cały dom wyglądał na cichy i ciemny. Było po jedenastej, więc on i jego mama musieli spać, albo wyszli na noc.

Zakładając tenisówki, zeszłam po schodach i zatrzymałam się na moment, by upewnić się, czy światła w pokoju mojej babci były zgaszone. Gdy już znalazłam się przy drzwiach frontowych, zapaliłam światło na ganku i wyszłam na zewnątrz.

Cholera! Padało.

Jak mogłam o tym zapomnieć w ciągu trzech sekund, gdy zeszłam na dół? Dzięki Bogu za zadaszenie nad gankiem. Obejmując się, podeszłam jak najbliżej domu Jareda na swym ganku i znowu się rozejrzałam. Przyłożyłam dłoń do ust, by stłumić mały krzyk na widok Madmana, który drapał pazurami w przednie drzwi i skamlał. Był przemoczony i z tego co widziałam, to drżał. Na szczęście miał małą markizę, która chroniła go przed grmiącą ulewą.

Bez namysłu rzuciłam się w burzę i przebiegłam nasze podwórko, na przód domu Jareda. Miałam na sobie tylko spodnie od piżamy i top, więc tak jak Madman, już drżałam z powodu zimnego deszczu, który zmoczył moje nagie nogi i ramiona.

– Hej, kolego. Jak się tu dostałeś? – schyliłam się, by poklepać go po głowie i entuzjastycznie polizał mnie po dłoni? – Gdzie jest Jared, co?

Dreszcz przebiegł mi po ciele, sprawiając, że drgnęły mi ramiona.

Ostatnią rzecz, jaką chciałam zrobić, to zapukanie do drzwi tego palanta, ale było wiadomo, że obudziłby mnie, gdybym zabrała Madmana do swego domu. Jared pewnie oskarżyłby mnie o próbę ukradzenia jego zwierzaka.

Madman był pozostałością po naszej przyjaźni. Chociaż bardzo kochałam tego psa, to po prostu powinien być z Jaredem. Kilka rzeczy działo się w ten sposób od czasu tamtego lata. Jednym z naszych ulubionych miejsc był staw rybny w Parku Eagle Point. Kiedy Jared i ja przestaliśmy być przyjaciółmi, to przestał tam chodzić.

Ja dostałam staw. Od dostał psa.

– Jared? Pani Trent? – zawołała, gdy zadzwoniłam dzwonkiem. Deszcz walił o ziemię, zalewając ulicę. Wyjący wiatr przesunął deszcz w bok, przez co nawet pod markizą zmoczył mi buty i łydki.

Wątpiłam, by ktokolwiek usłyszał krzyk w tym zamieszaniu, więc zastukałam w drzwi i jeszcze dwa razy zadzwoniłam dzwonkiem. Dom wciąż był ciemny i cichy.

– Cóż, Madman. Dzisiaj pójdziesz ze mną do domu – znowu szczeknął, wyraźnie niezadowolony, że był na zewnątrz.

Zanim odeszłam, chwyciłam za klamkę i nacisnęłam ją. Ku mojemu zdziwieniu, drzwi były otwarte. Nie zamknięte? Dziwne.

Madman wpadł do środka, całkowicie otwierając drzwi, jakby uciekał z pożaru. Jego pazury zastukały o twarde drewno podłogi i odbiło się echem od korytarza. Zniknął w kuchni, pewnie szukając miski z jedzeniem.

Weszłam niepewnym krokiem do holu.

– Halo? – Dom był prawie czarny z wyjątkiem światła ulicznego, które rzucały swój przyćmiony blask przez okna. – Pani Trent? Jared? – rozejrzałam się i poczułam, jak chłód przebiega po moich ramionach.

Coś było nie tak.

Dom zdawał się być prawie martwy. Nie tykał żaden zegar, nie było słycać szumu akwarium. Nie byłam nawet pewna, czy mieli rybki, ale zamieszkały dom wydawał jakies dźwięki, nawet w srodku nocy.

Madman szczeknął i ruszyłam do kuchni, ale zatrzymałam się, gdy usłyszałam trzask pod swymi butami. Przyglądając się uważniej, przyzwyczajając oczy do mroku, zauważyłam rozbite szkło albo... może na podłodze była rozbita porcelana. Rozejrzałam się po okolicy i zauważyłam większy nieporządek, niż zauważyłam, gdy weszłam.

Krzesła były poprzewracane, lampa była rozbita a poduszki kanapy leżały na podłodze w salonie. Nawet zdjęcia Jareda na ścianie schodów były rozbite i wisiały na rogu.

Jared?! Serce zadzwoniło mi w uszach. Co tutaj się stało?

Madman wciąż szczekał, tym razem bardziej uporczywie. Przebiegłam korytarz i wpadłam do kuchni. Pies siedział przy tylnych, otwartych drzwiach, piszcząc i machając ogonem.

Gdy wyjrzałam przez drzwi, to zobaczyłam siedzącego Jareda na szczycie schodów, które prowadziły na podwórko. Odetchnęłam.

Był skierowany do mnie plecami i był przemoczony. Woda spływała po jego nagich plecach.

– Jared? – zawołałam, stając w przejściu.

Odwrócił głowę na tyle, by dostrzec mnie kątem oka, które było niemal całkowicie przykryte jego nasiąkniętymi wodą włosami. Nie zwracając na mnie większej uwagi, odwrócił się i unióś butelkę z alkoholem do ust.

Jack Daniels. Na czysto.

Moją pierwszą myślą było wyjście. Był bezpieczny. Pies był bezpieczny. Cokolwiek robił, to nie była moja sprawa.

Ale nie mogłam się ruszyć. Dom został zniszczony i Jared pił w samotności.

– Jared? – Wysłałam na zewnątrz, będąc wdzięczna, że tylne drzwi też były zakryte. – Pies szczekał na zewnątrz. Zadzwoniłam do drzwi. Nie słyszałeś? – Poczułam potrzebę wyjaśnienia mojej obecności w domu.

Gdy nie odpowiedział, zeszłam ze schodów, by znaleźć się z nim twarzą w twarz. Deszcz uderzył kaskadą w mą twarz, mocząc me ubrania i włosy. Napięłam mięśnie chcąc wrócić do srodka, ale z jakiegoś powodu zostałam na miejscu.

Jared trzymał prosto głowę, ale jego oczy były spuszczone. Opierał ręce na kolanach, a w lewej dłoni trzymał w połowie opróżnioną butelkę, którą kołysał tam i z powrotem między palcami.

– Jared? Odpowiesz mi? – krzyknęłam. – Dom jest zniszczony.

Nie mój interes. Po prostu wyjdź.

Jared oblizal usta, a krople deszczu na jego twarzy wyglądały jak łzy. Przyglądałam mu się, gdy leniwie podniósł oczy i zamrugał pod deszczem.

– Pies uciekł – wymamrotał prawie rzeczowo. Jego głos był spokojny.

Oszołomiona taką tajemniczą odpowiedzią, niemal się roześmiałam.

– Miałeś napad szału? Twoja mama wie co zrobiłeś z domem?

Zmarszczył brwi, gdy spojrzal na mnie martwymi oczami.

– Dlaczego cię to obchodzi? Jestem niczym, racja? Frajerem? Moi rodzice mnie nienawidzą. Czy to nie twoje słowa?

Na chwilę zamknęłam oczy, znowu czując wyrzuty sumienia.

– Jared, nigdy nie powinnam tego powiedzieć. Bez względu na to co....

– Nie przeprasza – przerwał mi. Chwiejąc się, gdy wstał, przyjął swój zwykły, sadystyczny ton. – Płaszczenie się sprawia, że wyglądasz żałośnie.

Dupek!

– Nie płaszczę się! – Warknęłam, gdy weszłam za nim do domu. – Po prostu potrafię się

przyznać, gdy coś sieprzyłam.

Stanęłam w drzwiach, podczas gdy on odstawił butelkę na kuchenny stół i podniósł ręcznik z lady. Podeszedł do Madmana, który siedział skulony pod krzesłem, owinął ręcznik wokół psa i powoli go wysuszył. Wciąż mnie ignorował, ale nie mogłam wyjść, dopóki nie powiedziałam tego, co miałam do powiedzenia.

– Przepraszam, że cię zraniłam i to już się nie zdarzy – proszę, powiedziałam to. Nie było już powodu, bym tam była.

Ale nie poprzestałam na tym. Spojrzałam na prawie pustą butelkę Jacka i od razu się zmartwiłam. Jego mama wyszła z alkoholizmu i ciężki alkohol mógł być niebezpieczny w dużych ilościach. Po wyglądzie domu było widać, że nad sobą nie panował.

Podniosłam butelkę ze stołu i podeszłam do zlewu, by wylać resztę zawartości.

– I nie pozwolę ci zrobić sobie krzywdy.

– Suka! – Jared ruszył za mną i potrząsnęłam nerwowo butelką, gdy usłyszałam za sobą jego szybkie kroki.

Jared szarpnął butelkę, w której jeszcze było kilka łyków, ale odwróciłam się do niego twarzą, wciąż ją trzymając.

– To nie twoja sprawa. Wynoś się – warknął. Jego oddech owiał moją twarz, pachnąc whisky i deszczem, a jego dzikie oczy sprawiały, że osłabły mi ramiona. Niemal puściłam butelkę, przytłoczona siłą, jakiej użył. Gdy szarpnął, to poleciało całe moje ciało.

Cóż, to była nowość.

Jared do którego byłam przyzwyczajona był spokojny i opanowany, ale ten Jared był zdesperowany i lekkomyślny. Powinnam się bać, ale z jakiegoś powodu sama czułam się jak pod wpływem alkoholu.

Chciałam tej konfrontacji z Jaredem. Byłam jej spragniona.

Obydwoje oddychaliśmy ciężko, gdy próbowaliśmy wyrwać sobie butelkę, ale żadne z nas się nie poddawało. Napiął ręce w walce i poczułam, jak butelka wyslizguje mi się z palców. Wiedziałam, że przegram.

– Przestań! – krzyknęłam. Dlaczego ta cholerna butelka była taka ważna?

Weź się w garść, dupku! Widocznie stracił kontrolę i musiałam go z tego wyrwać.

Puściłam butelkę i uderzyłam go w twarz. Jego głowa obróciła się na bok pod wpływem uderzenia i zapiekła mnie dłoń. Nigdy nie uderzyłam Jareda. Nawet wtedy, kiedy byliśmy dziećmi się bawiliśmy.

Oszołomiony i wściekły, Jared upuścił butelkę na podłogę, zapominając o niej i odwrócił na mnie swoje szalone spojrzenie. Zadyszałam, kiedy podniósł mnie, chwytając w tali i sadzając na twardej krawędzi zlewu. Zanim się zorientowała, chwycił moje nadgarstki z tyłu mych pleców i ustawił się między moimi nogami. Przyciągnął mnie do siebie gwałtownie i byłam uwięziona. Moja pierś unosiła się szybko i opadła, rozpaczliwie łapiąc powietrze.

O Boże.

– Puść mnie! – krzyknęłam.

Moje ciało było wciśnięte między jego ręce za moimi plecami i jego tors przede mną. Jego uścisk był na tyle mocny, by mnie unieruchomić, ale nie by zrobić mi krzywdę. Próbowałam się wyrwać i uwolnić, ale przyciągnął mnie do siebie jeszcze bardziej i wzmocnił uścisk.

– Jared, puść mnie – starałam się, by mój głos brzmiał stanowczo, ale walcząc moja siła zmalała.

Spojrzał mi w oczy, gdy nasze twarze dzieliło od siebie kilka cali. Minęło kilka chwil, gdy tak mnie trzymał, starając się sprawić, bym odwróciła wzrok.

Ale to nie podziałało.

Gdy raz spojrzałam mu w oczy, to nie byłam w stanie ich odwrócić. Jego oczy były jak okładka książki – zdradzała co jest w środku, ale nie opowiadała całej historii. a chciałam poznać tę historię. Może gdybym patrzyła mu w oczy wystarczająco długo i mocno, to wreszcie dowiedziałabym się czegoś więcej.

Niech to szlag!

Nawet gdy alkohol wypełniał jego oddech, to pachniał niesamowicie. Jak jakaś mgiełka, którą chciałam wiecznie na sobie nosić. Moje uda zmarzły w miejscach, gdzie przylegały jego mokre spodnie, ale reszta mnie płonęła. Ciepło rozlało się od mojej szyi i kropelki potu zsunęły się między moje piersi, gdzie dotykał je jego tors. Dostałam zawrotów głowy na uczucie nacisku, jaką stosował między moimi nogami.

Nasze oddechy dopasowały się i już nie miał wścieklej miny.

Przemówił drżącym głosem, niemal ze smutkiem.

– Pogrążyłaś mnie dzisiaj.

Sądziłam, że mówił o monologu.

– To dobrze – odpaliłam.

Znowu mną szarpnął.

– Chciałaś mnie zranić? Spodobało ci się to? Czulaś się dobrze, co nie?

Mówił o mnie, czy o sobie?

Próbowałam zachować spokojną minę, ale moje ciało było pobudzone. Jego zapach otoczył mnie zewsząd, gdy się pochylił w moją stronę. Nasze ciała stapiały się ze sobą, a wargi były tak blisko. Gdy poczułam, jak twardnieje między moimi nogami, to zamknęłam oczy, zbyt się bojąc powodu, dlaczego już nie walczyłam.

Biorąc głęboki oddech, otworzyłam oczy i spojrzałam na niego odważnie, gdy puls walił mi w uszach.

Nic dla mnie nie znaczy. Nic.

– Nie, nie podobało mi się – odpowiedziałam spokojnie. – Niczego nie czułam. Jesteś dla mnie niczym.

Wzdrygnął się.

– Nie mów tak.

Ciepło z jego ust uniosło się wokół mnie, gdy się pochyliłam w jego stronę.

– Niczym – powtórzyłam szeptem. – A teraz...

Jego usta zmiądzły moje, zagłuszając mój protest.

Jego wargi pożerały mnie, mocno i szybko, jakby jadł mnie żywcem. Jego język zanurkował w moich ustach i pozwoliłam mu na to, czując potrzebę poczucia go. Pulsujące uczucie w moim rdzeniu przyspieszyło i owinęłam nogi wokół jego bioder, zanim zamknęłam oczy i delectowałam się wyzwoleniem.

Próbowałam myśleć, ale nie mogłam. Nie chciałam. Te wszystkie lata rozłąki wypełniły się w tej jednej chwili.

Puścił moje ręce, przesuając jedną ze swoich dłoni do przodu i gwałtownie wsunął ją w moje włosy, drugą zaś chwycił mnie za tyłek. Przyciskając moje biodra mocniej do swoich, zaatakował moje usta jakby był wygłodniały. Possał moją dolną wargę i zwrócił uwagę na moją szczękę i szyję w gorących, szalonych pocałunkach. Legion motylek zaczął latać w moim brzuchu i jęknęłam z rozkoszy.

I odwzajemniłam pocałunek.

O mój Boże! Odwzajemniłam jego pocałunek!

– Jared – wydyszałam. Powinien przestać. Powinniśmy przestać. Ale zapomniałam, dlaczego.

Przepadłam.

Zacisnęłam nogi wokół jego pasa i chwyciłam go za mokre włosy, przytrzymując przy sobie, gdy ssał moją szyję. Jego lewa dłoń przesunęła się na moje udo i znowu przyciągnęłam jego usta do swoich, potrzebując więcej. Nacisk zaczął narastać, gdy przyciskał do siebie nasze środkki. Jęknęłam i nie chciałam by przestał. Kiedykolwiek.

Kiedy schylił głowę, by skubnąć mnie po uchem, wczorajszy obraz jego i K.C. na korytarzu przemknął mi przez umysł.

Właśnie tak się czuła.

Wszystko do mnie wróciło. Otworzyłam oczy, gdy ta realizacja mnie olśniła.

Skrzywdził mnie.

Nienawidził mnie.

– Jared, przestań – mój ton miał być silniejszy, ale zabrzmiał tylko na zdesperowany. Zignorował mnie, gdy pocałował i lekko ugryzł w ramię, podczas gdy jego dłoń wsunęła się pod moją koszulkę.

– Jared, powiedziałam, żebyś przestał! – Położyłam dłoń na jego pierś i odepchnęłam go. Zatoczył się do tyłu o kilka kroków, oddychając ciężko i patrząc na mnie jak zwierzę.

Za daleko.

Zeskoczywszy ze zlewu, niemal wybiegłam z kuchni i jego domu. Czułam, jak moja skóra paruje, gdy chłodny deszcz uderzył mnie w ramiona i nogi. Serce ledwie biło mi w piersi, kiedy dotarłam na swoją werandę.

Co ty wyprawiasz? Krzyknęłam do siebie.

Pusty ból osiadł w moim brzuchu i straszna pustka wypełniła moje ramiona, w których dopiero był. Pozwoliłam mu sobie pocałować. i pieścić.

i zrobiłam to samo dla niego.

Próbowałam złapać oddech. Jak mogłam do tego dopuścić? Było tak, jakbym w ogóle nad sobą nie panowała! Wiem, że to co robiliśmy, było szalone, ale jego dotyk, uczucie jego sprawiło, że o wszystkim zapomniałam. Nawet teraz moje ciało go pragnęło i nienawidziłam tego. Wstyd palił moją skórę, tam, gdzie mnie dotykał.

Jared zawsze planował swoje działania. Planował to? Było to gorsze, niż kiedykolwiek myślałam, że się zniży. Pewnie śmiał się tam teraz, wiedząc, jak zdeptał moją dumę.

Tysiąc pytań wypełniło moją głowę, ale odepchnęłam je. Nie. Jedno było pewne: nie mogłam ufać Jaredowi. Nawet nie próbował przeprosić, a mnie aż mdliło z upokorzenia.

To już się nie powtórzy.

Rozdział 20

Następnego dnia pędziłam od jednej klasy do następnej. Z sercem w gardle wiedząc, że w każdej chwili mogę wpaść na Jareda – patrzyłam prosto przed siebie. Dosłownie.

Przez cały francuski niemal niemożliwe było oderwanie myśli od ostatniej nocy. Jego ręk, jego warg, jego...

... *Nie. Tam nie zmierzamy!*

Podobało mi się. Aż za bardzo, niżbym chciała przyznać. Ale dlaczego pocałował mnie, jeśli nie po to, by udowodnić, że mógł? I dlaczego do cholery mu na to pozwoliłam?!

Postanowiłam zrzucić to na stan upojenia alkoholowego i mojego emocjonalnego załamania.

Idąc na lunch, pospiesznie wepchnęłam rzeczy do szafki i okrążyłam róg, który prowadził do stołówki, starając się powstrzymać przed skanowaniem tłumu.

– Oimph – powietrze wyleciało mi z płuc i upadłam na ziemię.

Co do...?

Skrzywiłam się z bólu, gdyż upadłam na tyłek na zimną posadzkę podłogi. Zamrugłam, próbując odzyskać poczucie równowagi. Coś zważyło mnie z nóg.

Spojrzałam w górę i zassałam oddech, czując, jak ciepło łaskocze mnie w brzuchu, na widok Jareda, który nade mną górował.

Cholera. Musiałam uderzyć właśnie w niego. a przecież unikałam go jak plagi. Tyle z mojego idealnego planu.

Nie mogłam się nadziwić, jak jego obecność na mnie wpłynęła. Patrzyłam się głupio i nie mogłam oderwać oczu od koszulki, która niesamowicie leżała na jego płaskim brzuchu, albo jak seksownie były dziś ułożone jego gęste, ciemne włosy.

Widząc mnie rozplaszczoną na podłodze powinien posłać mi zadowolony z siebie uśmiech lub grymas. Zaczerwieniłam się ze wstydu, wiedząc jak głupio wyglądałam.

Ale niczego od niego nie otrzymałam. W każdym bądź razie niczego złego.

Sięgnął ku mnie i spojrzałam na niego zdziwiona, zastanawiając się co do diabła robił.

Czy on... pomaga mi?

Wyciągnął do mnie swoją gładką dłoń o długich palcach, wnętrzem do góry, a na ten gest podwinęły mi się palce stóp.

Wow. Może ten pocałunek nie był takim złym pomysłem. Może teraz zaczniesz się odpowiednio zachowywać.

a potem uniósł na mnie brew, jakby był zirytowany, że musiał czekać. Skrzywiłam się na jego wyniosłą postawę.

Och, nie. Nie rób mi żadnych przysług, kolego! Podnosząc się gwałtownie z ziemi, otrzepałam spodnie i minęłam go, okrążając róg.

Podczas gdy moje ciało zdecydowanie pozytywnie na niego reagowało, to mój mózg wyćwiczył zerową tolerancję dla jego uprzejmości... jak na razie.

Spotkałam się z Benem w piątkowy wieczór po meczu. Chciałam pójść na naszą randkę, mimo że spędziłam większość czasu podczas ostatnich dwóch dni spędziłam starając się nie myśleć o kimś innym. Między mną a Jaredem nic nie było. Nie było powodu by odwołać randkę z jeszcze–nie–chłopakiem, ponieważ pocałowałam innego chłopaka, nawet jeśli czułam lekkie wyrzuty sumienia.

Ben był łatwy do zrozumienia. a ja nie potrzebowałam żadnych utrudnień. Zasługiwałam na spokój. Musiałam tylko zapanować nad własnym ciałem.

Pieprzone hormony.

– Chciałbym cię o coś zapytać – Ben wydawał się być rozbawiony, ale i nieśmiały, gdy skończyliśmy jeść swoją pizzę.

– Zobaczmy... – Położyłam wskazujący palec na ustach. – Tak, zrobiłam to wszystko i nie, zwykle nie jem tak dużo – zażartowałam i wzięłam łyk swojej Coli.

– Nie, nie do końca o to mi chodziło – pokiwał na mnie palcem i wyciągnął kartę kredytową, gdy podeszła kelnerka.

– Więc słucham.

– W monologu swojej postaci wspomniałaś o chłopcu, który się z nią przyjaźnił. Byli blisko, a następnie się od niej odwrócił. Powiedziałaś, że jeździ Mustangiem?

Skinęłam głową, zastanawiając się, do czego zmierzał.

– Jared Trent jeździ Bossem 302. Mustangiem Bossem 302 – zauważył.

Pot zrosił mi czoło, ale znowu skinęłam głową. Wiedziałam o co mu chodziło, ale nie zamierzałam udzielać żadnych odpowiedzi, jeżeli miał taką nadzieję. Wystarczyło, że już pocałowałam Jareda za plecami K.C., ale był to tylko jeden pocałunek. i na tym się skończy. Nie zamierzałam wytłumaczyć Benowi czegoś, czego sama nawet nie rozumiałam.

– I? – Oparł łokcie na stole, krzyżując ręce i pochylając się do przodu.

– A jakie było twoje pytanie? – miałam nadzieję, że ten unik będzie uroczy i zrezygnuje ze swego przesłuchiwanie.

Rozglądając się na boki i znowu spoglądając na mnie, zaśmiał się pod nosem.

– Zauważyłem, że podczas monologu zwracałaś na niego bardzo niepodzielną uwagę. Przyjaźniłaś się z Jaredem Trentem? – jego wielkie, zielone oczy były wypełnione zainteresowaniem.

– Co masz na myśli? – granie trudną do zdobycia okazało się być proste. Mogłam to robić przez całą noc.

Zdawało się, że próbuje powstrzymać uśmiech, ale nacisnął dalej.

– Ten monolog był o nim?

Przechyliłam głowę w jego stronę.

– A monologi nie powinny być oparte na książce lub filmie?

– Więc jakiego filmu lub książki twój dotyczył? – Odpalił.

Kontynuacja tej gry sprawiła, że brzuch mi drżał od tłumionego śmiechu. Było coraz

bardziej zabawnie.

– Wszystko będzie w moim eseju – szepnęłam, kiedy kelnerka przyniosła z powrotem kartę Bena i rachunek. – Ale... Jared nic dla mnie nie znaczy, skoro musisz wiedzieć.

Jego usta wykrzywiły się w kącikach, miejmy nadzieję, że z zadowolenia, co mu powiedziałam. Biorąc mnie za dłoń, wyprowadził mnie z restauracji i zaprowadził do swego samochodu. Niestety to on prowadził, więc otworzył mi drzwi, bym weszła do środka.

– Nigdy nie byłaś na Pętli, prawda?

– Nie – zapięłam swój pas i naciągnęłam spódniczkę w czarne prążki tak mocno na swe uda, jak było to możliwe. Trzy cienkie klamry nad prawym udem odbiły światło latarni, które przelewało się przez okno.

– Cóż, spodoba ci się. i pokochają cię – jego wzrok przesunął się po mojej piersi, zanim szybko odwrócił wzrok. Nagle zaczęłam żałować, że nie założyłam koszulki. Mój biały top na szczęście mniej ukazywał pod moją szarą krótką, szarą kurtką wojskową, ale wciąż czułam się odkryta. Potrzeba zakrycia siebie aż mnie drażniła. Chciałam dzisiaj się podobać Benowi, prawda? a może to nie o Benie tak myślałam, gdy się ubierałam.

– Pokochają mnie? a to dlaczego? – spytałam.

– Bo wyglądasz jak cukiereczek – potrząsnął głową i odpalił silnik.

Słowa K.C. Wróciły do mnie. Cóż, bardzo chciałabym zobaczyć wyraz jego twarzy, gdy cię zobaczy!

Zacisnęłam dłonie w pięści i przygryzłam dolną wargę, by stłumić dolną wargę.

Tak, przygryzłam dolną wargę. Cholera.

Pętla znajdowała się na farmie pana Bensona poza granicami miasta. Jego syn, Dirk, który ukończył szkołę dwadzieścia lat temu, rozpoczął cotygodniowe wyścigi na wysuszonej łące. Z biegiem czasu Dirk przejął kontrolę nad gospodarstwem i wciąż pozwalał, by wyścigi odbywały się na jego terenie, mimo, że rzadko w nich uczestniczył. Tak długo, jak otrzymywał opłatę, by przejechać przez jego bramę, każdy mógł robić zakłady i bawić się bez włamań.

Jechaliśmy długą, polną drogą, która prowadziła do farmy. Normalnie gospodarstwo o tej porze byłoby pograżone w ciemnościach, ale przez ruch w dole naszej trasy było jasno jak podczas sobotniego, wieczornego rejsu.

– Zaparkuję tutaj. Nie masz nic przeciwko, by nieco się przejść? – zapytał Ben. Samochody stały wzdłuż drogi, a odkąd znajdowaliśmy się na obszarze wyścigów, to parking był rzadkością.

– Może być – palce załaskotały mnie z oczekiwania. Wskoczyłam z jego Escalade'a, natychmiast wdzięczna za tenisówki jakie założyłam. Nie pasowały zbyt do spódniczki, ale nie byłam typem dziewczyny, która nosiła szpilki. Polna droga miała dziury i kałuże, a do tego żwir.

– Chwyć mnie za rękę – Ben wyciągnął ją, gdy okrążył przód samochodu, by do mnie podejść. Zatrzymał mnie i wskazał na samochód. – Chcesz zostawić torebkę w środku?

– Nie, może będę musiała zadzwonić. Dzięki – wsunęłam kciuk za pasek torebki, która posiadała dwie z moich trzech desek ratunkowych. – Chodźmy zaćwierkałam i zaczęłam iść szybkim tempem.

Przez nami droga rozdzielała się na lewo i prawo. Bezpośrednio naprzeciwko znajdował się staw. Zapach spalin już wypełnił moje nozdrza i nie mogłam powstrzymać się od kołysania na stopach. Moje oczy łakomie pożarły scenę i zobaczyłam reflektory samochodów zaparkowanych wzdłuż, maskami do środka, oświetlającymi trasę.

Na szczęście dla rodziny Dirka, staw znajdował poza zasięgiem głównego domu. Przez większość czasu ludzie przychodzili i wychodzili nie niepokojąc rodziny. a skoro większość miejskiej policji ukończyła szkołę w tym samym czasie co Dirk, to Pętla była postrzegana jako lokalny skarb zamiast ciężaru. Skoro wyścigi były tak samo nielegalne jak pozwalanie ludziom na korzystanie ze swojej prywatnej własności, każdy kto został ranny, nie mógł zrzucić odpowiedzialności Bensonów bez pociągnięcia przy tym samego siebie. Wszystko było bardzo wygodne i poukładane.

Gdy ruszyliśmy w stronę Pętli, Ben naprowadził mnie prosto do czegoś, co wyglądało jak linia startu. Po obu stronach znajdowały się już dwa samochody i ludzie tłoczyli się wokół areny, jak szczelnie zduszone cząsteczki. Jednym z samochodów było GTO Madoca z 2006 i był jeszcze ostatni model Camaro.

Liam.

– Tate!

Odwróciłam się i zauważyłam K.C. która pędziła ku mnie. Wpadła na mnie w próbie uścisku i zachwiałam się, by zachować równowagę.

– Whoa! – Wybuchnęła. – Nie minęło aż tak wiele czasu, odkąd ostatnio się widziałyśmy, prawda? – śmiejąc się z jej oczywistej miłości do piwa, wyprostowałam nas.

Próbowaliśmy naprawić nasze relacje, ale teraz czułam się nieswojo, skoro całowałam się z Jaredem, a ich związek wciąż mnie niepokoił. Zamierzałam trzymać się swojej obietnicy, by nie wtrącać się w ich sprawy, ale powstał między nami dystans, którego wcześniej nie było i nie byłam pewna, jak miałybyśmy wrócić do tego, co było wcześniej. Może patrzyłam na nią inaczej, albo nasza rozmowa nie była łatwa, ale wiedziałam, że coś się zmieniło.

Ben uniósł palec i mruknął bezgłośnie "chwilka", zanim odszedł, by porozmawiać z jakimś chłopakiem z naszej klasy.

– To Camaro Liama? – skinęłam głową w stronę linii startu, gdzie wciąż stała czerwona maszyna. Symetria jego pojazdu zmieściłaby się w każdym tłumie i na każdej drodze. Ciężko było nie szanować Camaro. Opony były tak szerokie, że wyglądały jakby samochód mógł płynąć.

– Tak – powiedziała, marszcząc nos w obrzydzeniu.

– Ściga się z Madoc'iem? – to co Madoc zrobiłby z samochodem Liama można by było określić szekspirowską tragedią. Chociaż nigdy nie widziałam, jak Madoc się ściga, to słyszałam o tym. Nie grał aż tak nieczysto, ale bardziej był lekkomyślny i to przerażało pozostałych kierowców.

– Najwidoczniej – odpowiedziała.

– Myślałam, że powiedziałaś, że Jared dzisiaj cię pomści – położyłam dłoń na piersi i zatrzepotałam rzęsami.

– Och, zamknij się – K.C. powiedziała z fałszywym rozdrażnieniem i pociągnęła piwa. – Taki właściwie był plan, ale Roman wrócił z uczelni na ten weekend i chciał się ścigać z Jaredem. Więc wiesz... – urwała.

Najlepsi ścigali się z najlepszymi, tak myślę.

Zaczęłam sobie przypominać Dereka Romana. Był światowej klasy dupkiem i traktował każdego tak samo. Jak gówno. Nie miało znaczenia, czy byłeś mężczyzną, kobietą, czy dzieckiem. Młodym, starym, bogatym czy biednym. Roman zachowywał się tak, jakby każdy był gorszy od niego i nie miał szacunku dla etyki. Był oblesny.

– Gdzie jest Jared? – nagle poczułam się niespokojnie na myśl, że miałby się ścigać z Romanem, więc rozejrzałam się po tłumie za jego brązowymi, miękkimi włosami.

– Z Madociem, daje mu rady – K.C. połknęła piwo i zakołysała się na nogach. Już wiedziałam, że była wstawiona.

– Jestem pewna, że Madoc nie zrobi niczego głupiego. Nie chciałby zepsuć swojego samochodu. Liamowi nic nie będzie – zapewniłam ją.

– Nie obchodzi mnie to – patrzyła wszędzie, byle nie na mnie.

Tak, jasne.

Zaskoczona grzmącym rykiem silnika, poderwałam głowę w stronę linii startu i stanęłam na palcach, by dostrzec cokolwiek przez tłum. Jared wspierał się na ościeżnicy samochodu Madoca, mówiąc coś do schowanego kierowcy. Włosy wpadały mu do oczu i lekki uśmiech rozciągnął jego usta. Ten sposób, w jaki jego twarz promieniała takim uśmiechem...

Och, ktoś grał na stalowych bębnach w moim brzuchu.

Znienawidziłam siebie, że zmiękły mi kolana. Było niedopuszczalne, by ze wszystkich ludzi działał na mnie właśnie Jared. Byłam tutaj z Benem, który też był przystojny, jak sobie wmawiałam.

– Hej – Ben podeszedł do mnie do tyłu i objął mnie ramieniem. Jego ciało obok mego ogrzało mnie i pachniał wodą kolońską.

Niemal błagałam o motylki, lub by cokolwiek zakorzeniło się w moim żołądku, ale to nigdy nie nadeszło. Jego obecność lub patrzenie na mnie nie wpływało na mnie tak jak powinno.

Cholera.

– Hej – odpowiedziałam. – Może podejźmy bliżej, by mieć lepszy widok?

– Naprawdę ci się to podoba, co nie? – Ben zmierzył mnie wzrokiem z rozbawioną miną.

– Samochody? Seksowne laski? Tak – poruszyłam brwiami w minie "duh".

– Chodźcie tędy – K.C. Wskazała na prawo. – Jared zaparkował przy torze. Możemy popatrzeć stamtąd.

Była tutaj z Jaredem. Niemal zapomniałam. To oczywiste, że chciała obejrzeć wyścig wraz z nim.

A dlaczego nie? Skończyłam z tym gównem i jeżeli mógł mnie ignorować przez ostatnie dwa dni, to mogłam robić to samo.

Przepchnęliśmy się przez tłum, gdy każdy zajął miejsce by patrzeć. Jared już opierał się o maskę swego wściekłego, czarnego samochodu. Jedną nogę oparł na zderzaku, bawił się czymś w dłoni. Jego czarna koszula była rozpięta, przez co ukazywała jego białą koszulkę, przez co jego wściekła postawa dorównywała pojazdowi.

– Hej – K.C. podeszła do niego i pochyliła się.

– Cześć – uśmiechnął się do niej z zamkniętymi ustami, zanim spojrzał na mnie. Jego uśmiech zniknął, zanim zmrużył oczy na Bena.

– Hej, stary – Ben powitał Jareda.

– Hej, jak leci? – Jared zapytał uprzejmie, ale odwrócił wzrok zbyt szybko.

Ben musiał zauważyć to retoryczne pytanie, gdyż nie odpowiedział.

a ja stałam tam, starając się wyglądać na zrelaksowaną, gdy patrzyłam wszędzie, byle nie na Jareda. Poczulałam, jak się pocę, gdy obrazy nas przyklejonych do siebie ostatniej nocy pojawiły się w mojej głowie i powachlowałam się lekko klapą kurtki. Uczucie niezręczności uniosło się w powietrzu, przez co zaczęłam rozmyślać, kto musiał zostać usunięty z tego równania, by było bardziej komfortowo: Jared, K.C., Ben czy ja.

K.C. przerwała ciszę.

– Jared, to Tatum Brandt. Przywitaj się – zażartowała, gdy Jared objął ją w tali. Oddech utknął mi w gardle.

Spojrzał na mnie spod zmrużonych powiek, po czym patrząc tylko na moje ubranie, skinął brodą, zwracając swoją uwagę na linię startu.

Przewróciłam oczami i odwróciłam się w stronę akcji.

– I jesteśmy gotowi! – młody chłopak, który pewnie był Mistrzem Wyścigu, zawołał do ludzi, by zeszli z toru. Spojrzałam na pieniądze w dłoniach, gdy ludzie robili zakłady.

Ryk silników zawibrował w moich stopach i posłał dreszcze w moje nogi. Podwinęłam palce u stóp. Cholera, chciałabym się ścigać. Nie lubiłam być widzem, ale wciąż wierciłam się z oczekiwania.

Dziewczyna w krótkiej, kraciastej spódniczce i czerwonym, skąpym staniku, zajęła miejsce przed samochodami i uniosła ręce w powietrze.

– Gotowi? – zawołała.

Silniki zaryczały, wysyłając okrzyki entuzjazmu przez tłum.

– Do biegu? – Wyżej uniosła ręce.

– Start!

Znowu stanęłam na palcach, by zobaczyć, jak opony wznecają kurz, gdy ruszyli do przodu. Z podekscytowania podskakiwałam lekko w górę i w dół i nie mogłam powstrzymać uśmiechu od ucha do ucha. Samochody minęły nas prędko, wysyłając podmuch wiatru w moją twarz i grzmiące walenie w mą pierś.

– Cholera! – usłyszałam za sobą i odwróciłam się, by zobaczyć, jak K.C. Wyciera swoją koszulkę.

– Wylałam piwo – wymamrotała.

Kilka metrów za nią dostrzegłam Jareda, który wciąż opierał się o samochód, nawet nie patrząc na wyścig. Był całkowicie skupiony na mnie, w jego minie było coś znajomego. W tym momencie wyścig, Ben i K.C. przestali istnieć.

Słaby jęk ledwo uciekł mi z gardła, gdy moje serce przyspieszyło a w żołądku znowu rozpoczęło się łaskotanie.

Patrzył na mnie tak samo jak podczas środowej nocy, zanim mnie pocałował i wiedziałam, że niczego sobie nie wyobraziłam. Była to mieszanina złości i pożądania, przez co miękkły mi kolana. Jako że wczoraj i dzisiaj mnie totalnie ignorował, to już zaczęłam się zastanawiać, czy nie była to część mojego mokrego snu.

Ale nie.

Biorąc głęboki oddech i odrywając od niego wzrok, ściągnęłam swoją kurtkę i rzuciłam ją K.C.

– Załóż ją.

– Dzięki – przytrzymała kubek w jednej dłoni i wsunęła kurtkę.

Spoglądając na Jareda jeszcze raz, zauważyłam, że jego pierś uniosła się i opadła twardo, gdy w jego oczach pojawił się płomień. Pożądanie zniknęło. Teraz patrzył na Bena, który jak zauważyłam także patrzył na mnie, ale szybko odwrócił wzrok, jakby został przyłapany na czymś, czego nie powinien robić.

Znowu poczułam chęć zakrycia się.

Byłam tutaj dla wyścigu. Przypomniałam sobie i odwróciłam się do toru.

Madoc i Liam nigdy nie jechali łeb w łeb. Albo Madoc był drastycznie za Liamem, albo Liam był w śmiesznej odległości za Madociem. Po chwili tłum zaczął się śmiać, gdy zauważyli, że Madoc tylko bawił się ze swoim przeciwnikiem. Nic dziwnego, że Jared nie patrzył. Wiedział, że będzie to łatwa wygrana. Nie żeby Camaro Liama nie było warte, ale Madoc miał więcej doświadczenia i cholernie się napracował nad swoim samochodem.

Na ostatnim okrążeniu Madoc po raz ostatni gwałtownie wysunął się na przód i przekroczył linię męty z wiwatami i gwizdami. Ludzie rzucili się do jego samochodu i Madoc wyszedł z niego z idiotycznym uśmiechem na swojej zadowolonej z siebie twarzy. Jakaś dziewczyna chwyciła go za jego szarą koszulkę i wepchnęła język do jego ust. Eww.

Liam powoli wysiadł z samochodu i momentalnie spojrzał na K.C., która jak zauważyłam, znowu była owinięta wokół Jareda. Moją nogę chwyciły skurcze, gdy poczułam przymus kopnięcia czegoś, gdy zobaczyłam, jak ukrywa twarz w jej szyi. Zachichotała z przyjemności, wyraźnie na pokaz.

– Teraz kolej Jareda – Ben potarł szczękę. – Roman jest świetny. Mam nadzieję, że nie postawiłem na złego faceta.

Szczerze mówiąc, to nie wiedziałabym na kogo bym postawiła, gdybym zamierzała wydać pieniądze na któregoś z tych palantów.

– Wszyscy z trasy!

Podskoczyłam.

Mistrz Wyścigu zaczął kolejne wydarzenie.

– Trent i Roman, ruszcie swoje tyłki na linię startu.

I nagle poczułam zdenerwowanie co do jego wyścigu.

Rozdział 21

Ben i ja rozsunęliśmy się wraz z tłumem, by Jared mógł wyjechać samochodem. K.C. stanęła obok nas, ale z jakiegoś powodu nie mogłam na nią spojrzeć.

Gdy Jared wsiadł do samochodu i uruchomił silnik, dziewczyny otoczyły nas i zaczęły podskakiwać i pisać. Papa Roach ryknęło w ogłuszającym poziomie z jego głośników. Kilka razy ryknął silnikiem, by przegonić tłum z figlarnym uśmiechem na ustach.

Boss 302 wjechał na tor i niemal chciałam stamtąd odejść. Jared i ja zawsze marzyliśmy, aby być tu razem podczas wyścigu, a teraz ja stałam na zewnątrz tylko patrząc. Żył beze mnie i znienawidziłam tego, że zostałam z tyłu.

Roman podjechał swoim Pontiaciem Trans Am. Mimo tego, że jego samochód z 2002 roku był uważany za starożytny w porównaniu do Jareda, to wciąż miał znakomitą szansę na wygraną. Ilość pracy i udoskonaleń jakie Roman dodał do pojazdu sprawiły, że stał się fantastyczną maszyną. Niestety Derek Roman nie polegał tylko na swych umiejętnościach, by wygrać. Gdy ścigał się w liceum, było wiele wypadków.

– W porządku! – Ogłosił Mistrz Wyścigów. – Zejdźcie z trasy na główne wydarzenie tego wieczoru.

Według K.C., na Pętli odbywało się tylko kilka wyścigów w tygodniu w czasie roku szkolnego, odkąd studenci wracali do szkół, więc była to tylko noc z dwoma wyścigami.

Muzyka Jareda wypełniła powietrze i dostrzegłam, jak powiesza coś na lusterku. Nie dostrzegłam co to było, ale było to duże i wyglądało jak naszyjnik.

Ta sama dziewczyna, która wystartowała Madoca i Liama, stanęła przed ich samochodami, potrząsając swoim tyłkiem, gdy poszła na przód ich reflektorów.

Zapach paliwa i opon przeniknął powietrze, podczas gdy pomruk silników przeszył me nogi. Jared patrzył przed siebie z kamienną twarzą, czekając na sygnał.

– Gotowi? – zawołała Mała Panna Spójrzcie–Na–Mnie.

– Do startu? – silniki ryknęły.

– Start! – mocno opuściła ręce i samochody minęły ją, wzniesając pył i kamienie. Rzuciłam się do toru wraz z powodzią ludzi, by patrzeć, tym razem bardziej się bojąc, niż czując ekscytację.

Chociaż bardzo nie chciałam tego przyznać, to się martwiłam. Roman zrobiłby coś brudnego i skrzywdziłby Jareda. Nawet po tym wszystkim nie chciałam widzieć, jak cierpi.

Światła samochodów stały się mniejsze, gdy zbliżyli się do pierwszego zakrętu. Były ich cztery i po nich wyścig dobiegłby końca. Były ostre i właśnie na te odcinki Pętli nadawali się kierowcy rajdowi. Tor był wąski, samochody były wielkie, a zakręty były piekielne. Z tego powodu żaden samochód nie mógł być zaparkowany w pobliżu zakrętów.

Niczym dżentelmen, Jared przejechał trasę zwalniając, by skręcić za Romanem, podczas gdy tamten zaołał do przodu. Roman albo by wygrał, albo zabiłby ich oboje. Oba samochody prześlizgnęły się przez skręt, posyłając chmurę pyłu w powietrze ku uciesze gapiów, którzy krzyczeli nieubłaganie. Wysuwając się do przodu, Jared dogonił Romana i jechali łeb w łeb.

No dalej, no dalej. Splotłam dłonie przy piersi, zaciskając mocno palce, rozciągając przy tym skórę. Obróciłam ciałem, by nadążyć za ich postępem, widząc jak Jared wycofuje się cierpliwie za każdym razem, gdy Roman pierwszy brał okrążenia.

Waliło mi serce, a żołądek wypełnił się kłębkami nerwów.

Przy ostatnim skręcie, Jared wycofał się za Romana, ale nie zwalniał. Gdy Roman minął ostatni zakręt, wysunął się bardziej na krawędź, podczas gdy Jared wjechał do środka. Oba samochody odzyskały równowagę i jechały łeb w łeb, gdy zbliżali się do mety.

Tłum zszedł z toru w szalonym pędzie, przyglądając się jak minęły ich grzmiące silniki. Samochody były tak blisko siebie, że trudno było zorientować się, kto wygrał.

Gdy oboje zwolnili, by się zatrzymać, to wszyscy rzucili się ku nim w ściśniętej masie krzyku i napierania. Zdawało się, że nikt nie wiedział kto wygrał.

Wykręciłam szyję, poszukując Mistrza Wyścigu. Zdawał się dyskutować z kilkoma innymi osobami, prawdopodobnie próbując podjąć decyzję.

– Widziałaś kto wygrał? – K.C. Zapytała, wyglądając na zdeorientowaną, gdy podeszliśmy do samochodów.

– Nie. a ty?

Pokręciła głową.

– Tutaj jesteś! – Ben znalazł się obok mnie i chwycił mnie za dłoń. – Zdaje się, że nie są pewni, kto wygrał. Niesamowity wyścig, prawda?

Roześmiałam się.

– Z nerwów przeżułam wszystkie paznokcie.
– Chodź. Zobaczmy Jareda – K.C. chwyciła mnie za nadgarstek i nasza trójka ruszyła na tor. Zbliżając się do samochodów, zauważyłam, że kierowcy byli noc w nos między pojazdami. Wyglądali tak, jakby zaraz mieli wdać się w walkę.
Gdy przepchnęliśmy się bliżej, usłyszałam co mówili.
– Wjechałeś na mój pas! – Roman zacisnął zęby. – a może po prostu nie mogłeś poradzić sobie swoim samochodem – jego czarne włosy były zaczesane do tyłu, a jego dzinsy i biały t-shirt sprawiały, że wyglądał wyrzutek z 1950 roku.
– Na tym torze nie ma pasów – Jared parsknął śmiechem. – i nie mówmy tutaj, kto nie radzi sobie ze swoją maszyną.
Roman wytknął twarz Jareda palcem, gdy się odezwał.
– Powiem ci coś, Księżniczko. Wróć, gdy wreszcie wyrosną ci jaja i gdy nauczysz się już jeździć. Wtedy będziesz wystarczającym mężczyzną, byś się ze mną ścigał.
– Wystarczającym mężczyzną? – Jared uniósł razem brwi, jakby to była najśmieszniejsza rzecz, jaką kiedykolwiek usłyszał. Odwracając się do tłumu, Jared uniósł ręce, wnętrzami dłoni do przodu. – Wystarczającym mężczyzną? – spytał sarkastycznie.
Zdzirowata bruneta z imprezy Jareda, Piper, podeszła i przykleiła się do niego jak wąż. Dotknęła dłonią jego policzek, a drugą chwyciła go za tyłek. Wsuwając język do jego ust, pocałowała go powoli i głęboko, wkładając w to swoje całe ciało.
Pieprzony tłum chyba nie mógł wrzeszczeć głośniejsze.
Miałam wrażenie, że para leci mi z uszu i nosa. Zanim odwróciłam wzrok.
Zaledwie dwa dni temu pocałował mnie w ten sposób.
Pieprzyć go.
Zerknęłam na K.C., która uniosła brwi w zaskoczeniu.
– Wszystko w porządku? – zapytałam. Naprawdę jej zależało? Pewnie nie, ale przynajmniej oderwałam myśli od bólu w piersi.
– Cholernie fantastycznie – warknęła. – Liam to właśnie zobaczył. Wspaniale.
Niemał się roześmiałam, zauważając, że jedyne o co była zła, to reakcja Liama. Jeśli Liam nie będzie myślał, że Jared miał poważne zamiary wobec K.C., to nie czułby się zagrożony.
Nie obchodził jej Jared. To było pewne. i poczułam się nieco lepiej za to, że pocałowałam go za jej plecami.
– Dobra! – Mistrz Wyścigu przepchał się przez tłum. Piper odkleiła się od Jareda i cofnęła do swoich znajomych, ścierając go ze swych ust, gdy się potknęła.
– Posłuchajcie. Mamy dobre i złe wieści. Złe to takie, że nie możemy stwierdzić wygranej – jęki rozbrzmiały wokół tłumu. – Ale dobre to takie... kontynuował. – Że mamy rozwiązanie tej sytuacji.
Jego uśmiezek mnie przeraził. Puściłam dłoń Bena, by przysunąć się bliżej, teraz stojąc w środku tłumu. Jared i Roman zmarszczyli brwi.
– Rewanż? – zapytał Jared.
– Tak jakby – Mistrz Wyścigu wyglądał na niego rozbawionego. – Chłopcy, jeżeli chcecie to rozstrzygnąć, to wasze samochody znowu będą się ścigać, ale... nie wy będziecie kierowcami.
Przez tłum poniosły się szept i spojrzałam na oszołomioną minę Jareda.
– Słucham? – Roman przysunął się bliżej, nie wierząc w to.
– Wszyscy wiemy, że jesteście niesamowitymi kierowcami. Wyścig wystarczająco nam to udowodnił. Zobaczmy, kto ma lepszą maszynę.
– Więc kto będzie prowadził nasze samochody? – Jared niemal krzyknął, a jego twarz pobiadła.
Twarz Mistrza Wyścigu rozciągnęła się, gdy się uśmiechnął.
– Wasze dziewczyny.

Rozdział 22

Byłam pewna, że śmiech na Pętli można było usłyszeć w domu Bensona. Niektóre osoby zawiwatowały na innowacyjne rozwiązanie Mistrza Wyścigu, podczas gdy inni narzekali na swoje zakłady. Ale wszyscy zdawali się zgadzać, że wyścig z dwoma głupimi nastolatkami w niesamowitych maszynach będzie zabawny.

– Stary! To się nie stanie! – Roman spojrzął na swoją dziewczynę, drobną meksykankę z większym ciężarem w piersiach niż reszcie ciała. Znajac Romana, mogli być parą od dwóch miesięcy albo dwóch minut. Kto wiedział?

– Zack, ja nie mam dziewczyny. Nigdy nie miałem dziewczyny – Jared stwierdził oczywiste Mistrzowi Wyścigu, podkreślając słowo "nigdy."

– A co z tą ślicznotką, z którą przyjechałeś? – zapytał Zack.

Jared spojrzął na K.C., która wytrzeszczyła oczy.

Przełykając z trudem ślinę, K.C. krzyknęła:

– On jest tylko moją odskocznią – tłum wydał z siebie głośnie "ochhhh", na które K.C. uśmiechnęła się z trudem. Jared uniósł brwi na Zacka w wyrazie "a nie mówiłem?"

– Nikt nie będzie jechał moim samochodem – Jared wyjaśnił dobitnie Zackowi.

– W tym zgadzam się z Księżniczką – Roman skinął głową na Jareda. – To głupie.

Zack wzruszył ramionami.

– Ludzie już widzieli, jak się ścigacie. Chcą się bawić. Jeżeli chcecie rozstrzygnąć ten spór o wynik, by ludzie mogli wreszcie dostać swoją kasę, to rozegracie to po mojemu. Bądźcie na linii startu za pięć minut albo wynoście się zaczął odchodzić, ale zatrzymał się i odwrócił. – Och, możecie też jechać w samochodach, jeśli chcecie... Wiecie, dla moralnego wsparcia – nie mógł powiedzieć ostatnich słów bez śmiechu. Pewnie spodziewał się, że dziewczyny wybuchną łzami przed końcem wyścigu.

Zack odszedł i szepty ogarnęły tłum. Roman także odszedł, podczas gdy Jared ruszył do nas.

– To jakaś bzdura – przesunął palcami po włosach.

– Hej, stary. Ja dla ciebie pojedę – powiedział Madoc. – Musimy tylko powiedzieć o naszym tajnym związku – żartobliwie objął ramieniem Bena, który go strząśł.

Jared zignorował go. Trybiki w jego mózgu były na pełnych obrotach, gdy maszerował przed nami. Pewnie próbował wymyślić sposób by z tego wyjść, ale gdy się zatrzymał i westchnął z pokonaniem, wiedziałam, że się opanował.

Spojrzałam na Romana, który prowadził swoją dziewczynę do swojego samochodu, najwidoczniej dając jej instrukcje do ręcznego biegu.

Och rety. Przygryzłam policzek, gdy próbowałam się nie roześmiać.

– Jared, nie mogę się dla ciebie ścigać – K.C. Zaśmiała się. – To musi być ktoś inny.

Spojrzał w niebo i pokręcił głową. Chociaż nie chciałam zobaczyć jego samochodu rozbitego, to bawiła mnie ta sytuacja. Dobrze mu tak.

– Jest tylko jedna osoba, której ledwie ufam, by prowadziła mój samochód uniósł brew i spojrzął mi w oczy.

Całe powietrze uciekło z mego ciała.

– Ja?

– Ona? – wybuchnął Madoc, a Ben i K.C. rozbrzmieli echem.

– Patrzę na ciebie, prawda? – zirytowany ton Jareda i jego protekcyjne spojrzenie sprawiło, że chciałam powiedzieć "tak" i zmiażdżyć ten cholerny samochód, aby wybuchnął płaczem.

Zignorowałam go i spojrzałam na swoją randkę.

– Ben, możemy wcześniej pojechać na to ognisko? Nudzę się tu – odwracając się, zignorowałam oniemiałe spojrzenie Bena i skierowałam się na krawędź tłumy.

Dłoń chwyciła mnie w zgięciu łokcia i pociągnęła delikatnie, zatrzymując mnie. Spojrzałam na Jareda, który z trudem spojrzął mi w oczy.

– Możemy porozmawiać? – jego głos był ściszony, jakby w próbie bycia delikatnym. Minęło tak dużo czasu, że zapomniałam jaki potrafi być ludzki. Chociaż nie zapomniałam przez to,

jaki był okropny.

– Nie – wyplułam tą samą płaską odpowiedź, gdy tygodnie temu prosiłam go, by ściszył muzykę.

Wziął głęboki oddech.

– Wiesz, jakie to dla mnie ciężkie – odwrócił wzrok i znowu na mnie spojrzął. Potrzebuję cię – westchnął, brzmiać na pokonanego.

Zassałam oddech na te słowa. Potrzebował mnie? Przez sposób w jaki oddychał przez nos i unikał kontaktu wzrokowego ze mną, wiedziałam, że czuł się niekomfortowo z tymi słowami. Część mnie chciała mu pomóc, ale inna chciała po prostu odejść. Gdzie on był, gdy ja go potrzebowałam?

Znienawidziłam się, że chociaż przez chwilę brałam pod uwagę wybaczenie mu wszystkiego po wypowiedzeniu tych dwóch prostych słów. Nieco za późno.

– A co będzie jutro, gdy nie będziesz mnie potrzebować? Znowu będę głównym pod twoim butem? – moja reakcja była ostrzejsza niż planowałam. Złościło mnie, jak bardzo pragnęłam go z powrotem.

– Zrobi to – K.C. Zawołała przez ramię Jareda. Nie zauważyłam, że stała blisko nas, ale gdy uniosłam wzrok, to zauważyłam, że Ben i Madoc też przysłuchują się naszej rozmowie. Moje serce znowu przyspieszyło.

– K.C.! – skarciłam ją. – Nie mów za mnie. i nie zrobię tego! – skierowałam ostatnie słowa do Jareda.

– Ale chcesz – odpowiedziała.

I miała rację.

Strasznie chciałam jechać jego samochodem. Chciałam pokazać tym wszystkim ludziom do czego byłam stworzona. Chciałam pokazać Jaredowi, że byłam czegoś warta.

i właśnie na tą myśl chciałam odejść. Nie musiałam mu niczego udowadniać. Znałam swoją wartość i nie potrzebowałam jego uznania.

– Być może – przyznałam. – Ale mam swoją dumę. Nie dostanie ode mnie żadnej pieprzonej rzeczy.

– Dziękuję – Jared przerwał K.C., zanim miała szansę odpowiedzieć.

– Za co? – Odpaliłam.

– Za przypomnienie mi jaką jesteś rozczarowującą, samolubną suką – Jared zacisnął zęby, gdy rzucił mi tym prosto w twarz. Ciepło uniosło się do mojej głowy i zaczęłam czuć, że słowa już nie wystarczyły.

Zesztywniały mi ramiona, a palce zacisnęły się w pięści. Zaczęłam fantazjować o skuciu Jareda, podczas gdy zbijałabym go na miazgę.

Zanim zdążyłam odpowiedzieć jakąś ironiczną ripostę, to wtrącił się Madoc:

– Wystarczy. Przestańcie oboje – stanął między nami, spoglądając wściekle to na Jareda to na mnie. – Nie obchodzi mnie teraz co kurwa między wami zaszło, ale trzeba kogoś załadować do tego samochodu. Ludzie tracą cholernie dużo pieniędzy.

Podwinął rękawy, jakby zamierzał osobiście wrzucić nas do samochodu.

– Jared? Stracisz mnóstwo pieniędzy. a ty, Tate? Myślała, że wcześniej wszyscy traktowali cię źle? Dwie trzecie ludzi obstawiło dzisiaj na Jareda. Gdy usłyszą, że jego pierwszy wybór dał mu kosza, to reszta twojego szkolnego roku zamieni się w piekło bez udziału Jareda czy mojego. a teraz obydwójce wchodzić do tego pieprzonego samochodu!

Wszyscy stali zszokowani. Madoc nigdy nie mówił z sensem, ale udało mu się sprawić, że czułam się niedojrzale i dziecinnie. Wiele osób liczyło na wygraną Jareda i chociaż nie chciałam tego przyznać, to Madoc miał rację co do tego.

– Musi mnie ładnie poprosić – skrzyżowałam ramiona, zachowując kamienną minę.

– Co? – Wypalił Jared.

– Musi powiedzieć "proszę" – powtórzyła dla K.C., Madoca i Bena, nie zamierzając zwracać się do Jareda zaraz po tym jak mnie obraził.

Cała reszta spojrzała na Jareda i na mnie, jakby czekali która bomba wybuchnie pierwsza.

Jared pokręcił głową z gorzkim uśmiechem na twarzy i wreszcie wziął głęboki oddech, zanim odpowiedział.

– Tatum – jego głos był spokojny, ale bazował na goryczy. – Pojedziesz ze mną, proszę?

Przyglądałam mu się przez chwilę, doceniając ten rzadki pokaz pokory, nawet jeśli był wymuszony, zanim wyciągnęłam dłoń.

– Kluczyki?

Jared upuścił je na moją dłoń.

Gdy przygryzłam kącik ust, by stłumić uśmiech, pobiegłam do toru z Jaredem na piętach. Zobaczyłam, jak Roman wyskakuje ze swojego samochodu, po tym jak wycofał go na linię startu dla swojej dziewczyny. Podbiegłam do samochodu Jareda i skupiska ludzi na torze wybuchnęli szeptem i gwizdami, gdy zobaczyli, jak kieruje się do miejsca kierowcy.

Jared zajął miejsce pasażera i trzasnął drzwiami, po tym jak zatonełam w chłodną skórę. Imponujący samochód był niemal całkowicie czarny w środku i natychmiastowe dreszcze przebiegły mi po rękach. Samochód Jareda wyśpiewał swoją moc ze swoim jaskiniowym poczuciem: chłodnym, mrocznym i zwierzęcym.

Jasna cholera.

Przekręcając kluczyk, wycofałam na pozycję, gdy tłum rozsunał się na boki. Wibracje w mych udach sprawiły, że zamrowił mój środek i natychmiast zerknęłam na Jareda, który na mnie patrzył.

Opierał łokieć o okno, a głowę o dłoń, patrząc na mnie z mieszaniną ciekawości i rozbawienia. Zastanawiałam się co myślał, gdy siedziałam za jego kółkiem.

– Uśmiechasz się – zauważył, niemal oskarżając.

Pogładziłam kierownicę, nie patrząc mu w oczu.

– Proszę, nie zepsuj tego swoim gadaniem.

Jared odchrząknął i tak kontynuował.

– Tak więc, twój ojciec nauczył nas obsługiwać skrzynię biegów, a Bronoc jest manualny, więc podejrzewam, że nie masz żadnych pytań w tej kwestii, prawda?

– Nie – mój puls grzmiał w mych palcach.

– Dobrze. Zakręty są ciasne. Ciasniejsze niż wyglądają. Chodzi o to, by dostać się tam pierwszym albo zostać z tyłu. Nie próbuj rywalizować z samochodem Romana, rozumiesz?

Skinęłam głową. Patrzyłam prosto przed siebie, gotowa by ruszyć, gdy niecierpliwie stukałam nogą.

– Na każdym zakręcie zdejmij nogę z gazu zanim skręcisz, a następnie przyduś, gdy już wyprostujesz. Jeżeli będziesz musiała wcisnąć hamulce, to zrób to, ale minimalnie. Nie przyspieszaj, aż nie miniesz zakrętu. Inaczej okręcisz się wokół własnej osi.

Znowu skinęłam głową.

– Wciśnij gaz między zakrętami. a na ostatnim wciśnij najmocniej – jego głos był rozkazujący.

– Jared, rozumiem – spojrzałam na niego. – Mogę to zrobić.

Wyglądał, jakby mi nie wierzył, ale mnie nie powstrzymał.

– Zapnij pasy.

Wykonując jego polecenie, spojrzałam na lewo i zobaczyłam, jak Roman wyszczekuje polecenia swojej dziewczynie, która przytakiwała nerwowo. Zack wszedł między samochody, by zająć pozycję na przodzie. Na szczęście okazało się, że to on rozpocznie nasz wyścig, a nie ta dzira z wcześniej.

Gdy spojrzałam przez przednią szybę, patrząc na Zacka, zauważyłam co Jared powiesił na lusterku. Sięgnęłam i chwyciłam owalny kawałek gliny, zabezpieczony błyszczącą, zieloną wstążką. Ciepło wkradło się na moją szyję i zacisnęło mi się gardło.

Był to naszyjnik na Dzień Matki, który zrobiłam po tym jak umarła moja mama.

Jednego roku Jared i ja odcisnęliśmy w glinie odciski naszych palców, by dać je naszym mamom. Używając suchej gliny, zrobiliśmy odciski palców i powiesiliśmy mały owal na wstążkach, tworząc naszyjnik. On dał go swojej mamie, a ja zostawiłam swój na grobie mojej.

Gdy następnym razem tam poszłam, naszyjnika już nie było. Pomyślałam, że się zgubił, albo zniszczyła go pogoda.

Okazało się, że został skradziony. Spojrzałam na Jareda, częściowo zakłopotana, a częściowo zła.

– Przynosi mi szczęście – powiedział, nie patrząc mi w oczy. – Zabrałem go kilka dni po tym jak go tam zostawiłaś. Pomyślałem, że zostałby skradziony albo zniszczony. Od tamtej pory mam go przy sobie.

Odpuszczając, wyrzesałam przez okno i starałam się wyrównać oddech. Chyba byłam szczęśliwa, że wciąż istniał. Ale należał do mojej mamy i nie miał prawa go zabrać.

Ale dlaczego wciąż go miał? Nawet po tym wszystkim? Dlaczego?

Zanotowałam w pamięci, by go odzyskać po wyścigu.

– Jesteście. Gotowi? – głos Zacka zaskoczył mnie, gdy krzyknął przez tłum. Wrzasnęli, rozlewając w podnieceniu piwa.

Jared włączył iPoda, wybierając Waking the Demon Bullet for My Valentine's. Zacisnęłam dłonie na kierownicy, używając muzyki, by oczyścić me myśli.

– Gotowi? – Zack zawołał i podkręciłam swój silnik, patrząc jak dziewczyna Romana natychmiast robi to samo.

– Do startu? – Jared położył jedną dłoń na desce rozdzielczej, podczas gdy drugą pogłosił muzykę.

– Start! – Zack opuścił ręce.

Wduszając gaz, wystartowałam z polnej drogi. Gdy muzyka wypełniła moment, moje dłonie przyciskały się do kierownicy, a plecy wbiły w fotel. Napinając ręce, skupiłam się na drodze przed sobą.

Cholera! Ten samochód miał mnóstwo mocy.

– Pierwszy zakręt przychodzi szybko – Jared ostrzegł mnie. Nie wiedziałam, czy drugi samochód był obok mnie, czy za mną. Wszystko co wiedziałam, to to, że nie był przede mną i cała reszta mnie nie obchodziła. Chciałam pędzić tym samochodem bez jakiegokolwiek przeciwnika.

Moje mokre od potu uda, ocierały się na siedzeniu, gdy uniosłam nogę, by wcisnąć sprzęgło. Lekko wcisnęłam hamulce, by przygotować się do wzięcia zakrętu. Gdy zdjęłam nogę z hamulców i skręciłam, tył zaczął się przesuwac. Szybko skręciłam w prawo, gdy samochód przesunął się w lewo, by powstrzymać poślizg. Pył zakurzył trasę, a serce zaczęło mi walić. Wcisnęłam sprzęgło i z powrotem wrzuciłam trzeci bieg. Gdy moja prędkość zwiększyła się i bezpośrednio przesunęłam się na czwarty, we wstecznym lusterku dostrzegłam drugi samochód.

– Wciśnij gaz! – krzyknął Jared. – I nie skręcaj tak ostro. Przegrasz na poprawianiu samej siebie.

Jasne.

– Kto jest na pierwszym miejscu? – Przypomniałam mu.

– Nie bądź zbyt pewna siebie – powiedział Jared, spoglądając na drogę za nami, to na przed nami.

Pot kapał mi z czoła i moje palce zmęczyły się przez zaciskanie się na kierownicy aż tak mocno. Rozluźniając się, pogłosiłam muzykę i wcisnęłam szósty bieg, przeskakując piąty.

Było niesamowicie! Ten łatwy sposób w jaki gaz napędzał samochód do przodu, sprawiał wrażenie, jakby był to statek kosmiczny. Albo tak mi się zdawało.

– Nadchodzi kolejny zakręt. Musisz zwolnić.

Tak, tak, tak.

– Tatum, musisz zwolnić – głos Jareda rozbrzmiał echem gdzieś z tyłu mej głowy.

Zakręt był za trzy sekundy i wibracje, które wystrzeliły w moje nogi, uniemożliwiły zsuniecie nogi z gazu. Ściskając kierownicę mocniej, ruszyłam do przodu.

Zdejmując stopę z gazu, ale nie hamując, skręciłam ostro w lewo, a następnie w prawo, następnie znowu zwróciłam koła na lewo i wyprostowałam samochód. Kurz uniosł się wokół nas, ale szybko się opanowałam i znowu wcisnęłam gaz. Spoglądając za nas, dostrzegłam, że Trans Am bierze zakręt i próbuje odzyskać równowagę. Był jakieś trzydzieści metrów za nami.

Tak!

– Nie rób tego więcej – Jared burknął, teraz trzymając się deski rozdzielczej obiema rękami, gdy patrzył na drogę gotowy na więcej. Następny zakręt poszedł pomyślnie, nie ważne jak Jared nalegał, bym zwolniła.

Jak na dupka i łamacza reguł, naprawdę rozgrywał to bezpiecznie. a jak na kogoś, kto zawsze rozgrywał to bezpiecznie, okazało się, że to ja łamałam reguły.

Kiedy dotarliśmy do ostatniego skrętu, zwolniłam do jakichś trzydziestu mil na godzinę i przerzuciłam na trzeci bieg. Mijając zakręt z wygodną prędkością bez poślizgu czy pyłu, spojrzałam na Jareda z szeroko otwartymi oczami i niewinną miną.

– Czy teraz było dobrze, Panno Daisy? – przygryzając kącik ust, by się nie roześmiać, zauważyła, że spojrzał na moje wargi. Ciepło wzrosło pod jego spojrzeniem i łaskotanie rozkwitło w moim brzuchu i we wrażliwym miejscu między moimi nogami.

– Tatum? – zmrużył oczy w szparki. – Przestań bawić się ze swoim przeciwnikiem i wygraj w końcu ten cholerny wyścig.

– Tak jest, Panno Daisy – odparł ze swoim najlepszym południowym akcentem.

Przejechałam przez linię mety w bezpiecznej i zabawnej prędkości trzydziestu pięciu mil na godzinę, gdy zobaczyłam we wstecznym lusterku, jak Trans Am walczy z ostatnim zakrętem. Masa ludzi okrążyła samochód, ale Jared i ja zostaliśmy w środku na kilka chwil.

Zatrzymując samochód, oparłam głowę o zagłówek i pomasowałam kierownicę. Mój puls wciąż pędził i czułam się żywa. Była to najbardziej ekscytująca rzecz, jaką kiedykolwiek zrobiłam. Każdy nerw w moim ciele był super pobudzony.

– Dziękuję, Jared – szepnęłam, nie patrząc na niego. – Dziękuję, że mnie o to poprosiłeś.

Wyciągnęłam rękę i ściągnęłam naszyjnik mojej mamy z lusterka i przewiesiłam go przez głowę.

Kiedy na niego spojrzałam, to opierał pięść przy swoich ustach. Próbował coś ukryć? Uśmiech?

Przechesując dłonią włosy, otworzył drzwi i wiwaty i okrzyki zalały mnie niczym woda tonącą łódź. Spoglądając na swoje buty, pokręcił głowę.

– Przebudzenie demona... – mruknął do siebie i nie byłam pewna, co miał na myśli.

Zanim wyszedł, spojrzał na mnie spod przymkniętych powiek.

– Dziękuję, Tate – szepnął.

Włoski na moim karku stanęły dęba i zadrżały mi dłonie.

Nie nazwał mnie "Tate" odkąd mieliśmy czternaście lat. Gdy jeszcze byliśmy przyjaciółmi.

Rozdział 23

Maci Feldman dopadła mnie, gdy Ben i ja przybyliśmy na ognisko.

– To było niesamowite! Mój brat jest niewiarygodnie szczęśliwy, że wygrał zakład.

Ognisko odbywało się na posesji Marcusa Hitchensa, na brzegu jeziora Swansea Lake, praktycznie każdego tygodnia, a tym bardziej po wyścigach i meczach footballowych. Gorzkie zimno stycznia i lutego było jedynym momentem, gdy mało się działo na jeziorze i farmie Bensona.

– Cieszę się, że mogłam pomóc – odpowiedziałam. i taka była prawda.

Dzisiejszy wyścig był czymś najlepszym, co do tej pory mnie spotkało. – Ale wygrałam tylko dlatego, że tamta dziewczyna nie miała pojęcia jak prowadzić z manualną skrzynią biegów.

Dlaczego to powiedziałam? Wygrałam ten wyścig, bez względu na to, czy ta dziewczyna wiedziała co robi czy nie.

Chwyciła mnie pod ramię, podczas gdy Ben objął mnie w talii. Przyszła reszta, by nas powitać, albo by powiedzieć Benowi "cześć", albo mi pogratulować.

– Cóż, osobiście to chciałabym jeszcze raz zobaczyć, jak się ścigasz. a ty, Ben? – Maci spytała moją randkę, gdy odwrócił swoją uwagę od swoich kolegów z drużyny footballowej.

– Myślę, że jestem szczęściarzem – spojrzał na mnie i nie umknęło mojej uwadze, że

zignorował pytanie. Zastanawiało mnie, czy zawstydyłam go tym, że jego randka zrobiła coś, w czym zazwyczaj brali udział tylko faceci.

Już była dziesiąta trzydzieści i zamierzałam zostać jeszcze godzinę, zanim Ben powinien zabrać mnie do domu. Biorąc pod uwagę, że rano czekało mnie spotkanie, musiałam wrócić do domu i odpocząć, czy to mi się podobało czy nie.

– Wspaniały wyścig, Tate – Jess Cullen poklepała mnie po ramieniu, gdy przeszła obok.

– Dzięki – odetchnęła, czując napięcie pod tym gradem zainteresowania.

– Wszystko w porządku? – Ben przyciągnął mnie do siebie.

– Oczywiście – wykrztusiłam, zanim ruszyłam do poczęstunku. – Napijemy się czegoś?

Podniósł rękę, by mnie zatrzymać.

– Zostań tu, zaraz wrócę – i poszedł do beczki.

Przy ognisku stało kilka osób, albo siedzieli na głazach, podczas gdy inni je okrążyli. Z tego co widziałam, to K.C. jeszcze nie przyjechała i zastanawiałam się, czy jechała z Jaredem. Stałam tam, czując się nieswojo. Pomyślałam, że mogłabym podziękować Jaredowi za czucie się lepiej wśród małej liczby osób, a nie takiego mnóstwa. Przez niego nigdy nie byłam zapraszana na takie zabawy.

Pokręciłam głową, by rozjaśnić myśli. Musiałam go przestać obwiniać. To była jego wina, że w przeszłości wyłądownałam na czarnej liście, ale nie mogłam go winić za to, że to akceptowałam. To była moja własna wina.

Spoglądając na grupkę chichoczących dziewczyn w pobliżu wody, rozpoznałam jedną z mojej drużyny biegów przełajowych.

– Pieprzyć to – wzruszyłam ramionami i postanowiłam zanurkować. Zrobiłam kilka kroków w stronę grupki, gdy zatrzymał mnie głos.

– Pieprzyć co?

Gęsia skórka rozprzestrzeniła się na moim ciele, gdy odwróciłam się do Jareda.

Trzymał kubeczek w jednej dłoni, a w drugiej telefon. Zdawało się, że pisał wiadomość, gdy czekał na moją odpowiedź. Wsunął telefon w tylną kieszeń i podniósł na mnie wzrok.

Włoski na mych rękach uniosły się przez elektryzujące spojrzenie Jareda.

Pocierając ręce dłońmi, odwróciłam głowę do ogniska, próbując go zignorować.

Wciąż nie byłam pewna na czym staliśmy. Nie byliśmy przyjaciółmi, ale nie byliśmy już wrogami. a prowadzenie normalnej rozmowy wciąż było niemożliwe.

– Zimno ci – Jared stanął obok mnie. – K.C. Wciąż ma twoją kurtkę? Westchnęłam, nie wiedząc co tym razem spowodowało moją irytację. Może to przez to, że gdy za każdym razem Jared był w moim pobliżu, to nerwy w moim ciepłe pulsowały ciepłem, podczas gdy przy Benie chciałam zwinąć się na kanapie i oglądać amerykańskiego Idola.

Jared pewnie nigdy nie oglądał telewizji. Była to zbyt przyziemna działalność. Było to również zabawne, że Jareda niepokoiło moje zimno, zwłaszcza, że jeszcze w tym tygodniu nie obchodziło go, czy byłabym martwa czy żywa. Za nic nie przeprosił i nie mogłam o tym zapomnieć.

– Cóż, pewnie miała na sobie moją kurtkę, gdy ją tu przywiozłeś, prawda? moja oschła uwaga została powitana uśmiechem.

– Nie przyjechała ze mną. Nawet nie wiem, czy tutaj jest – odwrócił głowę i spojrzał mi w oczy.

– Co masz na myśli? Pojechałeś z wyścigu bez niej?

– Nie, pojechała z Liamem. Przyjechałem tutaj sam – przeszył mnie niski, ochryply głos Jareda i musiałam zwalczyć uśmiech, gdy usłyszałam jego ostatnie słowa.

Wyglądało na to, że K.C. i Liam byli na drodze do powrotu.

Odchrząknęłam.

– I nie masz nic przeciwko? – zapytałam.

– Dlaczego miałbym mieć? – zapytał mnie wprost, przybierając zdezorientowaną minę.

Oczywiście. Co ja sobie myślałam? Jared nie chodził na randki i nie było mowy, by zainwestował w K.C. Sięgnęłam do małej torebki, która opierała się na moim biodrze i zaczęłam

szukać telefonu.

– Jeśli ją zobaczę, to przekażę jej, by cię znalazła – Jared zaczął odchodzić, ale zatrzymał się po kilku krokach i odwrócił do mnie. – Chcę ten naszyjnik z powrotem wskazał na naszyjnik na mojej szyi.

Zdałam sobie sprawę, że mówił o swoim amulecie szczęścia.

– Nie ma takiej opcji – i skierowałam swoją uwagę z powrotem na swój telefon.

– Och, Tate. Ja zawsze dostaję to, czego chcę – jego niski, flirciarski ton sprawił, że zamarłam. Moje palce zatrzymały się nad ekranem telefonu, jakbym nagle zapomniała, jak wysłać wiadomość. Spojrzałam w górę w chwili, w której się uśmiechnął i odszedł.

Patrząc, jak kieruje się do Madoca i reszty swoich kumpli, byłam bardziej zdezorientowana niż wcześniej tego tygodnia. Chciałam, by Jared stał się bardziej ludzki i by dobrze mnie traktował. a teraz, gdy okazywał oznaki jednego i drugiego, przepełniały mnie pytania bez odpowiedzi. Stare uczucie przesączyło się przez szczeliny w murze, który zbudowałam, by go do siebie nie dopuścić.

– Hej, proszę – Ben podszedł z dwoma piwami, podając mi jedno.

– Dzięki – oblizałam wargi i wzięłam łyk, pozwalając gorzkiemu smakowi zmoczyć mi język i gardło.

Ben przeczesał palcami moje włosy i odgarnął je za moje ucho. Napięłam mięśnie. Moja niewidzialna przestrzeń osobista na trzy stopy została naruszona i chciałam się odsunąć.

Dlaczego? Dlaczego po prostu nie mogłam polubić tego chłopaka? Byłam sfrustrowana samą sobą. Zdawał się być przyzwoity i skupiony na swym celu.

Dlaczego nie drżałam ani nie śniłam przy nim na jawie?

Czułam, jak buduje się we mnie pewne przekonanie i nie byłam w stanie tego powstrzymać. Nie chciałam Bena. Jasne i proste. Nie zamierzałam być jedną z tych głupich dziewczyn z trójkąta miłosnego w powieści, która nie mogła wybrać. Nawet nie byłam w miłosnym trójkącie, ale nie mogłam zrozumieć, jak dziewczyna nie wiedziała jakiego chciała chłopaka. Możemy być zdezorientowane co jest dla nas dobre, ale nie, wobec tego co naprawdę chcemy.

i nie chciałam Bena. Tyle wiedziałam, – Rozmawiałaś właśnie z Jaredem? – Wskazał swoim piwem na drugą stronę ogniska, gdzie Jared śmiał się z kilkoma chłopakami ze szkoły.

– Tak – wzięłam łyk.

Ben zachichotał i wziął łyk swego piwa.

– Wciąż nie chcesz się ze mną podzielić informacjami, prawda?

– Och, to nic takiego. Szukałam K.C. i pomyślałam, że mogliby przyjechać razem.

– Szybka jest, co nie? – Ben bardziej skomentował niż zapytał.

– Co masz na myśli? – Powiedziałam defensywnie. Może ostatnio nie miałam dobrych stosunków z K.C., ale byłyśmy najlepszymi przyjaciółkami.

– Rzuciła Liama dla Jareda, a teraz znowu wróciła do Liama. Widziałem ich po twoim wyścigu. Wyglądali na bliskich sobie.

– Dwóch chłopaków oznacza, że jest szybka? – tak naprawdę, to ulżyło mi, że zrezygnowała z Jareda, ale nie podobało mi się, że Ben czy ktokolwiek inny wyciągał mylne wnioski o niej.

Ben spojrzał na mnie pokornie i zmienił temat. Naprawdę był na tyle bystry, by dalej się nie zagłębiać w ten temat.

– Cóż, świetnie sobie dzisiaj poradziłaś. Szkoła będzie o tym rozmawiać przez jakiś czas. Zdaje się, że strzeliłam w dziesiątkę – Ben objął mnie ramieniem i oprowadził wokół ogniska.

Strzała w dziesiątkę? a to co niby miało znaczyć?

Ben i ja podeszliśmy do różnych grupek jego znajomych, a międzyczasie biegał tam i z powrotem do beczki. Wzięłam dwa łyki swego piwa i odstawiłam je.

Pomimo swoich najlepszych aluzji do Bena, że musiałam szybko wrócić do domu, pił swoje czwarte piwo i wiedziałam, że nie będzie w stanie prowadzić. Zaczęłam się zastanawiać, jak wrócę do domu.

Jakieś pół godziny temu zauważyłam K.C. i Liama, którzy siedzieli na głazie i rozmawiali. Albo raczej Liam mówił, podczas gdy K.C. słuchała i nieco płakała. Ich rozmowa wyglądała na intensywną i ważną, po tym jak byli przy sobie, więc zdecydowałam się zostawić ich samych.

Chociaż starałam się ignorować wibracje obecności Jareda, to przylapałam się na tym, że wciąż szukam go wzrokiem. Widziałam, jak rozmawiał ze swoimi znajomymi, a gdy spojrzałam po raz ostatni, to Piper miała ukrytą twarz w jego szyi.

Wyglądała tandetnie w swojej krótkiej, ciasnej czarnej sukience i szpilkach. Kto zakłada szpilki na plażę? Nawet nie na prawdziwą plażę, ale kamienisty i błotnisty brzeg jeziora.

Ku mojemu zadowoleniu, wyglądał na tak samo zainteresowanego nią, jak talerzem pasternaku. Spojrzałam na niego wystarczającą ilość razy, że zauważyłam jak kilka razy próbuje ją zrzucić. Wreszcie zrozumiała aluzję i odeszła naburmuszona.

Jared więcej niż raz złapał moje spojrzenie, ale od razu przerywałam kontakt wzrokowy. Obrazy tamtej nocy wciąż mieszały się z jego przenikliwym, mglistym spojrzeniem, które stworzyło pulsowanie w mym środku.

Westchnęłam ochryple. Naprawdę nadeszła pora, bym się stąd zmyła. Spoglądając na zegarek, spotkałam Bena w jego drodze powrotnej od beczki.

– Hej, naprawdę muszę już iść. Jutro mam wyścig – przypomniałam mu. Ben uniósł brwi w zaskoczeniu.

– Och, daj spokój. Jest dopiero jedenasta trzydzieści.

Jego prośba była szokiem, co mnie zdecydowanie odtrąciło.

– Możemy jeszcze zostać na trochę – powiedział.

– Przepraszam, Ben. Właśnie dlatego zasugerowałam, że sama przyjadę.

Naprawdę muszę iść – trzymałam się swego z najlepszym przeprasającym uśmiechem. Nie bałam się tego, co o mnie pomyśli, gdyż wiedziałam, że to pewnie była nasza ostatnia randka. Iskry się nie pojawiły i z wyjątkiem wyścigu, bawiłabym się lepiej w domu z książką.

– Zostańmy jeszcze pół godziny – próbował wepchnąć mi piwo, jakby upicie mnie było odpowiedzią, ale skończyło się na tym, że zachwiał się i chwycił się mego ramienia dla wsparcia.

Ciekawe jak to brzmi: D zapewne jak stary dziad po burbonie i petach – Nie jesteś w stanie jechać – zauważyłam. – Mogę cię podrzucić do domu i jutro odbierzesz samochód ode mnie.

– Nie, nie – Ben uniósł ręce. – Już nie piję i za chwilę będę trzeźwy. Niebawem wyruszymy w drogę.

– Cóż, nie powinienes prowadzić. W ogóle – odwróciłam oczy, czując, jak narasta we mnie upór.

– Potrafię o siebie zadbać, Tate – Ben zapewnił mnie. – Jeżeli chcesz teraz iść, to sama będziesz musiała sobie znaleźć podwózkę. Jeżeli chcesz wyjść ze mną, to będę gotowy za jakiś czas.

Co? Jak długo było to "za jakiś czas?"

Ta cała sytuacja zaczęła być śmieszna i kończyła mi się cierpliwość. Powiedział, że moglibyśmy wyjechać o 11:30 i wzięłam go za słowo.

Ben objął mnie ramieniem, by zaprowadzić mnie z powrotem do ogniska, ale wyszarpnęłam się i odeszłam. Nie powiedział ani słowa, więc zrozumiałam, że poszedł beze mnie.

Musiałam wrócić do domu, a Ben nie był już moją podwózką. Czy właśnie chciałam być częścią takiej sceny? Ben i jego znajomi byli interesujący co płatki kukurydziane, a dziewczyny nie miały innych zainteresowań jak zakupy i makijaż, a chłopacy co chwila mierzyli mnie wzrokiem.

Po szybkim rozejrzeniu się po miejscu, stwierdziłam, że K.C. już zniknęła. Wyciągnęłam telefon z torebki i wybrałam jej numer. Brak odpowiedzi.

Rozglądając się za koleżanką z drużyny, którą wcześniej dostrzegłam, zauważyłam, że jej także nie ma. Moją jedyną opcją było zadzwonienie do mojej babci, którą bałam się obudzić o tej godzinie, ale przynajmniej byłaby szczęśliwa, że zadzwoniłam po bezpieczną podwózkę.

Wykrzywiłam usta w rozczarowaniu, kiedy moja babcia także nie odebrała telefonu. Było to niczym niezwykłym, odkąd często zapominała brać go do łóżka. a dzięki wygodzie telefonów komórkowych, odłączyliśmy telefon domowy lata temu.

Cudownie.

W tym momencie moją jedyną opcją było poczekanie na Bena albo pójście na parking i poproszenie kogoś kogo znałam o podwiezienie.

Ben mógł nasikać na drzewo.

Przebiegłam przez kamienie i weszłam w mały las, który dzielił ognisko od parkingu.

Bez dostępnej latarki, użyłam ekranu swego telefonu jako światła, by odnaleźć drogę. Była prosta, ale zaśmiecona gałęziami i pniakami. Drzewa już zaczęły gubić liście, ale deszcz, który spadł, sprawił, że wszystko było wilgotne i podmokłe. Kropelki zmoczyły moje kostki, gdy nadepnęłam na mokre liście i kilka gałęzi dźgnęło mnie w skórę.

– Patrzcie co znalazłem.

Podskoczyłam, zaskoczona ciszą, która mnie otoczyła. Unosząc wzrok, skuliłam się na widok Nate'a Deitricha... który jak zwykle obmacywał mnie wzrokiem.

Zdawało się, że wracał stamtąd, gdzie próbowałam się dostać i zablokował mi drogę.

– To przeznaczenie, Tate – zarymował swym śpiewnym głosem.

– Zejdź mi z drogi, Nate – podeszłam do niego powoli, ale nie drgnął. Próbowałam go okrążyć, ale chwycił mnie w talii i przyciągnął do siebie. Napięłam mięśnie i zacisnęłam dłonie w pięści.

– Ciii – Nate poprosił, gdy próbowałam się odsunąć. Jego oddech odbijał się echem w moim uchu i dodatkowo śmierdział alkoholem. – Tate, chciałem cię od tak dawna. Wiesz o tym. Może wreszcie zakończymy moje cierpienie i pozwolisz mi się zabrać do domu? – jego nos znajdował się w moich włosach, a jego dłonie zacisnęły się na moim tyłku. Zesztywniałam.

– Przestań – nakazałam i próbowałam wbić kolano między jego nogi. Ale zdawało się, że już przewidział ten ruch, ponieważ jego nogi były razem ściśnięte.

Nate pokręcił głową za śmiechem. Ugniatając mój tyłek, szepnął:

– Och, znam twoje sztuczki, Tate. Przestań walczyć. Gdybym chciał, to mógłbym cię teraz powalić na ziemię.

Jego wargi zmiażdżyły moje usta i kwaśny smak wymiocin uniósł się w moim gardle.

Ugryzłam jego dolną wargę na tyle mocno, by zęby przebiły skórę. Warknął i puścił mnie, łapiąc się za usta, aby sprawdzić, czy krwawił.

Wyciągając gaz pieprzowy z torebki, na który nalegał mój tata, strzeliłam mu w oczy. Krzyknął i potknął się, zakrywając twarz dłońmi. Wreszcie wbiłam kolano między jego nogi i przyglądałam się, jak upada na ziemię, łapiąc się ramiączka mego topu.

Biegnij! Po prostu biegnij! Krzyknęłam do siebie.

Ale nie. Pochyliłam się nad nim, gdy tak jęczał z bólu.

– Dlaczego chłopacy w naszej szkole są takimi dupkami?

Jedną dłonią zakrywał swoje oczy, drugą zaś zaciskał na kroczu.

– Kurwa! Ty pieprzona dziwko! – Nate jęknął, gdy próbował otworzyć oczy.

– Tatum! – zagrzmiał za mną głos Jareda i szarpnęłam ramionami, zanim się odwróciłam.

Patrząc wściekle między mną a Nate'em, Jared wyglądał jak napięty lew, gotowy do skoku. Płytki oddech uciekł z jego ust i zacisnął dłonie w pięści. Widziałam, jak spojrzął na moje ramię, gdy opadał pasek topu.

– Zrobił ci krzywdę? – Jared zapytał równomiernie, ale jego usta zacisnęły się, a oczy wypełniły mordem.

– Próbował – zakryłam swoje ramię, gdzie była odkryta skóra. – Nic mi nie jest mój głos był lakoniczny. Ostatnią rzeczą jaką chciałam zrobić tej nocy, to zagrać dla Jareda dziewczynę w opałach.

Ściągając swoją czarną koszulę, Jared rzucił mi ją i skierował się w moją stronę.

– Załóż ją. Teraz.

Łapiąc koszulę, która uderzyła mnie prosto w twarz, część mnie chciała ją od razu w niego odrzucić. Chociaż Jared i ja znaleźliśmy porozumienie podczas wyścigu, to nie znaczyło to, że chciałam albo potrzebowałam jego pomocy.

Jednakże byłam odkryta, było mi zimno i nie byłam w nastroju, by przyciągać do siebie uwagę. Gdy założyłam koszulę, ciepło z ciała Jareda ogrzało moje ramiona i pierś. Mankiety spadły za moje dłonie i gdy przysunęłam je, by mogły ogrzać mi zmarznięte policzki, poczułam jego męski zapach. Hybrydowe piżmo i zapach opon sprawiły, że moje płuca niemal wybuchnęły, gdy

próbowałam mocniej zaciągnąć się jego zapachem.

– Masz słabą pamięć, Dietrich. Co ci powiedziałem? – Jared pochylił się, by warknąć w twarz Nate'a. Chwycił w garść jego koszulkę i pociągnął go w górę, aby wysłać silny cios w żołądek Nate'a.

Oczy niemal wyskoczyły mi z orbit na atak Jareda. Mocne uderzenie przypomniało mi modelowanie gliny. Postać Nate'a zgięła się pod uderzeniem i przez jakiś czas nie był taki sam. Jego świszczący oddech, gdy próbował złapać powietrze, brzmiał jak skrzyżowanie palacza i bulgotanie zombie.

Jared użył swojej lewej ręki, by chwycić Nate'a za szyję i przyprzeć go do drzewa. Jego prawa pięść wymierzała cios za ciosem w twarz Nate'a. Zaczęły się pode mną uginać kolana, gdy patrzyłam jak Jared ściska gardło Nate'a tak mocno, że aż zbieleły mu knykcie.

Przestań, Jared.

Uderzał tak długo, aż krew trysnęła z brwi i nosa Nate'a.

Kiedy nie wykazał żadnych oznak przestania, zrobiłam krok do przodu.

– Przestań, Jared, przestań! – krzyknęłam, a mój pewny głos przebił się przez chrząkanie i wzdychanie Nate'a.

Jared zatrzymał swój atak, ale natychmiast szarpnął Nate'a w zgięcie swego łokcia i rzucił go na ziemię.

– To jeszcze nie koniec – zapewnił zakrwawiony, zmięty bałagan na ziemi.

Co on wyprawia?

Odwracając się twarzą do mnie, pierś Jareda unosiła się i opadała, gdy ciężko oddychał. Wysiłek sprawił, że jego ciało wydawało się ocieężałe, gdy opadły mu ręce, ale jego oczy wciąż były błędne. Spojrzał na mnie z mieszaniną zmęczenia i wściekłości.

– Zabieram cię do domu – odwrócił się w stronę parkingu, nawet nie oglądając się, czy pójde za mną.

Zabierze mnie do domu? Ta, żeby mógł się czuć jak wielki bohater?

Pozwolenie Jaredowi, by poczuł się jakby wyciągnął mnie z sytuacji, nad którą miałam kontrolę, uderzyło w moją dumę. Pieprzyć to.

– Nie, dzięki. Mam podwózkę – wyplułam to kłamstwo, zanim pozwoliłam mu, by zrobił dla mnie jakąś przysługę.

– Twoja podwózka – Jared odwrócił się, by spojrzeć na mnie z obrzydzeniem. – Jest pijana. a teraz – no chyba, że chcesz obudzić swoją biedną babcię, by odebrała cię ze środka nikąd, po tym jak twoja randka się upiła i zostałaś niemal zgwałcona, tak nawiasem, to wątpię by twój ojciec po tym ufał ci na tyle, byś została sama – to pójdziesz ze mną do tego pieprzonego samochodu, Tate.

I odwrócił się by odejść, wiedząc, że za nim pójde.

Rozdział 24

Wsiadłam do ciepłego samochodu Jareda, tym razem zajmując miejsce pasażera. Dłonie drżały mi po spotkaniu z Nate'em, więc walczyłam z koszulą Jareda, gdy próbowałam ją ściągnąć.

– Zostaw ją – nawet na mnie nie spojrzeł, gdy uruchomił silnik. Zawahałam się. Jego gniew był widoczny, gdy zacisnął szczękę.

– Nie jest mi już zimno.

– A ja nie mogę patrzeć teraz na twoją rozerwaną bluzkę.

Z powrotem założyłam koszulkę, zapięłam pas i oparłam się na siedzeniu, gdy wyjechał z parkingu.

Z czym do cholery miał problem?

Był zły na mnie czy na Nate'a? Było oczywiste, że Jared nie chciał widzieć, jak dzieje mi się krzywda – przynajmniej nie fizycznie. Ale dlaczego był taki obcesowy w stosunku do mnie?

Samochodem zarzuciło lekko, gdy zjechał ze zwirowa na utwardzoną drogę szosy. Jared

wcisnął gaz i ruszył z siłą do przodu, gdy nabieraliśmy prędkości. Nie włączył muzyki ani się nie odezwał.

Szosa była pusta z wyjątkiem zacienionych drzew, które ciągnęły się po naszych obu stronach. Biorąc pod uwagę jak wszystko szybko śmigało za oknem, Jared przekroczył dozwoloną prędkość.

Zerkając na niego kątem oka, zobaczyłam, że wrzał. Obliznął wargi i wziął kilka ciężkich oddechów, zanim zacisnął dłonie na kierownicy.

– Z czym masz problem? – Chwyciłam byka za rogi i zapytałam.

– Ja mam problem? – uniósł brwi, jakbym zadała najgłupsze pytanie na świecie.

Przychodzisz na ognisko z tym idiotą Benem Jamisonem, który nie jest na tyle trzeźwy, by cię odwiedzić do domu, a później włóczysz się w ciemnościach po lesie i zostajesz złapana przez Dietricha. Może to ty masz jakiś problem – jego głos był niski, ale gorzki i złośliwy.

Był na mnie zły? *Och, nie ma mowy.*

Odwróciłam się na siedzeniu i spojrzałam na niego.

– Jeśli pamiętasz, to miałam sytuację pod kontrolą – starałam się, by mój głos był spokojny. – Jeżeli myślisz, że wyświadczyłeś mi przysługę, to powiem ci, że zaspokoiliś tylko swój własny gniew. Nie mieszaj mnie w to.

Zassał policzek i wciąż jechał szosą.

Gdy spojrzałam na prędkościomierz, to wytrzeszczyłam oczy, kiedy zauważyłam, że Jared jechał ponad osiemdziesiąt mil na godzinę.

– Zwolnij – nakazałam.

Zignorował moją prośbę i mocniej chwycił kierownicę.

– Będą sytuacje, w których sobie nie dasz rady, Tate. Nate Dietrich nie przyjmie tego zbyt łaskawie, co mu dzisiaj zrobiłaś. Myślałaś, że na tym się skończy? Znowu na ciebie naskoczy. Wiesz jak strasznie Madoc chciał coś zrobić po tym jak złamałaś mu nos? Nie chciał cię skrzywdzić, ale chciał się zemścić.

Więc dlaczego tego nie zrobił?

Nie ma wątpliwości, że Madoc został upokorzony na imprezie ponad rok temu, kiedy złamałam mu nos. Ale po prostu odpuścił, jak myślała, gdyż nie próbował się odgryźć. Dzięki Jaredowi.

Podejrzewałam, że Nate Dietrich także nie będzie szukał zemsty. Nie wtedy, gdy Jared brał w tym udział.

Poczułam, jak grawitacja pcha moje ciało na drugą stronę samochodu i moje serce zabiło dziko, kiedy zobaczyłam, że Jared nie zwolnił, gdy wziął łagodny zakręt.

– Musisz zwolnić.

Jared prychnął.

– Nie, nie sądzę, Tate. Chciałaś wszystkiego doświadczyć w liceum, prawda? Chłopak, który gra w football, przypadkowy seks, lekkomyślne zachowanie? – Prowokował mnie swoim sarkazmem.

Mówił o mnie? Nigdy tego nie chciałam. Chciałam tylko być normalna.

i wtedy zgasił światła.

O Boże.

Droga stała się czarna i nie widziałam przed nami nawet metra. Na szczęście oświetlały nas reflektory nadjeżdżających samochodów z naprzeciwka, ale leśne drogi były pełne jeleni i innych zwierząt.

Co on do cholery wyprawiał?

– Jared, przestań! Włącz światła! – Chwyciłam się jedną dłonią deski rozdzielczej, gdy odwróciłam się, by się z nim skonfrontować. Pędziliśmy drogą z zastraszającą prędkością i gula zaczęła tworzyć mi się w gardle.

Spod jego koszulki wystawał tatuaż na jego ramieniu i rozciągnął się na jego napiętych mięśniach, gdy chwycił sprzęgło. Mrowiły mi nogi i po raz pierwszy od bardzo dawna byłam zbyt przerażona, by myśleć.

– Jared, natychmiast zatrzymaj samochód! – krzyknęłam. – Proszę!

– Dlaczego? Nie jest zabawnie? – głos Jareda był niepokojąco spokojny. Nic z tego go nie przerażało ani nie ekscytowało. – Wiesz, ile piszczących dziewczyn siedziało na tym miejscu? Uwielbiały to – ściągnął razem brwi, gdy spojrzał na mnie z kpiącym zdziwieniem. Naciskał na mnie.

– Zatrzymaj. Samochód – wrzasnęłam, gdy serce waliło mi ze strachu. Zamierzał nas zabić. Jared obrócił twarz ku mnie.

– Wiesz, dlaczego ci się to nie podoba? Ponieważ nie jesteś taka jak one, Tate. Nigdy nie byłaś. Jak sądzisz, dlaczego trzymałem wszystkich z dala od ciebie? – jego głos był wściekły, ale wyraźny. Nie był pijany, przynajmniej nie sądziłam by był i było to więcej emocji jakich doświadczyłam z jego strony od lat, z wyjątkiem nocy, gdy się pocałowaliśmy.

Trzymał wszystkich z dala ode mnie? Co to znaczyło? *Dlaczego?*

Opony zapiszczały, gdy znowu skręcił i wjechaliśmy na drugi pas. Byłam teraz pewna, że oddychałam tak szybko, jak pędził samochód. Pewnie uderzymy w coś albo przekoziolkujemy!

– Zatrzymaj ten pieprzony samochód! – ryknęłam z całych sił, uderzając pięściami w uda, zanim walnęłam go w ramię.

Ostatnią rzecz jaką chciałam, to rozproszyć go, gdy prowadził z taką prędkością, ale zadziałało. Jared wcisnął hamulce, używając jakiegoś doboru słów skierowanego do mnie i zjechaliśmy na pobocze drogi, gdzie się zatrzymaliśmy.

Wygramoliłam się z samochodu i Jared wyskoczył w tym samym czasie. Oboje pochyliłiśmy się nad dachem, oko w oko.

– Wracaj do samochodu – zęby Jareda były obnażone, gdy warknął.

– Mogłeś nas zabić! – zacisnęło mi się gardło i zauważyłam, jak jego wściekłe spojrzenie przesuwa się na rozprutą bluzkę, która wystawała spod jego koszuli, którą wciąż na sobie miałam.

– Wracaj do tego cholernego samochodu! – uderzył dłońią w dach z płonącym spojrzeniem.

– Dlaczego? – zapytałam, czując jak łyżką pieką mnie w oczy.

– Bo musisz wrócić do domu – warknął z przysłowiowym "duh".

– Nie – pokręciłam głową. – Dlaczego trzymałeś wszystkich ode mnie z dala? – to on zaczął tą rozmowę a ja nie miałam zamiaru jej skończyć.

– Bo nigdy nie pasowałaś do reszty nas. Wciąż nie pasujesz – Jared zmrużył oczy z obrzydzeniem i zatoneło mi serce. Był żalony jak zwykle.

Nienawidzę go.

Bez namysłu zanurkowałam do samochodu i wyciągnęłam kluczyki Jareda ze stacyjki. Okrążając samochód odbiegłam kilku metrów i odpięłam jeden kluczyk z owalnego breloczka. Uniosłam pierwszy kluczyk w pięści blisko twarzy.

– Co robisz? – ruszył do mnie powoli z widoczną irytacją w oczach.

– Jeszcze jeden krok i stracisz jeden ze swych kluczy. Nie jestem pewna, czy to kluczyk od samochodu, ale w końcu i tak do niego dotrę – uniosłam rękę za głowę, gotowa rzucić kluczykiem w każdej chwili. Zatrzymał się.

– Nie wsiądę do twojego samochodu. i nie pozwolę ci odejść. Nie ruszymy się stąd, dopóki nie powiesz mi prawdy.

Pot zrosił moje czoło, nawet przy chłodnej temperaturze. Zacisnęłam usta, czekając aż zacznie.

Ale tego nie zrobił. Wyglądał tak, jakby o czymś myślał, ale nie zamierzałam dać mu czasu, by wymyślił jakieś kłamstwo, aby mnie rozproszyć.

Kiedy uniosłam rękę, by rzucić kluczyk, jego oczy strzeliły bezradnie między moją pięść a mną, gdy uniosłam rękę, by mnie zatrzymać.

Po kolejnej chwili wahania, wreszcie westchnął z pokonaniem i spojrzał mi w oczy.

– Tate, nie rób tego.

– To nie odpowiedź jaką chciałam usłyszeć – rzuciłam jeden z kluczy w zarośla na poboczu.

– Cholera, Tate! – warknął, patrząc nerwowo między mną a ciemnym lasem, gdzie zniknął klucz.

Szybko odczepiłam kolejny i uniosłam rękę za głowę, gotowa katapultować następny.

– A teraz mów. Dlaczego mnie nienawidzisz?

– Nienawidzę cię? – Jared westchnął ciężko i pokręcił głową. – Nigdy cię nie nienawidziłem.

Co?

Byłam oszołomiona.

– Więc dlaczego? Dlaczego mi to wszystko zrobiłeś?

Roześmiał się gorzko, wiedząc, że został przyciśnięty do ściany.

– W pierwszej klasie usłyszałem, jak Danny Stewart mówi, że zaprosi cię na Halloweenową imprezę. Upewniłem się, że nigdy tego nie robi, ponieważ powiedział też swoim kumplom, że nie może się doczekać, aż chwyci cię za cycki i sprawdzi, czy są większe, niż jego dłonie.

Skrzywiłam się z obrzydzeniem.

– Nawet nie pomyślałem dwa razy o swoich działaniach. Rozpuściłem plotkę o Stevie'm Stoddardzie, bo nie pasowałaś do Danny'ego. Był dupkiem. Wszyscy byli.

– Więc myślałeś, że mnie chronisz? Ale dlaczego to zrobiłeś? Już wtedy mnie nienawidziłeś. Właśnie taki wróciłeś po wakacjach swojego taty – moja dezorientacja stawała się coraz większa przy każdej sylabie. Jeżeli wtedy skończyła się nasza przyjaźń i nie zależało mu na mnie, to dlaczego wciąż mnie chronił?

– Nie chronilem cię – Jared powiedział rzeczowo, spoglądając na mnie rozpalonym spojrzeniem. – Byłem zazdrosny.

Motyłki zaatakowały mój brzuch. Czułam się tak, jakby coś wbijało dren w mój brzuch, a świerzbiecie przesunęło się coraz bardziej w dół.

Ledwo co zauważyłam, że przysunął się do przodu, podchodząc bliżej, gdy próbowałam złapać oddech.

– Zaczęliśmy liceum i nagle wszyscy ci chłopacy cię lubili. Rozstrzygnąłem to w jedyny sposób jaki umiałem.

– Gnębiąc mnie? To nie ma sensu. Dlaczego ze mną nie porozmawiałeś?

– Nie mogłem – potarł sobie czoło, zanim schował dłoń do kieszeni. – Nie mogę.

– Jak do tej pory dobrze ci idzie. Chcę wiedzieć, dlaczego to w ogóle się zaczęło. Dlaczego chciałeś mnie zranić? Te żarty, wykluczanie z imprez? Nie chodzi o innych chłopaków. Jaki masz ze mną problem? – oskarżyłam go.

Wydął policzki, gdy westchnął.

– Bo tam byłaś. Bo nie mogłem zranić tego, kogo chciałem, więc skrzywdziłem cię.

Niemożliwe. Musiało być coś jeszcze.

– Byłam twoją przyjaciółką – frustracja odepchnęła ode mnie moją cierpliwość. – Przez te wszystkie lata... – Załamał mi się głos, a łzy cisnęły mi się do oczu.

– Tate, w tamtym roku miałem gówniane lato ze swoim ojcem – jego głos zabrzmiał bliżej.

– Kiedy wróciłem, to nie byłem tym samym dzieciakiem. Nawet nie w przybliżeniu. Chciałem wszystkich nienawidzić. Ale cię wciąż w jakiś sposób potrzebowałem. Potrzebowałem, byś o mnie nie zapomniła – głos Jareda pękł, ale usłyszałam żal w jego tonie.

Co mu się stało?

– Jared, w kółko myślałam o tym, co mogłam ci zrobić, że tak się zachowywałeś. i teraz mówisz mi, że to wszystko było bez powodu? – spojrzałam w górę, by napotkać jego spojrzenie.

Jego ciało przysunęło się bliżej, ale nie obchodziło mnie to. Chciałam usłyszeć więcej.

– Nigdy nie byłaś upierdliwa i nie byłaś ciężarem, Tate. W dniu, w którym wprowadziłaś się do domu obok, myślałem, że byłaś najpiękniejszą istotą jaką kiedykolwiek zobaczyłem. Tak cholernie mocno cię kochałem – ostatnie słowo było ledwie szeptem, gdy spojrzał na ziemię. – Twój tata rozpakowywał ciężarówkę i wyjrzałem przez okno salonu, by zobaczyć, co robi taki hałas. i byłaś tam ty, jadąc ulicą na rowerze. Miałaś na sobie ogrodniczki i czerwoną czapkę z daszkiem. Twoje włosy rozsypały ci się na plecach – Jared nie spojrzał mi w oczy przy tym wyznaniu.

Wprowadziliśmy się do nowego domu po tym, jak zmarła moja mama. Pamiętam, że tego

dnia po raz pierwszy zobaczyłam Jareda. Pamiętał w co byłam ubrana?

Kochałem cię. Łza spłynęła, gdy zamknęłam oczy.

– Kiedy wyrecytowałaś swój monolog w tym tygodniu, to ja... – urwał, wzdychając. – Wiedziałem, że naprawdę się do ciebie przebiłem i zamiast poczuć jakąś satysfakcję, to byłem zły na samego siebie. Chciałem cię nienawidzić przez te wszystkie lata. Chciałem nienawidzić kogokolwiek. Ale nie chciałem cię skrzywdzić i nie zauważyłem tego tak naprawdę, aż do twojego monologu.

Nagle znalazł się przede mną. Przechylając głowę na bok, jego błyszczące oczy spojrzały w moje. Nie wiedziałam czego w nich szukał i nie byłam pewna, co chciałam ujawnić. Nienawidziłam go za te lata męczarni. Odrzucił wszystko co mieliśmy, bo był zły na kogoś innego. Igły wbiły się w moje gardło, gdy próbowałam powstrzymać łzy.

– Nie mówisz mi wszystkiego – załamał mi się głos, gdy wyciągnął rękę i dotknął mego policzka, ocierając z niego łzę. Jego długie, muskularne palce, były ciepłe przy mojej skórze.

– Nie, nie mówię – jego ochryply szept spowodował, że mrowienie rozprzestrzeniło się po moim całym ciele, a może to przez jego kciuk, który pieszczotliwie zataczał kółka na moim policzku. Zaczęło mi się kręcić w głowie po tym wszystkim co dzisiaj się wydarzyło.

– Blizny na twoich plecach – wykrztusiłam, a moje powieki zatrzepotały na sensację spowodowaną jego dotykiem. – Powiedziałaś, że miałaś kiepskie lato i po tym jak wróciłeś, to chciałeś nienawidzić każdego, ale nie traktowałaś całej reszty tak źle jak...

– Tate? – jego wargi znajdowały się cale od moich, a jego ciało promieniowało ciepłem. – Już nie chcę dzisiaj rozmawiać.

Zamrugalam, kiedy zauważyłam, że jego ciało przyciągnęło mnie do siebie. Albo to może to ja przyciągnęłam go do siebie. Znowu byliśmy jak dwie pozytywne strony magnesów. Był teraz tak blisko i pozerął dystans między nami zanim zdążyłam zauważyć.

Nie uda ci się to tak łatwo.

– Nie chcesz już rozmawiać? – burknęłam, nie do końca wierząc w co dopiero usłyszałam. – Cóż, ja chcę – obróciłam się, by rzucić kolejny kluczyczek w powietrze, ale ręce Jareda objęły mnie ciało, zatrzymując nie od tyłu.

Złapałam powietrze, gdy próbowałam się uwolnić. Myśli wirowały mi w głowie i trudno było dopasować jedno do drugiego. Nigdy mnie nienawidził. Niczego nie zrobiłam! Chociaż nawet to wiedziałam, to część mnie zawsze uważała, że krył się za tym jakiś powód. a teraz nie chciał dokończyć swojej historii? Musiałam wiedzieć!

Jego silne ramiona trzymały mnie, a jego gorący oddech rozwiewał mi włosy, gdy walczyłam, by wydostać się z jego ramion.

– Ciii, Tate. Nie skrzywdzę cię. Już nigdy cię nie skrzywdzę. Przepraszam.

Jakby to miało wszystko wymazać!

– Nie obchodzi mnie, czy jest ci przykro! Nienawidzę cię – chwyciłam jego przedramiona, którymi obejmował moje piersi, gdy próbowałam się wyszarpnąć. Moja złość przemieniła się we wściekłość z powodu jego psychicznych gier i bzdur, i brzydziłam się jego widokiem.

Jego uścisk poluznił się, gdy udało mu się wyciągnąć kluczyczki z mojej pięści. Puścił mnie i zrobiłam krok do przodu, zanim odwróciłam się do niego twarzą.

– Nie nienawidzisz mnie – stwierdził. – Gdyby tak było, to nie byłabyś taka zła. Zarozumiała zmiana jego tonu sprawiła, że moje ciało zeszywniało i rozluźniłam się, gdy poczułam, jak wbijam paznokcie w swoją skórę.

– Pieprz się – warknęłam i zaczęłam odchodzić.

Nie było mowy, żeby wygrał! Chciał bym wybaczyła mu wszystkie lata wstydu i nieszczęścia w jedną noc, a potem zakładał, że mi na nim zależało. Myślał, że wyjdzie z tego bez szwanku.

Co za zdumiewający palant!

Następną rzeczą jaką wiedziałam, to ta, że stopy nagle oderwały mi się od ziemi i znalazłam się do góry nogami. Jared przerzucił mnie przez swoje ramie i całe powietrze uciekło mi z płuc, gdy jego kości wbiły się w mój brzuch.

– Postaw mnie! – Ciepło gniewu przemieniło się w płonący ogień, który objął moją skórę. Kopałam nogami i uderzałam jego plecy, ale po prostu trzymał mnie mocno za tyły kolan, gdy ruszył z powrotem do samochodu. Wiedziałam, że moja spódniczka w tej pozycji niczego nie zakrywała, ale byliśmy tu sami, więc w swoim nastroju nie obchodziło mnie to.

– Jared! Teraz! – Warknęłam.

Jakby posłuchał mego polecenia, Jared zakołysał mną i wylądowałam w pozycji siedzącej na masce jego samochodu. Wciąż był ciepły pod moimi udami, ale ciepło nie było miłym komfortem, odkąd płonęłam w furii.

Pochylił się powoli, zapewne bojąc się, że go uderzę i oparł dłonie po obu moich stronach. Jego nogi znalazły się między moimi i natychmiast się zaczerwieniłam na wspomnienie ostatniego momentu, gdy znaleźliśmy się w takiej pozycji.

– Nie próbuj uciekać – ostrzegł. – Jak pamiętasz, to mogę cię tu zatrzymać.

Zassałam oddech. Tak, pamiętałam.

Podwinęłam palce u stóp na myśl o pocałunku, ale wiedziałam, że nie mógł się powtórzyć.

– A ja wiem, jak używać gazu pieprzowego i potrafię łamać nosy – mój głos brzmiał jak żałosna myszka, piskliwa i ledwie słyszalna. Odchyliłam się do tyłu, opierając na dłoniach, by zachować tyle odległości, ile się dało, ale moje serce i tak waliło jak melodia do polki.

– A ja nie jestem Nate'em albo Madociem – zagroził. – Albo Benem.

Pochylił się bliżej, a jego ciemno brązowe oczy sprawiły, że moje ciało chciało zrobić rzeczy, których mój mózg wiedział, że nie powinnam. Jego wargi znajdowały się całe od moich i poczułam, że jego oddech pachniał cynamonem.

Nienawidzę go. Nienawidzę go.

– Nie – wyszeptałam.

Spojrzał mi w oczy.

– Obiecuję. Chyba, że będziesz chciała.

Jego usta przesunęły się w bok i delikatnie musnęły mój policzek. Niechciana przyjemność wymknęła mi się z gardła i jęknęłam cicho.

Cholera!

Nie pocałował mnie ani razu. Nie przycisnął warg do moich i nie spróbował mnie. Jego usta tylko sunęły wzdłuż mojej skóry, pozostawiając rozkoszy ślad pożądania i potrzeby. W dół mojego policzka, jego aksamitne wargi pieściły moją skórę, zanim przesunęły się po mojej szczęce i zsunęły na szyję. Zamknęłam oczy, delektując się nowym odczuciem.

Nigdy wcześniej się nie kochałam i zdecydowanie nie pieściłam się z nikim, kto wywoływał we mnie takie uczucia. Cholera, nawet mnie nie całował a już chciałam się poddać.

Kiedy jego wargi przesunęły się do mojego ucha, to szepnął:

– Mogę cię teraz pocałować?

Och, Boże. Tak. Tak Tak.

Ale nie powiedziałam tego. Niczego nie powiedziałam. Przez poddanie się poczułabym się tak, jakbym pozwoliła mu wygrać. a powiedzenie mu, by przestał też było niemożliwe. Nie chciałam, by przestał. Było tak przyjemnie. Jak rollercoaster pomnożony przez sto.

Jego wargi wróciły na mój policzek, przesuwając się bliżej do mych ust.

– Chcę cię dotknąć – teraz wypowiedział słowa przy moich wargach. – Chcę poczuć, co jest moje. Co zawsze było moje.

Och, słodki Jezu.

Te słowa nie powinny mnie podniecić. Ale jasna cholera, zrobiły to. Usta zadrżały mi z ochoty, by go wziąć do środka. Posmakowałam jego oddech i chciałam pochwycić smak jego całego. Chciałam wypełnić swoją potrzebę.

Ale otworzyłam oczy, gdy zorientowałam się, że spełniłabym też jego pragnienia.

Cholera.

Przygryzłam dolną wargę, aby stłumić ból między nogami i użyłam swych słabych mięśni, by go odepchnąć.

Ledwo co mogłam spojrzeć mu w oczy. Wiedział, że się do mnie dostał. Musiał wiedzieć.

– Nie zbliżaj się do mnie – zeskoczyłam z samochodu i podeszłam do drzwi po stronie pasażera.

Za sobą usłyszałam jego oddech.

– Ty pierwsza.

Rozdział 25

Otwieram oczy na nagły chłód. Jestem w łóżku, ale wiatr pieści moje ciało. Moje oszklone drzwi są otwarte?

Rozglądając się, otwieram szeroko oczy z szoku, gdy zauważam Jareda stojącego w nogach mojego łóżka z kocem w dłoni.

– Jared? – Przecieram oczy i patrzę na niego pytająco. Moje ręce przesuwają się do góry, by zakryć moją pierś, która jest ubrana w skromny, biały stanik.

– Nie – nakazał jego ochryply głos. – Nie zakrywaj się.

Nie wiem, dlaczego posłuchałam. Przesuwam ręce na łóżko. Intensywny wzrok Jareda przesuwa się po każdym calu mojego ciała, gdy upuszcza koc na podłogę. Moja skóra płonie pod jego wygłodniałym wzrokiem i nie mam w płucach wystarczająco dużo powietrza.

Jego nagi tors błyszczy w świetle księżycy, które pada przez moje okno. Ma na sobie czarne spodnie, które wiszą nisko na jego silnych, wąskich biodrach.

Pochylając się, zaplata palce wokół mych kostek, by delikatnie je rozsunąć.

Moje nogi, które są lekko zgięte w kolanach, teraz są rozsunięte i nie ukrywają niczego, oprócz tego co zakrywały moje różowe bokserki.

Opierając jedno kolano na łóżku, pochylił się, aż jego dłonie lądują po obu stronach mych bioder. Podczas gdy kolana drżą mi przez pobudzone nerwy, patrzę, jak pochyla głowę i całuje mnie w szczyt uda. Wzdycham na uczucie jego warg, miękkich i ciepłych, przy mojej skórze. Motylki w moim brzuchu są niczym w porównaniu z pulsowaniem w rdzeniu.

Dlaczego go nie powstrzymuję?

Boję się pozwolić mu kontynuować, ale jestem pod wrażeniem uczuć, jakie zalewają moje ciało. Patrzę na niego w ciszy, jak przesuwa więcej pocałunków do wewnątrz. Włosy na szczycie jego głowy muskają moją pleć i zaciskał dłoń na prześcieradle, by powstrzymać się przed owinięciem nóg wokół jego ciała i wciśnięcie go w siebie. Jego język dotyka mojego uda z kolejnymi pocałunkami i czuję upalne ciepło jego ust, przez które niemal zeskakuję z łóżka. Wsuwam dłonie w jego włosy, nie potrafiąc się już kontrolować.

– Jared – błagam.

Pochyla się nade mną, patrząc mi w oczy z ogniem i potrzebą w swoich. Podczas gdy jego oczy nie przerwały kontaktu z moimi, to jego wargi spotykają moje i zaczynamy się poruszać przy sobie. Czuję, jak twardnieje przez swoje spodnie i podoba mi się to uczucie. Mam zamknięte oczy z przyjemności, która narasta we krwi i potrzeby jego, która narasta poprzez jego wzwód, który ociera się między moimi nogami.

– Nie przestawaj – dyszę, gdy pulsowanie staje się intensywne głęboko wewnątrz i wiem dokładnie, gdzie go potrzebuję. Potrzebuję więcej jego.

– Jesteś moja, Tate – prawda dłoń Jareda trzyma moją pierś i pociera ją kciukiem.

– Proszę – pomiędzy jego palcem na moim sutku i pulsowaniem między moimi udami, które urosło do zawrotnego tempa, zamykam mocno oczy, rozkoszując się tym. Nasze ciała poruszają się jak szalone i zasysam oddechy, by w ogóle oddychać. Nie wiem jak długo może to trwać, ale wiem, że budujemy coś słodkiego.

– Powiedz, że jesteś moja – każe Jared, gdy mocniej się o mnie ociera. Cholera, jest taki przyjemny. Opuszcza wargi na moje, gdy łapiemy oddech. Pachnie jak wiatr i deszcz i ogień.

– Ja... – urywam. Potrzebuję tylko jeszcze kilku sekund.

O Boże.

– Powiedz to – prosi Jared przy moich ustach, nasze ciała są teraz przy sobie. Chwytam

go za biodra i przyduszam do siebie na tyle, na ile pozwalają nasze ubrania. Moje ciało zaczyna drżeć i wstrzymuję oddech, chcąc, by to nadeszło.

– Powiedz to – Jared szepcze mi do ucha.

Szarpię biodra przy jego i wzdycham ciężko:

– Jestem twoja – dreszcze rozchodzą się od mego środka przez brzuch i w dół ciała. Fala rozkoszy rozlewa się po moim ciele, jak wibracje pod moją skórą. Nigdy wcześniej czegoś takiego nie czułam.

I chcę więcej.

Gdy słodki puls nadal bił między moimi nogami, otworzyłam oczy. Spojrzałam w lewo i prawo, zanim poderwałam się na łóżku. Słońce świeciło przez okno mojego pokoju i zauważyłam, że byłam sama.

Co do cholery?!

Obróciłam się, pewna, że znajdę tam Jareda. Ale nie. Nic. Brak Jareda. Żadnego światła księżycy. Poszłam spać w spodenkach piżamy i czarnej bluzce. Koc opadł mi na ciało. Jareda nigdy tu nie było.

Ale orgazm był prawdziwy. Wciąż czułam, jak moje ciało drży w środku od ponudzenia, które spowodował, a raczej sen o nim. Moje mięśnie, które osłabły od napięcia, ledwo utrzymywały mnie w pozycji siedzącej w łóżku. Opadłam na poduszkę i westchnęłam z rozdrażnieniem. To było niesamowite, ale nie mogłam uwierzyć w to, co właśnie się stało! Słyszałam o tym, że chłopcy mają mokre sny, a nie dziewczyny.

Tate, jesteś psycholką. Fantazjowanie o tym palancie było chore. Wzięłam głęboki, długi oddech, by się uspokoić. To przez to, że tak często o nim myślałam. Nic więcej.

Od miesięcy porządnie się nie pocałowałam, nie po kilku randkach w Francji. Jared tamtej nocy zalazł mi za skórę, ale nie ważne jak bardzo mnie podniecał, to musiałam pamiętać, że był poza zasięgiem. Przepraszam za to, że traktował mnie jak gówno nie starczyły. Nie ufałam mu i nigdy bym tego nie zrobiła.

Nie bez całej historii.

Poza tym miał zbyt wielką władzę nad moim ciałem, a to musiało się zmienić.

Ostatniej nocy, po nie-pocałunku, Jared odwiózł mnie do domu bez słowa. Odjechał, po tym jak mnie wysadził, a ja byłam zbyt wyczerpana leżeniem do drugiej nad ranem, zastanawiając się nad jego ostatnimi słowami.

Ty pierwsza. Miał na myśli, że nie potrafiłam się trzymać od niego z daleka?

Zuchwały sukinsyn.

– Wstałaś już, Tate? – moja babcia wyjrzała za moich drzwi. Nakryłam się pościelą, gdy weszła do pokoju i skrzywiłam się wewnętrznie, zastanawiając się, czy wydawałam z siebie jakieś podejrzane dźwięki, podczas snu – Uch, tak. Właśnie się obudziłam – siadając, przykleiłam do twarzy niewinny uśmiech.

– To dobrze. Lepiej się ubieraj. Na dole czeka śniadanie. Musisz się pospieszyć, jeśli chcesz zdążyć na czas – skinęła głową i machnęła ręką w geście wychodź–z–łóżka, gdy próbowałam sobie przypomnieć, o czym mówiła.

Spotkanie?

– No dalej. Wstawaj już – klasnęła w ręce, zanim odwróciła się by wyjść.

Spoglądając na zegar, zauważyłam, że ostatniej nocy zapomniałam nastawić alarm. Moje spotkanie! Był to powód, dlaczego w ogóle pozwoliłam Jaredowi się podwieźć! Powinnam być już na nogach pół godziny temu!

Na szczęście to babcia mnie miała podwieźć i popatrzeć, aż wróci dzisiaj do swojego własnego domu. Jutro znowu będę sama.

Odrzucając pościel, podbiegłam szybko do szafy i narzuciłam spodenki, stanik sportowy i top. Założę koszulkę swojej drużyny, gdy już będę na miejscu, więc włożyłam do torby skarpetki. Chwytając buty i gumkę do włosów, zeskoczyłam po schodach i wypełniłam talerz tostem i plasterkami owoców.

– Siadaj i jedz – babcia wskazała na krzesło.

– Zjem w samochodzie. Nie cierpię się spóźniać – wsadziłam do torby kilka batoników śniadaniowych i butelkę wody, po czym skierowałam się do drzwi. Chodź – powiedziałam, ignorując jej spojrzenie.

Ostatnią rzecz, jakiej chciałam tego ranka, to siedzenie naprzeciwko mojej babci i próbowanie zjedzenia śniadania, wiedząc o tym, że weszła do mojego pokoju chwilę po tym, jak miałam orgazm.

Nawet z tak małą ilością snu, to możliwość wykorzystania energii i frustracji okazała się użyteczna na spotkani. Moja drużyna wzięła udział w konkursie, w którym zajęliśmy drugie miejsce, uczestniczyłam także w indywidualnym wyścigu, który obejmował kilka mil na pobliskim terenie rekreacyjnym. Wysokie mury kamieniołomu wokół nas i gęste zaleszenie sprawiały, że szlak był ciasny. i właśnie tak mi się dzisiaj podobało. Nie mogłam sobie wyobrazić, że byłam sama, więc trudno było mi oderwać myśli od wyścigu.

Po raz kolejny zajmując drugie miejsce, uśmiechnęłam się, gdy moja babcia robiła zdjęcie za zdjęciem. Cieszyłam się, że była tutaj by zobaczyć mój wyścig, pewnie po raz ostatni w mojej licealnej karierze. Chociaż mój tata tęsknił za tym, a teraz ja tęskniłam za nim jeszcze bardziej. Trudno było mi sobie poradzić z brakiem mojej mamy na tak ważnych wydarzeniach, ale naprawdę chciałam, by dzisiaj był tu ze mną mój tata.

Po hot-dogach chili w Mulgrew, pojechaliśmy do domu.

– Będę za tobą tęsknić. Chociaż powiedziałam twojemu tacie, że wrócę na święta – babcia spakowała swoje ostatnie rzeczy i postawiła wszystko przy drzwiach frontowych.

– Będę niecierpliwie czekać. i też będę za tobą tęsknić.

– Tak więc, chcesz mi powiedzieć o ostatniej nocy? – zerknęła znad swojej torebki, gdy sprawdziła ją, by upewnić się, że wszystko miała.

Zamarło mi serce.

– O ostatniej nocy? – mogłam jej wszystko wyjaśnić, ale zamiast tego zagrałam ignorancję. Nie miałam pojęcia od czego zacząć co do wczorajszej nocy.

– Tak. Niebezpiecznie wyglądający czarny samochód, podobny do tego chłopca obok, podwiózł cię po godzinie policyjnej? – zapytała z uśmiechem w oczach. Cóż, najwyraźniej wiedziała aż za wiele.

– Taaaak – przeciągnęłam dramatycznie. – Jared podwiózł mnie do domu. Byliśmy na tej samej imprezie. Nic wielkiego – spojrzałam na swoje buty, gdy nagle poczułam, wyrzuty sumienia. Było więcej do powiedzenia, o wiele więcej, ale jak zwykle zachowałam problemy z Jaredem dla siebie.

a teraz było całe mnóstwo nowych spraw do poukładania – jego pocałunki i moje brudne sny.

Stała tak przez kilka chwil, przyglądając mi się, gdy wciąż zachowywałam się nieświadomie.

– W porządku, skoro tak mówisz – przewiesiła torebkę przez ramię. – Pamiętasz zasady o zamykaniu drzwi?

Przytaknęłam.

– To dobrze. Cóż, uściśnij mnie.

Wyciągnęła ręce i objęłam ją, jeszcze raz wdychając zapach jej perfum i balsamu.

Podniosłam jedną z jej walizek i ruszyłam do jej samochodu.

– Zobaczmy się wkrótce – zapewniłam ją, gdy zauważyłam, że przeciera oczy chusteczką.

– Wkrótce – podciągnęła nosem. – Załóż Halloweenowe dekoracje. Rozweselą cię, gdy będziesz sama.

– Już?

– Jest październik – roześmiała się. – Nadeszła pora na Halloween, Tate.

Październik? Nie zauważyłam. Nadchodziły moje urodziny.

Po tym jak wyjechała moja babcia, napisałam do K.C. Po tym wszystkim co stało się

wczorajszej nocy, nie miałam okazji z nią porozmawiać.

Jak leci?

Dobrze. Przepraszam, że nie dotarłam na spotkanie. Byłam zajęta. Odpisała chwilę później.

Więc... ty i Liam? Zapytałam. Część mnie miała nadzieję, że ona i Liam wrócili do siebie. Poczułam wyrzuty sumienia. Tylko zła osoba pocałowałaby chłopaka, z którym umawiała się jej przyjaciółka i martwiłam się tym, jak jej to powiedzieć. Jeśli ona i Liam wrócili do siebie, to może nie będę musiała tego wyjaśniać?

Nie oceniaj. Odpisała.

Zaląła mnie ulga. Wrócili do siebie.

Nigdy. Jeśli jesteś szczęśliwa...

Jestem. Tylko mam nadzieję, że będę mogła mu zaufać. Wciąż miała wątpliwości, co było zrozumiałe. Nie sądzę, bym mogła wrócić do chłopaka, który mnie zdradził, ale z drugiej strony to nigdy nie byłam zakochana. Podejrzywałam, że nie będę niczego wiedziała, dopóki sama tego nie doświadczę.

Nigdy nie będziesz pewna, ale jeżeli jest tego wart. Odpisałam.

Tak sądzę... Więc Jared jest cały twój.

Co?! Dudnienie w mych piersiach aż zabolowało.

Najwidoczniej zbyt długo tonęłam we własnym pocie, bo znowu napisała.

Nie martw się, Tate. i tak nigdy nie był mój.

Nie mogłam odpisać. Co miałabym powiedzieć? Dzięki?

Jared nie był jej, a już na pewno nie był mój. Dał mi jasno do zrozumienia, że nie należał do nikogo.

Sobotę i niedzielę spędziłam na sprzątaniu domu, myciu Bronco, pracy domowej, wpisywaniu procedur eksperymentu i unikaniu smsów od Bena i K.C.

Musiałam być sama i nie sądziłam, bym mogła zachować w tajemnicy to, co zdarzyło się między mną a Jaredem. K.C. Zaslugiwała na to by wiedzieć, że go pocałowałam, ale nie chciałam, by dowiedział się ktokolwiek inny, więc wszystkich unikałam. Nawet mojego tatę, gdy zadzwonił.

Ben zasługiwał na moje milczenie, nawet gdy zadzwonił i napisał kilka razy przeprosiny. Gdyby zabrał mnie do domu tak jak obiecał, to nie wpadłabym na Nate'a.

Szczerze mówiąc, to Ben pewnie był przyzwoitym facetem, pomimo jego zachowania na ognisku. Ale przypominałam sobie o tym problemie – nie poczułam fajerwerków, gdy mnie pocałował. Niczego nie poczułam.

Jared był jak święto czwartego lipca... W całym moim ciele.

Gdy poniedziałkowego poranka wyszłam z francuskiego, natychmiast się zatrzymałam. Madoc stał po drugiej stronie korytarza, opierając się o szafki i mierząc mnie wzrokiem, z głupkowskim uśmiechem.

– Hej, Mały Rajdowcu – zbliżył się do mnie, gdy dzieciaki za mną wpadły na moje plecy, próbując wyjść z klasy.

Przewróciłam oczami, nie będąc gotowa na kolejne rozdrażnienie. Już spóźniłam się do szkoły, gdy odkryłam, że Bronco miał flaka. Dr Porter napisał do mnie maila, by powiedzieć mi, że jutrzejszego popołudnia laboratorium jest wolne. i ludzie przez cały dzień rozmawiali ze mną o piątkowym wyścigu.

Chociaż ich uwaga była pozytywna, to było to jakby ktoś skrobał zębami o widelec. Nie chciałam sobie przypominać, jak piątkowa noc przeszła z dobrej do złej i znowu do dobrej, a potem do jeszcze gorszej. Tydzień zaczął się ostro i nie miałam nastroju na takiego dupka jak Madoc.

– Czego chcesz? – mruknęłam, mijając go na korytarzu.

– No cóż, ciebie też miło widzieć – zdawało się, że powstrzymywał swoją zwykłą, złowieszcą postawę. Nie robił żadnych insynuacji ani nie próbował mnie macać. Tylko na mnie patrzył, niemal nieśmiało, ze swoim śmiesznie zabawnym uśmiechem.

Ignorując go i idąc do swojej szafki, poczułam chęć kopnięcia czegoś, gdy Madoc zaledwie

przyspieszył tempo, by dotrzymać mi kroku.

– Słuchaj, chcę, żebyś wiedziała, że jestem naprawdę pod wrażeniem twoich zdolności jeżdżenia z piątkowej nocy. i słyszałem, że zajęłaś drugie miejsce na trzech milach. Brzmi tak, jakbyś miała wspinały weekend.

Nie, tak właściwie, to jestem kłębkim nerwów. Nie zobaczyłam Jareda od piątku. Jego dom zdawał się być porzucony aż do późnej nocy, gdy usłyszałam silnik samochodu na podjeździe. Dzisiaj też go nie zobaczyłam.

A szukałam go. Byłam tym bardziej zirytowana, niż cymkolwiek innym.

– Wyduś to z siebie, Madoc. Co za obrzydliwy, poniżający dowcip dzisiaj szykujesz? – sięgając do swojej szafki, nie spojrzałam na niego, gdy wrzuciłam do niej swoją torbę i książki.

– Niczego nie szykuję, Tate. Tak naprawdę, to przyszedłem błagać cię o przebaczenie – Madoc chwycił mnie za dłoń i odwróciłam twarz, by na niego spojrzeć.

Położył dłoń na swym sercu i skłonił się nisko.

Och, co teraz?

Rozglądając się dookoła, aby zobaczyć całą masę uczniów, gapiących się na Madoca Crauthersa i jego wielki gest, poklepałam go po plecach.

– Wstawaj! – krzyknęłam szeptem, gdy ludzie wokół nas zaczęli się śmiać i szeptać do siebie.

O co mu chodziło? Strach ścisnął mi żołądek.

– Szczerze przepraszam za wszystko, co ci zrobiłem – Madoc uniósł swe ciało, by znowu stanąć do mnie twarzą. – Nie mam żadnego usprawiedliwienia. To nie w moim stylu, bym robił sobie wroga w pięknych dziewczynach.

No pewnie.

– Jasne – skrzyżowałam ręce, gotowa by pójść na lunch. – To wszystko?

– Właściwie to nie – poruszył brwiami. – Miałem nadzieję, że pójdziesz ze mną na bal.

Rozdział 26

Napięłam mięśnie. Natychmiast zaczęłam rozglądać się po korytarzu, aby zobaczyć, że ktoś się śmieje. Jakichś oznak, że był to zwykły żart.

Ale dookoła nie było żadnego z kumpli Madoca, aby być świadkiem tego dowcipu, a Jareda także nie było nigdzie w zasięgu wzroku.

Odwracając się do Madoca, spojrzałam na niego zła.

– Naprawdę sądzisz, że się na to nabiorę?

– Na co nabierzesz? Na mój urok i niesamowite ciało? Absolutnie.

Jego sarkazm nie ukoił mojej nieufności. Przewróciłam oczami, już zastanawiając się, dlaczego do cholery stałam tutaj i go słuchałam.

– Wystarczy. Idę na lunch. Powiedz Jaredowi, że nie jestem taka głupia.

Odwróciłam się i ruszyłam do stołówki.

– Czekaj – Madoc pobiegł za mną. – Myślisz, że to pułapka?

Ignorując go, wciąż szłam. Oczywiście, że to wszystko było ukartowane. Dlaczego Madoc chciałby pójść ze mną na bal? I dlaczego sądził, że powiedziałabym "tak" na jego propozycję? Od lat skakaliśmy sobie do gardeł.

– Tate, Jared pewnie podpaliłby mi włosy, gdyby wiedział, że z tobą rozmawiam na osobności i cię zapraszam. Jestem poważny. Żadnych żartów. Ani dowcipów. Naprawdę chcę cię zabrać na tańce.

Ruszyłam do stołówki, mając nadzieję, że zrozumie aluzję. Zaczęłam się czuć tak, jakbym się dusiła. Musiał dać mi spokój.

– Tate, proszę, zatrzymaj się – Madoc dotknął mojego ramienia.

Odwróciłam się do niego gorąca z gniewu.

– Nawet jeżeli jesteś poważny, to naprawdę myślałeś, że kiedykolwiek ci zaufam?

Obmacywałeś mnie, a ja złamałam ci nos. Zapraszasz mnie na randkę? Poważnie?

Był to najgłupszy zwrot wydarzeń, jakiego nigdy się nie spodziewałam, a co więcej była to tylko strata mojego czasu.

– Zdaję sobie sprawę, że mamy ciekawą przeszłość – zaczął Madoc, unosząc ręce. – I zapewniam cię, że nie zapraszam cię w romantyczny sposób. Jared urwałby mi za to jaja. Byłem dupkiem i chcę się poprawić. Jeżeli nie masz nikogo, to naprawdę chciałbym cię zabrać i pokazać ci, że potrafię być dobrym chłopakiem.

Aww, co za słodka przemowa.

– Nie – odpowiedziałam.

Jego urok nie działał na mnie w taki sposób, jak działał na innych, ale jego zszokowany wyraz twarzy dał mi nieco do myślenia. Część mnie chciała się roześmiać, bo naprawdę wyglądał na rozczarowanego. a część mnie była zaniepokojona, bo rzeczywiście wyglądał na rozczarowanego.

Niczego nie wiszę Madocowi. Powiedziałam sobie.

Po tym wszystkim nawet nie powinnam z nim rozmawiać. Ale z drugiej strony, po tym jak w zeszłym tygodniu usłyszałam jego rozmowę z Jaredem na korytarzu, to zdawało się, że nigdy tak naprawdę nie chciał mnie skrzywdzić. Może naprawdę chciał się poprawić.

Nie miało to znaczenia. i tak to się nie zdarzy.

Odwracając się, znowu skierowałam się do stołówki, gdy tak naprawdę chciałam wybiec przez frontowe drzwi. Był dopiero poniedziałkowy poranek, a już wspominałam się po ścianach, by się stąd wydostać.

To prawda, że chciałam pójść na tańce i nie miałam partnera. a pójście z Madoc'iem przyprowadziłoby Jareda o zazdrość. Może chciałam zobaczyć, jak sam cierpiał z tego powodu.

Potrząsnęłam głową, odsuwając te myśli. Nie idź tam, Tate.

– Myślałaś nad tym, by ubiegać się o stypendium sportowe? – zapytała mnie Jess, gdy wyrzuciłyśmy resztki po naszym lunchu.

– Nie bardzo. Lubię biegać, ale nie jestem pewna, czy chcę się w to zaangażować na studiach – odpowiedziałam.

K.C. i Liam dołączyli do nas na lunchu, ale zniknęli jakiś czas temu, pewnie by porozmawiać przy trybunach na boisku. Wydawała się być szczęśliwa, a Liam był słodszy niż zwykle. Minie dużo czasu, zanim będę mogła na niego spojrzeć bez myślenia o jego zdradzie, ale cieszyłam się, że znowu byli razem.

Po tym jak wyszli, ledwo zjadłam swoje burrito z kurczaka. Madoc wciąż się do mnie uśmiechał z drugiego końca stołówki.

Ben wciąż do mnie pisał. Chciał porozmawiać po lunchu, ale dzięki moim przyjaciółkom miałam wymówkę, by nie zostać z nim sam na sam. Był głupi i chociaż byłam wkurzona, to wiedziałam, że będę musiała z nim porozmawiać. Chociażby żeby powiedzieć "zostańmy przyjaciółmi."

– Cóż, byłaś niesamowita w sobotę – Jess dokończyła swój sok, zanim wyrzuciła butelkę. – Och i w piątek też. Nie widziałam wyścigu, ale cała szkoła o nim mówi. Dzięki tobie ludzie wygrali mnóstwo pieniędzy. Słyszałam, że Derek Roman był nieźle wkurzony.

– Jestem tego pewna – ściągnęłam włosy w kucyk i poczułam, jak uderzenie ciepła ogarnia mój kark.

Było to szalone, jak działała moja świadomość obecności Jareda, ale byłam pewna, że gdzieś tu był.

Przez cały ranek był nieobecny bez usprawiedliwienia, ani nie było śladu po jego samochodzie. Skupiłam swoją uwagę na Jess, chociaż czułam zawrotne wibracje w całym swoim ciele. Po dwóch pocałunkach i śnie, nie wspominając już o jego przeprosinach, myślałam o nim przez cały weekend.

Zanim się poddałam i zaczęłam go szukać wzrokiem, dotarłam z Jess do drzwi. Chwilę

później zatrzymałam się, gdy usłyszałam jak ktoś woła mnie po imieniu.

– Tatum Brandt!

Podsłuchałam, od razu się wstydząc, że osoba, która krzyknęła, ściągnęła na mnie uwagę całej stołówki.

– Proszę, pójdziesz ze mną na bal? – Wykrzyczał za mną głos tego idioty.

Zamknęłam oczy. *Zaraz. Go. Zabiję.*

Odwróciłam się powoli, by zobaczyć jak Madoc klęczy kilka metrów dalej. Patrzył na mnie swoimi wielkimi, niebieskimi oczami szczeniaka i zauważyłam, że cała stołówka zamarła w ciszy, jak to tylko możliwe i ludzie uciszali się wzajemnie, patrząc na nas bez tchu i z szeroko otwartymi oczami.

– Chyba sobie kpisz – wymamrotałam i uśmiechnęłam się przeprasząco do Jess. Idąc na kolanach w krótkich, zabawnych kroczkach, zatrzymał się przed moimi butami i przechylił głowę do tyłu, by spojrzeć na mnie. Chwycił moją dłoń w swoje.

– Proszę, proszę! Tylko nie odmawiaj. Potrzebuję cię – jego dramatyczny ton wywołał burzę śmiechu i wiwatów, które zachęcały go do dalszej akcji.

Waliło mi serce. Za chwilę zamierzałam go zniszczyć i pewnie tym razem nie będę miała tyle szczęścia, by uniknąć wizyty u dziekana.

– Wstawaj – warknęła, ciągnąc swoją dłoń. Moja głowa wypełniła się pomysłami, jak zamierzałam zranić tego dzieciaka. Nigdy nie znajdą ciała.

– Proszę, niech nam się uda. Przepraszam za wszystko – celowo mówił na tyle głośno, by przebić się przez śmiech i aby wszyscy wiedzieli co się między nami działo.

– Powiedziałam nie.

– Ale dziecko potrzebuje ojca! – zawył.

Serce zamarło mi na jego słowa. *O mój Boże. Nie, nie, nie...*

Z każdego kąta pomieszczenia wybuchły gwizdy i krzyki i ciepło wkradło się na moją szyję i twarz. Poczulałam się tak, jakby stała koło siebie. To nie mogło się dziać. Właśnie tak chciał się poprawić? Zawstydzając mnie jeszcze bardziej?

Chwycił mnie za biodra i przycisnął twarz do mojego brzucha.

– Obiecuję, że będę kochać nasze dziecko – szepnął tak, bym tylko ja to usłyszałam. – Jeśli chcesz, to mogę to powiedzieć głośniej.

– Dobrze, pójdę. – powiedziałam przez zaciśnięte zęby. – Ale jeśli zrobisz coś jeszcze, to złamię ci rękę.

Poderwał się do góry, objął mnie ramionami i podniósł w uścisku. Obracając mnie dookoła, wszyscy zaczęli klaskać i gwizdać, podczas gdy ja miałam ochotę tylko zwymiotować. Gdy już stanęłam na swoich nogach, uderzyłam go w ramię i wyszłam ze stołówki, wiedząc, że nie chcę zobaczyć miny Jess ani Jareda.

Rozdział 27

Na szczęście do czasu, gdy szkolny dzień dobiegł końca, wszyscy wiedzieli, że żart Madoc był właśnie tym... żartem. Przynajmniej ten kretynek okazał się być honorowy w sprostowaniu tej plotki. Wciąż nie mogłam pojąć jakim cudem się zgodziłam. Bal miał się odbyć za dwa tygodnie, więc na szczęście miałam sporo czasu, by się tego dowiedzieć. Jak zostało udowodnione w zeszłym miesiącu, wiele rzeczy mogło się zdarzyć w krótkim czasie.

Jared nie był na zajęciach, więc zamiast zwalczyć chęć spojrzenia na niego, to musiałam unikać spojrzeń Bena. Życie potrafiło być suką. Szłam na bal z jedną osobą ze szkoły, przez którą przechodziły mnie dreszcze i skupiałam na sobie uwagę przepięknej gwiazdy footballu, która w ogóle mnie nie obchodziła i miałam mokre sny o potencjalnym socjopacie, który zachowywał się, jakby nienawidził mnie przez większość czasu.

Jeszcze osiem miesięcy.

– Dzień dobry, doktorze Porter – uśmiechnęłam się ze zmęczeniem, gdy weszłam

do laboratorium po szkole. Skoro laboratorium nie będzie jutro dostępne, tak jak mieliśmy umówione, to postanowiłam dzisiaj zabrać się do pracy. Trenerka dała nam wolne popołudnie, więc wszystko do siebie pasowało.

– Cześć, Tate – dr Porter był byłym hipisem w średnim wieku, który często pozostawiał swoje długie, miedziane włosy rozpuszczone i kropelki kawy zalegały na jego wąsach i brodzie. Kilka pierwszy lekcji podczas drugiego roku było irytujących. Chciałam wytrzeć jego twarz serwetką.

– Jak długo mogę dzisiaj zostać? – upuściłam swoją torbę na podłogę pod moim stałym stołem i spojrzałam na dr Portera.

– Pewnie zostanę jeszcze jakąś godzinę, może więcej – zebrał kilka teczek i dokumentów, próbując przy tym znaleźć sposób, jak chwycić swoją filiżankę kawy. Potrzebujesz czegoś?

– Pójdę tylko po swój fartuch, a reszta wiem, gdzie jest.

– To dobrze. Mam zaplanowane spotkanie z działem Nauki, ale znajduje się w innej klasie. Jeżeli będziesz czegoś potrzebowała, to przyjdź do mnie. Sala 136B skierował się do drzwi.

– Dobrze, dziękuję – ściągnając z wieszaka ciężki, winylowy fartuch, założyłam go przez głowę i zawiązałam wokół talii. Pętla drapała mnie w plecy, tam, gdzie kawałek ciała wystawał mi spod topu i dzinsów.

Gdy weszłam z powrotem do klasy, niemal upuściłam ciężki ładunek, Jared siedział przy biurku nauczyciela na przodzie.

Cholera.

Odchylił się w fotelu, trzymając ręce za głowę i opierając jedną stopę o krawędź stołu. Jego oczy skupiły się całkowicie na mnie. Jego obecność sprawiała, że ciepło wkradło się na moją twarz i chłodny pot zaczął wypełniać moje pory.

Niech go szlag. Dlaczego musiał tak wyglądać?

Miękkosć jego warg i jego gorący i niebiański język na mojej szyi wypełniły moją pamięć. Niespokojny skurcz chwycił mnie między nogami i jedyne co chciałam zrobić, to usiąść na nim okrakiem w tym fotelu.

Cholera. Byłam chodzącą, tykającą bombą nerwów.

Pokręciłam głową i odwróciłam oczy, gdy zaniósłam skrzynkę do swojego stołu.

– Nie teraz, Jared. Jestem zajęta – szczerze mówiąc, to była to prawda. Musiałam się skupić i chociaż część mnie chciała zaangażować się w ten dramat, to musiałam zostać sama.

– Wiem – jego gładki głos był dziwnie spokojny. – Przyszedłem ci pomóc.

Przestałam opróżniać skrzynkę i spojrzałam na niego szeroko otwartymi oczami.

– Pomóc mi? – mój ton ociekał sarkazmem, gdy byłam pewna, że był to albo żart albo sabotaż mojego eksperymentu. – Nie potrzebuję pomocy.

Opuszczając ręce, wsunął dłonie w kieszenie swojej czarnej bluzy.

– Nie pytałem, czy jej potrzebujesz – odpowiedział szybko i stanowczo.

– Nie, tylko zakładasz – wróciłam do wypakowywania swoich materiałów, unikając kontaktu wzrokowego. Ten cholerny sen wciąż krążył mi po myślach i bałam się, że czymś się zdradzę, jeśli na niego spojrzę.

– Wcale nie. Wiem, co możesz zrobić – w jego głosie słychać było śmiech i nie przegapiłam podwójnego znaczenia w jego uwadze. – Myślałem, że skoro zamierzamy zostać przyjaciółmi, to to jest dobre miejsce by zacząć.

Schodząc z fotela, podszedł do mnie. Odetchnęłam powoli.

Wystarczy wziąć zlewkę i kolbę i ustawić je powoli. Ładnie i powoli.

– To znaczy, przecież nie będziemy w stanie wrócić do wchodzenia na drzewa i nocowania u siebie, prawda? – zapytał sugestywnie, gdy oparł się o stół laboratoryjny.

Spanie? Mój rdzeń zaczął mocniej pulsować i wiedziałam, że moje ciało było gotowe na to, czego potrzebowało. Czułam to.

Sam pomysł, by Jared u mnie nocował, nawet jeśli powiedziany żartem, zachwycił mnie. Cholera, chciałabym, żeby przez całą noc nie dał mi zasnąć, robiąc rzeczy, których z całą pewnością nie robiliśmy jako dzieci.

Ale chciałam, by jemu także zależało. i nie ufałam mu.

Mrugając, zmarszczyłam brwi.

– Tak jak powiedziałam, nie potrzebuję pomocy.

– Tak jak powiedziałem, nie pytałem o to. Myślałaś, że Porter pozwoli ci samej przeprowadzać eksperymenty z ogniem? – roześmiał się gorzko i stanął obok mnie.

– Skąd wiesz o moich eksperymentów? i kto powiedział, że będziemy przyjaciółmi? – zapytałam, zanim schyliłam się, by wyciągnąć segregator z torby. Wiesz, może wyrządziłeś zbyt wiele szkód. Wiem, że przeprosiłeś, ale to nie jest dla mnie takie proste.

– Chyba nie próbujesz na mnie tych babskich sztuczek, prawda? – zadrwił.

Przeglądając segregator, spojrzałam na niego z najbardziej znudzoną miną, na jaką było mnie stać. Nie chciałam by myślał, że choć trochę byłam zaintrygowana jego obecnością.

– Jared, doceniam wysiłek jaki w to wkładasz, ale jest niepotrzebny. Przeciwnie do tego, co twierdzi twoje rozdmuchane ego, to świetnie dałam sobie radę bez ciebie przez te trzy lata. Pracuję lepiej w pojedynkę i nie będę wdzięczna za twoją pomoc ani dzisiaj ani innego dnia. Nie jesteśmy przyjaciółmi.

Jego spokojna fasada pękła i zamrugał. Jego ciemne oczy utkwiły w moich. a może szukał czegoś do powiedzenia.

Czując lekkie wyrzuty sumienia, wróciłam do swojego segregatora, ale skończyło się na tym, że zepchnęłam go na podłogę. Jego treść nie zabezpieczona przez trzy pierścienie, wysypała się na podłogę. Fala wstydu rozeszła się po całym ciele, gdy moja twarda, dziewczęca przemowa zakończyła się w tym niezdarnym bałaganie.

Jared przeskoczył na moją drugą torbę i pochylił się, by pozbierać zawartość segregatora.

– Szukasz samochodu? – spojrzał na wydruki, które znalazłam w internecie i przygotowałam dla mojego taty, gdy ten wróci do domu.

– Tak – odpowiedziałam krótko. – Szukam sobie prezentu urodzinowego.

Uniósł informację w dłoni, tak naprawdę nie patrząc na nic konkretnego, ale o czymś myśląc.

– Jared? – wyciągnęłam rękę, by odebrać od niego informację.

– Zapomniałem, że nadchodzą twoje urodziny – powiedział niemal do siebie, gdy wzięłam kartki i schowałam wszystko do segregatora.

Zastanawiałam się, czy to prawda. Gdy byliśmy przyjaciółmi, to nasze urodziny były wielkim wydarzeniem, ale podejrzewałam, że mógł o tym zapomnieć przez ostatnie lata. Ja nie zapomniałam o jego. Były drugiego października.

Wczoraj!

Ugh, powinnam coś powiedzieć? Przez ostatnich kilka lat nie zrobiłam nic szczególnego na urodziny Jareda, ale teraz gdy o tym wspomniał, to nie miałam pojęcia co zrobić.

Pieprzyć to. On też by zapomniał o moich.

– Twój tata wie, że tak wczesnie rozglądasz się za samochodem? – Jared przerwał moje myśli.

– Twoja mama wie, że dostarczasz alkohol nieletnim i nie sypiasz w weekendy w domu? – moja odpowiedź okazała się bardziej oschła, niż zamierzałam.

– Lepszym pytaniem byłoby, czy to obchodzi moją mamę – jego sarkazm zakrył rozdrażnienie, które w nim narastało.

Zmarszczyłam czoło, gdy pomyślałam o życiu Jareda. Dorastał bez ojca i z nieobecną matką. Nie miał zdrowego podziału ról i miłości w życiu – zresztą wiedziałam o tym. Nie mając na to odpowiedzi, zamilkłam, gdy on zaczął powoli pomagać mi rozładowywać skrzynkę.

Zlewki, kolby, próbówki i asortymenty cieczy i suchych materiałów wypełniły blat stołu. Nie potrzebowałam tych wszystkich rzeczy, ale i tak je zebrałam, gdy myślałam nad swoim projektem. Trzy różne sklepy kupowały środki zmniejszające palność i niektóre składniki do domowego blatu, wraz z bawełnianymi tkaninami. Mój eksperyment polegał na badaniu, jak bawełna reagowała na różne spreje. Już ułożyłam swój cel, hipotezę, stałe i zmienne oraz swoje materiały. Dzisiaj chciałam wprowadzić swoje procedury w życie i rozpocząć serię testów.

i przy tym wszystkim moje nerwy paliły się na obu końcach.

Był czas, kiedy obecność Jareda uspokajała mnie i sprawiała, że czułam się bezpieczna. Teraz byłam strasznie świadoma jego obecności za każdym razem, gdy jego ręka ocierała się o moją albo gdy na mnie spojrzał. Czułam zawroty głowy i zacisnęłam dłoń.

Zirytowana, obróciłam się by wyciągnąć notatki z segregatora i zrzuciłam kolbę ze stołu. Zaczerwieniłam się, gdy odwróciłam się próbując złapać kolbę, ale zamiast tego patrzyłam, jak rozbija się na podłodze. Opierając się plecami o stół, patrzyłam na ten bałagan i zaciągnęłam się głęboko. W tej chwili nie obchodziło mnie, czy myślał, że przesadzałam albo zwariowałam. Wolałam, by poszedł.

Jared stanął przede mną i spojrzał na rozbite szkło.

– Sprawiam, że się denerwujesz – powiedział nie patrząc na mnie. Jego ocena była prawidłowa. Wiedziałam o tym, tak samo jak i on.

– Po prostu idź – poprosiłam zdesperowanym szeptem, gdy nie spojrzałam mu w oczy, które z pewnością teraz na mnie spoczywały.

– Spójrz na mnie – Jared dotknął dłonią mego policzka, jego palce zaś wsunęły się w moje włosy. – Przepraszam – spojrzałam mu w oczy na dźwięk jego powtórnego przeprosiny. – Nigdy nie powinienem cię potraktować w taki sposób – z płonącym wzrokiem przypatrywałam się jego twarzy w poszukiwaniu sarkazmu czy nieszczerości, ale nic się nie pojawiło. Jego mina była pełna powagi, a jego oddech stał się głębszy, gdy czekał na odpowiedź.

Jared uniósł drugą dłoń do mego policzka i przysunął się. Jego dłonie zsunęły się na mój kark i jego kciuki otuliły moje uszy. Zaczęłam płytko oddychać, gdy jego ciało przycisnęło się delikatnie do mojego. Jego oczy teraz były skoncentrowane na moich ustach, gdy jego twarz zbliżyła się. Jared był ledwie cale od mych ust, ale wciąż nie mogłam go posmakować.

Zaczął bardzo powoli, ale jęknęłam w zaskoczeniu, kiedy zanurkował i pochwycił moje wargi swoimi. Fajerwerki zaczęły się w mych ustach i przesączyły się przez moją głowę i w dół szyi. Zatraciłam się, gdy jego ręka objęła mnie w tali i druga dłoń zanurzyła się w moich włosach. Chwycił mnie mocniej, podciągając mnie na palce. Zaciągnęłam się jego zapachem, czując wiatr i deszcz na jego skórze i przez krótką chwilę byłam w domu.

Było to wszystko, czego potrzebowałam. Wszystko, czego chciałam – na mnie, wokół mnie, we mnie. Moje hormony wymknęły się spod kontroli. Chciałam zedrzyć z niego ubranie i poczuć przy sobie jego nagi tors. Chciałam go całować, aż byłabym zbyt rozgrzana i pobudzona potrzebą. Kogo próbowałam oszukać? Już byłam obolała z pożądania. Połączyło się w moim brzuchu i strzeliło ku mojej płci niczym cholerne tornado.

Jego język musnął moją górną wargę, wysyłając dreszcze do moich ramion. Owinęłam rękę wokół jego szyi i przycisnęłam się do niego. Jego dłonie potarły moje boki i chwyciły mnie za tyłek. Moje ciało uwielbiało każdy dotyk. Uformowałam się przy nim jak kawałek gliny. Rozpływałam się tam, gdzie mnie pieścił. Tam, gdzie pociągnął, to podążyłam za nim.

Jego usta były gorące, ale nie mogłam się przestać zastanawiać, jak smakowała cała jego reszta.

– Pragnąłem cię od tak dawna – szepnął, a jego oddech na mych wargi był jak narkotyk, który mnie wciągał. – Za każdym razem, gdy widziałem cię drzwi obok, to... doprowadzało mnie to do szaleństwa.

Podwinęłam palce u stóp na te słowa. Pragnął mnie przez cały czas. Polubiłam tą świadomość. Podobało mi się, że mnie pożądał.

Znowu wziął moje usta w głęboki pocałunek, przyciskając moje plecy do stołu. Gdy ugryzł moją dolną wargę, przez moją głowę przetoczyło się wszystko, co się działo. Kochałam sam fakt, że mnie nigdy nie nienawidził, że zawsze mnie pragnął. Ale co działo się między nami? Dokąd zmierzaliśmy? a może to Jared próbował zaspokoić swoje pragnienie?

– Nie... – wydyszałam i odsunęłam się. Nie chciałam się ruszyć i nie chciałam znaleźć się gdziekolwiek indziej jak przy nim. Ale wiedziałam, dlaczego przestałam.

Nie mógł wygrać. Nie mógł traktować mnie jak gówna, a zaraz potem mnie mieć.

Jared oddychał ciężko i patrzył na moje opuchnięte wargi, jakby jeszcze nie skończył. Jego

oczy uniosły się do moich, jakby były bardzo wkurzone, że go powstrzymałam, albo podniecone do tego punktu, że chciał mnie związać.

Uwalniając mnie z uścisku i odstawiając na nogi, jego mina stała się obojętna, gdy się odsunął.

– Więc nie będę – powiedział chłodno. Zorientowałam się, że nie będzie mnie prosić o więcej. Jared nie był żebrakiem. Ale byłam wyprowadzona z równowagi przez to jak szybko potrafił przejść z płomieni go gorzkiego zimna.

Przyglądałam mu się przez kilka chwil, zastanawiając się, czy kiedykolwiek obejdę jego obojętną pychę.

– Do czego zmierzasz? – zapytałam, mrużąc na niego oczy.

Roześmiał się sucho.

– Chcę, byśmy zostali przyjaciółmi – przyznał ze szczerością.

– Dlaczego teraz?

– Dlaczego tak wiele pytań? – Odpowiedział.

Był poważny? Miał co nieco do wyjaśnienia.

– Chyba nie sądziłeś, że będzie to takie proste, prawda?

– Owszem, miałem nadzieję, że będziemy mogli ruszyć do przodu nie oglądając się za siebie – jego zirytowany ton doskonale dopasował się do grymasu, jaki uformował się wokół jego oczu.

– Nie możemy – powiedziałam stanowczo. – Przechodzisz od zastraszania mnie jednego dnia, do całowania mnie drugiego. Ja nie przestawiam się tak szybko.

– Całowania ciebie? Odwzajemniłaś pocałunek... Oba razy. a teraz idziesz na tańce z Madociem. To chyba ja nie nadążam – wsunął dłoń w kieszenie swojej bluzy z kapturem i oparł się o parapet. Jego spojrzenie rzucało mi wyzwanie i ledwo co znalazłam odpowiedź na jego ripostę. Miał rację. Umawiałam się z Benem, szłam na bal z Madociem i całowałam Jareda.

– Nie muszę się tobie tłumaczyć – moja odpowiedź była żałosna.

– Nie powinnaś iść.

– Ale chcę – skłamałam. – I zaprosił mnie – lekceważąc go, wróciłam do pracy.

Jared znalazł się tuż za mną, gdy starałam się wyglądać na zajęętą moimi notatkami.

– To o nim myślisz, Tate? – jego oddech owiał mi włosy. Opierając dłoń po obu moich stronach i blokując mnie, drażnił się ze mną. – Pragniesz jego? Czy to o mnie śnisz?

Zamknęłam oczy, przypominając sobie sen z poranka. O tym co ze mną robił, a teraz stał dokładnie za mną.

– Powiedziałem, że gdy cię dotknę, to będziesz tego chciała. Pamiętasz?

Odwróciłam się, by na niego spojrzeć. Przesunął głowę, by spojrzeć mi w oczy.

– Nie sądzę, by to była jakaś tajemnica, że lubię, gdy mnie dotykasz. Gdy będziesz gotowy powiedzieć mi to, co ukrywasz, to może znowu ci zaufam. Do tego czasu...

Zmrużył oczy i jego złość zastąpiła czarna chmura na jego twarzy, gdy się cofnął.

Wyprostował plecy i zacisnął pięści. Wiedząc, że powiedziałam dokładnie to, co musiałam powiedzieć, odwróciłam się do swojej pracy. Moje serce go pragnęło i nie mogłam na niego już patrzeć bez obawy poddania się. Jeżeli jeszcze raz chciał się ze mną zaprzyjaźnić, to musiał bardziej się wykazać. Chociaż propozycja ruszenia do przodu bez oglądania się za siebie brzmiała bardzo kusząco, to wiedziałam, że ta historia Jareda zrobiła z niego takiego człowieka, jakim był teraz. Musiałam go poznać.

– Jared? – Od drzwi zapiszczał kobiecy głos. – Tutaj jesteś.

Uniosłam wzrok, by zobaczyć Piper w jej spódniczce cheerleaderki, która odkrywała jej biodra i płaski brzuch. Chyba właśnie zwymiotowałam nieco w usta.

– Czy czasami nie miałaś mnie dzisiaj podwieźć do domu? – Odgarnęła swoje długie, ciemne włosy przez ramię i przygryzła dolną wargę. *Och, proszę.*

– Jesteśmy dzisiaj motorem, Piper – Jared zabrzmiał gorzko zza moich pleców. Był wkurzony. Na kogo? Nie byłam pewna, ale mogłam zgadywać.

– Poradzę sobie – zapewniła go. – Chodźmy. i tak nie wydaje się, byś był zajęty – spojrzała

na mnie i złość rozgrzała moje policzki.

Jared milczał przez kilka chwil i znowu poczułam na swych plecach jego oczy, gdy porządkowałam rzeczy na dzisiaj. Każdy ruch był wolny i metodyczny, gdy starałam się już niczego nie upuścić. Ale udawanie, że nie zwracałam uwagi było niemożliwe.

– Tak, nie jestem zajęty – Jared wreszcie odpowiedział chłodno, gdy minął mnie idąc do drzwi.

– Tak więc, Terrance... – ta idiotka zachowywała się tak, jakby nie знаła mojego imienia. – To chyba ty podbiłaś oko swojej randce na bal, prawda? Ledwo co widzi. Powinnaś przestać bić chłopców, bo inaczej ludzie zaczną myśleć, że jesteś lesbą.

Próbowała mi dogryźć, ale jej strata. Nie miałam pojęcia o czym mówiła. Ktoś podbił Madocowi oko, odkąd widziałam go na lunchu?

– Nie podbiła Madocowi oka. Ja to zrobiłem – Jared minął ją i otworzył drzwi, nie patrząc żadnej z nas w oczy.

– Dlaczego? – Piper zmarszczyła nos, gdy odwróciła się by wyjść przez drzwi, które otworzył. Jared uniósł brew na mnie i zamknął drzwi z taką siłą, że poczułam, jak wibracje rozniosły się po moich nogach.

Przez kilka chwil patrząc na zamknięte drzwi, wreszcie zrozumiałam, że Jared uderzył Madoca za mnie.

Co do cholery?

Cóż, wychodziło na to, że to naprawdę nie był żaden żart między nimi. Madoc był zainteresowany spędzeniem ze mną nieco więcej czasu, a to doprowadzało Jareda do szału.

Roześmiałam się ciężko. Nie byłam zainteresowana Madoc'iem. Ale jeżeli to denerwowało Jareda, to ta zabawa mogła być jednak interesująca.

Wsuwając słuchawki do uszu, spędziłam resztę popołudnia we wspaniałym nastroju.

Rozdział 28

– Hej, tato – zaczęłam, po tym jak przyjechałam rozmowę na swoim laptopie. Co robisz tak późno... albo wcześniej? – W Niemczech było dziewięć godzin później niż u nas. Dopiero co wróciłam z biegu i próbowałam wybić z głowy Jareda, Madoca i całą resztę. Było po szóstej i podgrzałam serc z szynką na obiad.

– Hej, pączuszk, właśnie co skończyłem lot z Monachium i idę teraz do łóżka. Pomyślałem, że sprawdzę, jak sobie radzisz bez babci.

Wyglądał na zmęczonego i zaniedbanego. Jego siwe włosy stały w różnych kierunkach, jakby spędził ostatnie dwadzieścia cztery godziny przeczesując je dłońmi, a pod jego niebieskimi oczami były widoczne sińce. Jego biała koszula z kołnierzykiem była rozpięta na górze, a jego niebieski krawat był poluzowany.

– Monachium? Nie wiedziałam, że tam leciałeś – powiedziałam z pełnymi ustami.

– To tylko spontaniczna wycieczka na spotkanie. Wziąłem pierwszy lot do Berlina. Mam dzisiaj wolne, więc będę spać do późna.

Pomysłem mojego taty spania do późna była siódma rano. Jeżeli do tej pory nie wyszedł ze swojego pokoju, to coś było nie tak.

– Dobrze, cóż, upewnij się, że pośpisz do późna. Pracujesz za ciężko i to widać. Jak kogoś poderwiesz z takim wyglądem?

Roześmiał się, ale w jego uśmiechu było widać smutek. Od razu poczułam wyrzuty sumienia, że wspomniałam o randkowaniu. Od śmierci mojej mamy, tata znajdował niemożliwą ilość zajęć. Dużo pracował, a nawet gdy nie pracował, to obydwójce byliśmy w podróży. Nigdy nie zostawialiśmy w domu na wakacje i rzadko spędzał swój wolny czas w domu. Zawsze przynosiliśmy się z jednego wydarzenia na kolejne: mecze koszykówki, kolacje, wyprawy namiotowe i koncerty. Mój tata nigdy nie chciał mieć zbyt wiele czasu do myślenia. Byłam pewna, że były zwykłe "dziewczyny" przez wszystkie lata jego podróży, ale nigdy nikogo nie brał

na poważnie.

– Hej, panie Brandt – zawołała K.C., gdy wyszła z mojej łazienki i usiadła na fotelu obok podwójnych drzwi.

Przyszła od razu, gdy wróciłam do domu, żądając szczegółów z dzisiejszego zaproszenia Madoca, ale zostałam uratowana przez telefon mojego taty.

– K.C.? – tata zapytał mnie, ponieważ nie mógł jej zobaczyć.

– Tak – wymamrotałam niewyraźnie, biorąc kolejny kęs swojej kolacji. Wciąż miałam na sobie czarne spodenki biały top i niebieską kurtkę. Zapach, który się ze mnie wydobywał z pewnością odepchnąłby każdego chłopaka. Powinnam teraz odwiedzić Madoca i rzucić mu się w ramiona, ale nawet ja nie byłam taka okrutna. Zmęczenie w moich mięśniach wypełniło się ulgą. Nie mogłam teraz myśleć o zmartwieniach, nawet gdybym chciała.

– Tatum Brandt. To nie jest twoja kolacja – szok w oczach mojego taty sprawił, że przewróciłam swoimi.

– To jedzenie. a teraz bądź cicho – nakazałam komicznie. Spojrzałam na K.C., która uśmiechała się i kręciła głową.

– Będę w domu za dwa i pół miesiąca. Myślisz, że przeżyjesz do tego czasu? – tata powiedział sarkastycznie.

– Ludzie potrafią przetrwać tygodnie na samej wodzie – próbowałam zachować powagę, ale zaczęłam się śmiać, kiedy otworzył szeroko oczy.

Rozmawialiśmy jeszcze przez kilka minut. Opowiedziałam mu o swoich eksperymentach, ale pominęłam fakt, jak byłam zajęta. Słuchał mnie, gdy opowiedziałam mu o swoich nadchodzących spotkaniach i przypomniał mi, bym przygotowała aplikacje na uczelnie na święto Dziękczynienia. Chociaż nie mogłam przyjąć pomysłu, że nie dostanę się do Columbii, to oboje zgodziliśmy się, że powinnam złożyć papiery też do innych dobrych uczelni. Zasugerowałam kilka mieś, a on zaproponował Tulane, szkołę mojej mamy. Zgodziłam się, by dodać ją do listy.

– Tak więc – K.C. Zaczęła się droczyć tak szybko, jak tylko rozłączyłam się ze swoim tatą. – Madoc, co? – wiedziałam, że korciło ją, by zadać to pytanie, gdy tylko zapukała do moich drzwi. Wbiła we mnie swój wzrok na tyle długo, by ściągnąć swoje długie, ciemnobrązowe włosy w kucyk.

Zeszłam z łóżka i ściągnęłam kurtkę.

– Och, to nie jest tak i dobrze o tym wiesz. Powinnaś zobaczyć, jak wykiwał mnie w stołówce – poszłam do swojej świeżo odnowionej łazienki.

Babcia zrobiła to dla mnie w zeszłym tygodniu. Niegdyś białe kafelki były teraz w odcieniu uspokajającej szarości. Czarna zasłona prysznicza została zaakcentowana pasującymi akcesoriami w całym pomieszczeniu. Białe i czarne zdjęcia gołych drzew zdobiły ścianę naprzeciwko lustra i radio z stojakiem na iPody stało przy umywalce. Mój podgrzewacz na zapachy zawierał My Dear Watson, mój ulubiony zapach.

Tak wyglądała moja oaza. Chociaż brzmiało to strasznie głupio, to ta łazienka powinna być bardziej czczona. Było to jedyne miejsce, w którym była przestrzegana absolutna prywatność.

Przez większość czasu.

– Powiedziałaś "tak"? – K.C. krzyknęła z sypialni.

– Raczej powiedziałam "dobrze." Wiesz mi, nie chcę nigdzie iść z Madociem. Wymigam się z tego.

a może i nie. Teraz gdy jego propozycja zaangażowała Jareda i Jared był przez to wkurzony, to rozważałam przebiegły postępek jakim było pójście.

– Mogłaś znowu kopnąć go w jaja – K.C. Zajrzała przez róg łazienki.

– Może tak, może nie – uniosłam brwi i K.C. Odpuściła i weszła, by stanąć obok mnie przy zlewie.

Podnosząc z blatu mój błyszczący z blatu, zaczęła go nakładać patrząc na moje odbicie w lustrze.

– Mogłybyśmy się wybrać na zakupy po sukienki – zasugerowała.

– Więc idziesz z Liamem? – zapytałam, zbierając włosy w kucyk.

– Poprosił mnie, ale się nie zgodziłam – machnęła ręką na moje pytające spojrzenie.– Och, ostatecznie się zgodziłam. Chciałam tylko, by nieco pocierpiał.

– Jesteś pewna, że nie chcesz na jakiś czas potrzymać go na dystans? To znaczy, przecież cię zdradził.

K.C. była mądra i chociaż lubiłam Liama, to nie chciałam, by znowu cierpiała. Jeżeli zdradził raz, to mógłby to zrobić drugi raz.

– Nie musisz się martwić, Tate. Nie mówisz nic nowego, czego sama bym sobie już nie powiedziała ze sto razy – westchnęła i spojrzała na mnie melancholijnie. – Kocham go. i wierzę, że tego żałuje. Czy mu ufam? Oczywiście, że nie. i on o tym wie – wyszła do mojego pokoju i oparłam się o framugę drzwi łazienki.

Więc w takim razie skończyła już z Jaredem. Zastanawiałam się, jak daleko się posunęli.

– A Jared? – nie mogłam się powstrzymać. – Wasza dwójka... – urwałam, nie wiedząc, jak miałam zapytać o to, co chciałam.

Spojrzała na mnie w taki sposób, że wstydyłam się, że w ogóle o to zapytałam, ale odpowiedziała.

– To nie było tak. Odciągał moje myśli od Liama, to wszystko.

– Więc wy dwoje nie... – spojrzałam na ciemne deski mojej podłogi, czując się niewiarygodnie niezręcznie.

– Nie! Myślisz, że kim jestem? – była zszokowana. Był to dobry znak.

Odetchnęła, czując jak moje ciało nagle zrobiło się bardziej rozluźnione, aż naszła mnie kolejna myśl.

– A mogliście? – może i nie zrobiła tego z Jaredem, ale może tylko przez to, że się opierała. Gdyby chciał, to pewnie mieliby to już za sobą.

– Masz na myśli, czy był zainteresowany uprawianiem ze mną seksu? – uśmiechnęła się, zastanawiając się jak się ze mną podroczyć. – Być moooooże. Dlaczego cię to obchodzi?

– Nie obchodzi. To oczywiste – rozejrzałam się po pokoju, byle nie spojrzeć na nią. Dlaczego mnie to obchodziło?

– Wiec leciałaś na Bena, teraz na Madoca i potajemnie lecisz na Jareda? – przez jej zaciśnięte usta mogłam stwierdzić, że próbowała powstrzymać uśmiech.

– Robisz to specjalnie. Przestań – ostrzegłam żartobliwie i zmieniłam temat. – W porządku, pojedziemy w ten weekend po sukienki. Pewnie w sobotę po spotkaniu.

Uśmiechając się i patrząc na mnie kątem oka, podeszła do drzwi i ściągnęła swoją kurtkę z mojego łóżka. – Do zobaczenia później, Gorąca Mamusko.

Podniosłam z podłogi mój but do biegania i rzuciłam go w drzwi, gdy wyszła. Zapiszczała, gdy zbiegła po schodach śmiejąc się.

– Myślę, że powinnaś wiedzieć... – następnego dnia przywitał mnie oschły, kobiecy głos przy szafkach. Odwróciłam się, by zobaczyć Piper, której nazwisko musiałam jeszcze odkryć, która patrząc na mnie morderczo zatrzasnęła drzwiczki mojej szafki tuż przed moim nosem. – ... że Jared nie jest tobą zainteresowany. Więc odpieprz się – jej ostrzeżenie nadeszło z uniesieniem brwi i śmiesznym ściągnięciem ust w dziubek.

Poważnie? To było aż za proste.

– Więc zwykle jesteś taka niepewna czy to przez Jareda? – zapytałam niewinnie, bawiąc się słabszym przeciwnikiem nieco za bardzo.

– Nie jestem niepewna. Tylko bronię to, co jest moje – widziałam jej nozdrza przez sposób w jaki wysoko zadzierała swój ostry nos. Wsunęła dłoń w obie kieszenie dzinsów, wypychając swoją miseczkę D bardziej w moją twarz.

Mierząc ją wzrokiem, sama poczułam się niepewnie. Czowała się seksownie w swoich obcisłych dzinsach i czerwonym topie. Mój wygląd krzyczał pyszności w moich obcisłych, ale nie za obcisłych dzinsach i czarnej bluzce. Dobrała do swego stroju stylowe, srebrne bransoletki i sandałkowe szpilki. *Poważnie?* Sandały w październiku? Moje nadgarstki były pokryte

gumowymi bransoletkami.

Nie zmieniałabym się dla jakiegokolwiek chłopaka, ale już rozumiałam, dlaczego chłopcy uznawali takie dziewczyny jak ona za atrakcyjną. Zapłonęła mi skóra na samą myśl, że spała z Jaredem. Był na jej ciele, w niej.

Zaczęła boleć mnie głowa. Zwalczyłam pragnienie, by poddać się swojej wściekłej zazdrości, gdy tak naprawdę chciałam ją wytargać za włosy.

Podniosłam swoją torbę z podłogi i włożyłam do środka książki od fizyki i francuskiego. Zdecydowałam się dzisiaj spędzić lunch w bibliotece, odkąd chciałam uniknąć Madoca i pozwolić K.C., by spędziła nieco czasu z Liamem.

Gdy niczego nie powiedziałam, to kontynuowała:

– Za każdym razem, gdy się odwracam, to robisz z siebie widowisko, by zwrócić jego uwagę.

– Jest twój? – zapytałam spokojnie, przypominając sobie moje dwa–niemal–trzy pocałunki z Jaredem. – Wiem o tym?

Zrobiła zdziwioną minę, ale szybko wróciła do dawnej postawy.

– Jared jest złym chłopcem. Jest tym kim jest, a ja potrafię sobie z tym poradzić. Ale jeżeli ruszysz za nim, to będziesz miała do czynienia ze mną.

– Jest tym kim jest, tak? – Po raz pierwszy nie czułam zdenerwowania. Mój atak odpowiadał jej i chciałam zobaczyć, jak to się rozstrzygnie. – Jaki jest jego ulubiony kolor? Jak ma na imię jego mama? Jakie jest jego ulubione jedzenie? Kiedy są jego urodziny? Dlaczego nienawidzi zapach wybielacza? Jakiego zespołu mógłby słuchać przez resztę dni swego życia?

Piper zmrużyła oczy na mnie. Była na straconej pozycji. Co więcej była wkurzona, ponieważ sugerowała pytania, na które nie знаła odpowiedzi. a ja znałam.

Uniosłam dłoń, zanim odpowiedziała.

– Spokojnie, kociaku. Nie lecę na niego. Ale już więcej mi nie groź albo zrobię z siebie naprawdę duże widowisko. Rozumiesz? – nie czekając na jej odpowiedź, obróciłam się na pięcie czerwonej baleriny i ruszyłam do biblioteki.

– Ja wiem, gdzie wyjeżdża na weekendy – zawołała za mną. – A ty?

Odwróciłam się, a włoski na karku stanęły mi z zainteresowania. Piper zdawała się być zadowolona z mojej zdziwionej miny i posłała mi gładki uśmiech, zanim odwróciła się i odeszła.

To prawda. Znikał na większość weekendów. Ale gdzie?

Z tego co wiedziałam, to spędzał większość piątkowych nocy na farmie Bensona, ale reszta jego weekendów była owiana tajemnicą. Zwykle też w piątkowe lub sobotnie wieczory odbywały się imprezy w jego domu, więc nie było tak, że znikał na cały weekend. Ale miała rację. Nie miałam pojęcia, gdzie był podczas tych dni. Sądziłam, że w pracy.

Cholerna Piper!

Przez resztę dnia przemyślałam się niczym cień z klasy do klasy z myślami wypełnionymi weekendami Jareda, jego bliźniami i wakacjami sprzed trzech lat.

Jego spojrzenie podczas zajęć rozpraszało mnie, gdy próbowałam ułożyć mentalną listę tego co wiedziałam, a czego nie. i to co naprawdę wiedziałam o Jaredzie nie zajmowało już wiele miejsca.

W mojej głowie pojawił się pomysł, który wysłał poryw ciepła do mojej piersi. Był wtorek i miałam dzisiaj swoje zajęcia w laboratorium po szkole. Ale w niektóre popołudnia musiałam wykonać nieco rozpoznania. Miałam nadzieję, że wciąż nie zamykał okna.

Rozdział 29

– Pojedziemy w ten weekend do Chicago, by kupić sukienki? Już mamy tyły. Do tej pory wybór jest pewnie do bani – K.C. Zauważyła, gdy odwiozłam ją do domu w piątek po szkole. Dzisiejszego wieczoru miała pojechać na wyścig i chociaż Madoc zaprosił mnie, bym była jego "pilotem", to miałam inne plany.

– Mam jutrzejszego ranka spotkanie, ale jest blisko. Przyjdiesz? Mogłybyśmy pójść po na późne śniadanie i pojechać do miasta – zwołałam, by objechać róg jej domu, gdzie zauważyłam zaparkowany samochód Liama przed dwupiętrowym domem z czerwonej cegły.

– Tak, brzmi dobrze. Napisz do mnie później, to się zjawię. i kupisz czerwoną sukienkę, Tate – zaznaczyła swoim elektrycznie niebieskim palcem i uśmiechnęła się. Była to stara kłótnia. Uważała, że blondynki wymiały w czerwieni, podczas gdy ja uważałam, że najlepiej wyglądały w czarnym.

– Ach tak? – zakwestionowałam.

– Zobaczysz – zaczęła, jakby już wygrała naszą zbliżającą się kłótnię.

Zatrzymując samochód, ściszyłam Five Finger Death Punch w radiu i zapytałam:

– Wiedziałas, że Liam tu będzie?

Spojrzała przed siebie przez okno Camaro.

– Tak. Zaprosił mnie dzisiaj na kolację, zanim pojedziemy na wyścig. Moi rodzice nie wiedzą tak naprawdę, co między nami zaszło. Sądzą, że tylko się pokłóciliśmy i rozstaliśmy na jakiś czas. Gdyby wiedzieli...

– Tak – przerwałam jej. Nie mogłam sobie wyobrazić reakcji sierżant Carter.

– W porządku – otworzyła drzwi i wyszła. – Napisz do mnie później, dobrze?

– Pewnie. Zobaczmy się później – zawołałam, gdy zamknęła drzwi Bronco mojego taty.

Jazda do domu zajęła mi mniej niż dwie minuty. Po kilku zakrętach znalazłam się na swoim własnym podjeździe, a następnie w garażu. Odnotowałam, że samochód Jareda był zaparkowany przed jego garażem, zanim zauważyłam, że tłoczy się pod maską wraz z dwoma kumplami.

Ignorując mrowienie, które rozpoczęło się w moim brzuchu i przesunęło w dół, weszłam do domu z ciężkim westchnieniem.

Spędzając resztę wieczoru na sprzątaniu i różnych obowiązkach jakie mogłam tylko wymyślić, odliczałam minuty, aż usłyszę pomruk silnika Jareda, oznaczający, że pojechał na farmę Bensona. Już posprzątałam i odkurzyłam, skończyłam robić pranie i zjadłam kolację. Zamierzałam już zdefragmentować dysk twardy, kiedy podskoczyłam dźwięk wibracji Bossa Jareda.

Nareszcie!

Rozbolały mnie stopy, gdy pobiegłam boso po schodach. Wyrzłam przez drzwi od balkonu, by ujrzeć jak jego samochód wyjeżdża z podjazdu. Czarna maszyna ruszyła w dół ulicy i serce zaczęło mi walić na samą myśl, co zamierzałam zrobić.

Jego dom był pogrążony w ciemnościach, więc podejrzewałam, że jego mama na ten weekend pojechała do swojego chłopaka.

Wychodząc przez drzwi i wspinając się na drzewo, użyłam swych bosych stóp, by utrzymać się gałęzi. Zakołysałam się i załało mnie deja vu. Minęło sporo czasu, odkąd ostatnio udałam się w taką podróż.

Masa mojego ciała zwiększyła się przez te trzy lata. Gałęzie zatrzeszczały i pospieszyłam do jego okna, odkąd już nie było tak wielu liści. Większość z nich już spadła przed nadchodzącą zimą i byłam pewna, że ktoś by mnie zobaczył z ulicy, gdybym zwlekała zbyt długo.

Chwytając się palcami jego parapetu, to moje paznokcie zeszkrobały białą farbę, gdy napięłam mięśnie, gdy dobrałam się do okna.

Tak! Jest otwarte.

Przechodząc przez krawędź, wzięłam zamach nogą i przeczołgałam się przez okno. Unosząc stopę, pozwoliłam swoim oczom przyzwyczać się do ciemności pokoju. Puls walił mi w uszach tak mocno, że myślałam, iż zacznę z nich krwawić i cała się trzęsłam z nerwów. Zostawiłam otwarte okno na wypadek potrzeby szybkiej ucieczki.

Rozglądając się po pokoju, zauważyłam zmianę mebli, odkąd byłam tu ostatni raz. Pokój wydawał się być czysty, ale był zabałaganiony. Na podłodze i łóżku były porzucane ubrania. Błat jego kredensu był zagracony przypadkowymi śmieciami, pieniędzmi i paragonami. Jednak ściany wciąż były pomalowane na ciemny niebieski.

Kiedy był młodszy, jego mama udekorowała pokój w morskie tematy. Wyglądało na to, że wyrzucił wszystkie łódki i latarnie morskie. Teraz ściany zdobiły plakaty zespołów i ulotki

nadchodzących wydarzeń w okolicy.

Zaczęłam się skradać na palcach, ale szybko się zatrzymałam. Dlaczego próbowałam zachować ciszę? Nikogo nie było w domu. Pewnie dlatego, że czułam się winna. Mały aniołek w mojej głowie wyszeptał swoje niezadowolenie z mojego nieuczciwego szpiegowania. Ale diabełek krzyknął, bym się pospieszyła.

Do dzieła!

Podeszłam do jego szafy i otworzyłam drewniane drzwi. Pewnie byłoby tam ukryte coś interesująco. Wciąż nie byłam pewna, czego szukałam, ale w tej chwili zainteresowałoby mnie wszystko, co dałoby mi wgląd w jego obecne życie.

Zamknęłam oczy, gdy nagle zaatakował mnie zapach Jareda. Wiatr, deszcz i męzczyzna. Przesunęłam palcami po jego koszulki bez rękawów i bluzach, zanim schyliłam się, by znaleźć coś podejrzanego na podłodze.

Buty zaśmiecały dno szafki i kilka pudełek po butach było wypełnionych zdjęciami. Przeglądałam pudełka, oglądając zdjęcia Jareda jako dziecko i zauważyłam, że nie było wśród nich ani jednego mojego zdjęcia. To nie było w porządku. Jared i ja przyjaźniliśmy się przez cztery lata, zanim się rozpadliśmy i były zdjęcia. Całe mnóstwo. Nawet ja wciąż je miałam. Pozbył się ich?

Odkładając na miejsce wszystko co znalazłam, zamknęłam szafkę z większą siłą niż było trzeba i obróciłam się. Po drugiej stronie pokoju znajdowała się szafka z szufladami, więc podeszłam do nich, by odkryć rachunki z stacji benzynowej, które były zgniecione na samej górze. Zauważyłam, że kilka było z Crest Hill, jakąś godzinę od naszego przedmieścia Chicago. Crest Hill? Co on tam robił?

Przeszukiwania szuflady niczego nie odkryły, więc podeszłam do jego łóżka i uklękłam, by zajrzeć pod spód.

Strzał w dziesiątkę! Wyciągnęłam płytkie pudełko bez pokrywki, które było wypełnione dokumentami i teczkami. Unosząc je w rękach, położyłam je na kolanach, gdy usiadłam na jego łóżku.

Jego łóżku.

Dawno temu nie czułam się dziwnie będąc w pokoju Jareda, ale teraz czułam się tak, jakbym była przez godziny w parku tematycznym: co było złe i fascynujące. Wyciągnęłam z pudełka kilka rzeczy, coraz bardziej zaintrygowana kolejnym. Był tam dokument prawny od dziadka Jareda. Zostawił Jaredowi domek nad jeziorem w Wisconsin, kawałek gówna, jeżeli wyglądał tak jak na zdjęciach. Ale ziemia była piękna. Kilka kolejnych rachunków z miesięcy podróży do Crest Hill z ubiegłego roku. Kilka wezwań sądowych do sądu rejonowego miało miejsce krótko po moim wyjeździe do Francji. Kolejne rachunki za posiłki i pokoje hotelowe zaśmiecały pudełko, a gdy kopałam głębiej, to moja dłoń natrafiła na gładką teczkę na dnie pudełka.

Ale puściłam ją i przestałam oddychać, gdy usłyszałam jak na korytarzu otwierają się drzwi.

O cholera!

Wepchnęłam karton z papierami z powrotem pod łóżko i zajęłam niewielką przestrzeń między łóżkiem a szafką Jareda. Przez walenie swego serca niczego do tej pory nie usłyszałam, ale nie miałam wystarczająco dużo czasu na ucieczkę. Jared wszedł do pokoju, mając przewiązany wokół bioder jeden ręcznik, zaś drugim suszył włosy.

Dlaczego był w domu? Widziałam przecież jak jego samochód wyjeżdża i nie usłyszałam, jak wrócił. Więc co się działo?

Zapalił lampkę na stoliku, która utworzyła miękki blask w pokoju i wrócił do wycierania włosów. Jego duże ciało przesunęło się do okna, gdzie oparł dłonie o ramę i wyjrzał. Przyglądałam mu się, zastanawiając się do cholery co miałam zrobić. Mógł się odwrócić w każdej chwili i mnie zauważyć.

Jego ręcznik był owinięty wokół jego bioder i zakrywał go w dół do kolan. Czułam się jakbym była na rollercoasterze i zaschło mi w ustach jak na pustyni Mojave. Delikatne światło otuliło jego skórę, ukazując jak kilka sporadycznych kropelek zabłyszczało na jego torsie. Musiałam zamrugać, by powstrzymać pragnienie, by usiąść i czekać, aż upuści ręcznik.

Nie było mowy, bym wymknęła się stąd bez zauważenia. Albo mogłam dać mu się

przyłapać i pozwolić, by zapędził mnie do rogu, abym opowiedziała całą historię. Zanim się odwrócił, wyszłam ze swego ukrycia i wzięłam głęboki, bolesny oddech.

– Jared – powiedziałam cicho.

Odwrócił głowę, mrużąc na mnie oczy.

– Tate? – znieruchomiał na chwilę. – Co do cholery robisz w moim pokoju?

Drżały mi dłonie, gdy splotłam je za plecami, gdy się do niego przesunęłam.

– Cóż, przemyślałam to co powiedziałeś o próbie bycia przyjaciółmi i chciałam zacząć od życzenia ci wszystkiego najlepszego.

Nieźle, Tate. Całkiem nieźle.

Jego oczy przesunęły się w prawo, gdy przetwarzał to co powiedziałam i wiedziałam, że mi nie uwierzył. Sama bym sobie nie uwierzyła. Była to kiepska wymówka.

– Więc włamałaś się do mojego pokoju, by życzyć mi wszystkiego najlepszego tydzień po moich urodzinach? – nie można było przegapić jego sarkazmu. Tonęłam w nim i walczyłam o powietrze.

Cholera.

– Weszłam po drzewie, tak jak to kiedyś robiliśmy – wskazałam, ale płonęła mi twarz. Mogłam sobie tylko wyobrażać jaka była czerwona.

– A twoje urodziny są jutro. Też mogę się wspiać do twojego pokoju? – spytał protekcyjnie. – Co tak naprawdę tutaj robisz? – trzymał się swojego, a jego surowe spojrzenie wywiercało we mnie dziurę.

Cholera, cholera, cholera.

– Ja... um... – Próbowałam znaleźć słowa, ale wytrzymałam jego spojrzenie. Co sprawiłoby, że się zamknie?

Jego świeżo umyte włosy sterczały we wszystkie strony i wyzwanie w jego oczach sprawiło, że wyglądał niesamowicie seksownie. Byłam w jego pokoju. Był półnagi. i zadawał pytania, na które nie mogłam odpowiedzieć. Musiałam użyć dwóch rzeczy, które by go zdezorientowały: elementu zaskoczenia i... swojego ciała.

– Tak właściwie, to mam coś dla ciebie. Weź to także jako twój prezent dla mnie.

Patrzył na mnie nieufnie, gdy pochyliłam się i go pocałowałam. Mrowienie rozpoczęło się pod dotykiem jego miękkiej warg i rozprzestrzeniło się na moich policzkach. Przycisnęłam się do niego i kiedy poczułam, że jego usta poruszają się z moimi, objęłam rękami jego szyję. Rozchyliłam wargi i posmakowałam go swoim językiem, muskając jego górną wargę. Kiedy złapałam jego dolną wargę między zęby, to też wziął mnie w ramiona.

Po raz pierwszy robiliśmy to powoli. Za każdym razem, gdy się całowaliśmy, to było to bardziej jak atak. Ale teraz każdy dotyk był jak rozpalanie ognia.

Trzymał mnie przy sobie, jego silne ręce owinęły się wokół moich pleców i nasze usta pożerały siebie nawzajem w wygłodniałych pocałunkach. Zapomniałam o potrzebie wydostania się z jego pokoju bez jego dowiedzenia się, co tam robiłam. Wszystko co teraz widziałam i czułam to Jared. Pachniał zdecydowanie zbyt dobrze i chciałam się dowiedzieć, czy wszędzie tak pachniał. Przyciągnęłam go do siebie, gdy ukryłam twarz w jego szyi, całując i gryząc.

– Jezu, Tate – Jared zadyszał.

Ognisko w moim brzuchu przeniosło się niżej. Przesunęłam dłonie w dół jego pleców, zauważając na jego umytej skórze wypukłości po bliznach i wsunęłam dłonie pod ręcznik. Zamrowiły mnie palce na uczucie jego gładkiej skóry i mój brzuch ścisnął się z głodu. Rozsypałam pocałunki od jego ucha do obojczyka, przesunęłam po nim językiem, by go spróbować.

Zassał głęboki oddech przez zęby i wzmocnił swój uścisk na mnie, delikatnie ocierając moimi biodrami o swoje.

Więcej.

Jego ramiona wciąż mnie otaczały, ale moje dłonie przesunęły się w dół jego pleców i na jego sztywny brzuch. Nie mogłam się nim nacieszyć i już mnie nie obchodziło, dlaczego tutaj byłam. Niemożliwie go potrzebowałam.

– Nie zatrzymuję cię – szepnęłam mu do ucha i znowu pochwyciłam jego wargi.

Odebrał to jako zachętę i podniósł mnie z podłogi. Owinęłam nogi wokół jego bioder i zaniósł mnie do łóżka. Kładąc nas, pociągnęłam go na siebie.

Powinnam przestać. Jeszcze chwila i przestanę.

Uniósł mój top tuż nad moim stanikiem i jego palce musnęły moją skórę, gdy patrzył na mnie.

– Jesteś taka piękna – kącik jego ust uniósł się w małym, zamyślonym uśmiechu. Serce zaczęło mi szybciej bić, gdy przesunął wargi na mój brzuch.

Jęknęłam cicho i wgięłam się ku niemu.

– Jared – wykrztusiłam.

Jego usta paliły mnie w skórę na moich żebrach i w dół na biodrze i czułam się tak, jakbym zaczęła pulsować w środku. Wciąż mnie całował, gdy rozpiął moje dzinsy. Czułam przez jego ręcznik, że był gotowy.

a ja? Tak bardzo pragnęłam Jareda. Po prostu chciałam mu to dać i pozwolić, by to się stało.

Jęknęłam pod dotykiem jego ust, które znalazły się nad moimi majtkami. Jego język musnął moją skórę i poczułam, jak znika moja bielizna. Ledwie co zauważyłam, że jego wargi znajdowały się na moim brzuchu i udach. Pulsowanie między moimi udami zaczęło sprawiać ból i potrzebowałam ulgi.

– Jared – wydyszałam, próbując nad sobą zapanować.

– Nie powstrzymuj mnie, Tate. Proszę maleńka, nie zatrzymuj mnie.

Zamknęłam oczy. Próbowałam walczyć, prawda? Jednak teraz było dobrze, by się poddać. Ściągnęłam koszulkę przez głowę i Jared zsunął ramiączka mego stanika, by odsłonić mi piersi.

Jego usta błędziły po moim ciele. Mokry szlak jego warg był jak lont do laski dynamitu. a dynamit znajdował się między moimi udami.

– Och! – Otworzyłam oczy i moje ciało szarpnęło się, gdy poczułam jak jego język przesuwa się po długości mojej płci. – Co ty wyprawiasz? – O mój Boże. To było cudowne. Gdybym nie była tak zawstydzona, to chwyciłabym go za włosy, by go tam przytrzymać.

Przechylił głowę na bok, coś układając sobie w głowie.

– Jesteś dziewicą – stwierdził cicho.

Cóż, teraz to raczej oczywiste.

Ale zanim poczułam się skrępowana przez swój brak doświadczenia, pocałował mnie we wnętrze uda, znowu posyłając mnie na krawędź.

– Nawet nie masz pojęcia jak mnie to cieszy – i znowu przesunął usta na moją łechtaczkę.

O. Mój. Boże. Wszystko było takie niesamowite. Niemal nie mogłam tego znieść. Jego język lizał moją długość i ssał moją cipkę. Każda uncja energii i mojego pragnienia skumulowała się między moimi nogami i wiedziałam, że coś we mnie narasta. Stwardniały mi sutki i Jared ugniatał jedną pierś w tym samym czasie, gdy pieścił mnie między nogami.

– Jezu Chryste, gdybyś mogła zobaczyć siebie od tej strony. Cholernie piękna dmuchnął na moją łechtaczkę.

Wirował na mnie językiem i poczułam nagłą potrzebę wstrzymania oddech. Czułam się tak, jakby pozbawienie siebie powietrza wzmocniło wrażenia poniżej. i miałam rację. Pozwoliło mi się to skupić na tym wszystkim co wyprawiał. Rozbudziło się we mnie walące pulsowanie i byłam taka mokra.

Jared wsunął we mnie swój język i odrzuciłam głowę, wyginając się w łuk, by dał mi więcej. Doszłam, wstrzymując oddech, podczas gdy fale orgazmu rozgrzały moje ciało i wykrzyczałam jego imię. Jared wciąż pieścił mnie, aż ostateczne drżenie opuściło moje ciało.

– Cholera, Tate – Jared uniósł się nieco, by spojrzeć mi w oczy, a jego podniecenie wbiło się we mnie. – Twoje piękno jest niczym w porównaniu z tym jak wyglądasz, gdy dochodzisz.

– To było... – nie mogłam myśleć. Moje ciało nigdy nie czuło czegoś tak wspaniałego i chciałam, by poczuł to samo.

Podniósł się, by znaleźć się ze mną twarzą w twarz, przyciskając biodra do moich. Napięłam mięśnie, gdy ogarnęła mnie agonia jego powolne ocieranie. Był gotowy.

Ujął mnie za policzek.

– Pragnę cię od tak dawna.

Poderwałam się w górę i pocałowałam go. Moja dłoń przesunęła się między jego nogi i chwyciłam go mocno w dłoń. Rozmiar jego języka i to co właśnie zrobił było niczym w porównaniu z jego erekcją. Zarówno mnie przerażała jak i cieszyła.

Odpinając mój biustonosz, pozbawił mnie ostatniego skrawka ubrania i przesunął wargi na mój sutek. Dreszcze rozprzestrzeniły się po mojej skórze, a rozkosz wystrzeliła we mnie, gdy przytrzymałam przy sobie jego głowę, rozkoszując się jego gorącymi ustami. Przesunął się z jednej piersi na drugą i owinęłam wokół niego nogi, potrzebując go tak blisko, jak było to możliwe. Chciałam więcej.

Jared i ja podskoczyliśmy na dźwięk pukania w jego drzwi.

– Jared, jesteś gotowy? – zapytał męski głos.

Co? Kto to był?

– Zabiję go – Jared warknął cicho. – Idź na dół! – krzyknął do drzwi, ale został na mnie.

– Już jesteśmy spóźnieni, stary. Samochód jest zatankowany. Chodźmy!

i wtedy mnie olśniło. Wcześniej nie widziałam, jak wyjeżdża Jared. Jeden z jego kumpli musiał zabrać samochód, by go zatankować, a Jared został w domu by się umyć.

– Powiedziałem, byś poczekał na dole, Sam! – Jared ryknął, zaciskając ręcznik wokół bioder, gdy wstał z łóżka.

– Dobra! – Sam musiał zrozumieć aluzję, gdyż usłyszałam jego oddalające się kroki.

Chwyciłam swój stop i zakryłam się, czując jak buzujące pożądanie powoli słabnie.

– Nie, nie ubieraj się – nakazał Jared. – Pójdę się go pozbyć i to dokończymy pochylił się, by mnie pocałować i ciepło znowu ogarnęło moją twarz.

– Ścigaszą się dzisiaj?

– Już nie – wsunął jakieś dzinsy pod swoim ręcznikiem.

Założyłam bluzkę przez głowę i wstałam, by wsunąć też majtki i dzinsy.

– Jared, idź. Nic się nie stało – moja dzisiejsza detektywistyczna praca zrobiła nieoczekiwany obrót a jego "urodzinowy pocałunek" podniecił mnie bardziej niż się tego spodziewałam. Musiałam sobie wszystko poukładać, chociaż czułam się winna, że go tak zostawiłam.

Jednak Jared nie przyjął "nie" jako odpowiedzi. Znowu podniósł mnie z podłogi i posadził na krawędzi komody, całując mnie. Jego ciało znalazło się między moimi nogami i przyciągnął mnie do siebie w powolnym, głębokim pocałunku.

– Wyścigi nie są ważne, Tate – powiedział przy moich ustach. – Chcę być przy tobie, a nie gdzie indziej.

Chyba na chwilę zatrzymało mi się serce i gula uformowała w gardle. Czułam się dokładnie tak samo.

Ale musiałam ochłonąć. Wszystko działo się zbyt szybko i wciąż mu nie ufałam.

– W takim razie zabierz mnie ze sobą – zaproponowałam. Uwielbiałam dreszczyk emocji wyścigów i mogliśmy znaleźć się w miejscu publicznym bez rzucenia się na siebie. Jedynym minusem było to, że nie mogłabym przeszukać jego pokoju, gdybym z nim była, ale nie czułam już, żeby było to właściwe.

– Mam cię zabrać ze sobą? – spojrzał na mnie sceptycznie, ale po chwili się zamyślił. –

Dobrze, tylko ubierz coś ciepłego i przyjdę po ciebie, gdy będziesz gotowa – ruszył do drzwi, ale zatrzymał się. – Ale po wyścigu wrócimy tu i to dokończymy jego obietnica sprawiła, że uśmiechnęłam się wbrew sobie.

Zeskoczyłam z szafki po tym jak wyszedł, decydując, że łatwiej będzie mi znowu wspiać się po drzewie, niż nabawić się wstydu przed jego kumplem, ale zatrzymałam się, gdy zauważyłam coś na podłodze. Pochyliłam się i podniosłam zdjęcie, które leżało blisko łóżka i zamarło mi serce, gdy zdałam sobie sprawę, że musiało wypaść, gdy przeszukiwałam pudełko.

Cholera!

Gdy spojrzałam na nie szybko, to żółć uniosła mi się do gardła. Było to zdjęcie tułowia chłopca lub młodego mężczyzny, ale skóra była zakrwawiona i posiniaczona. Niebieskie i fioletowe

ślady pokrywały klatkę piersiową i żebra, podczas gdy cięcia rozprzestrzeniały się po całym brzuchu po szyję.

O mój Boże.

Ktoś nie tylko skrzywdził to dziecko. Próbowali je zabić.

Rozdział 30

Farma była przepelniona. Biorąc pod uwagę podniecone spojrzenia, gdy wszyscy zeszli z drogi samochodowi Jareda, to przyjechaliśmy akurat na wyścig. Ludzie zeszli powoli z toru, patrząc ciekawsko na mnie i Jareda. Większość osób pewnie myślała, że Jared mnie nienawidził i byli nieźle zdezorientowani. Nie obchodziło mnie to.

Samochód wibrował pode mną i stukaliśmy stopą o podłogę z niekontrolowaną energią i lekkim zdenerwowaniem.

Zdjęcie, które znalazłam w pokoju Jareda, schowałam do przedniej kieszeni mojej bluzy z kapturem. Nie chciałam ryzykować, że przyłapałby mnie, jak je chowam do pudełka pod jego łóżkiem. Nie byłam pewna, czy było to zdjęcie Jareda, ale podejrzewałam, że jednak tak. Dlaczego inaczej by je trzymał. Chyba że... chyba, że to zrobił to temu dziecku.

Zacisnęłam zęby. Ani trochę nie lubiłam tej myśli.

– Hej! – ludzie, głównie kobiety krzyknęły do samochodu. Wzięłam głęboki oddech, próbując ukryć rozdrażnienie. Na szczęście nie odwzajemnił pozdrowienia i rozluźniłam ramiona. Miał kamienny wyraz twarzy, gdy z głośników waliło Sick Adelta's Way.

Gdy Jared zajął miejsce obok Camaro z '80 roku, którego nie rozpoznałam, odpięłam swój pas, by wyskoczyć z samochodu, ale Jared chwycił mnie za dłoń.

– Hej – powiedział miękko i odwrócił się, by na niego spojrzeć. – Lubię tutaj zachowywać spokój. Jeżeli nie będę zachowywać się zbyt przyjaźnie, to nie ma to nic wspólnego z tobą, jasne?

Tłumaczac: nie chcę okazywać czułości swojej dziewczynie, zwłaszcza publicznie. Nie żebym była z Jaredem, ale wiedziałam, co próbował powiedzieć.

Wzruszyłam ramionami.

– Nie musisz trzymać mnie za rękę – wyszłam z samochodu.

Nie podobało mi się, że Jared wolał utrzymywać swój wizerunek, a może nie czuł się swobodnie wśród ludzi, ale cholera by mnie wzięła, jeżeli przez całą noc będę się trzymać na uboczu.

Idąc na przód tłumu, usłyszałam szepty i dostrzegłam skierowane na mnie spojrzenia.

– Co Jared z nią robi?

I:

– Może będzie się ścigać – usłyszałam jeszcze. Patrzyłam jak Jared wysiada z samochodu i idzie na przód, by spotkać się z Zackiem i innym kierowcą.

– Tate, jak leci? – Ben stanął obok mnie. Westchnęłam. Chociaż nie dostrzegłam kogoś, kogo bym znała, to wciąż nie chciałam z nim rozmawiać. Nie byłam pewna co było między mną i Jaredem, ale chciałam się dowiedzieć.

– Hej, Ben.

– Jesteś tutaj z Jaredem? – zapytał.

– Tak – ucięła, nie patrząc mu w oczy.

– I idziesz na bal z Madociem? – Chociaż na niego nie patrzyłam, to wciąż usłyszałam śmiech.

Co za dupek.

– A na bal maturalny może pójde Channingiem Tatumem. Właśnie taką jestem dziewczyną. Nie słyszałeś? – spojrzałam mu w oczy, rzucając mu śmiało wyzwanie.

Wyprostował ramiona i zaśmiał się nerwowo.

– Dobra, skoro tak mówisz. Ale wolałbym, byś zrezygnowała z Channinga Tatuma z ze

studniówki. Chodzi o imiona. "Channing Tatum towarzyszy Tatum Brandt?" Nie pasuje.

Chwilę zajęło mi zrozumienie o co mu chodzi, ale jego żartobliwy ton wszystko wyjaśnił. Żartował. Nie próbował przeprosić, a ja nie próbowałam go unikać. Po prostu cieszyliśmy się przyjacielskim żartem i poczułam się nieco bardziej komfortowo. Nie naciskał, bym wypowiadała mu się swojego randkowego statusu co było wątpliwe – i wyczułam, że już do mnie nie podbijał.

Uśmiechając się na jego żart i patrząc na niego, jakby włożył ołówki do nosa, wiedziałam, że napięcie wreszcie się rozproszyło. Może nigdy nie będziemy przyjaciółmi, ale wróciliśmy do tego, co mieliśmy na początku szkoły i prostoty.

Aż nie zobaczyłam Jareda, który patrzył na nas z mordem w oczach. Zack tłumaczył coś obu kierowcom, ale zimne oczy Jareda skupiły się na Benie i na mnie. Zmrużył oczy i mogłam stwierdzić przez sposób w jaki oddychał przez nos, że był wkurzony.

Nie obchodziło mnie to. Przewróciłam oczami.

– Zejść z toru! – krzyknął Zack i wszyscy zgromadziliśmy się z boku drogi, wzniecając zmarznięty pył w naszej wędrówce.

Jared wskoczył do swojego samochodu nie patrząc już na mnie i uruchomił silnik, a bas zawibrował pod moimi stopami. Skuliłam się, gdy dziewczyny zaczęły podekscytowanie krzyżeć. Czułam się tak, jakby ktoś włożył mi do uszu wykałaczkę.

Ale było to nic w porównaniu z tonącym uczuciem w moim brzuchu, kiedy Piper weszła na tor, by wysłać samochody. Przeszła przed samochodem Jareda, mając na sobie niebieską, szkolną spódniczkę i czarny top.

Jęknęłam pod nosem.

Jej lśniące oczy zatrzymały się na Jaredzie. Z tego punktu widzenia nie widziałam jego twarzy, ale wiedziałam, że się na niego gapiła. Zakotłowała się do przodu i w tył, wypinając swoje piersi, a może po prostu tak to wyglądało. Byłam pewna, że w świetle reflektorów samochodów była w centrum uwagi. Mężczyźni z tłumu zagwizdali i krzyknęli i przeczesalam palcami włosy, by odgarnąć je z gorącej szyi.

Tak! Z nim to mogłabym pójść nawet do oczyszczalni ścieków.

Zacisnęłam palce w pięści, kiedy zobaczyłam, jak podchodzi do miejsca kierowcy. Miał otwarte okno i pochyliła się, dając mu doskonały widok na cycki, a drugiemu kierowcy na swój tyłek. Oczy zapłonęły mi żywym ogniem, gdy niemal wyskoczyły mi z orbit.

– Przepraszam – mruknęłam do Bena, zanim ruszyłam na tor.

Okrażając samochód Jareda, podeszłam do Piper i chwyciłam ją za włosy.

Oderwałam ją siłą od jego okna i pchnęłam przed siebie.

Zbyt ekstremalnie, powiedziałam sobie. Ale nie myślałam.

i podobało mi się to całe niemyślenie.

– Co do cholery? – krzyknęła, gdy się do mnie odwróciła.

– Tate – Jared zawołał, ale go zignorowałam.

Tłum tłoczył się z tyłu, a na jego zachętę do bójki zabiło mi szybciej serce.

Ledwie słyszałam cokolwiek innego, przez ich niezrozumiały hałas, jaki wypełniał powietrze.

– Ty suko! – Warknęła. – W czym do cholery masz problem? – Ale nie poczekała na moją odpowiedź. Zamiast tego ruszyła na mnie w swoich szpilkach i niemal się roześmiała. Gdy do mnie podeszła, do podcięłam jej nogę i upadła na ziemię.

Gdy leżała na swoim tyłku, zaklaskałam w jej przed twarzą i krzyknęłam.

– Hej! Teraz gdy mam już na sobie twoją uwagę, to chcę byś coś wiedziała – on nie jest tobą zainteresowany – rzuciłam w nią jej słowami, jak ciastem w twarz.

Biorąc głęboki oddech, spojrzałam na Jareda, który wysiadł z samochodu i patrzył na mnie z mieszaniną zdziwienia i rozbawienia.

– Nie jestem żadnym tłem – wyjaśniłam, podchodząc do niego.

Wyciągając z kieszeni bluzy łańcuszek, który zrobiłam dla mojej mamy, włożyłam go w jego dłoń.

– Nie ukrywaj się przede mną i nie proś mnie, bym sama się ukrywała powiedziałam tak,

by tylko on mnie usłyszał.

Skinął głową i uniósł mój podbródek, pocierając kciukiem moją szczękę. Przyłgnęłam do niego i pochwycił me wargi w lekkim pocałunku. Natychmiast poczułam ulgę. Z tłumy rozległo się więcej wiwatów i gwizdów, ale obchodziło mnie jedynie ciepło jego ciała.

– Ahem! – koleś w samochodzie obok odchrząknął głośno. – Jared, jeśli nie masz nic przeciwko, to chciałbym to w końcu mieć za sobą.

Pokręciłam głową i westchnęłam ze szczęścia.

– Powodzenia – powiedziałam Jaredowi, gdy się odsunęłam i ruszyłam do tłumy.

– Jesteś zmęczona? – Jared zapytał mnie, gdy jechaliśmy do domu, na co pokręciłam głową.

Oczywiście wygrał wyścig bez zarysowania samochodów. Po wyścigu było kolejne ognisko, ale Jared nawet nie wziął pod uwagę, by zapytać mnie, czy chciałam pójść. Jednak nie miałam nic przeciwko, a przyjemne mrowienie rozprzestrzeniło się po moim całym ciele, kiedy pomyślałam, że pewnie chciał mnie zabrać do domu, by dokończyć to, co wcześniej zaczęliśmy.

Część mnie była przerażona. Wcześniej niemal się kochaliśmy i gdyby Sam nam nie przeszkodził, to pewnie byśmy to zrobili. Czy chciałam być z Jaredem? Myślałam o tym tylko przez chwilę i wiedziałam, że odpowiedź brzmiała tak. Ale czy to on był gotowy, by być ze mną?

Nie byłam tego taka pewna.

Wciąż nienawidziłam tych wspomnień, że zostawił mnie na kilka lat i nie byłam pewna, czy mu wybaczę. Jak mogłam być pewna, że mnie już nie zrani? Zasługiwał na mnie?

Nie. Jeszcze nie. Bez wątpienia nie zdobył mojego zaufania.

– Jared? – Przerwałam ciszę. – Gdzie wyjeżdżasz na weekendy?

Nie patrząc na mnie, zacisnął palce na kierownicy.

– Poza miasto – wymamrotał.

– Ale gdzie? – nacisnęłam. Jeżeli mu na mnie zależało, to nadeszła pora by wszystko wyjaśnił.

Zmarszczył brwi w irytacji.

– Jakie to ma znaczenie? – Wjechał na naszą ulicę i wcisnął gaz mocniej, niż to było konieczne. Niemal uderzyłam głową w dach, gdy wjechał ostro na krawężnik prowadzący na podjazdy do naszych domów.

Stabilizując się, chwyciłam się uchwytu nad oknem.

– Dłaczego Piper może wiedzieć, a ja nie?

– Kurwa, Tate – odpiął swój pas i wyskoczył z samochodu. – Nie chcę o tym rozmawiać – jego głos stawał się coraz bardziej wściekły i głośniejszy.

Wysiadłam z samochodu zaraz po nim.

– O niczym nie chcesz rozmawiać! Myślisz, że co się wydarzy?

Stał po swojej stronie samochodu, taki odległy i patrzył na mnie, jakbym była jego wrogiem. Zobaczyłam w jego oczach, jak powstaje mur. Mur, który mówił, że skończyliśmy.

– To mój interes, co robię w swoim wolnym czasie. Wierz mi lub nie.

Ugh!

– Mam ci uwierzyć? – Prychnęłam. – Straciłeś moje zaufanie już dawno temu. Ale gdybyś spróbował zaufać mnie, to znowu moglibyśmy być przyjaciółmi – Albo kimś więcej, na co miałam nadzieję.

Spojrzał na mnie z pogardą.

– Myślę, że przenieśliśmy się poza granice przyjaźni, Tate, ale jeśli chcesz ciągnąć tą gierkę, to świetnie. Możemy u siebie nocować, ale będzie w to wliczone pieprzenie – jego oschłe słowa przecięły mnie i zassałam oddech.

Byłam dla niego niczym? Oczy wypełniły mi się łzami.

Musiał dostrzec ból na mojej twarzy, gdyż jego twarda mina pękła i spuścił wzrok.

– Tate... – Powiedział miękko, ruszając w moją stronę, ale wyciągnęłam zdjęcie, z kieszeni i pchnęłam nim w jego pierś. Minęłam go i pobiegłam do domu. Ledwo co zamknęłam za sobą

drzwi, gdy pękłam.

Nigdy więcej.

Zsunęłam się po drzwiach, po tym jak je zakluczyłam i rozplakałam się nad jego okrucieństwem i moją głupotą. Kilka godzin temu naprawdę byłam gotowa oddać mu swoje dziewictwo? Uderzyłam lekko głową w drzwi, ale nie pomogło to usunąć ciosu w moją dumę.

Jared na mnie nie zasługiwał, ale przy lekkim wysiłku niemal mnie miał.

Już nie.

Rozdział 31

– Uwielbiam urodziny. To jedyna chwila, w której pozwalam sobie na ciasto – K.C. Wymamrotała z ustami pełnymi lodowego ciasta o smaku czekoladowo miętowym, który mi kupiła.

– Nie mogłabym tak żyć – wbiłam widelec w lodową słodycz. – Zwariowałabym, licząc kalorie.

– Nie musisz liczyć kalorii, Tate. Może gdybym zaczęła biegać... – urwała, jakby nie mogła dokończyć myśli. K.C. lubiła wychowanie fizyczne, ale wolała się nie motywować, by wziąć się za sport w wolnym czasie.

Zabrała mnie na kolację do Mario i zaserwowała tort niespodziankę. Z głośników wydobywało się Mambo Italiano Rosemary Clooney, dzięki czemu wreszcie się rozluźniłam.

Byłam na skraju nerwów przez cały dzień po zeszłej nocnej kłótni z Jaredem. Wyjechał ze swojego podjazdu po tym, jak wbiegłam do domu i z tego co wiedziałam, to przez cały dzień nie było go w domu. Był weekend. Podejrzewałam, że robił cokolwiek zazwyczaj robił.

Przez cały dzień nowe pomysły wpadały mi do głowy. Może sprzedawał narkotyki w Chicago? Pracował dla mafii? a może zgłosił się na wolontariusza do domu starców? Ale każda myśl głupsza od poprzedniej, doprowadzała mnie co raz bardziej do szaleństwa.

– Tate? – K.C. przestała przeżuwać i spojrzała na mnie. – Opowiesz mi o ostatniej nocy?

Poczułam się tak, jakby walenie w mej piersi przesunęło moje ciało. Mówiła o moim włamaniu do jego pokoju? *O prawie seksie?* Ale skąd by wiedziała?

– O ostatniej nocy?

– O wyścigu. Słyszałam, że pokazałaś się z Jaredem i... prawdę mówiąc, to pokazałaś co jest twoje – sama uśmiechnęłam się na jej uśmiezek.

– Och, tak – odpowiedziałam niepewnie. Po kłótni z Jaredem byłam jeszcze bardziej zdezorientowana tym, co się między nami działo. Nie mogłam jej tego wytłumaczyć, skoro sama tego nie rozumiałam.

– Więc? – zatoczyła palcem okrąg, bym kontynuowała.

– Nie ma czego opowiadać, K.C. Sądzę, że Jared i ja zawarliśmy rozejm. Oprócz tego sama nie jestem pewna co się dzieje – wepchnęłam ciasto do ust.

– Zależy ci na nim? Bardziej niż jak na przyjacielu? – zatrzymała widelec w połowie drogi i spojrzała na mnie wyczekująco.

Zależało mi na Jaredzie. Bardzo. Ale co dobrego mi to przyniosło?

– Tak – westchnęłam. – Ale jemu nie zależy na mnie, K.C. Więc odpuść – posłała mi smutny uśmiech i zrobiła to, co robiły dobre przyjaciółki – zaserwowała mi kolejny kawałek tortu.

Po kolacji u Mario, zawiozła mnie do domu zamiast pojechać do kina, tak jak planowałyśmy. Byłam bardziej zainteresowana nadrobieniem przegapionych odcinków Synów Anarchii, niż oglądaniem romantycznej komedii, jaką chciała zobaczyć.

– Co to?! – zawołała, patrząc na coś przez przednią szybę.

Podążyłam za jej spojrzeniem i zassałam oddech na widok mojego podwórka pełnego sąsiadów. Patrzyli na niezwykle jasny spektakl przed moim domem.

Co?

Mój puls zaczął szaleć. Mój dom płonął?

Szybko wyskoczyłam z samochodu i pobiegłam na przód podwórka. Zachłysnęłam się powietrzem, gdy to zobaczyłam.

Drzewo między moim domem i Jareda było oświetlone światełkami. Setkami. Światełek. O mój Boże. Kto to zrobił?

Nie mogłam powstrzymać uśmiechu, który pojawił się na mojej twarzy. Drzewo zostało ozdobione asortymentem promieniującego światła. Białe światełka, małe i duże żarówki, a także latarnie w różnych stylach i rozmiarach zdobiły drzewo. Określenie tego inspirującego, magicznego świata wśród gałęzi było zbyt intensywne na słowa. Byłam pewna, że już nigdy nie spojrzę na to drzewo z radością, jeżeli nie będzie miało lampek.

Jared.

Zaczęły drżeć mi usta. Gdy podeszłam bliżej do drzewa, zrozumiałam, dlaczego tak wiele osób wyszło na zewnątrz. Widok był piękny.

Spędziłam mnóstwo czasu wspinając się na to drzewo, czytając na nim i rozmawiając z Jaredem, aż gwiazdy wyblakły przy wschodzie słońca.

Zrobił to dla mnie. Nie miałam pojęcia kto inny mógłby to być. Było to nasze wyjątkowe miejsce – jedno z wielu – i zapalił je magią i cudem.

Drżenie w mojej piersi stało się silniejsze i kilka łez spłynęły mi po policzkach, gdy patrzyłam na ten spektakl.

– Wiesz o co chodzi? – K.C. Zapytała obok mnie.

– Chyba tak – mój głos ochrypl przez ściśnięte gardło.

Zauważając coś przyklejonego do pnia, odeszłam od moich rozchodzących się sąsiadów i oderwałam od kory kartkę.

Wczoraj miało trwać wiecznie Jutro miało nigdy nie nadejść Dopóki nie zjawiłaś się ty.

Zapominając, jak oddychać, spojrzałam na dom Jareda, który był pogrążony w mroku. Gdzie był?

– Dlaczego w twoim pokoju pali się światło? – Odezwała się K.C. i spojrzałam na drugie piętro mojego domu, gdzie faktycznie było zapalone światło. Nigdy nie zapalałam lamp, gdy wychodziłam z domu, z wyjątkiem tej na werandzie.

– Musiałam zapomnieć ją wyłączyć – mruknęłam z roztargnieniem i ruszyłam do domu.

Zobaczymy się później. Dzięki za kolację – zawołałam przez ramię, wbiegając po schodach.

– Uch... W porządku. Wszystkie najlepszego! – K.C. Wyjąkała, zanim trzasnęłam drzwiami. Byłam zdecydowanie nieuprzejma, ale moje myśli były już gdzie indziej.

Upuściłam kurtkę i torebkę na podłogę. Widziałam blask sący się z mojego pokoju przez otwarte drzwi i zaczęłam wchodzić po schodach. Nie bałam się, ale waliło mi serce i drżały mi dłonie.

Gdy weszłam do pokoju, to Jared siedział na poręczy na zewnątrz moich przeszklonych drzwi. Był rozkosznie rozczochrany, jego dzinsy wisiały luźno wokół jego wąskich bioder, a włosy były seksownym bałaganem. Zabolały mnie ramiona w pragnieniu objęcia go.

W tej chwili chciałam mu wybaczyć i o wszystkim zapomnieć, ale powstrzymała mnie moja duma.

Na szczęście nie dał mi szansy na podjęcie decyzji.

– Właśnie tego wczorajszej nocy szukałaś w moim pokoju? – Wskazał na grubą teczkę na moim łóżku.

Musiałam wyglądać jak płonący silnik. Cały dzień myślałam o jego zachowaniu i o tym, czego bał mi się powiedzieć, że zapomniałam, iż zdradziłam mu, że weszłam w jego pokój, gdy oddałam mu zdjęcie. Myślę, że chciałam mu tylko dać do zrozumienia, że coś wiedziałam.

– Śmiało – zachęcił delikatnie. – Zerknij.

Zastanawiając się tylko chwilę, czy był poważny czy nie, podeszłam do łóżka i otworzyłam teczkę. Niemal zakrzusilałam się własnym powietrzem.

Były tam zdjęcia podobne do tego, które znalazłam – chłopca – nie, pieprzyć to posiniaczzonego i zakrwawionego Jareda. Przeglądając stos jakichś trzydziestu zdjęć, dostrzegłam gdzieś na nich twarz czternastoletniego Jareda. Reszta przedstawiała części jego ciała.

Rozłożyłam zdjęcia, uważnie się przyglądając każdemu.

Szczegółowo przedstawiany rany na jego ciele: na nogach, rękach, ale głównie na torsie i plecach. Na jednym z nich zobaczyłam świeże okaleczenia, które teraz zamieniły się w wyblakłe blizny na jego plecach.

Przycisnęłam pięść do ust, aby stłumić jęk.

– Jared, co to jest? Co ci się stało?

Patrzył na swoje stopy, wyraźnie szukając słów. Jared nie lubił współczucia, zwłaszcza skierowanego w jego stronę.

Więc czekałam.

– Zrobił mi to... mój ojciec – powiedział cicho, jakby nie chciał tego przyznać nawet przed samym sobą. – I mojemu bratu.

Spojrzałam mu w oczy. Co?! Bratu?

Jared, tak jak ja, nie miał rodzeństwa.

Kontynuował:

– Latem przed pierwszym rokiem liceum, bardzo się cieszyłem, że spędzę całe wakacje z tobą, ale jak pamiętasz, nagle zadzwonił mój tata i chciał mnie zobaczyć. Więc pojechałem. Nie widziałem go od ponad dziesięciu lat i chciałem go poznać.

Skinęłam głową i usiadłam na łóżku. Nie mogłam pojąć, jak rodzic mógł zrobić coś takiego swojemu dziecku – Albo dzieciom – Ale chciałam wysłuchać wszystkiego, nawet tego co miało związek z jego bratem.

– Kiedy do niego przyjechałem, to okazało się, że mój ojciec ma jeszcze jednego syna. Dzieciaka z innego związku. Ma na imię Jaxon i jest ode mnie młodszy o rok.

Jared urwał, przybierając zamyślaną minę. Jego oczy zabłyśły, gdy powiedział imię Jaxona. Nie mogłam uwierzyć, że miał brata. Tak dobrze go znałam, gdy dorastaliśmy i chociaż nie wiedział, że ma brata aż do czternastego roku życia, to wciąż czułam się źle, że nie wiedziałam tego o nim.

– Śmiało – zachęciłam delikatnie.

– Jaxon i ja dogadywaliśmy się naprawdę dobrze. Chociaż, że to był szok, gdy dowiedziałem się, że mam brata od tak dawna, to byłem wdzięczny, że mam rodzinę. Byliśmy w zbliżonym wieku, obydwójce lubiliśmy samochody. i chciał spędzać ze mną czas. Cholera, ja też tego chciałem.

Zastanawiałam się, czy Jared wciąż widywał się z Jaxonem, ale zdecydowałam się zamknąć i zachować pytania na później.

Kontynuował:

– Dom mojego ojca był, jak prawdziwe wysypisko. Był brudny i nigdy nie było wiele jedzenia, ale lubiłem swojego brata. Była tam tylko nasza trójka. Przez kilka pierwszych tygodni nie było aż tak źle.

Nie tak źle?

– Wtedy zacząłem zauważać, że coś było nie tak. Nasz tata wiele pił. Budził się z kacem – co nie było dla mnie żadną nowością po akcjach z mamą – Ale zaczął też brać narkotyki. To była dla mnie nowość. Jego domowe imprezy były wypełnione popieprzonymi ludźmi, którzy rozmawiali z nami tak, jak nie powinno się zwracać do dzieci – oczy Jareda zaczęły się wypełniać niewyłanymi łzami i ledwie co szeptał. Zaczęłam się bać.

Co do cholery się stało?

Po kilku chwilach ciszy, westchnął głośno.

– Miałem przeczucie, że Jaxon był źle traktowany przez tych ludzi. Nie tylko pobity, ale i "źle traktowany."

Źle traktowany? Zassałam oddech, gdy mnie olśniło.

Nie. Proszę, tylko nie to.

Usiadł obok mnie na łóżku, wciąż nie patrząc mi w oczy.

– Pewnej nocy, jakieś trzy tygodnie po moim przyjeździe, usłyszałem jak Jax płacze w swoim pokoju. Wszedłem i zobaczyłem, że kuli się na swoim łóżku, trzymając się za brzuch.

Gdy go odwróciłem, to zobaczyłem siniaki na całym jego brzuchu. Mój tata go kopnął – więcej niż jeden raz – i bardzo cierpiał.

Zamknęłam oczy, starając się nie wyobrażać sobie młodego chłopca.

Jared mówił dalej:

– Nie wiedziałem co zrobić. Byłem cholernie przerażony. Moja mama nigdy mnie nie uderzyła. Nie miałem pojęcia, że tacy ludzie robili coś takiego dzieciom. Było mi przykro, że przyjechałem, ale cieszyłem się dla dobra Jaxa. Jeżeli mój tata robił mu to, gdy ja tam byłem, to nawet nie wyobrażałem sobie co się działo, gdy mnie tam nie było. Jax upierał się, że nic nie było i że nie potrzebował lekarza – Jaredowi opadły ramiona, gdy napięcie uleciało z jego ciała, podczas gdy mówił powoli i chicho.

– Mój tata wybrał Jaxa. Najwyraźniej w oczach mego ojca był beznadziejny i zasługiwał na mniejszy szacunek. Mnie nie uderzył aż do czasu.

– Powiedz mi – musiałam to wiedzieć. Chciałam wiedzieć o wszystkim.

– Pewnego dnia – nie tak długo po tym, jak dowiedziałem się, jak naprawdę traktował Jaxa tata namówił nas, abyśmy poszli do domu i udawali, że coś sprzedajemy. Chciał się włamać do środka i obrabować to miejsce.

– Co? – Wypaliłam nagle.

– Z tego co słyszałem, to wiedziałem, że pieniądze były potrzebne, zwłaszcza na jego drogie nawyki. Jax powiedział mi, że to normalne, że często to robił dla mojego taty. Nigdy nie odmawiał. Mój ojciec znęcał się nad nim za wszystko: za spaloną kolację, za bałaganienie... Jax wiedział, że odmowa by niczego nie ułatwiła. Wciąż trzeba było wykonać pracę, ale dodatkowo z siniakami. Ale i tak odmówiłem. i wtedy mój tata zaczął mnie bić.

Mdłości wypełniły mój żołądek. Gdy ja marnowałam lato, zwymyślając mu, że nie zadzwonił ani nie napisał, to on cierpiał.

– Próbowalesz zadzwonić do swojej mamy? – Wykrztusiłam z siebie.

– Raz – przytaknęła. – Było to przed tym, jak mój ojciec zaczął mnie bić. Oczywiście była pijana. Nie widziała tego jako złej sytuacji, więc nie przyjechała po mnie. Próbowiałem powiedzieć jej o Jaxie, ale twierdziła, że to nie jej problem. Pomyślałem o wydostaniu się stamtąd, o ucieczce. Ale Jax by nie uciekł, a nie mogłem go zostawić.

Dzięki Bogu, że wzięła się w garść, bo inaczej zrobiłabym jej krzywdę.

– Więc przystałem na to, co kazał mi zrobić mój ojciec – Jared przyznał płasko, czekając na moją reakcję. – Pomogłem mu i Jaxowi wykonać robotę. Włamywałem się do domów, dostarczyłem mu narkotyki – z powrotem podszedł do okna i spojrzął na drzewo. – Aż pewnego dnia, po tygodniach piekła, nie chciałem już go słuchać i zażądałem powrotu do domu. i zamierzałem zabrać Jaxa ze sobą – ściągnął koszulkę przez głowę i pokazał mi swoje plecy. – Bił mnie pasem, a zwłaszcza kłamrą.

Przesunęłam palcami po jego bliznach. Krawędzie były sztywne, ale środek był gładki. Nie było ich wiele, ale jego skóra wciąż była cudowna.

Zamilkł na moment i odwrócił się by spojrzeć mi w oczy swoimi, w których wciąż czaił się ból.

– Więc w końcu uciekłem. Ukradłem pięćdziesiąt dolców i wskoczyłem w autobus do domu. Bez Jaxa.

Rozdział 32

Widziałam cierpienie w jego oczach. Co się stało z jego bratem? Jared uważał, że życie z Katherine było złe, ale jego ojciec okazał się być potworny. i musiał podjąć decyzję, by opuścić pokład bez swojego brata.

– Poszedłeś na policję? – zapytałam.

Pokręcił głową.

– Nie na początku. Nie było mowy, bym chciał mieć coś z nimi wspólnego. Chciałem

po prostu o tym zapomnieć. Ale kiedy moja mama zobaczyła, co się ze mną stała, to zmusiła mnie do pójścia. Nigdy nie powiedziałem im co się mnie przytrafiło, ale zgłosiłem to, co stało się mojemu bratu. Uparła się, by zrobić mi na wszelki wypadek zdjęcie. Policja odebrała ojcu mojego brata i umieścili go w rodzinie zastępczej. Chciałem, by był ze mną, ale picie mojej mamy nie zdobyło zbyt wielkiego zaufania.

– Widziałeś się od tamtej pory ze swoim tatą? chciałam zwymiotować, przy słowie "tata", określając nim tego człowieka.

– Widziałem go dzisiaj – Jared mnie zaskoczył. – Widzę go w każdy weekend.

– Co?! Dlaczego? – Więc właśnie tam jeździł, ale jakim cudem szukał towarzystwa takiego potwora jak on?

– Bo życie jest suką, dlatego – uśmiechnął się gorzko i odwrócił wzrok. – W ubiegłym roku, gdy wyjechałaś do Francji, nieco poszalałem. Piłem i wdawałem się w bójki. Madoc i ja mieliśmy ubaw przez jakiś czas. Nie mogłem znieść tego, że wyjechałaś, ale dowiedziałem się też, że Jaxa przeniesiono do innego domu dziecka po tym jak ktoś z jego ostatniej rodziny uderzył go. To był zły czas.

Wstał i stanął koło okna, a ja zauważyłam, jak zaciska pięści. Już nie chciał płakać. Był wkurzony.

– Więc wytropiłem jego ojca ze starej rodziny zastępczej i mu wpięprzyłem. Naprawdę mocno – uniósł brwi, ale w jego głosie nie było żadnego żalu. – Trafił do szpitala na tydzień. Sędzia stwierdził, że chociaż moje emocje były niestabilne, to reakcja była. Stwierdził, że będzie dobrze, jeżeli skarzę mnie na przymusowe odwiedzanie mojego ojca w więzieniu, bo wciąż tam siedział za bicie mojego brata i za narkotyki, które policja znalazła u niego w domu. Wyglądało na to, że znalazłem się na tej samej ścieżce, więc sędzia nakazał mi widywać go co weekend przez rok.

– Więc tam jeździłeś. Do stanowego więzienia w Crest Hill – nie było to pytanie, tylko wyjaśnienie. Przypomniałam sobie paragony z jego pokoju.

– Tak, w każdą sobotę. Chociaż dzisiaj była moja ostatnia wizyta.

Skinęłam głową z wdzięcznością.

– Twój brat ma się teraz lepiej?

Pierwsza oznaka uśmiechu pojawiła się na jego ustach.

– Jest w Weston. Bezpieczny i wygląda na to, że jest w dobrej rodzinie. Widuję się z nim w niedziele. Ale moja mama i ja próbujemy przekonać opiekę, by pozwolili mu z nami zamieszkać. Od jakiegoś czasu jest trzeźwa. Ma niemal siedemnaście lat, więc nie do końca jest dzieckiem.

Było to wiele informacji do przyswojenia. Byłam szczęśliwa, że wreszcie mi się zwierzył. Cierpiał, co pewnie sprawiło, że czuł się porzucony przez ludzi, którzy powinni go chronić. Ale wciąż byłam rozbita jedną rzeczą.

Podeszłam do niego.

– Dlaczego nie powiedziałeś mi o tym lata wcześniej? Mogłabym być tu dla ciebie.

Przejechał włosy dłonią i odsunął się ode mnie, aby oprzeć się o poręcz.

– Kiedy tamtego lata, gdy wreszcie wróciłem do domu, to byłaś moją pierwszą myślą. Poza tą, jak mógłbym pomóc Jaxowi. Musiałem cię zobaczyć. Moja mama mogła pójść do diabła. Wszystko czego chciałem, to zobaczyć ciebie. Kochałem cię – chwycił poręcz po swoich bokach i napiął ciało. – Poszedłem do twojego domu, ale twoja babcia powiedziała, że wyszłaś. Próbowała mnie przekonać, bym został. Ale i tak pobiegłem cię poszukać. Po jakimś czasie znalazłem cię przy stawie w parku – uniósł oczy do moich. – I byłaś tam... Ze swoim tatą i moją mamą, bawiąc się w małą rodzinę.

Małą rodzinę?

– Jared... – Zaczęłam.

– Tate, nie zrobiłaś niczego złego. Teraz o tym wiem. Musisz tylko zrozumieć mój tok myślenia. Przeszedłem przez piekło. Byłem słaby i obolały od znęcania się nade mną. Byłem głodny. Zostałem zdradzony przez ludzi, na których ponoć mogłem liczyć: moją mamę, która nie pomogła mi, gdy tego potrzebowałem, mojego tatę, który krzywdził mnie i mojego bezradnego brata. i wtedy zobaczyłem ciebie z naszymi rodzicami – szczęśliwą, słodką rodzinę. Podczas gdy

Jaxon i ja cierpieliśmy i próbowaliśmy przetrwać każdy dzień w jednym kawałku, to ty widywałeś moją matkę taką, jakiej ja nigdy nie miałem. Twój tata zabierał cię na pikniki i na lody, podczas gdy mój mnie bił. Czułem się tak, jakby nikt mnie nie chciał i że życie posunęło się do przodu beze mnie. Nikt się tym nie przejmował.

Tamtego lata mama Jareda towarzyszyła nam podczas kilka wypadów. Mój tata zawsze próbował jej pomóc wyjść na prostą. Kochał Jareda i wiedział, że Katherine była w sercu dobrą osobą. Próbował tylko zabrać ją z domu i pokazać jej w pokorny sposób, co omijało ją i jej własnego syna.

– Stałaś się celem, Tate. Nienawidziłem swoich rodziców, martwiłem się o swojego brata i byłem cholernie pewny, że nie mogłem liczyć na nikogo innego, oprócz samego siebie. Kiedy cię znienawidziłem, to poczułem się lepiej. O wiele lepiej. Nawet po tym, gdy zdałem sobie sprawę, że w niczym nie zawiniłaś, to nie mogłem przestać próbować cię nienawidzić. Czułem się dobrze, bo nie mogłem zranić tego, kogo chciałem zranić.

Ciche łzy płynęły po mojej twarzy. Jared podszedł do mnie i chwycił moje policzki w dłonie.

– Przepraszam – szepnął. – Wiem, że mogę to naprawić. Nie nienawidź mnie.

Pokręciłam głową.

– Nie nienawidzę cię. To znaczy, jestem trochę wkurzona, ale głównie nienawidzę straconego czasu.

Objął mnie w talii i przyciągnął do siebie.

– Powiedziałaś, że mnie kochałaś. Nie mogę tego znieść, że to straciliśmy – powiedziałam smutno.

Schylając się, chwycił mnie za tyły ud i podniósł. Zaparło mi dech w piersiach i objęłam go za szyję. Jego ciepłe ciało sprawiłam, że chciałam się w nie wtulić. Owinęłam nogi wokół niego, gdy podszedł do łóżka i usiadł.

Dotknął dłonią mojej twarzy i nakierował moje oczy ku swoim.

– Nigdy tego nie straciliśmy. Chociaż bardzo się starałem, to nigdy nie zdołałem wymazać cię ze swojego serca. Właśnie dlatego byłem takim dupkiem i trzymałem chłopaków z dala od ciebie. Zawsze byłaś moja.

– A ty jesteś mój? – zapytałam, gdy otarłam łzy.

Pocałował lekko kącik moich ust i poczułam jak ciepło unosi się z mojej szyi.

– Zawsze byłem – wyszeptał przy moich wargach.

Objęłam go i ściskając mocno, wtuliłam twarz w jego szyję. Moje ciało rozluźniło się przy jego, bez wątpienia wiedząc, że przeszliśmy przez to. Już mnie nie zrani i wiedziałam, że potrzebowałam go jak wody.

– Już lepiej? – zapytałam. Wydawało się trochę późno na takie głupie pytanie, ale chciałam wiedzieć.

– A tobie? – odpowiedział.

i to w nim kochałam. Znęcano się nad nim, porzucono go i czuł się bezradny chcąc chronić swojego brata. Moje poniżenie z jego rąk wydawało się niczym w porównaniu do tego. Ale wiedziałam też, że jego trauma nie była wymówką do tego, że traktował mnie źle przez te wszystkie lata.

– Będzie – obiecałam. Jeżeli zrobił krok do przodu i zaufał mi z tym wszystkim, to ja też mogłam spróbować ruszyć do przodu.

– Kocham cię, Tate.

Położył się na łóżku i opadłam na niego, przyciskając się do niego mocno. Leżeliśmy tak, po prostu obejmując się nawzajem, aż poczułam jak jego pierś unosi się i opada, co podpowiedziało mi, że zasnął.

Było już po północy, gdy się obudziłam. Zasnęłam częściowo na piersi Jareda. Moje nogi były splątane z jego, a głowę miałam wciśniętą w jego szyję, podczas gdy moja ręka leżała na jego

piersi. Jego piżmowy i wietrzny zapach wypełnił mój świat i zamknęłam oczy, gdy moje palce powoli przeczeswały jego włosy. Przycisnęłam wargi do boku jego gładkiej szyi, smakując jego słoną skórę z niekontrolowaną potrzebą by go dotknąć czymś więcej niż tylko rękoma. Cholera. Spał. i wyglądał też spokojnie. Na jego czole nie było żadnej zmarszczki zmartwienia ani żaden grymas nie zakłócał jego twarzy.

Pokręciłam głową i zdecydowałam się zostawić go samego, wyczołgałam się delikatnie z łóżka. Podeszłam do podwójnych drzwi i zaciągając zasłonę, zauważyłam, że lekki deszcz rozpryskiwał się na szybie.

Idealnie. Miałam Jareda i burzę. Nie mogłam powstrzymać uśmiechu.

Ściągnęłam skarpetki i wyszłam na palcach z sypialni, pozwalając mu spać. Skierowałam się do tylnych drzwi w kuchni i wyszłam boso na werandę. Zamrowiły mnie palce i zacisnęłam dłonie w pięści, gdy nowa energia wypełniła moje ciało. Powietrze pachniało jesienią. Jabłkami i spalonymi liśćmi.

Markiza chroniła mnie przed przemoczeniem, więc zesłam na ceglane patio. Krople wody spadały u mych stóp, rozpryskując się między palcami i znajome dreszcze przeszły przez moją skórę. Krzyżując ręce na piersi, by zachować ciepło, poczułam jak na rękach i nogach wyskakuje mi gęsia skórka, gdy wsłuchiwałam się spokojny dźwięk rozbijających się kropli na drzewach i ziemi.

Przechylając głowę do tyłu, by pozwolić kropelkom spaść na moją twarz, poczułam się o wiele młodsza niż czułam się do tej pory i gwizd dzwoneczków wietrznych na tyłach podwórka pani Trent ukołysał mnie spokojną medytacją.

Deszcz nieco się nasilił i zamknęłam oczy, gdy lekki wiatr owiał mą twarz. Myśli przetoczyły się przez moją głowę jak chmury i nie istniało nic z wyjątkiem odległego grzmotu, moimi wiejącymi włosami i wiatru owiewającego moją twarz.

Kiedy mżawka przeszła w ulewę, otworzyłam oczy i obróciłam się, by wejść do środka. Ogarnął mnie pozorny spokój, ale niemal krzyknęłam, gdy zobaczyłam Jareda, który opierał się o framugę tylnych drzwi mojego domu.

– Jared! Wystraszyłeś mnie. Myślałam, że śpisz.

Przycisnęłam dłoń do piersi, odkąd moje serce próbowało wyrwać się na zewnątrz. Ale Jared nie odezwał się, a ja wyprostowałam się, kiedy ruszył w moją stronę. Jego oczy były przerażająco intensywne. Nie wyglądał na złego, acz wciąż wydawało się, był gotów zaraz eksplodować.

Gdybym mogła się tylko ruszyć, to spotkałabym go w połowie drogi. Ale utknęłam. Jego przenikliwe oczy paliły mnie i wyglądał na... głodnego.

Kiedy dotarł do mnie, położył dłonie na moich biodrach i przez chwilę po prostu patrzył mi w oczy. Normalnie, gdy ktoś patrzył mi prosto w oczy zbyt długo, to czułam się niekomfortowo, ale Jared patrzył na mnie, jakbym była jego ostatnim posiłkiem.

i cholera, podobało mi się to.

Oddychał ciężko, a jego oczy przeszywały mnie na wskroś. i gdy przypomniałam sobie jak wcześniej rozkosznie smakowała jego skóra, to nie mogłam się powstrzymać od dotykania go.

Gdy objęłam rękami jego szyję, to stanęłam na palcach i pochwyciłam jego wargi. Właśnie na tym zakończyła się moja kontrola nad całą sytuacją.

Był jak zwierzę, które zatopiło swoje zęby w soczystą zdobycz. Objął mnie jedną ręką, drugą zaś dotknął mojej twarzy. Kierował każdym naszym momentem. Kiedy nacisnął, to się poddałam.

Jego język sprawił, że cały mój świat przesunął się na jego tyłek. Był strasznie gorący, a gdy użył swoich zębów, by skubnąć moje wargi, to też wiedziałam, czego chciałam.

Szalał mi puls i poczułam między nogami rozpaczliwy ból. Potrzebowałam go. Potrzebowałam go w swoim środku.

– Jesteś zimna – powiedział, gdy deszcz zmoczył nasze ubranie.

– Rozgrzej mnie – poprosiłam.

Rozsypałam szlak małych pocałunków wzdłuż jego szyi i szczęki i usłyszałam, jak zasysa oddech, gdy mój język znowu musnął jego skórę.

– Kocham cię, Jared – szepnęłam mu do ucha.

Chwycił moją twarz w dłonie i pochwycił moje wargi w wygłodniałym pocałunku. Jego oddech był gorący i smakował jak deszcz. Jak wspomnienie, w którym chciałam zatopić się na wieki.

– Możemy poczekać – zasugerował, acz było to bardziej pytanie.

Pokręciłam lekko głową, gdy pożądanie rozpałiło ogień w moim brzuchu. Już nie będziemy marnować czasu.

Chwytałam rąbek jego koszulki i ściągnęłam mu ją przez głowę. Przesunęłam paznokcie na jego plecy i napiął się, gdy świadomie pogładziłam jego blizny. Pragnęłam go. Całego. Chciałam, by wiedział, że nie bałam się, że kochałam jego każdą część.

Patrząc mu w oczy, ściągnęłam swoją jedwabną bluzę przez głowę i odpięłam stanik, pozwalając obu ubraniom spaść na podłogę. Jared zaczął oddychać z większym trudem i jęknęłam, gdy jego palce przesunęły się po moich piersiach. Jego dotyk posłał ciepło do moich żył i zacisnęłam pięści z niecierpliwości.

Odgarnął moje mokre włosy za ramiona i zaczął się we mnie wpatrywać. Normalnie byłam wszystkim skrzepowana. Nigdy nie chodziłam naga po szatni. Ale uwielbiałam jego wzrok na sobie.

Jared przyciągnął mnie do siebie i poczułam jak mój środek zapulsował mocniej, kiedy poczułam jego skórę przy swoich nagich piersiach. Nasze wargi stopiły się w pędzie i kiedy poczułam go przez jego dżinsy, jęknęłam, myśląc o tym, że zaraz przepadnę.

Potrzebuję cię.

Ściągnęłam swoje dżinsy i pisnęłam cicho, gdy podniósł mnie nieoczekiwanie. Owinęłam nogi w jego pasie, gdy przeniósł mnie przez patio na szezlong, który miał baldachim.

Kładąc mnie, zawisł nade mną, patrząc na każdy skrawek mojego ciała, jaki mogły ogarnąć jego oczy. Pochylił głowę i pocałował moją pierś nad sercem. Moje ciało szarpnęło się, gdy wziął do ust sutek i przytrzymałam go przy sobie, czując wszystko oprócz chłodu.

– Jared... – moja pierś uniosła się od zdecydowanej przyjemności.

Gdy ssał, jego dłoń przesunęła się w dół mojego ciała, pieszcząc moje biodro i nogę. Nacisk w moim rdzeniu był bolesny i wiedziałam, czego potrzebowałam.

– Jared, proszę.

Zostawił moją pierś i zaczął całować mój brzuch, zaś jego język sprawiał, że szarpałam się za każdym razem, gdy dotykał mojej skóry.

– Bądź cierpliwa – nakazał. – Jeżeli będziesz mnie tak prosić, to zaraz dojdę.

Gdy rozsypał pocałunki, to ściągnął moje majtki i upuścił je na ziemię. Wstając, wyłowił prezerwatywę z portfela i rozpiął spodnie, ściągając wszystko jednym, płynnym ruchem.

O mój Boże. Był zdecydowanie tak samo gotowy, jak ja.

Pochylając się nade mną, znalazł się między moimi udami i zadrzałam, gdy jego twardość otarła się o mnie. Zamknęłam oczy, gdy moja cipka zapulsowała tam, gdzie jego skóra otarła się o moją pleć, wysyłając porywające fale podniecenia przez moje ciało. To było to. Potrzebowałam go w sobie. Właśnie. Teraz.

Spojrzał na mnie, gdy owinęłam wokół niego nogi. Wyginając ciało ku niemu, poczułam, jak przesuwa się po moim otwarciu.

Jęknął z potrzeby... a może z agonii, ale strasznie spodobał mi się ten dźwięk. Wszystko było idealne. Posiadanie go. W deszczu. i kochał mnie.

Wyciągnął prezerwatywę z opakowania. Nasuwając ją, pochylił się i mnie pocałował.

– Kocham cię – powiedział, zanim wsunął się we mnie.

– Achhh... – Zadyszałam głośno, a moje ciało zesztyniało i znieruchomiało.

Jared zatrzymał się i pochylił, by na mnie spojrzeć. Był zdyszany i zaczerwieniony, gdy patrzył na mnie z troską i miłością.

Wiedziałam, że pojawi się ból, ale to naprawdę bolało! Wzięłam kilka głębokich oddechów, pozwalając się przystosować swojemu ciału.

– Wszystko w porządku? – zapytał.

Skinęłam głową, czując jak ból powoli znika.

– Tak. Nie przestawaj, ale zrób to powoli.

Kiedy Jared zobaczył, jak się rozluźniam, to powoli wsunął się głębiej, aż wszedł cały.

– Cholera – jęknął. – Jesteś taka niesamowita. Idealna.

Unosił swój ciężar nade mną i przytrzymałam go za biodra, gdy zaczął się powoli poruszać. Zaczęłam się ruszać wraz z nim, czując drżenie tego, co jego ciało robiło z moim. Przy każdym spotkaniu wbijałam go w siebie mocniej. Już nie bolało.

Moje ciało rozciągnęło się, by go przyjąć, ale teraz czułam znajome palenie w brzuchu i pulsowanie między udami.

Nie kochaliśmy się długo i powoli. Nie dzisiaj. Chwyciłam jego twarz, by przysunąć jego wargi do swoich. Potrzebowałam na sobie lub w sobie każdy skrawek jego ciała.

– Czuję cię wszędzie – szepnęłam przy jego wargach.

Jęknął chrapliwie.

– Nie mów tak do mnie, kochanie. Bo skończę zbyt szybko.

Nasze ciała poruszały się płynnie, unosiłam biodra ku jego. Dochodził. Jego oczy zabłyszczały i zaczął ciężej oddychać.

Przesunęłam palcami po jego plecach, które były wilgotne od potu i deszczu, czując w sobie moc jego pchnięć. Oparliśmy o siebie nasze czoła i zacisnął zęby, gdy spojrzał jak moje ciało porusza się wraz z jego.

Mój orgazm nadszedł szybko, gdy jego biodra otarły się o moje i krzyknęłam z rozkoszy, gdy Jared wszedł w mocniej. Po kilku kolejnych sekundach jego ciało napięło się i zamknął oczy, gdy też doszedł. Leżeliśmy tak, nie ruszając się i przez kilka minut próbując złapać oddech.

Na świecie nie było nic lepszego niż to, co właśnie zrobiliśmy. Chciałam go na zawsze. Wciąż czułam to miejsce, gdzie byliśmy połączeni i nie było większego szczęścia, niż świadomość, że był spocony i drżał przeze mnie.

Pochylił się i pocałował mnie w usta, po tym jak nasze ciała się uspokoiły.

– Naprawdę byłaś dziewicą – nie pytał.

– Tak – odpowiedziałam słabo. – Nie za bardzo miałam okazję sobie porandkować, wiesz?

Unosząc się nade mną, Jared pocałował mnie w policzki i czoło.

– Więc jesteś naprawdę moja – jego głos był ochryply.

Zawsze. Powiedziałam sobie, ale zdecydowałam się na swój zwykły sarkazm, gdy odpowiedziałam.

– Tak długo, jak tylko będziesz mnie uszczęśliwiał.

Posłał mi wszechwiedzący uśmiech, bo oboje wiedzieliśmy, że strasznie mnie uszczęśliwił. Przewracając nas, tak że leżałam na nim, pogładził mnie po plecach.

– Nie zasypiać – rozkazał. – Za jakieś pięć minut znowu cię uszczęśliwię.

Rozdział 33

– Tak, tato, obiecuję, że będę ostrożna – zaśmiałam się, starając się zbytnio nie ruszać, by nie zepsuć swojej fryzury lub makijażu. – A poza tym K.C. i Liam też tam będą, więc będzie miał mnie kto podwieźć, gdy się zbytnio upiję.

Głośniki mojego laptopa zawibrowały od głośnego westchnienia, jakie wypuścił mój tata.

– Tate.

– Och, spokojnie. Wiesz, że możesz mi zaufać.

Myślę, że wciąż mogłam to powiedzieć, ale w jakiś sposób wierzyłam w to mniej niż wcześniej.

Zaczęły mi mrowić palce. Musiałam zakończyć tę rozmowę, bym mogła założyć sukienkę.

Jared i Madoc poszli na kompromis w sprawie balu. Szłam z nimi obojgiem. Chociaż bardzo chciałam spędzić każdą chwilę z Jaredem, to postanowiłam dać Madocowi szansę na poprawę.

Jeżeli był najlepszym przyjacielem Jareda, to mogłam mu dać kolejną szansę.

Tylko jedną.

– To nie o ciebie się martwię – burknął mój tata.

Zmrużyłam oczy.

– Ale przecież lubisz Jareda, tato.

– Jest nastolatkiem, kochanie. Ufam mu, ale nie przy mojej córce.

Zarumieniłam się i miałam nadzieję, że mój tata tego nie zauważył. Jego podejrzenia były bardzo blisko domu.

Gdyby tylko wiedział. Poczucie winy wciąż konkurowało z ekscytującą nocą, jaką mnie czekała.

Tydzień temu w moje urodziny Jared i ja kochaliśmy się dwa razy i kolejny następnego ranka. Od tego czasu trzymałam go z dala od siebie, by skupić się na szkole, która pochłonęła mój czas. Podobał mi się efekt jaki na niego miałam i z jaką łatwością go podniecałam, mówiąc tylko nie. Ostatniej nocy nazwał mnie za to gnębicielką i roześmiałam się, ponieważ podobał mi się ten rodzaj mocy.

Ale gdyby mój tata dowiedział się, że Jared spędzał tu każdą noc, to natychmiast wskoczyłby w samolot powrotny do domu. Zrobiłabym to samo, gdyby dotyczyłoby to mojej córki, ale nie chciałam, by Jared był z dala ode mnie i zdawało się, że czuł się tak samo. Nie potrafiliśmy nad sobą zapanować. a może nawet nie próbowaliśmy.

– Tak więc, jak wyglądam? – zapytałam, mając na myśli mój wygląd od szyi w górę. Uśmiechnął się do mnie smutno i wiedziałam, że żałował, iż nie mógł być ze mną.

– Pięknie. Bardzo przypominasz swoją mamę.

Zaszklily mi się oczy.

– Dzięki – ledwie szepnęłam. Nie byłam zbyt podobna do mamy. Miała rude włosy i była drobniejsza, ale poczułam się dumna, że mój tata myślał, iż byłam tak samo piękna. Chciałam, by dzisiejszego wieczoru była ze mną i układała mi włosy, albo pomogła zapiąć sukienkę. Moje miodowe włosy miały przedziałek na środku i opadały na plecy w szeroki lokach.

Makijaż jaki zrobiłam do sukienki, okazał się mniej przytłaczający, niż myślałam w pierwszej chwili. Podczas gdy zwykle nakładałam na twarz minimum koloru, to dzisiaj zdecydowałam się pójść na całość i rezultat okazał się być szokujący. Moje oczy były podkreślone, a usta wyglądały jak cukiereczek.

– No dobrze, ubieraj się i napisz do mnie, gdy wyjedziecie z domu – potarł zarost na szczęce.

– Kocham cię. Pogadamy później – odpowiedziałam.

– Też cię kocham. Baw się dobrze – rozłączył się.

Ściągając białą koszulę, sięgnęłam po sukienkę z wieszaka. Wchodząc nago w chłodny materiał, poczułam dreszcze na rękach i nogach, gdy zakręciło mi się w głowie. Podkreślająca figurę, krótka sukienka bez ramiączek miała dekolt w kształcie serca. Moje nogi, ręce i dekolt były główną atrakcją, bo sukienka ich nie zakrywała. Wzięłam głęboki oddech, gdy zapięłam zamek i poprawiłam sukienkę. Wzór cekinów sprawiał wrażenie, że płonęłam. Wrosłam w podłogę, kiedy zobaczyłam się w lustrze.

Wow. Nigdy wcześniej tak nie wyglądałam.

Po kilku poprawach makijażu i dodaniu bransoletek i kolczyków, zeszłam na dół po szpilki, które zostawiłam w Bronco. Czekanie do tego popołudnia by kupić sukienkę było jak igranie z ogniem, ale buty były ostatnią moją myślą w tym tygodniu.

Wyciągając pudełko z miejsca pasażera, odwróciłam się by zobaczyć zszokowanego Jareda stojącego na podjeździe. Sama przełknęłam nagły szok, gdy zobaczyłam go wystrojonego. Miał na sobie czarny garnitur, a do tego czarną koszulę i buty. Marynarka nie wisiała na nim bezwładnie, ale była dopasowana w pasie, zanim opadła biodra. Jego włosy były przycięte i perfekcyjnie wystylizowane, a jego oczy wydawały się być jaśniejsze. Chciałam go wziąć do środka i zapomnieć o tańcach.

Jego głębokie spojrzenie przesunęło się po moim ciele i w jedną chwilę jego oddech stał się cięższy.

Tak! Właśnie na taką reakcję miałam nadzieję.

Otwierając pudełko i wyciągając buty, wsunęłam w szpilki swoje stopy. Jared wciąż na mnie patrzył, podążając za moim każdym ruchem.

– Więc to sukienka dla niego? Czy dla mnie? – Jared droczył się, przechodząc przez podwórko.

– Dla ciebie? – uniosłam brew. – Dlaczego ta sukienka miałaby być dla ciebie? – moja złośliwa postawa była idealna do droczenia się z nim. Byłam w tym co raz lepsza.

Jared objął dolną część moich pleców i uniósł mnie, miażdżąc moje usta w mocnym "a masz" pocałunku.

– Smakujesz jak Starburst – jęknął przy moich ustach. – I wyglądasz jak słońce. Na jego słowa ogarnęła mnie euforia.

– Ty też dobrze wyglądasz.

W sąsiedztwie rozbrzmiał rozległy szum GTO Madoca i wyslizgnęłam się z ramion Jareda.

Byłam pewna, że moja sukienka podjechała nieco w górę, gdy mnie chwycił, a to nie był widok dla jego przyjaciela.

Madoc zatrzymał się pod moim domem i wysiadł z samochodu w niemal takim samym czarnym garniturze i koszuli co Jared, ale Madoc dodał fioletowy krawat. Z jego blond włosami i przystojną twarzą wyglądał nonszalancko i wspaniale. Siniaki po walce sprzed kilku tygodni już prawie zniknęły.

Gdy Jared wyglądał bardziej jak gwiazdka filmowa, to Madoc przypominał modela. Był zbyt śliczny jak na mój gust, ale był cudowny. Wyjście z tą dwójką dzisiejszego wieczoru z pewnością jutro będzie komentowane na mieście.

Wspaniale.

Madoc zwolnił, kiedy uniósł wzrok i zauważył przy mnie Jareda. Cokolwiek Madoc zobaczył w oczach Jareda sprawiło, że zatrzymał się. Jakikolwiek ślad uśmiechu zniknął z jego twarzy.

– Chyba nie oberwę znowu, prawda? – zapytał Madoc, w połowie żartując a po części mówiąc poważnie.

– Pieprz się. Masz szczęście, że w ogóle ją dzisiaj dostaniesz – Jared westchnął i ruszył do swojego domu. – Pójdę po klucze. Pojedziemy moim samochodem.

Madoc uśmiechnął się za Jaredem, gdy patrzył jak jego przyjaciel znika w domu i zatrząskuje za sobą drzwi.

Usłyszałam niski gwizd i spojrzałam na Madoca.

– Wyglądasz... do zjedzenia – pokręcił głową, jakby nie mógł uwierzyć, że mogłam być ładna. Przewróciłam oczami i spojrzałam na niego niecierpliwie.

– Spokojnie – uśmiechnął się i uniósł dłonie. – Będę się zachowywać... dzisiaj – dodał ostatnie z zastraszającym uśmiechem.

Kręcąc głową, odwróciłam się do domu.

– Pójdę po torebkę.

Wzięłam torebkę ze stołu przy wejściu, zerknęłam w lustro i zamknęłam dom. Gdy się odwróciłam, zauważyłam, że Madoc trzyma w ręce bukiet.

Czując się nieco nieswojo, odkąd myślałam, że to Jared da mi kwiaty, spojrzałam na niego podejrzliwie.

Podszedł do mnie z zamyśloną miną.

– Zapytałem Jareda, czy mogę ci je dać, jeśli nie masz nic przeciwko – poszerzył pasek i wsunął w niego moją dłoń. – Przepraszam, że przez te wszystkie lata byłem takim dupkiem. Chociaż miałem plan.

Spytałam zaintrygowana:

– Jaki? Uśmiechnął się do siebie.

– Jared jest moim najlepszym przyjacielem. Od jakiegoś czasu wiem, że mu na tobie zależy.

Gdy po raz pierwszy przyszedłem do jego domu podczas pierwszego roku, to znalazłem cały stos zdjęć waszej dwójki. Trzyma je w stoliku nocnym.

Serce zabiło mi szybciej, ale ulżyło mi. Nie podobało mi się, że w pudełku nie znalazłam

żadnych naszych zdjęć, gdy szpiegowałam u niego w pokoju. Teraz wiedziałam, że trzymał je gdzieś indziej. Gdzieś blisko niego.

– W każdym bądź razie – kontynuował Madoc. – Nigdy nie rozumiałem, dlaczego traktował cię w taki sposób, ale Jared wynurza się tak jak krab pustelnik. Jest jak jedna z tych świnek skarbonek, które trzeba rozbić, aby wyciągnąć coś ze środka. Nie można nim po prostu potrząsnąć, aby coś powiedział. Trzeba użyć młota – spojrział na mnie. – Ty byłaś jak młot.

– Wciąż nie rozumiem.

Zacisnął usta, jakby był zirytowany, że musi dalej wyjaśniać.

– Zadzieriałem z tobą bardziej, niż mnie o to prosił, bo chciałem, by zareagował. Nigdy nie był szczególnie szczęśliwym facetem i aż mnie mdliło od jego posępności. Po tym jak wyjechałaś do Francji zaczął szaleć i doszedłem do wniosku, że jego destrukcyjne zachowanie miało coś wspólnego z tobą. Więc postanowiłem, że wywołam u niego zazdrość, gdy wrócisz i patrz co się stało.

– I myślisz, że to robi z ciebie dobrego przyjaciela? – Dlaczego Madoc zrobił to Jaredowi? Dlaczego z nim po prostu nie porozmawiał?

– Nie wiem – powiedział sarkastycznie. – Ale wydajecie się cholernie szczęśliwi. Byliśmy szczęśliwi. Wątpiłam w to, by zaproszenie na bal przez Madoca dało Jaredowi do myślenia. Uważałam, że nie miało to znaczenia. Jared i ja wróciliśmy do siebie, miałam nadzieję, że tym razem silniejsi, a Madoc mógł zabawić samego siebie.

– Więc chciałeś zobaczyć go szczęśliwego. Dlaczego aż tak bardzo troszczysz się o Jareda? – zapytałam.

Madoc wsunął dłonie w kieszenie i spróbował ukryć uśmiech.

– Słyszałaś kiedykolwiek podczas pierwszego roku, że zostałem wepchnięty goły do szafki przez seniorów?

Madoc był gnębiony?

– Uch, nie – zaśmiałam się, nie wierząc w żadne jego słowo.

– Nikt nie wie. i właśnie dlatego Jared jest moim najlepszym przyjacielem – jego głos był spokojny, przez co mogłam stwierdzić, że był poważny. Jared mu pomógł.

Nie wiedziałam co powiedzieć, ale obydwójce zwróciliśmy uwagę na Jareda, który wyszedł ze swojego domu. Biorąc mnie za dłoń, pocałował mnie pod uchem.

– Wybacz, że trwało to tak długo. Moja mama prawiała mi kazanie.

Madoc stanął po mojej drugiej stronie i wyciągnął ramię, które chwyciłam.

– O czym? – spytałam, nieco zdenerwowana o czym Katherine mu mówiła.

– O tym, byś nie zaszła w ciążę – szepnął, nie patrząc na mnie.

Odchrząknęłam. W ciążę?

Obydwójce wymieniliśmy ostrożne uśmiechu, nie wiedząc co na to powiedzieć. Jared i ja używaliśmy ochrony, ale pewnie też powinnam przejść na tabletkę.

– Jesteśmy gotowi? – Madoc pisnął obok mnie.

Trzymałam przy jednym boku Madoca i przyciągnęłam do siebie bliżej Jareda. Miesiąc temu nie pomyślałabym, że teraz czułabym się swobodnie z tą dwójką.

– Całkowicie. To początek wspaniałej przyjaźni – pociągnęłam żartobliwie Madoca za ramię.

– Równie dobrze może być to początek wspaniałego porno – Madoc powiedział z kamienną twarzą, nagle parszcząc śmiechem.

– Sukinsyn! Oberwiesz dzisiaj – zagroził Jared, a ja pokręciłam głową ze śmiechem.

Rozdział 34

Bal był bardziej udany, niż się tego spodziewałam, mimo dziwnej muzyki i tego, że próbowałam sobie poradzić z dwoma randkami na raz. Nowy Jork, Nowy Jork był tematyką balu i sala gimnastyczna była udekorowana wycinkami Nowego Jorku i błyszczącymi światłami.

Madoc i Jared byli jak yin i yang. Madoc kochał wszystkich i wszystko. Jared – kocham go ledwie cokolwiek tolerował. Madoc zrobił świetne zdjęcia siebie i mnie, opierających się o retro taksówkę Nowego Jorku dla. Współgrałam, nawet jeśli próbował pozować jak Chłopiec z Ferajny. Jareda trzeba było zmuszać, by stanął przed aparatem, a i tak byłam pewna, że zrobił to tylko dla mnie.

Po początkowej niezręczności bycia razem jako oficjalna para, Jared i ja rozluźniliśmy się i zabawiliśmy. Poznałam kilku jego kolegów i pozbyliśmy się niezręczności bycia w towarzystwie K.C. Myślę, że czuła się lepiej z Jaredem, niż Liam. Ale pomimo tego było dobrze.

– Dobra, spijmy się – Madoc wszedł pierwszy do domu Beckman w poszukiwaniu alkoholu. Zjawiliśmy się na after-party Tori, gdzie już była większość osób i zatrzymałam się, gdy tylko weszliśmy. Na wspomnienie tego co się działo, gdy byłam tu ponad rok temu, zaczęło walić mi serce.

Cholera.

Jared zatrzymał się przede mną pewnie dlatego, że się zawahałam. Mój oddech przyspieszył się i zacisnęłam pięści. Nawet we własnej głowie nie mogłam poukładać sobie, dlaczego się tak zachowywałam. Nie bałam się. Wiedziałam, że dzisiaj nic się nie stanie.

– Tate, wszystko w porządku? – spojrzenie Jareda zdawało się być zaniepokojone.

– Tak, muszę się napić – byłabym przeklęta, jeśli miałabym być do końca uwięziona w przeszłości. Moje ciało było teraz w fazie samoobrony, a chciałam tylko dobrze się bawić na tej imprezie.

Kiedy dotarliśmy do kuchni, w której znajdował się prowizoryczny bar, jak ostatnim razem, Madoc już robił nam drinki. Jared odmówił, skoro prowadził, a ja byłam z niego dumna za bycie odpowiedzialnym. Madoc zaś po prostu się cieszył, że nie był dzisiaj kierowcą.

Biorąc od Madoca czerwony kubeczek, przełknęłam palący alkohol zmieszany z Colą tak szybko jak mogłam. Z każdym łykiem alkohol był coraz gorszy i bardziej gorzki w smaku, przez co miałam ochotę na ciasteczko lub cokolwiek słodkiego. Pomyślnie pochłonawszy ostatnią kropelkę, wrzuciłam kubek do zlewu i zakaszłam w dłoń, gdy Madoc się ze mnie zaśmiał.

– Aw, jest tak samo czerwona jak pomidor – zażartował do Jareda.

– Spieprzaj – wymamrotałam.

Jared objął mnie w talii i przyciągnął bliżej, całując mnie w włosy. Zamykając oczy, pozwoliłam alkoholowi rozgrzać moją krew i rozluźniłam mięśnie.

– Hej, chłopaki – K.C. Wpadła do kuchni, ciągnąc za sobą Liama. Skinął do Madoca i Jareda, ale wyraźnie nie był zadowolony z krótkiego randkowania K.C. i Jareda. Liam ją zdradził, ale był wkurzony tylko dlatego, że K.C spędziła kilka randek z innym facetem.

Niech ci wreszcie przejdzie.

– Co pijemy? – zapytała.

– Cóż, dopiero co zebrałam się na odwagę i wypiałam, więc mam na razie dość – mój głos wciąż był schrypnięty od alkoholu.

Podczas gdy ona i reszta przygotowywali swoje mikstury, to Jared pochylił mi się do ucha.

– Chodź ze mną.

Gęsia skórka pokryła moje ramiona, gdy jego oddech połąskotał mnie w szyję. Chwytał mnie za dłoń i pozwoliłam mu wyprowadzić się z kuchni i zaprowadzić w górę schodów na drugie piętro domu.

Dom Beckman był ogromny, więc właśnie dlatego imprezy tutaj były takie popularne. Mój dom i Jareda były na szczęście duże, ale Tori i Bryan Beckman cieszyli się luksusowym i przestronnym dwupoziomowym domem z wykończoną piwnicą i w pełni zagospodarowanym nowoczesnym polem golfowym. Ten dom pewnie zawierał siedem albo osiem sypialni.

I wyglądało na to, że Jared właśnie prowadził mnie do jednej.

O mój Boże.

Zapukał w drzwi, by upewnić się, że pokój był wolny i wprowadził nas do środka.

Gdy tylko drzwi się za nami zamknęły, to wycofał mnie do nich, przez co musiałam się chwycić jego ramion dla wsparcia. Westchnęłam w zaskoczeniu i napotkałam jego pocałunek,

kiedy jego usta zmiażdżyły moje. Jego dłoń przesunęła się na mój tyłek i pociągnął mnie w górę na spotkanie swych bioder. Oderwałam usta od niego by złapać oddech, gdy przesunął usta na moją szyję.

– Boże, Tate. Ta sukienka powinna zostać spalona – jego wargi paliły moje ucho, gdy zaczął ssać płatek.

– Dlaczego? – spytałam, gdy pożądanie zaczęło palić mnie na dole, przez co niemal nie byłam w stanie się skoncentrować.

Roześmiał się przy mojej szyi.

– Każdy pieprzony facet patrzył dzisiaj na ciebie. Chyba pójdę do więzienia.

Chwytając jego twarz w dłonie, zmusiłam go by spojrzał mi w oczy, gdy dotknęliśmy się nosami.

– Jestem twoja. To zawsze byłeś ty – moja obietnica zawisła w powietrzu, gdy patrzył na mnie swoimi czekoladowymi oczami, które wypełniało pożądanie.

– Chodź tu – poprowadził mnie na środek dużej sypialni, która zdawała się być pokojem gościnnym, skoro brakowało zdjęć i osobistych przyborów.

Jared wyciągnął telefon z kieszeni i wcisnął kilka guzików, zanim rozpoczęła się piosenka Seether Broken. Kładąc telefon na komodzie, podszedł do mnie i wziął mnie w ramiona, gdy ja objęłam go za szyję. Zaczęliśmy się powoli poruszać do muzyki w naszym pierwszym wolnym tańcu.

– Przepraszam, że dzisiaj z tobą nie zatańczyłem – nie patrzył mi w oczy i usłyszałam w jego głosie żal. – Nie robię takich rzeczy w miejscach publicznych. Myślę, że to zbyt osobiste.

– Nie chcę, byś zmieniał to, kim jesteś – powiedziałam mu. – Ale czasami chciałabym z tobą potańczyć lub potrzymać cię za rękę.

Przyciągnął mnie bliżej i objęłam jego szyję w stalowym uścisku.

– Spróbuję, Tate. Wczoraj minęło. Wiem o tym. Chcę tego komfortu, jaki kiedyś mieliśmy.

Bardziej odchyliłam głowę, by spojrzeć mu w oczy, gdy wciąż kołysaliśmy się do muzyki.

– Twój tatuaż – Wczoraj trwa wiecznie, Jutro nigdy nie nadchodzi – właśnie tak jest napisane. Co to znaczy? – w końcu byłam w stanie przeczytać to co było napisane na boku jego tułowia, gdy spał.

Przesunął ręką w dół moich włosów.

– Tylko to, że żyłem przeszłością. To co stało się z moim ojcem, co stało się z tobą, nigdy nie mogłem pokonać gniewu. Wczoraj podążało za mną. i zdawało się, że jutro, nowy dzień, nigdy nie miał nadejść.

Dopóki nie zjawiłam się ja, jak napisał na kartce.

– A latarnia na twoim ramieniu?

– Och, zadajesz zbyt wiele pytań – Jared poskarżył się żartobliwie i wiedziałam, że był zawstydzony.

Ale czekałam, nie pozwalając mu się wyplątać.

Posłał mi zrezygnowany uśmiech.

– Latarnia to ty, Tate. Światło. Zrobiłem go po tym, jak w ostatnim roku wpakowałem się w kłopoty. Musiałem się wziąć w garść, a moja mama zdecydowała się zrobić to samo ze swoim piciem. Obydwoje pomyśleliśmy o tym samy, jak przetrwać dzień. Marzenie czy pożądanie... potrząsnął głową i zamilkł.

Jego wyznanie sprawiło, że zabrakło mi tchu. Myślał o mnie każdego dnia?

– Ja? – spytałam.

Spojrzał na mnie i pogładził kciukiem mój policzek.

– To zawsze byłaś ty – użył moich słów i nie mogłam przełknąć śliny przez ściśnięte gardło.

– Kocham cię, Tate – Jared patrzył na mnie, jakbym była najważniejszą osobą na świecie.

Zamknęłam oczy i dotknął swymi wargami moich.

– Ja też cię kocham – szepnęłam przy jego ustach, zanim zamknęłam je w pocałunku.

Nasze ciała stopiły się ze sobą, a jego palce delikatnie przesuwają się po moich włosach, gdy pożeraliśmy się nawzajem. Jego wargi były miękkie, ale i silne przy moich, ja zaś wbiłam palce

w jego plecy, podczas gdy jego dłonie przesuwają się po moim ciele. Chciałam go wszędzie.

Byłam nienasycona i do mojej głowy zawitało poczucie winy. Chciałam go tutaj i teraz, ale seks w czyimś pokoju podczas imprezy, która miała miejsce piętro niżej, nie był czymś, co robiły grzeczne dziewczynki.

Przycisnęłam biodra do jego i zabrakło nam tchu między pocałunkami.

Przesunęłam wargami po jego szczęce i lekko ugryzłam go w brodę.

– Rozepnij mnie – wydyszałam.

Jęknął.

– Najpierw stąd pójdźmy. Nie jestem w nastroju na szybki numer.

– Cóż, ja nigdy nie miałam szybkiego numerka – zauważyłam. – Rozepnij mnie.

Posłuchał się, ale kąciki jego ust uniosły się w seksownym uśmiechu.

– Gdzie podziła się moja grzeczna dziewczynka? – Pytanie było retoryczne. Wiedziałam, że kochał sposób w jaki go pragnęłam.

Poczułam jak dłoń Jareda przesuwają się do tyłu, by rozpiąć moją sukienkę i jęknęłam, gdy jego dłonie zaczęły pieścić moje plecy. Jego dłonie były jak narkotyk, który był niemal tak samo uzależniający jak jego usta. Ściągnęłam jego marynarkę, gdy pozwolił mojej sukience opaść do bioder.

Usta Jareda przesunęły się po mojej szyi w miękkich pocałunkach, a ja zaczęłam odpinać mu koszulę. Zassał oddech, kiedy zacisnął dłonie na moich piersiach. Drżenie rozprzestrzeniło się po mojej skórze, pragnąc go.

– Jared – szepnęłam i objęłam ręką jego szyję, przyciskając usta do jego. – Naprawdę jestem grzeczną dziewczynką. Ale dzisiaj chcę być naprawdę, naprawdę niegrzeczną.

Jego oddech zadrział przy moich ustach i pochwyciłam jego wargi w płomiennym pocałunku. Boże, pragnął mnie. i byłam zachwycona, bo nie chciałam czekać aż wrócimy do domu.

Jared rozdarł resztę koszuli, posyłając guziki na podłogę. Pozwoliłam sukience opaść do mych stóp i wyskoczyłam z majtek, zostając tylko w szpilkach.

– Kurwa, Tate – Jared zacisnął szczękę, patrząc na widok przed sobą. i znowu mnie pocałował, pożerając każdą część mnie swoimi ustami i rękoma. – Przepraszam. Chciałem to zrobić z tobą powoli. Po prostu to takie trudne. Myślisz, że za dziesięć lat będę wreszcie potrzebować gry wstępnej, by mi przy tobie stanął?

Jego oczy wpatrywały się we mnie pytająco, ale mogłam się tylko uśmiechnąć. Było coś w tym w tym jak mnie pragnął, w tym jak jego oczy przyćmiewały wszelkie wątpliwości, a dzięki temu czułam się potężna.

Z tego co widziałam, to Jared był facetem, który gustował w jednonocnych wyskokach. Nie nocował u kogoś i nie brał numerów telefonów. Na początku bałam się, że straci zainteresowanie albo pomyśli, że misja została zakończona, gdy przespaliśmy się pierwszy raz, ale zamiast tego stał się jeszcze bardziej głodny. Przy każdym dotyku w minionym tygodniu, każdym pocałunku, za każdym razem, gdy się kochaliśmy, zachowywał się tak, jakby to co robiliśmy, było nowe. Wiem, że to śmieszne. Miał więcej doświadczenia ode mnie, więc dlaczego coś miałyby być inne, skoro już tego wcześniej doświadczył?

Chyba, że mnie kochał. Byłam pewna, że tego nie miał z innymi dziewczynami. Przynajmniej miałam taką nadzieję.

Chciałam być odważna, chociaż strasznie się denerwowałam. Chciałam doświadczyć z Jaredem wszystkiego. Żadnego ukrywania ani strachu. Zamierzałam poprosić o wszystko czego chciałam, być odważna. Zawsze, albo nigdy.

Jego koszula opadła na podłogę, a zaraz potem jego spodnie.

Bądź odważna.

Położyłam dłoń na opuchniętym dowodzie tego, że mnie pragnął. Podskoczył i zassał oddech, podczas gdy objęłam go ręką i potarłam. Oczekiwałam, że zamknie oczy. Nie powinien czasami tego zrobić? By skoncentrować się na poczuciu więcej? Ale zamiast tego patrzył na mnie, jak go dotykam. Stał się twardszy w mojej dłoni i zacisnęłam uda, podniecona przez gładką długość, która była we mnie i znowu się we mnie znajdzie.

Patrzył na mnie ciemnym, rozgrzanym wzrokiem. Patrzył, jak go dotykam i pomyślałam, że zaraz dojdę od tego co mu robiłam. Sposób w jaki zacisnął dłonie w pięści, a jego erekcja drżała, gdy ją pocierałam w konkretny sposób i jego cięższy oddech sprawił, że pulsowałam tak mocno, że nie mogłam już tego znieść.

Otworzył opakowanie prezerwatywy, które położył na stoliku nocnym, gdy ściągnął spodnie i nasunął ją.

Dzięki Bogu!

Przytulając się do niego, otarłam się piersiami o gładką skórę jego torsu i pocałowałam go długo i głęboko, przesuając dłońmi po jego plecach.

Bądź odważna.

– Moja kolej – szepnęłam mu do ucha.

Jared otworzył szeroko oczy, gdy zdał sobie sprawę, co miałam na myśli.

Pchnęłam go lekko na łóżko i wsunęłam się na niego. Idealnie. Przepłynęła przeze mnie adrenalina, gdy poczułam jego dłonie na swych biodrach i jego płeć przyciśniętą do mojej.

– Jesteś idealna. Idealna dla mnie – przesunął dłońmi w górę i dół moich ud.

Poruszyłam się, pocierając jego końcówkę o moją szparkę, drażniąc go. Kiedy opadłam na niego, wkładając go w siebie, podwinęłam palce u stóp przy tym niewiarygodnym uczuciu. Tak był znacznie głębiej i odchyliłam się nieco do tyłu, by móc pochłonąć każdy cal. Byłam wypełniona i rozciągnięta i chciałam, by poczuł się tak samo kompletnie jak ja.

Jared położył dłoń na mojej piersi i użył swojej drugiej, by poprowadzić moje biodra, które unosiły się powoli.

– Powiedz mi, że ci się podoba, Tate.

– Ja... – Zacisnęłam mocniej uda przy jego udach i poruszyłam się w ruchu przód–tył przy nim, niż w górę–dół.

O. Mój. Boże.

Trafiał w punkt głęboko we mnie i odchyliłam głowę, gdy jęknęłam. Cholera! Nie było nic lepszego od trzymania go w sobie.

Uwielbiałam to, że następnego dnia wciąż czułam go tam, gdzie był. i jutro też chciałam go czuć.

Poderwał biodrami mocno w górę, posyłając dreszcze przez moje ciało.

– Powiedz to.

– Uwielbiam to – moje ciało straciło kontrolę. Pluskanie wewnątrz mnie zmieniło się w falę, gdy ocierałam cię od niego szybciej i mocniej. – Uwielbiam to z tobą.

Po wszystkim leżeliśmy na łóżku, zbyt zmęczeni by się ruszyć i chciałam wsunąć się pod kołdrę z nim. Nie mogłam w to uwierzyć, że właśnie zrobiłam to w cudzym domu. Musieliśmy się stamtąd wynieść, zanim ktoś zorientowałby się co robiliśmy. Musiałam zacząć bardziej uważać. Mój tata mi ufał, ale to nie potrwałoby długo, jeżeli podejmowałam nieodpowiedzialne decyzje.

Oczywiście, że lubił Jareda. Miałam osiemnaście lat. Mój tata wiedział, że moje życie seksualne rozpocznie się wcześniej lub później. Jednak ten rok szkolny był pełen behawioralnych wpadek z mojej strony i uprawianie seksu w obcym domu na imprezie nie był na liście moich najlepszych pomysłów. Raz było fajnie, ale przypomniałam sobie, by już więcej tego nie próbować.

Pocałowałam Jareda i oboje uśmiechnęliśmy się i zaśmialiśmy, gdy pomogliśmy sobie nawzajem ubrać się.

– Mam pytanie – wreszcie przerwałam błogą ciszę, gdy wygładziłam jego włosy. Było to samo pytanie, które próbowałam zadać mu wcześniej. Był jeszcze jeden kawałek w układance Jareda, którego potrzebowałam.

– Strzelaj.

– Nie chciałeś powiedzieć mi powiedzieć o swoim tacie i bracie. Ale Piper wiedziała, dokąd jeździłeś co weekend. Dlaczego ona wiedziała, a ja nie? – sama myśl, że Jared był aż tak blisko tej dziewczyny, że jej się zwierzył, wkurzała mnie.

– Tate, ja niczego nie powiedziałem Piper. Jej tata jest gliną. Gliną, który aresztował mnie w zeszłym roku za zaatakowanie przybranego ojca Jaxa. Dowiedziała się od niego – objął mnie

w talii i przyciągnął do siebie.

– Więc umawiałeś się z córką gliny, który cię aresztował? – wiedziałam, że było to coś więcej niż zwykły zbieg okoliczności bez powiedzenia czegoś więcej. Więc był z Piper dla jakiegoś głupiego odwetu. Posuwanie córki gliniarza było jak pokazanie środkowego palca jej ojcu.

Wzruszył ramionami.

– Owszem, nie jestem z tego dumny, ale poczułabyś się lepiej, gdybym naprawdę ją lubił? Odwróciłam wzrok. Nie. Nie poczułabym się.

Rozdział 35

Znacie to uczucie chodzenia w chmurach? Cóż, ja tak się czułam, gdy w poniedziałek szłam korytarzami. Wszystko wspaniale się układało – K.C. i Liam, Jared i ja, i szkoła – właśnie dlatego czułam się jakbym wzięła pigułkę szczęścia i nie chciałam zejść na ziemię.

Jared pocałował mnie na pożegnanie w niedzielny rano po balu i wyjechał do Weston, by odwiedzić swojego brata. Dałam mu do zrozumienia, że któregoś weekendu chętnie bym do niego dołączyła i poznała Jaxa, ale nie chciałam też naciskać. Odniosłam wrażenie, że Jared naprawdę cieszył się czasem spędzonym w pojedynkę ze swoim bratem, więc wolałam poczekać, aż nadejdzie odpowiednia chwila.

Wczoraj nie napisał ani nie zadzwonił do mnie ani razu, więc zaczęłam się martwić, gdy nie dał znaku życia. Ale około dziesiątej wieczorem wreszcie wszedł przez moje okno i wsunął się do łóżka obok mnie. Gdy się do mnie przytulił, to obydwójce zapadliśmy w cudownie głęboki sen.

Pomiędzy tą łaskoczącą torturą, którą mnie obudził tego ranka i biegiem do szkoły, ledwie z nim porozmawiałam o jego wizycie u brata.

– Zaraz po szkole przyjdź na parking – Madoc powiedział do mnie, gdy skierowałam się na francuski. Uśmiechał się od ucha do ucha. – Jedziemy poćwiczyć wyścigi na Piątej Trasie. Wiele polnych dróg i wzgórz.

Podciągnęłam rękawy cienkiego, czarnego swetra, jaki założyłam na koszulkę Avenged Sevenfold. Było mi gorąco jak w piekle i walczyłam z tłumem na korytarzu.

– Dlaczego miałabym chcieć ćwiczyć wyścigi? i to z tobą?

– Bo Jared powiedział, że chcesz kupić G8. Moglibyśmy spędzić zimę przygotowując się do wyścigu na wiosnę. Jared mówi, że musi pracować po szkole, a to oznacza, że jesteś wolna i możemy się spotkać – skinął zalotnie głową, jakbym powinna być strasznie podekscytowana.

Nie mogłam skłamać i powiedzieć, że nie byłam zainteresowana kupnem samochodu. Jared widział moje wydruki z internetu. Facet w Chicago chciał sprzedać Pontiac G8, na który się śliniłam, ale jeszcze nie zdecydowałam się go kupić.

Madoc uniósł brwi. Jego jasno niebieska bluza w stylu oxford była rozpięta na ciemno szarej koszulce i ze swoją chłopięcą postawą trudno było się na niego wkurzyć. Jak nie patrzeć, to starał się być przyjazny.

Ale zmusiłam się, by zabrzmieć surowo.

– Dwa razy w tygodniu mam laboratoria, włącznie z dzisiejszym dniem. Mam biegi przełajowe. Nie wspominając już o pracy na francuski na początku następnego tygodnia i egzaminie z matematyki i chemii przed Halloween w następny piątek. Może...jakiegoś innego dnia powiedziałam ostatnie zdanie, gdy otworzyłam drzwi od francuskiego.

– Nie bądź taka ponura! – Madoc wszedł za mną i krzyknął na tyle głośno, aby usłyszała go cała klasa. – Te nasze nagie zdjęcia podczas kąpieli są tylko dla moich oczu.

Zatrzymałam się, zamknęłam oczy i poczułam, jak każdy uczeń w klasie gapi się na mnie. Naprawdę znowu to robił?!

Rozległy się parsknięcia i niezbyt subtelne śmiechy, gdy po chwili wyprostowałam ramiona i ruszyłam do swojej ławki. Kątem oka dostrzegłam Bena, który skrzyżował swoje długie nogi w kostkach i trzymał w jednej dłoni długopis, którym stukał o swój notatnik. Patrzył w dół, ale wyraźnie próbował powstrzymać śmiech.

– Panie Caruthers – Madame Lyon wyszła za swojego biurka i zwróciła się do Madoca po angielsku, krzyżując ramiona na piersi. – Podejrzewam, że musisz teraz być gdzie indziej. Madoc położył dłoń na swojej piersi, podczas gdy drugą wskazał na mnie.

– Owszem, przy niej aż do końca świata – odpowiedziała.

Odchrząknęłam i zajęłam swoje miejsce.

– Spieprzaj – szepnęłam do niego.

Obłudnie wydymając usta, Madoc cofnął się do drzwi i zniknął.

Gdy tylko drzwi się zamknęły, usłyszałam jak telefony wszystkich wokół mnie zaczynają wibrować, włącznie z moim. Dziwne. Dlaczego wszyscy dostaliśmy powiadomienia w tym samym czasie?

– Mettez vos telephones off, s'il vous plaît! – Powiedziała nam Madame, byśmy wyłączyli telefony. W szkole panowała zasada, by były wyciszone podczas zajęć, ale nie wszyscy tego przestrzegali.

Szybko sięgnęłam do swojej torby, by wyciszyć mój, gdy kilka osób było na tyle odważnych, by potajemnie sprawdzić wiadomość.

Gdy ściszyłam dźwięk, zobaczyłam, że dostałam wiadomość od Jareda. Nieco ciepła rozprzestrzeniło się w mojej piersi, gdy ukryłam telefon pod ławką, bym mogła sprawdzić wiadomość.

Gdy otworzyłam wideo, które mi przysłał, niemal zakrztusiłam się powietrzem.

Nie mogłam się ruszyć. Nie mogłam oddychać. Ręce zaczęły mi drżeć, gdy oglądałam nagranie na telefonie jak uprawiam z Jaredem seks podczas sobotniej nocy. Mogłam stwierdzić, że była to sobotnia noc po tym jak moje włosy były ułożone na bal.

Co do...?

Mój brzuch przewrócił się do góry nogami i poczułam w ustach smak żółci. Myślę, że zwymiotowałabym, gdyby moje gardło nie zacisnęło na powietrzu, które próbowało wlecieć do środka.

My. Uprawiający seks. Byliśmy nagrani.

I oto byłam doskonale widoczna i bardzo naga, gdy siedziałam okrakiem na Jaredzie.

O mój Boże. Chciałam krzyknąć. To nie mogło dziać się naprawdę!

Co się działo?

Rozległy się wokół mnie parsknięcia i chichoty i poderwałam głowę, gdy dziewczyna siedząca obok mnie roześmiała się na głos. Uśmiechnęła się z telefonem w dłoni, a ja mogłam tylko patrzeć z przerażeniem, jak oglądała mnie na swoim ekranie. Nie, nie, nie. To same ohydne wideo było odtwarzane na jej telefonie.

Gdy rozejrzałam się szeroko otwartymi oczami, dostrzegłam, że wszyscy w klasie dostali to samo nagranie.

To nie może być prawda! Z trudem brałam oddech za oddechem, gdy mój mózg próbował zrozumieć co do diabła się działo. Oczy piekły mnie od łez, które nie popłynęły i poczułam się jakbym była na innej planecie.

Nie, to nie jest prawda. To nie jest... pokręciłam głową, próbując obudzić się z tego koszmaru.

Nie mogłam powstrzymać drżenia palców. Spojrzałam z powrotem na telefon i cofnęłam film. Przeczytałam dołączoną wiadomość: "Wspaniale się pieprzyła. Kto ją chce następnym razem?"

Moja pierś zaczęła drżeć od suchego płaczu.

Jared.

Wiadomość przyszła z jego telefonu. Została wysłana do wszystkich.

Madame zawołała, próbując zwrócić na siebie uwagę klasy:

– Écoutez, s'il vous plaît.

Wstałam chwiejnie, przewiesiłam torbę przez głowę i wybiegłam z klasy. Śmiechy i odzywki za mną były niczym głosy. Były tam. Kurwa, zawsze tam były. Pieprzyć mnie za poczucie się komfortowo.

Dlaczego nie posłuchałam swojego instynktu? Wiedziałam, że nie mogłam mu zaufać.
Dlaczego byłam taka słaba?

Chwyciłam się za brzuch, próbując powstrzymać płacz, jęczenie i krzyki, które chciałam uwolnić. Moje płuca rozciągały się od głębokich, szybkich oddechów, jakie brałam.

To nagranie było wszędzie! i do wieczora zobaczy je każdy w Shelburne Falls, kto o tym nie słyszał ani tego nie widział.

Jared. Pękała mi głowa od próby zrozumienia zdrady, jaką popełnił. Był cierpliwy i przebiegły i czekał na swoją zemstę. Zniszczył mnie. Nie tylko w liceum, ale na zawsze. Teraz już zawsze będę się oglądać przez ramię, zastanawiając się czy ktoś odkrył wideo z jakiejś obłej strony internetowej.

a ja go kochałam. Jak mógł mi coś takiego zrobić? Czułam się tak, jakby serce pękło mi na pół.

O Boże. i brzuch zaprotestował i nie mogłam już dłużej powstrzymać płaczu.

– Tate – wydyszał czyjś głos.

Zatrzymałam się i spojrzałam w górę zażawionymi oczami, napotykając Madoca. Właśnie zbiegł ze schodów i zobaczyłam telefon w jego ręce.

– Tate, Jezu – podszedł do mnie.

– Nie zbliżaj się do mnie! – rzuciłam się na niego wściekle. Powinnam była wiedzieć lepiej. Madoc był taki jak Jared. Też mnie oszukał. Nie mogłam zaufać żadnemu z nich. Teraz o tym wiedziałam.

– Tate – znowu się do mnie zbliżył, tym razem wolniej, jak podchodzi się do zwierzęcia.

Chciałam, by się do mnie nie zbliżał. Nie mogłam już znieść kolejnych bolesnych obelg lub poniżających aluzji. Nie – pieprzyć to – dłużej już nie będę słuchać.

– Daj mi się tylko stąd wyprowadzić, dobrze? – Madoc przysunął się do mnie.

– Nie! – krzyknęłam, a łzy rozmyły mi widzenie. Odepchnęłam jego ręce i trafiłam go dłonią w twarz. Szybko stanął przede mną i objął mnie ramionami, trzymając mocno, gdy walczyłam i płakałam.

– Przestań – szarpnął mną kilka razy. – Uspokój się – jego głos był silny i szczery. – Nie skrzywdzę cię.

i chciałam mu uwierzyć.

– Widzieli wszystko – zapłakałam, a moje pierś falowała od ciężkich oddechów. – Dlaczego on mi to zrobił?

– Nie wiem. Po raz pierwszy nie wiem co u diabła się tutaj dzieje. Musimy z nim porozmawiać.

Rozmawianie. Kurwa, skończyłam z tym całym rozmawianiem. Nie pomogło mi nic, co próbowałam w tym roku zrobić z Jaredem. Nic nie polepszyło mojego życia. W końcu jego zastraszenie zakończyło jakąkolwiek nadzieję, jaką miałam na szczęście.

Jakoś się pomyliłam, gdy myślałam, że mu zależy. Kiedy myślałam, że naprawdę mnie kocha. Uwierzyłam w każde głupie kłamstwo, jakie powiedział. Może nigdy się nad nim nie znęcano. Może nawet nie miał brata.

Wreszcie pchnął mnie tak mocno, że teraz chciałam tylko uciec. Uciec w coś innego, niż nadzieja, miłość i to całe gówno.

Mój gniew i ból uformowały się w coś innego, coś twardszego.

Odrętwienie.

Obojętność.

Oziębłość.

Cokolwiek to było, to czułam się lepiej, niż chwilę temu.

Wzięłam głęboki oddech i podciągnęłam nosem.

– Puść mnie. Wracam do domu – mój głos był ochrypły, ale stały, gdy odsunęłam się od Madoca.

Puścił mnie i zaczęłam wolno iść.

– Nie sądzę, byś powinna prowadzić – Madoc zawołał za mną.

Otarłam tylko oczy i szłam dalej. W dół schodów, przez puste korytarze i ku drzwi frontowych.

Tego ranka zaparkowałam obok Jareda, a gdy zobaczyłam jego samochód, to roześmiałam się ciężko. Nie z rozbawienia, ale z jego miny, kiedy wyjdzie na zewnątrz i zobaczy co zrobiłam.

Wyciągnęłam łom z tyłu mego samochodu i uderzyłam ostrą końcówką w bok jego samochodu, gdy podeszłam do przodu pojazdu. Przeróżliwy pisk metalu o metal rozgrzał moje żyły i uśmiechnęłam się.

Uderzyłam łomem w środek jego przedniej szyby.

Impet rozbił szkło na tysiące różnych pęknięć. Brzmiało tak, jak zduszana folia bąbelkowa.

Po tym oszalałam. Wbijałam się w jego maskę, drzwi i bagażnik. Drżały mi ręce od wibracji, ale nie przestałam. Nie mogłam. Z każdym uderzeniem coraz bardziej mnie ponosiło. Czułam się bezpiecznie, uderzając tam, gdzie zaboląoby go najbardziej. Nikt nie mógł mnie zranić, jeżeli ja też mogłam ich skrzywdzić, prawda?

Właśnie tak zaczyna się gnębienie, szepnął głos w mojej głowie. Odrzuciłam go.

Nie jestem dręczycielką, powiedziałam sobie. Tyran ma moc. Ja tutaj żadnej nie posiadałam.

Uderzyłam łomem w jego boczną szybę, roztrzaskując ją. Kawałki szkła zasypały jego siedzenie.

Zanim zdążyłam zamachnąć się łomem na jego czwarte okno, zostałam chwycona od tyłu i odwrócona od samochodu.

– Tate, przestań!

Jared.

Wyrwałam się z jego uścisku i zamachnęłam się w jego twarz. Uniósł ręce, jakby chciał mnie uspokoić, ale już byłam spokojna. Nie widział tego? Panowałam nad sobą i nie obchodziło mnie to, co pomyśla sobie inni ludzie.

Madoc stał za Jaredem trzymając się za głowę, przyglądając się zniszczeniom w samochodzie Jareda. Jego oczy były takie ogromne, że myślałam, iż wyskoczą mu z głowy. Okna szkoły były wypełnione ciałami niecierpliwych gapiów, którzy chcieli patrzeć na spektakl.

Pieprzyć ich.

– Tate... – Jared powiedział nieśmiało, spoglądając na broń w mojej dłoni.

– Nie zbliżaj się do mnie, albo tym razem nie oberwie tylko twój samochód – ostrzegłam.

Nie wiedziałam, czy to moje słowa czy płaski ton go tak zaskoczyły, ale zawahał się.

Patrzył na mnie jakbym była kimś, kogo nie znał.

Rozdział 36

Uciekłam stamtąd zanim ktokolwiek miał szansę, by bardziej mnie dręczyć. Gdy tylko wskoczyłam do swojego samochodu i wyjechałam, to mój telefon zaświecił się od połączeń i wiadomości. K.C. dzwoniła co trzydzieści sekund, ale od Jareda niczego nie dostałam.

To dobrze. Wiedział, że to koniec. Dostał to, czego chciał. Byłam poniżona i upokorzona, więc jego robota dobiegła końca.

Wyglądasz na dobrą do pieprzenia. Jesteś dzisiaj zajęta? gdy przeczytałam jedną z wiadomości, to zacisnęłam dłoń na telefonie tak mocno, że usłyszałam, jak pęka.

Lubisz trójkąty? Następny sms nadszedł do Nate'a Dietricha i poczułam, jak żołądek zaczyna mi się wywracać.

Każdy się śmiał ze mnie i oglądał to straszne wideo, bez wątpliwości wpuszczając je do sieci, by każdy mógł je zobaczyć. Sama myśl, że jacyś obleśni, starzy mężczyźni to zobaczą, albo ludzie ze szkoły będą teraz dokładnie wiedzieć, jak wyglądam bez ubrań, sprawiała, że rozboleła mnie głowa a oczy zaczęły piec.

Po kolejnych dwóch obrzydliwych wiadomościach, skierowałam samochód na pobocze drogi i otworzyłam drzwi, by zwymiotować. Moje wnętrzności skręciły się, opróżniając wszystko, co dzisiaj zjadłam. Kaszląc, wyplułam resztki zawartości swojego żołądka i zamknęłam drzwi.

Wyrываяc chusteczki ze schowka, otarłam twarz z łez i spojrzałam przez przednią szybę, nie bardzo chcąc wracać do domu.

Każdy, kto chciałby mnie znaleźć, zacząłby od tamtego miejsca. a teraz nie chciałam nikogo zobaczyć. Tak naprawdę, to chciałam wskoczyć w cholerny samolot i polecieć do mojego taty.

Mój tata.

Odetchnęłam i opuściłam obolałą głowę na kierownicę, zmuszając się do głębokich oddechów.

Sukinsyn.

Nie było sposobu, by mój tata się o tym nie dowiedział. Nagranie pewnie było już wszędzie. Dowie się szkoła i reszta rodziców i ktoś pewnie do niego zadzwoni.

Jak mogłam być taka głupia? Przez chwilę zapomniałam, że było to śmieszne z mojej strony, że uwierzyłam Jaredowi i zaufałam mu, ale uprawiałam z nim seks na imprezie w czyimś domu!

Ten jego cholerny telefon. Położył go na komodzie by puścić muzykę, ale tak naprawdę nagrał nas jak uprawialiśmy seks. Pewnie myślał, że będzie musiał namówić do tego w domu Beckmanów, kiedy tak praktycznie to ja go zmusiłam. Przynajmniej tak mi się wydawało.

Wszystko było kłamstwem. Sposób w jaki w ostatnim tygodniu był blisko mnie, jak mnie dotykał i przytulał. Za każdym razem jak jego wargi ocierały się o moją szyję, gdy mnie przytulał i gdy całował mnie w włosy, gdy myślał, że śpię.

To. Wszystko. Było. Pieprzonym. Kłamstwem.

Otarłam nos i wjechałam na drogę. Była tylko jedna osoba, przy której teraz mogłam być. Jedyna osoba, która kochała mnie i nie mogła na mnie patrzeć ze współczuciem lub wstydem.

Moja mama.

Wąskie drogi – niemal ścieżki – Cmentarza Concord Hill były szerokie tylko na jeden pas ruchu. Na szczęście było to poniedziałkowe popołudnie, więc miejsce było puste i ciche. Odetchnęłam ze zmęczenia i ulgi, kiedy zauważyłam grób mamy z drogi. Nie było żadnego w pobliżu. Przynajmniej na jakiś czas mogłam być sama, by uciec od świata i tego, co stało się dzisiejszego ranka.

Wysłałam z samochodu i naciągnęłam polarową kurtkę na głowę, osłaniając się od październikowego chłodu. Chłodny wiatr przyjemnie owiewał moją twarz, która wciąż płonęła od wycierania łez. Nie chciałam patrzeć na swoją poplamioną twarz i zapuchnięte oczy.

Włócząc się po zadbanej trawie, minęłam tylko kilka grobów, zanim dotarłam do mojej mamy. Błyszczący, czarny marmurowy nagrobek miał trzy trójwymiarowe, ręcznie rzeźbione róże, które otulały krawędź. Mój tata i ja zgodnie stwierdziliśmy, że te trzy róże reprezentowały naszą rodzinę. Nawet osiem lat temu kochałam czerń, a te kwiaty także mi o niej przypominały. Uwielbiała przynosić naturę do naszego domu.

Przeczytałam nagrobek.

Lillian Jane Brandt 1 lutego, 1972 – 14 kwietnia, 2005 *"Wczoraj minęło. Jutro jeszcze nie nadeszło.*

Mamy tylko dziś." – *Matka Teresa Wczoraj minęło.* Ulubiony cytat mojej mamy. Powiedziała mi, że w życiu popełniła się błędy. Było to nieuniknione. Ale musiałam wziąć głęboki oddech, wyprostować ramiona i ruszyć do przodu.

Wczoraj trwa wiecznie. Tatuaż Jareda przyszedł mi do głowy i szybko odepchnęłam tę myśl. Nie chciałam teraz o nim myśleć. Ani nigdy więcej.

Uklękałam na wilgotnej ziemi i próbowałam sobie przypomnieć wszystko o mojej mamie, co tylko mogłam. Małe kawałki tych chwil, jakie spędziłyśmy razem zalały mi głowę, ale przez lata wspomnienia wyblakły. i gdy pozostało mi jej jeszcze mniej, to znowu chciałam płakać.

Jej włosy. Skupiłam się na obrazie jej włosów. Były jasno rude i faliste. Jej oczy były niebieskie i miała małą bliznę na brwi, kiedy upadła jako dziecko na łyżwach. Uwielbiała lodowe masło orzechowe i grać w tenisa. Jej ulubiony filmem był Spokojny człowiek i robiła najlepsze

ciasteczka Hershey Kiss.

Zakrzusiałam się płaczem, przypominając sobie te ciasteczka. Uderzył we mnie zapach pieczenia w naszej kuchni podczas świąt niczym młot i skuliłam się nagle z bólu. Objęłam swój brzuch i pochyliłam się do przodu, opierając czoło o ziemię.

– Mamo – szepnęłam przez ściśnięte smutkiem gardło. – Tęsknię za tobą.

Kuląc się na ziemi, położyłam się na boku i pozwoliłam nieszczęsnym łzom spłynąć na ziemię. Leżałam tak w ciszy przez długą chwilę, gdy próbowałam nie myśleć o tym, co dzisiaj się stało.

Ale było to niemożliwe.

Nic nie znaczyła dla Jareda. Znowu wyrzucił mnie jak śmiecia i wszystko co powiedział, by mnie zwabić – bym go pokochała – było kłamstwem.

Jak miałam przeżyć te okrutne drwiny w kolejnych dniach? Jak mogłam przejść korytarzem swojej szkoły i spojrzeć tacie w oczy, gdy wszyscy już zobaczą to nagranie?

– Widzisz to, Tate?

– Co?

– Balon – Jared chwycił mnie za dłoń i pociągnął przez cmentarz. Próbowałam nie myśleć co kryło się pod moimi stopami, gdy przeszliśmy przez cmentarz, ale wszystko co mogłam sobie wyobrazić, to makabryczne zombie wstające z ziemi.

– Jared, nie chcę tu być – pochlifałam.

– Będzie dobrze. Jesteś ze mną bezpieczna – uśmiechnął się i spojrzał na łąkę z nagrobkami.

– Ale... – rozejrzałam się przerażona.

– Trzymam cię za rękę. Co chcesz, bym zrobił? Żebym zmienił ci pieluchę? – Powiedział sarkastycznie, ale nie wzięłam sobie tego do serca.

– Nie boję się – mój głos zabrzmiał obronnie. – To po prostu... nie wiem.

– Spójrz na to miejsce, Tate. Jest zielone i ciche – Jared rozejrzał się po ziemi z tęskną miną i zazdrościłam mu, że widział coś, czego ja nie mogłam – Są tutaj kwiaty i posągi aniołów. Spójrz na ten nagrobek – wskazał. – "Alfred McIntyre urodzony w 1922 i zmarły 1942." Miał tylko dwadzieścia lat. Pamiętasz, jak pani Sullivan powiedziała, że Druga Woja Światowa miała miejsce między 1939 a 1945? Może umarł na wojnie. Każdy z tych ludzi kiedyś żył, Tate. Mieli rodziny i marzenia. Nie chcę, byś się ich bała. Chcą być tylko pamiętani.

Zadrżałam, gdy poprowadził mnie w głąb cmentarza. Podeszliśmy do błyszczącego, czarnego nagrobka, który zdobił różowy balon. Wiedziała, że mój tata przychodził tutaj składać wizyty, ale zostawiał kwiaty na nagrobku.

Kto zostawił balon?

– Wczoraj przyniosłem twojej mamie balon – Jared przyznał, jakby czytając mi w myślach.

– Dlaczego? – głos mi drżał. To było miło z jego strony, że zrobił coś takiego.

– Bo laski lubią różowe rzeczy – wzruszył ramionami i lekceważący gest. Nie chciał mojej uwagi. Nigdy.

– Jared – skarciłam go, czekając na prawdziwą odpowiedź.

Uśmiechnął się do siebie.

– Ponieważ stworzyła ciebie – i otoczył swoją chudą ręką moją szyję i przyciągnął mnie do siebie. – Jesteś najlepszą przyjaciółką jaką kiedykolwiek miałem i chciałem powiedzieć jej "dziękuję."

Poczułam ciepło, pomimo kwietniowego mrozu wybijającego się z ziemi. Jared wypełnił pustkę i złagodził ból w taki sposób, w jaki nie mógł tego zrobić mój tata. Potrzebowałam go i przez chwilę chciałam, by mnie pocałował. Ale ta myśl szybko zniknęła. Nigdy wcześniej nie chciałam, by chłopiec mnie pocałował i z całą pewnością nie powinien to być mój najlepszy przyjaciel.

– Proszę, weź to – Jared ściągnął przez głowę swoją szarą bluzę i rzucił mi ją. – Jesteś zimna. Wsunęłam ją, pozwalając by pozostałe ciepło z jego ciała otoczyło mnie.

– Dziękuję – powiedziałam, patrząc na niego.

Wyciągnął moje włosy z kołnierza i zanurzył w nich palce, gdy na mnie spojrzał. Moja

skóra wybuchła dreszczami, ale nie od chłodu. Co właśnie działo się z moim brzuchem?

Nieco zawstydzeni szybko odwróciliśmy wzrok.

Usiadłam i otarłam noc rękawem kurtki.

Mimo wszystko widziałam światło chociaż w czymś. Przynajmniej oddałam dziewictwo komuś, kogo kochałam. Chociaż z nami był koniec, to kochałam go, gdy mu siebie dałam. To co ode mnie wziął, to była szczerłość i czystość, nawet jeśli myślał, że to wszystko to był jakiś żart.

– Tate – szepnął za mną drżący głos i przestałam oddychać. Nawet nie odwracając się wiedziałam kto to był i wyrwałam źdźbła trawy, na której zacisnęłam pięści.

Nie odwróciłam się. i byłabym przeklęta, gdybym wysłuchała jeszcze jakieś bzdury z jego strony.

– Przecież wygrałeś, Jared. Dlaczego po prostu mnie nie zostawisz? – mój głos był spokojny, ale moje ciało krzyczało od przemocy. Chciałam coś zrobić. Uderzyć go. Zrobić cokolwiek, co mogłoby go skrzywdzić.

– Tate, to wszystko jest takie popieprzone. Ja... – Zaczął rzygać swoimi bzdurami, ale przerwałam mu.

– Nie! Już nie! – Odwróciłam się do niego twarzą, nie rozumiejąc samej siebie.

Powiedziałam sobie, że już się z nim nie zmierzę, ale i tak nie mogłam się powstrzymać. – Słyszałeś mnie? Moje życie zostało zrujnowane. Nikt nie pozwoli mi o tym zapomnieć. Wygrałeś. Nie rozumiesz? Ty. Wygrałeś! a teraz zostaw mnie w spokoju!

Jego oczy rozszerzyły się, pewnie dlatego, że krzyczałam i byłam bardziej zła niż kiedykolwiek. Kiedy w końcu mu starczy? Nie był spełniony?

Chwycił się za włosy na głowie, zatrzymując się jakby w połowie drogi, przeczesując je. Jego pierś unosiła się i opadała jakby był zdenerwowany.

– Przestań na chwilę, dobrze?

– Już wysłuchałam twoich historyjek. Twoich wymówek – i ruszyłam do swojego samochodu, czując, jak pęka mi serce. Był blisko i wciąż bolały mnie ramiona, by go objąć.

– Wiem – zawołał za mną. – Moje słowa nie wystarczą. Nie mogę tego wyjaśnić. Nawet nie wiem skąd się wzięło to nagranie!

Wiedziałam, że za mną szedł, więc nie odwróciłam się.

– Z twojego telefonu, dupku! Nie, nieważne. Przestałam z tobą rozmawiać – wciąż szłam, czując jakby moje nogi ważyły dwie tony.

– Zadzwoiłem do twojego taty! – wypalił i zatrzymałam się. Zacisnęłam oczy.

– Oczywiście, że zadzwoniłeś – mruknęłam bardziej do siebie, niż do niego. i myślałam, że nie mogło stać się już nic gorszego. Myślałam, że dostanę chociaż kilka dni, by poradzić sobie z tatą. Ale burza nadchodziła szybciej niż później.

– Tate, ja nikomu nie wysłałem tego nagrania. Nawet nas nie nagrałem – brzmiał na zrozpaczonego, ale wciąż nie mogłam się odwrócić, by na niego spojrzeć.

Kontynuował:

– Nawet nie widziałem swojego telefonu od dwóch dni. Zostawiłem go na górze na imprezie Tori, gdy słuchaliśmy muzyki. Pamiętam, że potem po niego poszedłem, ale już go nie było. Pamiętasz?

Przypomniałam sobie, że tamtego wieczoru zgubił swój telefon, ale tańczyliśmy i było głośno. Musiałam zapomnieć.

Zassałam policzek i pokręciłam głową. Nie. Próbował się z tego wyślizgnąć. Jego telefon był skierowany na łóżko, by dokładnie uchwycić naszą pozycję.

– Kłamiesz – odparłam.

Chociaż nie widziałam jego twarzy, to poczułam, jak się zbliża i nie mogłam się ruszyć. Dlaczego po prostu nie mogłam stamtąd uciec?

– Zadzwoiłem do twojego taty, bo i tak by się dowiedział. Te cholerne nagranie jest tam gdzieś i chciałem, by dowiedział się najpierw ode mnie. Wraca do domu.

Opadły mi ramiona. W takim razie mój tata będzie w domu gdzieś jutro. Ta myśl zarówno mnie ogrzewała jak i przerażała. Efekty tego psikusy – nie chciałam nawet o tym myśleć w taki

sposób – byłyby zawstydzające dla mojego taty.

Ale potrzebowałam go teraz. Nie ważne co, to wiedziałam, że mnie kochał.

– Kocham cię bardziej niż siebie, bardziej niż swoją własną rodzinę, na miłość boską. Nie chcę zrobić kolejnego kroku w tym świecie bez ciebie przy mnie – powiedział cicho.

Jego słodkie słowa zalały mnie, ale były jak ręce poza moim zasięgiem. Widziałam je. Chciałam je chwycić. Ale nie mogłam.

– Tate – ciężar jego dłoni spoczął na moim ramieniu i obróciłam się, zrzucając ją. Ciągłe łzy, gniew i zmęczenie paliły mnie w oczy, gdy sparzyłam go swoim spojrzeniem.

Znowu przecesał włosy i dostrzegłam zmarszczki zmartwienia na jego czole.

– Masz prawo mi nie ufać, Tate. Wiem o tym. Moje serce jest teraz cholernie rozdarte. Nie mogę znieść tego, jak na mnie patrzysz. Już nigdy nie mógłbym cię skrzywdzić. Proszę... spróbujmy to razem naprawić – jego głos załamał się, a jego oczy były czerwone.

Dzisiejszego dnia mówiłam sobie setki razy, że nie powinnam mu ufać. Że był kłamcą. Ale jego słowa zaczęły do mnie docierać. Był zdenerwowany. Albo był dobrym aktorem, albo... mówił prawdę.

– Dobrze. Będę współpracować – wyciągnęłam telefon i włączyłam go.

Zamrugął, pewnie zdziwiony moją nagłą zmianą nastawienia.

– Co robisz?

– Dzwonię do twojej mamy – powiedziałam, wybierając numer Katherine.

– Dlaczego – wycedził, wciąż zdezorientowany.

– Bo zainstalowała aplikację GPS w twoim Androidzie, kiedy go kupiła. Powiedziałeś, że zgubiłeś telefon? Znajdźmy go.

Rozdział 37

Westchnęłam i potrząsnęłam głową, gdy tylko się z nią rozłączyłam.

Szkoła. Nie chciałam tam wracać. Już nigdy.

– No i? – Jared przysunął się nieco.

– Szkoła. Jest w szkole – mruknęłam, przyglądając się ziemi.

– Suka. Jest mądrzejsza niż myślałam – Jared brzmiał tak, jakby był pod wrażeniem swojej matki.

Co to znaczyło? Może zostawił swój telefon w szkole i próbował to ukryć. Może Madoc albo jego kumple mieli go i teraz go kryli. a może został skradziony.

Wolałam obciąć wszystkie włosy niż zmierzyć się dzisiaj z tymi ludźmi. i każdego dnia przez następne sto lat. Zjedzenie kalmarów albo przytrzaśnięcie palców drzwiami samochodu brzmiało bardziej zachęcająco, niż przejście się po korytarzach. Kilka godzin nie było wystarczającym czasem, by wszyscy ruszyli dalej do nowej plotki. Będą mówić o tym na mieście przez długi czas. Jak mogłam dzisiaj wziąć pod uwagę powrót do szkoły?

– Widzę ten wyraz w twoich oczach – Jared spojrzał na mnie i powiedział łagodnie. – To spojrzenie, gdy chcesz wybuchnąć. Spojrzenie jakie ma się zaraz przed tym, gdy zdecydujesz się zostać i walczyć.

– Po co walczyć? – spytałam ochrypłym głosem.

Skrzywił się.

– Nie zrobiliśmy niczego złego, Tate.

Miał rację. Nie miałam się czego wstydzić. Przyznam, że nienawidziłam samej myśli, że ludzie zobaczyli mnie w takiej sytuacji, ale oddałam serce i ciało komuś, kogo kochałam. Nie było w tym nic brudnego.

– Chodźmy – podeszłam do samochodu i otworzyłam drzwi.

Jared zaparkował przede mną i skrzywiłam się, gdy zauważyłam uszkodzenia jakie zrobiłam.

Cholera.

Jeżeli faktycznie był winny, to pieprzyć go i jego głupi samochód. Ale jeśli był niewinny, to nie chciałam myśleć o tym, jak wkurzy się mój tata, gdy zobaczy rachunek za naprawę.

– Czy... um... twoim samochodem bezpiecznie jest jechać? – zapytałam nieśmiało.

Zmęczony uśmiech rozciągnął jego usta.

– Nie przejmuj się. Daje mi to pretekst do zrobienia kolejnych ulepszeń.

Wzięłam głęboki oddech, czując się tak, jakbym przez cały dzień się dusiła. Chłodny wiatr zatańczył po mojej twarzy i dodał mi więcej siły.

– Zatrzymaj się najpierw przy firmie swojej mamy, by odebrać jej telefon. Spotkamy się w szkole – i wsiadłam do samochodu, by odjechać.

Wszyscy wciąż byli na ostatnich zajęciach, więc Jared i ja przechodziliśmy przez korytarze bez żadnych przeszkód.

– Wciąż miga? – spojrzałam na telefon jego mamy, który trzymał w dłoni.

– Tak. Nie wierzę, że mój telefon wciąż jest naładowany po dwóch dniach. GPS pochłania wiele energii – rozejrzał się, ale nie byłam pewna za czym.

– Cóż, nagranie zostało wysłane tego ranka. Jeżeli to co mówisz, to prawda, to ktokolwiek użył twojego telefonu, to pewnie go naładował po sobotniej nocy.

– Jeśli to co mówię, to prawda... – Powtórzył szeptem co powiedziałam, jakby irytowało go, że mu nie ufam.

Część mnie chciała mu zaufać. Rozpaczliwie. Ale moja druga połówka zastanawiała się co do cholery tu robiłam. Naprawdę cieszyłam się możliwością, że nie miał nic z tym wspólnego? Nie było to zbyt nieprawdopodobne, że to wszystko zostało zrobione bez pomocy Jareda?

– Słuchaj – spróbowałam zmienić temat. – Śledzik jest tylko dokładny w odległości pięćdziesięciu metrów. Więc...

– Zaczniij do mnie dzwonić. Może go usłyszymy.

Wyciągnęłam telefon z tylnej kieszeni i wybrałam jego numer, pozwalając mu dzwonić i nadstawiając uszu na jakikolwiek dźwięk. Ale nasza szkoła była ogromna i nie mieliśmy zbyt wiele czasu, aż skończy się ostatnia lekcja, zanim korytarze wypełnią się ludźmi.

Za każdym razem odzywała się jego poczta głosowa, więc zakończyłam rozmowę i wznawiałam.

– Rozdzielmy się – zasugerowałam. – Wciąż będę dzwonić. Nasłuchujmy. Myślę, że jest w szafce.

– Dlaczego? Równie dobrze ktoś może mieć go przy sobie.

– Gdy dzwonię co dziesięć sekund? Nie, wtedy wyłączyliby telefon, na co od razu odpowiedziała by poczta. Jest włączony i jest w szafce – skinęłam głową.

– Dobra – jego głos był niezdecydowany. – Ale jeśli go znajdziesz, to od razu zadzwoń na telefon mojej mamy. Nie chcę, byś sama była na korytarzach, nie dzisiaj.

Zaczęłam nabierać nadziei przez jego troskę. Taki był Jared w zeszłym tygodniu. Ten, który tulił mnie i dotykał delikatnie. Ten, któremu na mnie zależało.

W tej chwili chciałam go złapać i przytulić.

Ale wtedy znowu usłyszałam śmiechy w swojej głowie. i przypomniałam sobie, że mu nie ufam.

Wduszając "połącz", odwróciłam się i ruszyłam do schodów, pokonując dwa na raz.

Moje buty uderzały w podłogę głośniejsz, niż mi się to podobało. Próbuując osłabić krok, ruszyłam wzdłuż szafek na głównym korytarzu, nadstawiając ucha. Ale gdy za każdym razem wybierałam numer Jareda, nie usłyszałam żadnych dźwięków ani wibracji.

Minęłam dwóch uczniów na korytarzu, którzy spojrzeli na mnie z niedowierzaniem, gdy mnie dostrzegli. Tak, wiedzieli kim byłam i w jednej chwili wszyscy o tym będą wiedzieć. Moje serce przyspieszyło i było coraz bardziej oczywiste, że popełniłam błąd wracając tutaj dzisiaj.

Telefon był w szafce i to pewnie w Jareda, a dodatkowo był wyciszony. Była to tylko sztuczka. Moje gardło zacisnęło się.

Oddychałam ciężko, gdy przechodziłam każdy korytarz, wciąż próbując się połączyć. Chciałam się rozplakać, gdy za każdym razem odbierała poczta.

Proszę, proszę...

Chciałam, by był niewinny. Mogłam przeżyć szept i patrzeniu każdemu w oczy, gdybym widziała, że widzieli nagranie. Mogłam to przeżyć, bo nie miałam innego wyboru.

Ale nie chciałam być bez Jareda. Potrzebowałam, by był niewinny.

Bo stworzyła ciebie. Jego słowa przepłynęły przez moje myśli.

Nie chcę zrobić kolejnego kroku w tym świecie bez ciebie przy mnie.

Ja też tego nie chciałam.

Miałem nadzieję, że będziemy mogli ruszyć do przodu bez oglądania się za siebie.

Otarłam łzę kciukiem, zanim poleciała, obeszałam róg i znowu zadzwoniłam.

I zamarłam.

Behind Blue Eyes Limp Bizkit rozbrzmiał na korytarzu, blisko klasy dr Kuhla. Zmrużyłam oczy i przechyliłam głowę w stronę muzyki. Gdy zakończyła się, znowu wybrałam połączenie.

Proszę, proszę, proszę.

Gdy piosnka znowu się zaczęła, to wolna, smutna ballada znowu wypełniła korytarz. Niemal upuściłam telefon, gdy zbliżyłam się do dźwięku.

Położyłam dłoń na szafce 1622.

Uśmiechnęłam się po raz pierwszy od ranka i drżącymi palcami napisałam wiadomość do telefonu mamy Jareda.

2 piętro, obok klasy Kuhla!!

Poderałam głowę na dźwięk szkolnego dzwonka. Ścisnął mi się żołądek. Drzwi otworzyły się i wylały się stada uczniów, brzęących bardziej jak morderstwo niż tłumy ludzi.

Morderstwo.

Tak, właśnie to miało się zdarzyć. Ale nie wiedziałam, czy miałam być drapieżnikiem czy ofiarą.

Stałam odwrócona twarzą do szafek, plecami do całej reszty, mając nadzieję, że mogłam użyć tej metody tak długo jak tylko to możliwe. Instynktownie opuściłam głowę, próbując być niewidzialna. Serce waliło mi w uszach i czułam jak tysiące oczu wbija się w tył mojej głowy.

Ale wtedy uderzył we mnie płomień tchórzostwa. Bardziej niż wstyd, jaki czułam tego ranka, to nienawidziłam, że ci ludzie chcieli, bym wczłogała się do swojej dziury.

Kiedyś kochałam ludzi. Uwielbiałam być częścią towarzystwa. Teraz chciałam tylko być sama. Ponieważ bycie samą było jedyną bezpieczną opcją jaką znałam.

Nie robiłam niczego złego. To ci z mojej szkoły, którzy przesyłali nagranie i plotkowali powinni się wstydić. Nie ja.

Ale to ja się ukrywałam.

Czy nie nadeszła pora, byś zaczęła walczyć?

Biorąc głęboki oddech, odwróciłam się i oparłam plecami o szafkę 1622 i uniosłam wzrok, rzucając im wyzwanie by na mnie ruszyli.

Nie musiałam długo czekać – Hej, Tate – jakiś żyłasty blond włosy dzieciak przeszedł obok, rozbierając mnie wzrokiem.

– Whoa, wróciła! – Dokuczał inny chłopak.

Inni zwolnili kroku i zaśmiali się do swoich przyjaciół. Dziewczyny nie dokuczały mi tak jak faceci. Zastraszały mnie ciszej, szeptami za dłońmi. Spojrzeniami.

Ale zdawało się, że każdy miał coś paskudnego do zaoferowania.

Aż nadbiegł Jared.

i wtedy wszystko ucichło.

Spojrzał między nimi a mną i chwycił moją twarz w dłonie.

– Wszystko w porządku? – zapytał z oczami wypełnionymi miłością.

– Tak – mój głos był teraz miększy. – Jest tutaj telefon, w 1622. Chociaż nie wiem czyja to szafka.

Zacisnął usta w cienką linię i grymas wrócił na jego twarz. Wiedział, czyja to szafka.

– Tak szybko wróciłaś? Twoja kariera porno już się skończyła? – znad szeptów uniósł się zjadliwy głos i zamknęłam oczy.

Piper.

Poczułam na swym czole wargi Jareda, zanim się odsunął. Otworzyłam oczy, by zobaczyć, jak się odwraca, osłaniając mnie, ale szarpnęłam go za rękę i wyszłam na przód.

Powinnam była wiedzieć, że Piper była tego częścią. Nie wiedziałam, jak to zrobiła, ale była odpowiedzialna i chciałam sobie z nią poradzić. Cholera, znalazłabym w tym przyjemność!

Ledwie zauważyłam, że wszyscy stłoczyli się na korytarzu, cierpliwie czekając na coś.

– Właściwie, to czekaliśmy na ciebie – uśmiechnęłam się i zachowałam spokojny ton.

Widziałas to nagranie, które dzisiejszego ranka zostało rozesłane z telefonu Jareda? Te, które wszyscy już widzieli? Nie wysłał go. Jego telefon został skradziony w sobotnią noc. Wiesz może gdzie jest? – uniosła brwi w swojej najlepszej protekcyjnej postawie.

Zamrugnęła i wyprostowała ramiona, unosząc podbródek.

– Skąd niby mam wiedzieć, gdzie jest jego telefon?

– Och, bo... – urwałam i wcisnęłam "połącz." *Behind Blue Eyes* znowu zaczęło grać w jej szafce i uniosłam telefon, by mogła zobaczyć, że wybrałam numer Jareda. Jak i cała reszta.

– Jest w twojej szafce, Piper – Jared zauważył, gdy się rozłączyłam.

– Wiesz, że uwielbiam tę piosenkę. Usłyszmy ją jeszcze raz – gdy zadzwoniłam, wszyscy znowu usłyszeli piosenkę dobiegającą z szafki Piper. Teraz nie było wątpliwości.

Jared wysunął się na przód i pochylił się do jej twarzy.

– Otwórz szafkę i oddaj mi ten pieprzony telefon, albo pójdę do dyrektora, by to on otworzył twoją szafkę.

Opcja A udowodniłaby całej szkole, że była złodziejką i oszustką. Opcja B udowodniłaby to samo, ale dodatkowo by wpakowała się w kłopoty. Stała tam, jakby miała jakiś wybór.

– To był pomysł Nate'a – wymamrotała łapiącym się głosem.

– Ty durna suko! – Nate warknął z tłumu i spojrzałam, jak wychodzi na przód. – To był twój pomysł.

Jared cofnął rękę i uderzył Nate'a prosto w nos, posyłając go na ziemię, jak mokrą ścierkę. Postronne osoby jęknęły i cofnęły się, a ja próbowałam oprzeć się pokusie, by zrobić to samo z Piper.

W tym momencie Madoc przepchnął się przez tłum i spojrzał wielkimi oczyma na krwawiącego Nate'a na podłodze.

– Wszystko w porządku? – zapytał, wyglądając na wkurzonego, gdy stanął u mego boku.

Skinęłam głową i odwróciłam się do Piper.

– Jak to zrobiłaś? – Zaciśnęła usta nie patrząc mi w oczy. Rozumiem, więc dzisiaj będziemy uparci.

– Twój tata jest gliniarzem, prawda? Jaki jest jego numer? – uniosłam telefon i zaczęłam wybierać numer. – Och, tak. 911.

– Ugh, w porządku! – syknęła. – Nate zabrał mnie na bal, a potem na imprezę do Tori. Kiedy zobaczyliśmy, jak idziesz z Jaredem na górę, to Nate włączył aparat w telefonie i wszedł na balkon. Kiedy później pokazał mi to nagranie, to zobaczyłam, że Jared zostawił telefon na komodzie, więc wkradłam się do pokoju i go zabrałam.

– Więc nagranie było na telefonie Nate'a. Zostało przesłane na Jareda, zanim zostało wysłane – powiedziałam do Piper, ale patrzyłam na Jareda. Spojrzał na mnie nie zły, tak jak powinien być, ale z ulgą. Teraz wiedziałam, że nie zrobiłby mi czegoś takiego. Przypuszczam, że zawsze powinnam była wiedzieć.

Cholera. Naprawdę spieprzyłam jego samochód.

– Oddaj Jaredowi telefon, Piper. Teraz – Madoc nakazał z grymasem, którego zazwyczaj nie widziałam na jego twarzy.

Sapnęła i podeszła do swojej szafki, wystukując kod do zamka. Otworzyła szafkę i zaczęła grzebać w swojej torebce, podczas gdy reszta z nas czekała.

Tłum nie zniknął. Jeśli już, to go przybyło. Byłam zaskoczona, że nauczyciele jeszcze nie

wyszli z klas. Jared górował nad Nate'em, który wciąż leżał na podłodze, trzymając się za nos. Musiał sobie zapamiętać tą noc z Jaredem, która miała miejsce nie tak dawno temu i pewnie zdecydował, że lepiej było zostać na dole.

Piper wreszcie wyłowiła telefon z torebki i rzuciła mi go w pierś. Ręce odruchowo zacisnęły się, by go złapać, ale rozległ się tępy ból w miejscu, w którym mnie trafił. Krzywiła się na mnie i niemal chciałam się roześmiać. *Niemal.*

– Skończyliśmy – warknęła i machnęła ręką, by mnie przegonić. – Możesz odejść.

Um... taa, nie.

– Piper? Zrób sobie przysługę i skorzystaj z czyjejś pomocy. Jared nie jest twój i nigdy nie będzie. W rzeczywistości to już nigdy na ciebie nie spojrzy i nie zobaczy niczego dobrego, jeśli w ogóle kiedykolwiek to widział.

Piper zmrużyła oczy w szparki i mogłam stwierdzić po szeptach, że teraz tłum był bardziej po mojej stronie. Podejrzywałam, że nie zabolalo, iż każdy dowiedział się, że to nie Jared wysłał to wideo. Cholera, myślałam, że tak naprawdę, to byli po jego stronie.

No cóż, nie musieli mnie lubić, ale pomagało, że nie byli przeciwko mnie.

Odwróciłam się by podać Jaredowi jego telefon, ale zostałam pociągnięta do tyłu za włosy. Ból strzelił do mojego skalpu, gdy uderzyłam plecami o szafki.

Straciłam równowagę i wyprostowałam się zaraz. Cholera. To bolało. Myślała, że co robi?

Zobaczyłam, jak Piper zaciska pięść do ciosu. Oczy niemal wyskoczyły mi z oczu, ale zareagowałam.

Schyliłam się i jej pięść musnęła moje włosy, zamiast trafić w twarz. Odpychając ją, uderzyłam ją prosto w twarz. Zanim miała w ogóle szansę, by się potknąć, uderzyłam ją drugą dłonią w kolejny policzek i to posłało ją na podłogę.

Zauważyłam, że publiczność wciągnęła ostre oddechy i roześmiali się zszokowani, ale nie obchodziło mnie. Spojrzałam wściekle na Piper, która w tym samym czasie próbowała trzymać się za twarz i wstać.

Przygotowując rękę do kolejnego ciosu – hej, zasłużyła sobie – poczułam, jak zostaje uniesiona z podłogi.

Próbowałam się wyrwać z uścisku ktokolwiek to był, ale gdy usłyszałam jak Jared ucisza mnie przy uchu, to uspokoiłam się.

– Co tu się dzieje? – Przerwał nam męski głos. Spojrzałam na dr Portera, który znowu miał kawę na brodzie, który spojrzał na dwa ciała na podłodze. Skrzywiłam się. Nie było opcji, by tym razem udało mi się uniknąć problemów. i dziękuję ci Jared, że powstrzymałeś mnie zanim zobaczył dr Porter!

Madoc odchrząknął.

– Dr Porter, Nate i Piper wpadli na siebie.

O mój Boże. Byłam tego pewna. Madoc był idiotą.

– Panie Caruthers, nie jestem głupi – dr Porter rozejrzał się, próbując nawiązać kontakt wzrokowy z kimś z kim mógłby porozmawiać. – Więc co tutaj się stało?

Nikt się nie odezwał. Podejrzywałam, że nikt nawet nie oddychał. Korytarz wypełnił się ciszą i czekałam, aż Nate albo Piper przerwą milczenie.

Będę mieć kłopoty.

– Ja niczego nie widziałem – powiedział jakiś uczeń, patrząc tępo na dr Portera.

– Ja też nie, dr Porter – kolejny uczeń poszedł jego śladem. – To pewnie był wypadek.

Byłam zachwycona, że każdy skłamał albo zachował ciszę, kryjąc nas. Dobra, kryli Jareda, ale brałam z tego tyle ile mogłam.

Dr Porter rozejrzał się, wciąż czekając, aż ktoś powie prawdę.

Miał rację. Nie był głupi i wiedział, że wydarzyło się tu coś podejrzanego. Miałam nadzieję, że nie zapyta mnie. Lubiłam go i pewnie nie mogłabym skłamać.

Westchnął i potarł swoją niechlujną szczękę.

– Dobrze, wasza dwójka... – Wskazał na Nate'a i Piper. –... niech wstanie i pójdzie do pielęgniarki. a cała reszta niech idzie do domu!

Piper chwyciła swoją torebkę, zamknęła z trzaskiem drzwi i ruszyła w dół korytarza, podczas gdy Nate trzymał się za zakrwawiony nos i ruszył za dr Porterem.

Wszyscy rozeszli się, niczego mi nie mówiąc. Nikt nie posłał mi złośliwego spojrzenia ani okrutnego uśmiešku. Jared objął ramionami moją szyję i przyciągnął mnie do siebie, otaczając mnie bezpieczną, ciepłą ścianą jego torsu. Zamknęłam oczy i wciągnęłam jego zapach, gdy zalała mnie fala ulgi. Miałam go z powrotem.

– Przepraszam, że ci nie ufałam. i za to, co zrobiłam z twoim samochodem – powiedziałam w jego bluzę.

Oparł policzek na czubku mojej głowy.

– Tate, jesteś moja, a ja jestem twój. Każdego dnia coraz bardziej będziesz zdawać sobie z tego sprawę. Kiedy uwierzysz w to bez wątpliwości, to dopiero wtedy zyskam twoje zaufanie.

– Jestem twoja. Tylko... nie byłam pewna, czy naprawdę byłeś mój.

– W takim razie się upewnimy – pocałował mnie we włosy i jego ciało zaczęło trząść się od śmiechu.

– Teraz się śmiejesz? – spojrzałam na niego zdeorientowana.

– Cóż, martwiłem się nieco o swoje problemy ze złością, ale teraz zaczynam martwić się o twoje. Lubisz bić ludzi – jego idealne usta uśmiechnęły się z dumą.

Przewróciłam oczami i wydełam policzki.

– Nie jestem zła. Dostała to, na co zasługiwała i to ona zaatakowała mnie pierwsza – jednak miała szczęście. Po tym co zrobiła Piper, to miała szczęście, że nie potraktowałam miotaczem ognia jej całej kolekcji wydekoltowanych topów.

Uniósł mnie za tyłu ud i objęłam go rękami i nogami, gdy mnie wyniósł.

– To twoja wina, wiesz?

– Co? – zapytał Jared. Jego oddech ogrzewał mi ucho.

– Sprawiliś, że jestem niegrzeczna. a teraz gnębię biedne, bezbronne dziewczyny... i chłopców – starałam się, by mój głos zabrzmiał oskarżycielsko i niewinnie.

Jared ścisnął mnie mocniej.

– Jeżeli będziesz uderzać w metal wystarczająco długo, to zmieni się w stal.

Ukryłam nos w jego włosy, całując grzbiet jego ucha, gdy zażartowałam:

– Skoro to pomaga ci spać w nocy, ty wielki łobuzie.

Rozdział 38

Chłodne powietrze pieściło moje plecy, posyłając dreszcze w dół moich ramion. Spojrzałam na uchylone drzwi i niekontrolowany uśmiech wkradł mi się na usta.

– Lepiej, byś nie spała – Jared mruknął za mną, gdy leżałam w łóżku, pewnie ściągając buty.

Cichy śmiech uciekł mi z ust, gdy odwróciłam się na plecy twarzą do niego. Pochylił się nade mną, a światło księżycy skąpało jego piękną twarz, zaś jego włosy błyszcząły od kropelek deszczu, który padał na zewnątrz. Nie mogłam się nacieszyć jego widokiem.

– Wszedłeś po drzewie... podczas burzy – powiedziałam, gdy wczołgał się do mojego łóżka i natychmiast umiejscowiłam jego ciało na swoim. Wciąż miał na sobie swoje ubrania.

Mój tata wrócił do domu w zeszłym tygodniu i było wiadomo bez mówienia, że Jared nie był mile widziany na nocne wizyty. Oczywiście Jared i ja to rozumieliśmy. Wiedziałam, że mój tata kochał Jareda, ale nie ucieszyłby się też, gdyby znalazł go w moim pokoju. To było zrozumiałe.

Opierając ręce po obu stronach mojej twarzy, Jared spojrzał mi w oczy.

– Cóż, kiedyś siedzieliśmy na drzewie przez cały czas, gdy padało. To jak jazda na rowerze. Nigdy nie zapomniałem jakie to wspaniałe uczucie.

Łzy stanęły mi w oczach. Te lata, które oddzielały nas sprawiały ból, ale jak szybko minęły. Znowu byliśmy razem. Nigdy nie zapomnieliśmy, jak być razem.

– Podoba ci się twój samochód? – uśmiechnął się i zaczął skubać moje usta w miękkich, dokuczających pocałunkach. Dał mi chwilę przerwy, bym mogła przytaknąć.

W zeszłym tygodniu, po tym jak mój tata wrócił do domu, pojechaliśmy wszyscy do Chicago i kupiliśmy moje G8. Teraz od kilku dni byłam właścicielką eleganckiego, ciemno metaliczno-srebrnego samochodu.

Tata postanowił, że odda resztę projektu w Niemczech swojemu partnerowi, aby mógł zostać ze mną w domu. Wystarczająco trudno było mi spojrzeć mu w twarz, po tym jak wyciekło nagranie, ale po kilku dniach wielu rozmów zapanowaliśmy nad sytuacją. Zrzędził, że podjęłam bardzo głupią decyzję na imprezie i czuł się nieco niezręcznie z nową rolą Jareda w moim życiu. Ale przyznał, że pewnie czułby to samo do każdego, kto umawiałaby się z jego jedyną córką.

Jared i ja wisieliliśmy ciągle na internecie, usuwając filmik gdziekolwiek go znaleźliśmy. Nasi koledzy z klasy również zdawali się nie plotkować. Byłam pewna, że miało to więcej wspólnego z ich respektem do Jareda niż ich poczuciem przyzwoitości.

Tydzień temu myślałam, że nigdy nie przeżyję tej burzy, ale już koncentrowałam się na innych rzeczach. Miałam listę modyfikacji, jakie chciałam dokonać w swoim samochodzie i miałam nadzieję, że Jared, mój tata i ja będziemy mogli popracować nad nimi tej zimy. Madoc myślał, że też weźmie w tym udział i nie robiłam niczego, aby naprostować jego płonne nadzieje.

Mój ojciec zgodził się, bym wyłożyła pieniądze na naprawę samochodu Jareda ze swojego konta, ale musiałam znaleźć pracę, by je pokryć. Był bardzo surowy do tego, że mój studencki fundusz nie był żadną przekąską i nie mogłam z niego korzystać wtedy, kiedy tylko chciałam. i nie miałam nic przeciwko. Praca była dobrym pomysłem. Musiałam znaleźć coś, co wypełniłoby mi czas, odkąd tata ograniczył ten z Jaredem. Nie sądzę, by martwił się o naszą intymność tak jak tym, że stracę skupienie w szkole.

Jared zaczął powoli ocierać się między moimi nogami, gdy jego miękkie kąśnięcia prędko przerodziły się w coś pożerającego i pieszczącego. Chłód, który wpadł do pokoju wraz z nim został zastąpiony przez pot i ciepło.

Och. Zaczęłam oddychać ciężiej, gdy pulsowanie między nogami sprawiło, że zaczęły mi drzeć nogi na to tarcie, jakie wykonywał.

– Wiesz – wydyszałam. – Chcę cię tu bardziej niż czegokolwiek innego, ale mój tata się obudzi. Jest tak, jakby wciąż był w armii czy coś. Śpi z jednym okiem otwartym.

Nagle zatrzymał się i spojrzał na mnie, jakbym była szalona.

– Nie będę w stanie trzymać się z dala. Nie wtedy, gdy będę wiedział, że twoje słodkie ciało jest skulone w tym miłym, ciepłym łóżku beze mnie.

– Nigdy nie zlekceważyłbyś mojego taty. Nawet ja o tym wiem.

– Nie, masz rację – przyznał i otworzył szeroko oczy. – Chcesz przyjść do mojego domu?

Wciągnęłam usta między zęby, by stłumić śmiech.

Uniosłam nogi do góry i objęłam go, gdy pocałował mnie mocniej, zanim szepnął przy moich ustach:

– Kocham cię, Tate. i zawsze tu dla ciebie będę. Z czy bez spania u ciebie czy u mnie.

Musze cię tylko widzieć.

Trzymałam go za tył szyi, gdy uniósł się, by spojrzeć na mnie.

– Ja też cię kocham.

Góra jego ciała ześlizgnęła się ze mnie i uniosła nad bokiem łóżka, gdy sięgnął po coś, co znajdowało się na moim stoliku nocnym. Przesunęłam palcami po jego plecach, ledwie zauważając blizny pod jego koszulką. Pojawił się z powrotem z pudełkiem w dłoni.

– Co to? – zapytałam.

– Otwórz – zachęcił mnie delikatnie.

Usiadłam i odchylił się na stopy, patrząc na mnie. Zsuwając wieczko, wyciągnęłam bransoletkę z breloczkami. Nie była to niezgrabna i podrygująca, która robi wiele hałasu, ale delikatna, na srebrnym łańcuszku, do którego były dołączone cztery zawieszki. Spojrzałam na Jareda, ale siedział cicho, czekając na coś.

Przyjrzałam się bliżej bransoletce i zobaczyłam, że breloczki przedstawiały telefon komórkowy, klucz, monetę i serce.

Telefon komórkowy, klucz, monetę i...

– Moje linie życia! – Wybuchnęłam, gdy wreszcie to do mnie dotarło. Jared zaśmiał się.
– No tak, gdy podczas jazdy do Chicago powiedziałaś mi o swoim planach ucieczki, kiedy radziłaś sobie ze mną w przeszłości, to nie chciałem, byś jeszcze kiedykolwiek zobaczyła mnie w ten sposób.

– Nie widzę... – Zaczęłam.

– Wiem – szybko mnie zapewnił. – Ale chcę się upewnić, że już nigdy nie stracę twojego zaufania. Chcę być jedną z tych lin życiowych, Tate. Chcę, byś mnie potrzebowała. Więc... Wskazał na bransoletkę. – To serce to ja. Jedno z twoich linii życia. Zabrałem dzisiaj ze sobą Jaxa, by pomógł mi ją wybrać.

– Jak ma się twój brat? – Przesunęłam palcami po bransoletce, nie chcąc jej ani jego puścić. Jared wzruszył ramionami.

– Daje sobie radę. Mama pracuje z prawnikiem, aby zdobyć nad nim opiekę. Chce cię poznać.

Uśmiechnęłam się.

– Ja też bym chciała.

Nie wiedziałam co jeszcze powiedzieć. Prezent był piękny i podobało mi się to, co reprezentował. Ale jeszcze bardziej podobało mi się to, że wreszcie poznawałam Jareda. Przegapiliśmy czas przez te lata, ale znalazł rodzinę w swoim bracie i widziałam miłość, jaką go darzył.

Łza spłynęła mi po policzku, ale szybko ją otarłam.

– Założysz mi ją? – Podałam mu bransoletkę i szybko zamrugałam, by pozbyć się łez.

Zapiął zapięcie na moim nadgarstku i nie puścił mnie, gdy usiadł z powrotem i wciągnął mnie na siebie, przez co musiałam usiąść na nim okrakiem.

Odgarnął włosy z mojej twarzy i opadłam, spotykając jego usta. Smakował jak ciepło i mężczyzna i objęłam go rękoma, delektując się samym byciem z nim.

– Jared – mój tata zapukał do drzwi i obydwójce poderwaliśmy głowy. – Musisz już wrócić do domu. Jutro wieczorem zobaczymy się na kolacji.

Moje serce waliło tako mocno, że aż bolało.

Cholercia!

Jared parsknął śmiechem i odezwał się do drzwi:

– Tak jest, proszę pana.

Ciepło wstydu zakryło me twarz, ramiona i palce stóp – cholera, cała mnie, gdy zobaczyłam jak cień mojego ojca znika spod drzwi.

– Chyba muszę już iść.

Zacisnęłam dłonie na jego czarnej koszulce i dotknęłam swoim nosem jego.

– Wiem. Dziękuję za bransoletkę.

– Będę cię rozpieszczać – zaczął gładzić moje włosy.

Uśmiechnęłam się.

– Nawet się nie waż. Tylko zrób mi przysługę. Zostaw u siebie otwarte okno. Może pewnej nocy też cię zaskoczę.

Wziął głęboki oddech i zmiażdżył me usta swoimi. Jego język dotknął mojego i wbił palce w moje biodra, przyciągając mnie mocno do siebie. Już czułam, że byłam na niego gotowa.

Cholera by to wzięła. Muszę odzyskać zaufanie taty. Powtórzyłam swoją mantrę.

– Idź. Wynocha stąd. Proszę – poprosiłam i wyszłam z łóżka. Wstał i złapał mnie dla jeszcze jednego pocałunku, zanim podszedł do drzwi od balkonu.

Patrzyłam jak bezpiecznie wspiał się z powrotem przez okno, gdzie posłał mi ostatnie spojrzenie, zanim się uśmiechnął i zgasił światło,

Stałam tam przez chwilę, patrząc, jak deszcz rozpryskuje się na drzewie.

Grzmot przetoczył się w nocy, przypominając mi o moim monologu i jak Jared i ja zatoczyliśmy pełne koło. Znowu byliśmy przyjaciółmi, a także kimś więcej.

Byłam jego. a on był mój.

Nigdy nie zniknęliśmy ze swoich żyć. Obydwójce kształtowaliśmy się do siebie nawzajem,

nawet gdy nie zdawaliśmy sobie z tego sprawy.

A teraz byliśmy kompletni.

Table of Contents

Rozdział 1
Rozdział 2
Rozdział 3
Rozdział 4
Rozdział 5
Rozdział 6
Rozdział 7
Rozdział 8
Rozdział 9
Rozdział 10
Rozdział 11
Rozdział 12
Rozdział 13
Rozdział 14
Rozdział 15
Rozdział 16
Rozdział 17
Rozdział 18
Rozdział 19
Rozdział 20
Rozdział 21
Rozdział 22
Rozdział 23
Rozdział 24
Rozdział 25
Rozdział 26
Rozdział 27
Rozdział 28
Rozdział 29
Rozdział 30
Rozdział 31
Rozdział 32
Rozdział 33
Rozdział 34
Rozdział 35
Rozdział 36
Rozdział 37
Rozdział 38

